

Pijaństwo i alkoholizm w piśmiennictwie Królestwa Polskiego w XIX i na początku XX wieku

Aspekty społeczne
pedagogiczne i kulturowe

Wybór źródeł i opracowanie
Aneta Bołdyrew

Pijaństwo i alkoholizm
w piśmiennictwie
Królestwa Polskiego
w XIX i na początku XX wieku

Aspekty społeczne
pedagogiczne i kulturowe



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Pijaństwo i alkoholizm
w piśmiennictwie
Królestwa Polskiego
w XIX i na początku XX wieku

Aspekty społeczne
pedagogiczne i kulturowe

Wybór źródeł i opracowanie

Aneta Bołdyrew



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

Łódź 2019

Aneta Bołdyrew – Uniwersytet Łódzki, Wydział Nauk o Wychowaniu
Katedra Historii Wychowania i Pedagogiki, 91-408 Łódź, ul. Pomorska 46/48

RECENZENT

Marek Dutkiewicz

REDAKTOR INICJUJĄCY

Urszula Dzieciatkowska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Magdalena Granosik

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

KOREKTA TECHNICZNA

Leonora Gralka

PROJEKT OKŁADKI

Katarzyna Turkowska

Ilustracja wykorzystana na okładce

Franciszek Kostrzewski, *Chłopi w karczmie*, 1854 rok, ol. płótno, wys. 54 cm, szer. 66 cm
nr inw. MNK II a- 565 w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie
Pracownia Fotograficzna Muzeum Narodowego w Krakowie

© Copyright by Aneta Bołdyrew, Łódź 2019

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2019

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie
niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.08948.18.0.M

Ark. 13,5; ark. druk. 14,75

ISBN 978-83-8142-579-7

e-ISBN 978-83-8142-580-3

<https://doi.org/10.18778/8142-579-7>

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział 1	
Pijaństwo ludu a relacje społeczno-ekonomiczne w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku.....	27
Rozdział 2	
Problemy pijaństwa w literaturze i publicystyce religijnej	43
Rozdział 3	
Obrazy pijaństwa i pijących w publicystyce społecznej w postyczniowym półwieczu.....	63
Rozdział 4	
Pijaństwo w przekazie literatury popularnej.....	113
Rozdział 5	
Popularyzacja wiedzy o alkoholizmie w perspektywie medycyny i higie- ny społecznej.....	123
Rozdział 6	
Społeczności lokalne wobec alkoholizmu i abstynencji	147
Rozdział 7	
Między zagrożeniem nałogiem a walką z alkoholizmem – obrazy postaw młodzieży w aspekcie społeczno-pedagogicznym	161
Rozdział 8	
Alkoholizm jako przyczyna dezintegracji rodziny i społeczeństwa w opi- nii inteligentek i działaczek oświatowych.....	187
Rozdział 9	
Walka z alkoholizmem jako czynnik odnowy moralnej i narodowej w pra- sie abstynenckiej na przykładzie „Przyszłości”	213
Postscriptum.....	231
Spis ilustracji.....	233
Od redakcji.....	235

WSTĘP

Pojęcie alkoholizmu, rozumiane jako trwałe, noszące znamiona choroby nadużywanie trunków, czyli „przewlekły alkoholizm” (*alcoholismus chronicum*), sformułowane zostało w 1849 roku przez szwedzkiego lekarza Magnusa Husa¹, a spopularyzowało się w piśmiennictwie naukowym i publicystyce społecznej w Europie i w USA w drugiej połowie XIX wieku. To dało początek procesowi medykalizacji alkoholizmu, przejawiającemu się przede wszystkim w ujmowaniu problemu (nad)używania alkoholu w kategoriach i praktykach zdrowotnych oraz ekspansji retoryki medycznej. Warto przy tym przypomnieć, że pierwsze próby rozróżnienia pijaństwa zwykłego od przewlekłego podejmowano już na przełomie XVIII i XIX wieku. Opisy skutków upojenia alkoholowego dla organizmu ludzkiego, w tym wpływu nadmiernego spożywania trunków na powstawanie zmian chorobowych, przedstawiali między innymi Benjamin Rush² – amerykański lekarz, pisarz i pedagog, oraz brytyjscy lekarze: Thomas Trotter³ i Thomas Sutton⁴. W pierwszej połowie XIX wieku prowadzono także badania nad społeczno-ekonomicznymi i kulturowymi uwarunkowaniami nadużywania alkoholu; cenne informacje na temat pijaństwa wśród robotników we Francji przedstawił francuski uczyony Louis-René Villermé⁵. Prace

¹ Magnus Huss (1807–1890), szwedzki lekarz, autor rozprawy *Alcoholismus chronicus, eller Chronisk alkoholssjukdom* (1849–1851), w 1852 roku przetłumaczonej na język niemiecki.

² Benjamin Rush (1745 lub 1746–1813), amerykański lekarz, działacz społeczny i polityczny, autor rozprawy *An Enquiry into the Effects of Spirituous Liquors upon the Human Body and Mind*, wydanej po raz pierwszy prawdopodobnie w 1784 roku. Kolejne wydania miały nieco zmieniony tytuł.

³ Thomas Trotter (1760–1832), lekarz marynarki wojennej, autor wydanej w 1804 roku rozprawy *An Essay, Medical, Philosophical, and Chemical, on Drunkenness, and Its Effects on the Human Body*.

⁴ Thomas Sutton (1767–1835), angielski lekarz, który jako pierwszy dokonał naukowego opisu *delirium tremens*. Autor wydanej w 1813 roku pracy *Tracts on Delirium Tremens, on Peritonitis, and on Some other Internal Inflammatory Affections, and on the Gout*.

⁵ Louis-René Villermé (1782–1863), francuski ekonomista, lekarz i higienista, specjalista w zakresie epidemiologii społecznej. Prowadził badania statystyczne nad

lekarzy tworzyły fundament dla dalszych badań naukowych nad problemem, który wcześniej postrzegano wyłącznie w kategoriach moralnych. Jednocześnie powstawały teksty moralizatorskie, w których nałóg alkoholowy traktowano tak jak przez wieki – jako słabość charakteru. W piśmiennictwie, w którym konceptualizowano pijaństwo jako problem moralny, ważnym punktem odniesienia był aspekt religijny. Te dwa podejścia – moralne i naukowe – w ciągu XIX wieku funkcjonowały równolegle.

Tendencja do traktowania problemu nadużywania trunków nie tylko jako tradycyjnie pojmowanego pijaństwa, ale także choroby, była z każdą dekadą drugiej połowy XIX wieku coraz bardziej widoczna. Dyskurs naukowy, z dominującą wykładnią medyczną, obecny w fachowym piśmiennictwie, przenikał także do publicystyki społecznej, poradników, działań organizacji trzeźwosciowych i kongresów antyalkoholowych. Naukowa wykładnia pijaństwa szybko wyszła poza piśmiennictwo specjalistyczne i dyskusje gremiów uczonych. Jedną z wielu konsekwencji rozszerzenia oglądu problemu i wykorzystania naukowo zorientowanego podejścia było używanie, nie tylko w piśmiennictwie specjalistycznym, nowego słownictwa – pojęć takich jak alkoholizm, degeneracja, zwyrodnienie, nałóg (ten ostatni termin wprowadzili w 1901 roku Ernest Kurtz i Emil Kraepelin⁶).

Zainteresowanie problematyką alkoholizmu rozwijało się również na ziemiach polskich, w tym w utworzonym w 1815 roku Królestwie Polskim. Tak jak w krajach zachodnioeuropejskich i USA, typowe dla toczącej się w Królestwie dyskusji było występowanie dwóch, często przenikających się, ujęć tematu. W pierwszym pijaństwo przedstawiano w tradycyjnych kategoriach moralno-religijnych. W drugim, scjentystycznym podejściu, opartym na wiedzy z zakresu medycyny i innych dyscyplin naukowych, jak ekonomia, statystyka, demografia, socjologia, prawo, pedagogika oraz psychologia, włączano nowe perspektywy w definiowaniu i analizowaniu problemu (nad)używania alkoholu. Objasnienia medycznych aspektów nałogu, opisy fizycznej, psychicznej i społecznej degradacji spowodowanej uzależnieniem od alkoholu zaczęły się pojawiać w piśmiennictwie adresowanym do szerszego grona odbiorców.

śmiertelnością we Francji, stanem więziennictwa i zdrowotnością więźniów, analizował wpływ stanu higieny i warunków pracy w fabrykach oraz sytuacji bytowej robotników na stan ich zdrowia. Przedmiotem jego badań było także pijaństwo robotników.

⁶ Szerzej na temat rozwoju wiedzy medycznej o alkoholizmie w XIX i XX wieku zob. T. Nasierowski, *Historia uzależnień*, „Psychiatria w Praktyce Ogólnolekarskiej” 2007, nr 3.

Pierwszą polską rozprawą naukową dotyczącą pijaństwa było wydane w Wilnie w 1818 roku *Dzieło o pijaństwie* autorstwa Jakuba Szymkiewicza⁷, uważanego za pioniera alkoholologii polskiej. Tekst ten jest dobrze znany między innymi dzięki opracowaniu Teresy Ostrowskiej⁸. Ważne miejsce w polskim piśmiennictwie zajmuje wydana w Krakowie w 1844 roku praca Fryderyka Hechela⁹ *O pijaństwie, o jego szkodliwych skutkach i o środkach zapobieżenia onemu*. W kolejnych dekadach XIX i na początku XX wieku szczególnie intensywnie na terenie zaboru austriackiego rozwijało się piśmiennictwo naukowe, publicystyka społeczna, ukazywały się poradniki dotyczące zagrożeń związanych z uzależnieniem od alkoholu. Był to rezultat postępu badań w zakresie medycyny, higieny społecznej i znajdującej się *in statu nascendi* alkoholologii oraz efekt działalności prężnych organizacji abstynenckich. Równie dynamiczny rozwój w zakresie piśmiennictwa i działalności organizacyjnej na rzecz propagowania trzeźwości miał miejsce od połowy XIX wieku na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Kwestie te były wielokrotnie przedmiotem badań¹⁰, podobnie jak działalność organizacji abstynenckich w Królestwie Polskim. Słabiej natomiast jest rozpoznane piśmiennictwo poruszające problemy pijaństwa, alkoholizmu i wstrzemięźliwości. Tymczasem publikacje podejmujące powyższe zagadnienia, wydawane w Kongresówce w ciągu stu lat, tworzą pokaźny, różnorodny zbiór. O pijaństwie, alkoholizmie i abstynencji pisali duchowni, ekonomiści, lekarze, pedagodzy, działacze trzeźwościowi, społecznicy, działaczki ruchu kobiecego, publicyści i pisarze.

Celem niniejszej pracy jest zaprezentowanie – z perspektywy historii oświaty i wychowania – wyboru piśmiennictwa z Królestwa Polskiego dotyczącego

⁷ Jakub Szymkiewicz (1775–1818), lekarz, działacz społeczny, członek honorowy Uniwersytetu Wileńskiego, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wolnomularz, nadworny lekarz cara Aleksandra I. Biogram Szymkiewicza zob. *Polski Słownik Biograficzny* (dalej PSB), t. L.

⁸ T. Ostrowska, *Pierwszy polski traktat o pijaństwie z 1818 roku*, „Archiwum Historii Medycyny” 1977, nr 2. Praca Ostrowskiej została wydana także w formie nadbitki.

⁹ Fryderyk Hechel (1795–1851), lekarz, historyk medycyny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Biogram Hechela zob. PSB, t. IX.

¹⁰ Zob. m.in. T. Podgórska, *Stowarzyszenie Patriotyczno-Religijne Eleusis w latach 1902–1914*, Lublin 1999; J. Kracik, *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008; I. Krasieńska, *Ruch abstynencki w Wielkopolsce w latach 1840–1902*, „Folia Historica Cracoviensia” 2013, nr 19; Eadem, *Abstinence press in Wielkopolska: „Central Paper on Temperance in the Grand Duchy of Poznań” (1843–1845)*, „Alkoholizm i Narkomania” 2014, nr 3; Eadem, *Polskojęzyczne czasopisma abstynenckie w latach 1843–1914*, Kraków 2018 (bibliografia tej pracy zawiera zapisy wielu opracowań poświęconych działaniom organizacyjnym i piśmiennictwu dotyczącemu alkoholizmu i trzeźwości).

pijaństwa, alkoholizmu i wstrzeźliwości, skierowanego do szerokiego grona odbiorców. W tomie znalazły się teksty, które były ważnym elementem kształtowania przekonań, wyobrażeń i postaw opinii publicznej Kongresówki wobec problemów związanych z pijaństwem. Pełniły ważną funkcję w popularyzowaniu szeroko pojętej wiedzy o alkoholizmie. Mając świadomość kontrowersyjności takiego podejścia, zdecydowałam się przedstawić bardzo różne rodzaje piśmiennictwa: poradniki, literaturę kaznodziejską, publicystykę społeczną, przeznaczoną dla niespecjalistów publicystykę popularnonaukową. W XIX i na początku XX wieku wszystkie one odgrywały ważną rolę w procesach samokształcenia i samowychowania czytelników. Współcześnie pozwalają poznać schematy myślenia naukowego, jak i potocznego rozumienia alkoholizmu i trzeźwości na ziemiach dzisiejszej Polski centralnej u progu epoki nowoczesności. Niektóre teksty okazały się być może bardziej przydatne do badań mentalnościowych i rozważań nad relacjami społecznymi niż problemem pijaństwa. Ukazują one jednak meandry postaw wobec alkoholizmu, które zawsze były pochodną aktualnych stosunków społecznych, politycznych, kulturowych. Ograniczona objętość pracy zmusiła mnie do przedstawienia tekstów z lat 1815–1914.

Zamieszczenie różnorodnych w formie i treści tekstów, w moim przekonaniu reprezentatywnych dla swych gatunków i stylów, pozwala dostrzec, jak najczęściej przedstawiano przyczyny i skutki picia alkoholu, w jakich kontekstach ukazywano ten problem, jakie nadawano mu znaczenie w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Promując określone postawy wobec (nie)spożywania alkoholu, ich autorzy chcieli oddziaływać na mentalność jednostkową i społeczną. Teksty rzadko miały wymiar opisowy, neutralny aksjologicznie: zarówno te z założenia moralizatorskie, przekazujące *expressis verbis* albo *implicite* nakazy lub zakazy określonych zachowań i postaw, jak i teksty pisane z perspektywy naukowej, a kierowane do szerszego grona odbiorców, wszystkie zawierały obraz normatywno-etyczny alkoholizmu.

Celem pracy nie jest pełna edycja określonej grupy źródeł, a przedstawienie wyboru piśmiennictwa i materiałów ikonograficznych propagujących określone postawy moralne i upowszechniających wiedzę o pijaństwie i alkoholizmie w kontekście problemów społecznych, wychowawczych i kulturowych. Przedmiotem zainteresowania badawczego nie są teksty dotyczące kwestii *stricto* medycznych, adresowane wyłącznie do grona specjalistów – *nota bene* w czasopiśmie „Zdrowie” w 1909 roku zamieszczono artykuł, w którym omówiono polskie piśmiennictwo medyczne (i teksty z zakresu nauk społecznych) dotyczące alkoholizmu¹¹. W wyborze nie uwzględniono także specjalistycznych publikacji

¹¹ T. Jaroszyński, *Rzut oka na piśmiennictwo polskie w kwestii alkoholizmu*, „Zdrowie” 1909, nr 4.

ekonomicznych, gospodarczych i prawnych dotyczących skutków spożywania trunków oraz alkoholizmu. Oczywiście, to bardzo bogate piśmiennictwo fachowe (którego pewna część pozostaje w rękopisach – jak na przykład dziewiętnastowieczne teksty z zakresu ekonomii politycznej, uwzględniające również problem pijaństwa) jest niezwykle cennym zasobem źródłowym, ale merytorycznie wykracza poza zakres tematyczny niniejszego opracowania. Z konieczności zachowania określonej objętości pracy zrezygnowano także z zamieszczenia w niej wyjątków z literatury pięknej i pieśni ludowych¹². Zdecydowano natomiast o włączeniu kilku utworów literackich pozostających dotąd w postaci rękopisów. Należą one do tak zwanej literatury popularnej i w odróżnieniu od powszechnie znanych poematów, wierszy, dramatów, powieści, nowel, opowiadań, w których występuje motyw pijaństwa (jak np. *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, *Ziemia obiecana* i *Chłopi* Władysława Stanisława Reymonta, *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, *Gorzałka* Adolfa Dygasińskiego, by wspomnieć najbardziej znane utwory), funkcjonowały jedynie w lokalnym środowisku, a później zostały zapomniane. W niniejszym tomie nie zamieszczono tekstów z zakresu publicystyki politycznej oraz druków dotyczących takiej problematyki, w których odnoszono się także do kwestii nałogu alkoholowego. Zagadnienia te wymagają bowiem odrębnych studiów. Już wstępna kwerenda potwierdza, że są to materiały godne uwagi¹³.

Dokonując wyboru materiału badawczego, zastosowano kilka kryteriów. Po pierwsze, wśród tekstów znalazły się te, które trafiały do szerokiego grona odbiorców – wysokonakładowe, a czasem także kilkakrotnie wznawiane książki i broszury poświęcone w całości lub we fragmentach problematyce pijaństwa. Są to głównie prace autorstwa duchownych, lekarzy oraz działaczek/działaczy organizacji abstynenckich. W publikacji znalazły się fragmenty tych tekstów. Włączenie w dość szerokim zakresie materiałów napisanych przez duchownych

¹² Zagadnienia te poruszali m.in.: J. Tuwim, *Polski słownik pijacki i antologia bachiczna*, Warszawa 1935 (praca była wielokrotnie wznawiana); G. Godlewski, *Bachus w kontuszu. Z dziejów motywu alkoholu w literaturze polskiej*, Ciechanów 1989.

¹³ Archiwum Państwowe w Radomiu, zesp. 206, sygn. 2579: *Ulotka informująca o sankcjach w stosunku do członków PPS ulegających nałogowi pijaństwa*: „Pijaństwo prowadzi do wrót występku; dlatego pijaków do partii nigdy nie przyjmujemy i pijacy, robiący z siebie nieprzytomne bydlęta, w szeregach naszych znajdować się nie mogą. Z pijaństwa rodzi się bijatyka i kłótnia, niegodne porządnego człowieka. Polska Partia Socjalistyczna oznajmia tu z całą stanowczością, że jednostki upadające się pijaństwem nie są godne stanąć w jednym szeregu ze świadomym swoich celów proletariatem. Przy przyjmowaniu do kół organizacyjnych trzeba pilną zwracać na to uwagę. Kto był widziany pijanym, do koła organizacyjnego przyjętym być nie może i musi przez trzy miesiące podlegać próbie”.

katolickich wynika z obfitości tego rodzaju piśmiennictwa; obok elementarzy, modlitewników, literatury jarmarcznej pełniło w domach włościan ważną funkcję w kształtowaniu ich wiedzy i postaw. Kolejną grupą tekstów mających szeroki zasięg oddziaływania społecznego były artykuły publikowane w popularnych czasopismach społeczno-kulturalnych, prasie adresowanej do ludu oraz tak zwanych czasopismach kobiecych. Wykorzystano także kilka dzienników i czasopism lokalnych – w tym wypadku zaprezentowane artykuły pochodzą z prasy wydawanej poza Warszawą, co pozwala poznać teksty pisane z perspektywy pozametropolitarnej. W zakresie naukowych i popularnonaukowych publikacji o tematyce medycznej uczyniono wyjątek, sięgając do czasopisma „Zdrowie”. Z założenia pismo to kierowano do grona szerszego niż środowisko lekarzy, a część artykułów zamieszczanych w „Zdrowiu” była wkrótce po publikacji w periodyku wydawana w postaci samodzielnych broszur kolportowanych wśród szerokiego grona odbiorców. Kolejną grupę materiałów stanowią artykuły z pism propagujących odnowę moralną, w tym z „klasycznego” czasopisma abstynenckiego „Przyszłość”, które miało wprawdzie dość ograniczoną grupę bezpośrednich odbiorców, ale część zamieszczanych tam tekstów była omawiana także w innych czasopismach społecznych. Do pracy włączono ponadto kilka rękopisów (pozostających w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie oraz w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie). Wstępna analiza wykazuje, że trudno mówić o ich szczególnej oryginalności, zarówno w treści, jak i formie. Opublikowanie owych interesujących, acz „typowych” w swej kategorii tekstów ma na celu udostępnienie nieznanych dotąd źródeł.

Cenne nie tylko jako uzupełnienie piśmiennictwa, ale także jako samodzielne źródła są powstałe w Królestwie Polskim materiały ikonograficzne¹⁴. Obrazy oraz grafiki, które w dużej liczbie publikowano w czasopismach społeczno-kulturalnych, były ważną formą budowania wyobrażeń, wiedzy i postaw dotyczących problemu (nad)używania alkoholu. Ogląd dzieła wizualnego w badaniu historycznym wymaga przyjęcia zasady, że nie istnieje tak zwane „niewinne oko”, rozumiane jako „spojrzenie całkowicie obiektywne, wolne od wszelkiego rodzaju oczekiwań bądź uprzedzeń”¹⁵. Niezależnie od tego, czy malowidła i grafiki są dosłowne, czy metaforyczne, świetnie pokazują różnorodność postaw wobec spożywania alkoholu. W niniejszej pracy zamieszczono kilka wybranych dzieł; na uwzględnienie zasługuje wiele innych prac malarskich i graficznych. Interesujące są choćby wizualne „opowieści” o karczmie; motywy ten w sztuce dzie-

¹⁴ Odwołuję się także do dzieł powstałych poza Kongresówką, jeśli ich kopie były zamieszczane w czasopismach wydawanych w Królestwie.

¹⁵ P. Burke, *Naoczność. Materiały wizualne jako świadectwa historyczne*, Kraków 2012.

więtnastowiecznej był równie ważny, jak w literaturze pięknej i publicystyce. W każdej formie wypowiedzi wyraźnie widoczne są ambiwalencje w konstruowaniu tego miejsca. Karczma, przedstawiana jako istotny element życia wiejskiej wspólnoty, często stwarzała także okazję do sentymentalnych reminiscencji, by przywołać choćby powstałą w 1818 roku grafikę Kazimierza Żwana pod tytułem *Karczma*¹⁶, publikowaną w czasopismach społeczno-kulturalnych na początku XX wieku (ta i dzieła przywoływane w przypisach 18 i 19 nie zostały w niniejszej pracy zamieszczone)¹⁷. Formy estetyzacji przedstawień indywidualnego i zbiorowego picia, wyobrażeń pijących i problemów wynikających z alkoholizmu – w tym na przykład stale powtarzający się motyw przemocy ze strony pijanych mężczyzn wobec kobiet i dzieci, ale również (nie)obecność w malarstwie i grafice pochodzącej z czasów Królestwa Polskiego pewnych tematów, jak nałóg alkoholowy kobiet – warte są odrębnej analizy. Ciekawym źródłem badawczym są rysunki satyryczne (np. Franciszka Kostrzewskiego i innych, nierzadko anonimowych, twórców), często opatrzone dowcipnymi w zamierzeniu autora komentarzami i bon motami. Interesujące są porównania dzieł powstałych w Królestwie z pracami tworzonymi przez polskich artystów za granicą¹⁸. Warto także wspomnieć pochodzącą z około 1850 roku scenę alegoryczną Feliksa Pęczarskiego znaną pod tytułem *Satyra na pijaństwo*¹⁹, choć w istocie pijaństwa nie przedstawia²⁰.

¹⁶ <https://polona.pl/item/karczma,MTEyMzI1NQ/0/#info:metadata> [dostęp: 8.01.2019].

¹⁷ Motyw karczmy, knajpy, pijących pojawiał się w twórczości malarskiej wielu artystów tworzących w Królestwie Polskim, np. Józefa Chełmońskiego, Władysława Szernera, Stanisława Masłowskiego, Wojciecha Piechowskiego, Stanisława Konstantego Lentza.

¹⁸ Zob. np. Władysław Podkowiński, *Przy barze w Paryżu*, http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=13705&show_nav=true&full_screen=true#full_screen [dostęp: 8.01.2019]; Karolina Grabowska, *W gospodzie – Bretonka w gospodzie*, http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=41334&show_nav=true&full_screen=true#full_screen [dostęp: 8.01.2019]; Maksymilian Antoni Piotrowski, *Zabawa studentów – chrzest fuksa*, http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=16158&show_nav=true&full_screen=true [dostęp: 8.01.2019].

¹⁹ http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?id=41491&show_nav=true [dostęp: 8.01.2019].

²⁰ Zob. szerzej A. Świątosławska, *Szpetne twarze, szpetne dusze. O wpływach teorii fizjonomicznych na malarstwo Feliksa Pęczarskiego*, [w:] *Szpetne w sztukach pięknych. Brzydota, deformacja i ekspresja w sztuce nowoczesnej*, red. M. Geron, J. Malinowski, Kraków 2011.

Zgromadzone materiały zostały podzielone na grupy rzeczowe, w ramach których kolejne teksty ułożone są w porządku chronologicznym. Celem tego zabiegu jest uwypuklenie głównych obszarów dyskusji oraz wyróżnienie jej szczególnie aktywnych uczestników, a także wskazanie na różnorodność piśmiennictwa poruszającego problem alkoholizmu. Każda część pracy poprzedzona została mottem (cytatem ze źródła niewprowadzonego w głównej części antologii) oraz krótkim wstępem, w którym wyróżniłam kilka, w moim przekonaniu szczególnie istotnych, zagadnień (merytorycznych i formalnych) związanych z zamieszczonymi tekstami i sposobami ujęcia w nich problematyki alkoholizmu. Kolorowe reprodukcje obrazów powstałych w połowie XIX wieku zamieszczono na końcu pierwszej części książki; czarno-białe materiały ikonograficzne zamykają część zatytułowaną *Obrazy pijaństwa i pijących w publicystyce społecznej w postyczniowym półwieczu*; ułożone są w porządku chronologicznym. Źródła zostały opatrzone przypisami, które zawierają informacje na temat pochodzenia materiałów oraz o ich autorach (ustalenie autorstwa nie zawsze było możliwe; część tekstów nie jest w ogóle sygnowana, niektóre oznaczono inicjałami lub pseudonimami, a te nie zawsze można zidentyfikować). W przypadku artykułów prasowych podane zostały podstawowe informacje na temat czasopisma. Teksty opatrzone są przypisami rzeczowymi, zawierającymi informacje dotyczące przywoływanych osób, miejsc, instytucji, wydarzeń i faktów. W przypadku występowania w źródle cytatu z Biblii w przypisach podane jest jego brzmienie na podstawie czwartego wydania *Biblii Tysiąclecia*²¹. Przypisom tekstowym i rzeczowym została nadana wspólna numeracja. Oryginalne przypisy, zawarte w tekstach źródłowych, umieszczone są pod tekstem i opatrzone odsyłaczami literowymi. W materiałach źródłowych uwspółcześniona została ortografia i interpunkcja, zgodnie z zasadami edycji źródeł dziewiętnastego i dwudziestowiecznych²². Zachowano oryginalne tytuły i śródtytuły oraz układ tekstów. W części materiałów dokonano skrótów, z uwagi na objętość tekstów; opuszczenia oznaczono znakiem: [...]. W tekstach źródłowych kursywą zapisano słowa i zwroty obce oraz tytuły dzieł, a także motta. Drukiem rozstrzelonym oznaczono frazy wyróżnione w oryginalnym tekście (niektóre, uznane za nieistotne, pominięto). W cudzysłowy ujęto cytaty i tytuły czasopism, natomiast tytuły i podtytuły artykułów wytłuszczono. Błędy gramatyczne, ortograficzne i zwykłe omyłki językowe poprawiono, nie zaznaczając tego. Niniejsza praca nie spełnia wszystkich wymogów stawianym edycjom źródeł, ale wynika to z jej charakteru i celu.

²¹ <http://biblia.deon.pl> [dostęp: 5.02.2019].

²² Zob. J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014.

W trakcie redakcji odsyłały sięgałam do wielu opracowań; z większości z nich korzystałam także w monografii *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*²³. W książce tej omówiłam wybrane zagadnienia związane z alkoholizmem; tam też znajduje się wykaz wykorzystanej literatury. W niniejszej pracy nie przywołuję jej ponownie. W tym miejscu warto odnotować publikacje, które ukazały się w ostatnim czasie, oraz takie, których nie wymieniam we wspomnianym opracowaniu, a które były źródłem wiedzy i inspiracji w czasie pracy nad tym wydawnictwem. Do grupy tej zaliczyć należy znakomitą *Bibliografię historii Polski XIX i XX wieku*²⁴, na podstawie której podaję informacje dotyczące wykorzystanych czasopism, oraz opracowanie bibliograficzne Marii Jasińskiej²⁵. Udziałowi Żydów w wyszynku i motywowi „żydowskiej karczmy” poświęcona jest praca Glenna Dynnera²⁶ oraz artykuł Jolanty Żyndul²⁷. Obyczajowe aspekty picia alkoholu w XX wieku oraz kulturową rolę karczmy omawia Iwona Kurz²⁸. Rozmaitości postaw wobec pijaństwa w literaturze staropolskiej dotyczy cenny artykuł Marii Wichowej²⁹. Spośród najnowszych prac należy wyróżnić monografię Izabeli Krasieńskiej, dotyczącą prasy abstynenckiej³⁰. Interesujące teksty zamieszczono w poświęconym używkom numerze „Przeglądu Historycznego”³¹. Historii środków uzależniających dotyczy także trzypiętomowe wydawnictwo *Jedzą, piją, łulki palą. Kulturowe aspekty korzystania z używek na przestrzeni wieków*³². Warto odnotować

²³ A. Bołdyrew, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016.

²⁴ *Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku*, t. III: 1865–1918, cz. 1, red. S. Sokółowska, Warszawa 2000.

²⁵ M. Jasińska, *Alkoholizm: bibliografia*, t. I: *Od XVI w. do 1969 r.*, Warszawa 1993.

²⁶ G. Dynner, *Yankel's Tavern: Jews, Liquor, and Life in the Kingdom of Poland*, Oxford 2014.

²⁷ J. Żyndul, *Karczma żydowska jako locus delicti, czyli próba przestrzennego usytuowania zbrodni rytualnej*, „Teksty Drugie” 2008, t. IV.

²⁸ I. Kurz, *Alkoholizm: „zalać robaka”*, [w:] *Obyczaje polskie. Wiek XX w krótkich hasłach*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008; Eadem, *Wieś: Karczma stała na końcu wsi, za plebanią*, „Dwutygodnik.com Strona Kultury” 2016, z. 201.

²⁹ M. Wichowa, *Jakuba Kazimierza Haura dyskurs o pijaństwie na tle wypowiedzi na ten temat staropolskich autorów*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2015, t. XII.

³⁰ I. Krasieńska, *Polskojęzyczne czasopisma abstynenckie...* Wykorzystałam także tekst I. Krasieńskiej, *Udział Zofii Daszyńskiej-Golińskiej w walce z alkoholizmem (1901–1914)*, „Szkice Humanistyczne” 2015, nr 1, 2.

³¹ „Przegląd Historyczny” 2017, nr CVII: *Używki*. Tam także recenzja autorstwa S. Kuźmy-Markowskiej dotycząca mojej książki, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego...*

³² *Jedzą, piją, łulki palą. Kulturowe aspekty korzystania z używek na przestrzeni wieków*, t. I: *Używki w świetle źródeł archeologicznych i historycznych*, red. J. Żychlińska,

również dwutomową publikację Jerzego Besali *Alkoholowe dzieje Polski*³³. Podając informacje o polskich publicystach, działaczach, uczonych etc., korzystałam z *Polskiego Słownika Biograficznego*³⁴, w przypisach stosuję skrót PSB i podaję numer tomu. Jednym z najważniejszych zadań pracy okazało się zamieszczenie w przypisach rzeczowych informacji na temat przywoływanych w materiałach źródłowych zagranicznych uczonych i społeczników, którzy zajmowali się problemem alkoholizmu, oraz nazw organizacji i nazwisk działaczy abstynenckich. Wymagało to sięgnięcia między innymi do *Słownika biograficznego XIX wieku*³⁵ oraz anglo-³⁶ i niemieckojęzycznych³⁷ opracowań. Bardzo przydatna była także bibliografia zestawiona przez Klause Dedego³⁸.

A. Głowacka-Penczyńska, A. Klonder; t. II: *Antropologia używek w gospodarce i życiu społecznym*, red. J. Żychlińska, A. Głowacka-Penczyńska, J. Woźny; t. III: *Użytki w sztuce i literaturze*, red. J. Żychlińska, A. Głowacka-Penczyńska, Bydgoszcz 2016.

³³ J. Besala, *Alkoholowe dzieje Polski: czasy Piastów i Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Poznań 2015; Idem, *Alkoholowe dzieje Polski: czasy rozbiorów i powstań*, Poznań 2017.

³⁴ *Polski Słownik Biograficzny*, t. I–L.

³⁵ J.Z. Pająk, A. Penkalla, J. Szczepański, *Słownik biograficzny XIX wieku*, Toruń 2005.

³⁶ R.F. Wetzell, *Inventing the Criminal: A History of German Criminology, 1880–1945*, Chapel Hill, Karolina Północna 2000; *Alcohol and Temperance in Modern History: An International Encyclopedia*, t. 1–2, red. J.S. Blocker jr., D.M. Fahey, I.R. Tyrrell, Santa Barbara 2003; *Visual Cultures of Science: Rethinking Representational Practices in Knowledge Building and Science Communication*, red. L. Pauwels, Hanover 2006; J. Edman, *Temperance and Modernity: Alcohol Consumption as a Collective Problem, 1885–1913*, „Journal of Social History” 2015, nr 49.

³⁷ M. Hübner, *Zwischen Alkohol und Abstinenz: Trinksitten und Alkoholfrage im deutschen Proletariat bis 1914*, Berlin 1988; A. Heggen, *Alkohol und bürgerliche Gesellschaft im 19. Jahrhundert: eine Studie zur deutschen Sozialgeschichte*, Berlin 1988; R. Trechsel, *Die Geschichte der Abstinenzbewegung in der Schweiz im 19. und frühen 20. Jahrhundert*, Lozana 1990; H. Spode, *Die Macht der Trunkenheit. Kultur und Sozialgeschichte des Alkohols in Deutschland*, Berlin 1993; A. Kreuter, *Deutschsprachige Neurologen und Psychiater: Ein biographisch-bibliographisches Lexikon von den Vorläufern bis zur Mitte des 20. Jahrhunderts*, t. 1–3, Monachium 1996–2013; S. Schaller, *Familie – Geschlecht – Alkoholismus. Geschlechtsspezifische Ausdeutungen und der Blick auf die Familie (1880–1930)*, [w:] *Familienbande – Familienschande: Geschlechterverhältnisse in Familie und Verwandtschaft*, red. E. Labouvie, R. Myrrhe, Kolonia 2007; *Biopolitik und Sittlichkeitsreform. Kampagnen gegen Alkohol, Drogen und Prostitution 1880–1950*, red. J. Große, F. Spöring, J. Tschurenne, Frankfurt nad Menem 2014; F. Spöring, *Mission und Sozialhygiene Schweizer Anti-Alkohol-Aktivismus im Kontext von Internationalismus und Kolonialismus, 1886–1939*, Göttingen 2017.

³⁸ K. Dede, *Vom Rausch: Einige Hinweise auf die Literatur der und Temperenz- und Abstinenzbewegung*, <http://www.klausdede.de/bibliographievomrausch.pdf> [dostęp: 10.01.2019].

Mam świadomość, że dokonując wyboru materiałów źródłowych pochodzących z XIX i początku XX wieku, tworzę własną narrację o historii alkoholu, pijaństwa i abstynencji, która staje się kolejną „konstrukcją społeczną”. Bogactwo materiału źródłowego, którego niewielką część zaprezentowano w niniejszej pracy, oraz możliwość przyjęcia różnych założeń teoretycznych i metodologicznych, z których duża część od dawna funkcjonuje w zachodnioeuropejskim obiegu naukowym, zapewniają szerokie pole analizy i interpretacji. Sposób problematyzowania alkoholizmu w piśmiennictwie i ikonografii warto zbadać również w kontekście innych ważnych zjawisk i procesów epoki, tym bardziej że podobnie jak w zachodniej kulturze, problem alkoholowy w Królestwie Polskim był formułowany w kontekście bieżących dyskusji na ogólne tematy, takie jak rola jednostki w społeczeństwie, wyzwania współczesności, wkład nauki w rozwiązywanie problemów tradycyjnie postrzeganych w kategoriach moralności.

Pamiętając o kilku szczególnie ważnych perspektywach analizy, w pierwszym rzędzie należy podkreślić spojrzenie na problematyzowanie pijaństwa i alkoholizmu przez pryzmat opracowanej przez Michela Foucaulta koncepcji władzy pastoralnej (inaczej – pasterskiej). Foucault pisał, że jest ona normalizującą władzą przewodnika, którego działanie polega na tym, że „ma on moc zobowiązania ludzi do robienia tego, co niezbędne do zbawienia”; jest autorytetem i lustratorem, który „sprawuje nad ludźmi nadzór i ciągłą kontrolę”³⁹. Przez wieki realizowana w instytucjach religijnych, w dobie nowoczesności została zaadaptowana przez specjalistów, stając się ważnym narzędziem sprawowania władzy nad jednostką i społeczeństwem. Dyskurs o alkoholizmie dobrze obrazuje pełnienie w XIX i XX wieku funkcji przewodnika nie tylko przez duchownych, ale także świeckich reformatorów oraz fachowców mających legitymację nauki – lekarzy, prawników, psychologów. Łączył ich ten sam cel oraz wykorzystanie „techniki wyznania” (częściowo także – ekspiacji). Będąc łagodną, dobroczynną, indywidualizującą, władza pastoralna opiera się jednocześnie na pozbawieniu jednostki i zbiorowości autonomicznego wyboru oraz narzuceniu przez pasterzy-ekspertów rozwiązań problemów prowadzących do indywidualnego i kolektywnego dobrostanu – „zbawienia” – którym może być bezpieczeństwo, zdrowie, wykształcenie⁴⁰.

Równie ważna i interesująca perspektywa spojrzenia na alkoholizm łączy się z wykorzystaniem kategorii biopolityki, spopularyzowanej przez Foucaulta i innych badaczy, a rozumianej jako zarządzanie biologicznym życiem populacji; narzędziem tego zarządzania (urządzenia) jest mająca bardziej techniczne znaczenie biowładza. Realizację biopolityki umożliwiała medycyna i higiena

³⁹ M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, Warszawa 2000.

⁴⁰ H. Ostrowicka, *Urządzanie młodzieży. Studium analityczno-krytyczne*, Kraków 2015.

społeczna, normalizujące życie ludzi (lub grup ludzi) zamieszkujących określone terytorium. Łączy się z tym problem medykalizacji, czyli wpisania tradycyjnych, obecnych od wieków bolączek społecznych – takich jak pijaństwo – w kategorie i praktyki zdrowotne. Podejście do pijaństwa jako problemu klasyfikowanego przy pomocy pojęć moralnych ustępowało konstrukcji alkoholizmu przekształconego w problem społeczny i medyczny zarazem. Dostarczając nowe sposoby opisu zjawiska, zmieniając kategorie pojęciowe i analityczne, medycyna i higiena stały się narzędziem kontroli nad egzystencją człowieka, traktowaną jako potencjalnie niebezpieczna. Uznanie alkoholu za jedno z najważniejszych zagrożeń zdrowia publicznego, w myśl organicystycznych idei biopolitycznych, sprzyjało przyjęciu oczywistości medykalizacji alkoholizmu oraz formowaniu się podstaw alkoholologii jako dyscypliny naukowej. Włączenie problemu (nad)używania alkoholu w zakres pojęcia zdrowia, definiowanego w kategoriach ryzyka, zagrożenia i nadzoru, dotyczyło nie tylko piśmiennictwa specjalistycznego, było obecne także w publicystyce społecznej Królestwa Polskiego. Na przełomie XIX i XX wieku alkoholizm nierzadko traktowano w kategoriach *stricte* choroby – choć opisu alkoholizmu jako choroby i wyróżnienia jej stadiów dokonał dopiero Elvin Morton Jellinek (1890–1963, amerykański lekarz czeskiego pochodzenia, autor opublikowanej w 1960 roku rozprawy *Koncepcje alkoholizmu jako choroby*). Wart refleksji jest także problem, jak na początku XX wieku podejście do alkoholizmu zmieniało się w związku z rozwojem psychiatrii oraz eugeniki.

Uwzględnienie kategorii biopolityki w analizie piśmiennictwa pozwala historykowi oświaty i wychowania dostrzec szereg ważnych procesów, w tym higienizację i medykalizację zagadnień wychowawczych. W XIX wieku wywoły o kształtowaniu charakteru i moralności w obliczu problemów uznanych za szczególnie groźne – jak alkoholizm (ale także na przykład onanizm) – zaczęły być dyskutowane pod kątem higieny i zdrowia. Stąd dużą wagę przykładano do rozwoju higieny szkolnej oraz prowadzenia akcji edukacyjnych wśród młodzieży. Wyjaśnianie problemu nadużywania trunków za pomocą kategorii medyczno-higienicznych miało wzmocnić efekt edukacyjny i wychowawczy. Stosowanie naukowych argumentów w piśmiennictwie adresowanym do szerokiego grona odbiorców skłaniało do postawienia pytania o społeczną rolę wiedzy naukowej, o jej znaczenie w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa. Oczekując od obywateli troski *pro publico bono* w wymiarze moralnym i zdrowotnym, tworzono obraz alkoholizmu jako problemu bezwzględnie wymagającego rozwiązania. Popularyzując wiedzę o szkodliwości alkoholizmu, podkreślano, że indywidualna kondycja zdrowotna ma wymiar zbiorowy. Przy użyciu kategorii medyczno-higienicznych i wychowawczych pisano także o szkodliwości spożywania różnych substancji – kawy, herbaty, czekolady, przypraw korzennych. Zastanawiano się

również nad znaczeniem diety, w tym wegetarianizmu, jako czynnika mogącego zapobiegać, a nawet wyleczyć nałóg alkoholowy.

Mówiąc o roli nauki w obrazowaniu skutków picia alkoholu, warto zwrócić uwagę na możliwość odczytania wymienionego piśmiennictwa z uwzględnieniem tendencji wskaźnikowania alkoholizmu, sytuowania go w tabelach statystycznych – sporządzano zestawienia dla całej populacji oraz szczegółowe, w tym na przykład obrazujące poziom spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież. Uznanie w XIX wieku statystyki za doskonale narzędzie do badania zjawisk życia społecznego wiązało się z przypisaniem jej roli diagnostycznej; w kolejnym stuleciu coraz częściej korzystano z jej możliwości monitorująco-kontrolujących. Na ziemiach polskich, jak w całej Europie, statystyki dotyczące alkoholizmu miały też charakter porównawczo-rywalizacyjny⁴¹.

Ważną ramą analityczną dyskursu o alkoholizmie jest tak zwana panika moralna, pojęcie używane współcześnie do opisu nieadekwatnej reakcji społeczeństwa na jakieś zjawisko, uznawane przez „obrońców moralności” oraz media za groźne. Wywodzi się z socjologii dewiacji: wybuch paniki moralnej jest związany z wykreowaniem społecznego lęku wobec zaistnienia lub eskalacji zjawiska uważanego za zagrażające ładowi społecznemu. Łączy się z kreacją tak zwanych ludowych diabłów, którym przypisuje się odpowiedzialność za sytuację uznaną za groźną i dewiacyjną, poddaje etykietowaniu, stereotypizacji, stygmatyzacji i wykluczeniu⁴², wyznaczając im rolę wrogów publicznych⁴³. Z zagadnieniami tymi łączy się mechanizm kozła ofiarnego, polegający na wykreowaniu ofiary (jednostki lub grupy) będącej obiektem agresji społeczności. Wykorzystanie tych pojęć może służyć analizie kilku różnych zjawisk. Po pierwsze, warto spojrzeć na użycie alkoholizmu jako kozła ofiarnego w sytuacji pojawienia się dowolnego problemu społecznego; alkoholizm może też być tematem zastępczym w obliczu pewnych ważnych wydarzeń i procesów (np. konfliktów na tle ekonomicznym i politycznym), co jest typowe dla mechanizmu wpisującego się w pojęcie paniki moralnej. Po drugie, warte refleksji są zjawiska etykietowania, stereotypizacji, stygmatyzacji i wykluczenia w odniesieniu do osób (nad)używających alkoholu – zwłaszcza mężczyźn z ubogich i średnio-zamożnych grup społecznych. Kategoryzowano ich jako zagrożenie dla nich

⁴¹ Z. Melosik, *Wskaźnikowanie człowieka i rzeczywistości jako forma sprawowania władzy*, „Przegląd Pedagogiczny” 2016, nr 2.

⁴² Szerzej na temat różnych perspektyw teoretyczno-badawczych w kontekście stygmatyzacji społecznej zob. m.in. E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005; E. Czykwin, *Stygmat społeczny*, Warszawa 2007.

⁴³ M. Strupiechowska, *Panika moralna jako pole starcia interesów publicznych*, „Prakseologia” 2017, nr 159.

samych, ich rodzin i społeczeństwa, w ikonografii przedstawiano jako osoby o dystynktywnym wyglądzie. Pijak łatwo mógł się stać potencjalnym przestępcą, wejść w konflikt z prawem, naruszyć normy życia społecznego. Trzecią kwestią jest analiza tego, jak wyznaczano osoby i grupy, którym przypisywano odpowiedzialność za poziom pijaństwa, zwłaszcza wśród ludu. W całym badanym okresie winę za taki stan rzeczy przypisywano Żydom. Kontynuowano przy tym retorykę obecną już w czasach Księstwa Warszawskiego, kiedy prowadzenie szynków przez Żydów nazywano utrzymywaniem „poczwy pogryzającej w korzeniu jestestwo ludu rolniczego”⁴⁴; podobny styl wypowiedzi był obecny w piśmiennictwie także w czasie I wojny światowej (pisano o „spekulantach Żydach”, sprzedających wódkę w „brudnych żydowskich sklepikach”⁴⁵). Wartościujące wypowiedzi na temat udziału Żydów w wyszynku, uznanie ich za winnych rozpijania i demoralizacji społeczeństwa Kongresówki były odłoną antysemitckiego mitu, obecną także w ikonografii. Graficzne przedstawienia żydowskiego karczmarza jako postaci o odrażającym wyglądzie, z wyraźnie odmiennymi cechami fizycznymi, to często powtarzany motyw przyczyniający się do utrwalenia niechęci wobec Żydów.

Poszukiwanie „winnego” narastającego problemu pijaństwa i przypisanie odpowiedzialności w tym zakresie żydowskim karczmarzom było związane z przyjęciem perspektywy narodowej jako punktu odniesienia w dyskursie o alkoholizmie. Kierowano się potrzebą jedności narodu w opozycji do Innego, Obcego, choć w wypowiedziach identyfikujących alkoholizm jako zagrożenie dla wspólnoty narodowej zazwyczaj nie precyzowano rozumienia „narodu”, nie określano, kogo (nie) obejmowało to pojęcie ani co miało określać zbiorową tożsamość i wyznaczać granice wspólnoty. Włączenie do perswazyjnonormatywnych wypowiedzi o nalogu alkoholowym kategorii narodu sprzyjało konstruowaniu zagrożeń dla bezpieczeństwa i stabilności wspólnoty, której niepodległościowe dążenia były eksponowane w bezpośredni lub zawołany, z uwagi na ingerencję cenzury, sposób. Trzeźwość można odczytywać jako *conditio sine qua non* działań niepodległościowych – jej brakiem tłumaczyć ich niepowodzenia. Wyrażane na początku XX wieku sądy działaczy trzeźwościowych nawiązywały do słów Adama Mickiewicza: „A któż kiedy widział, aby brzuch pełny dawał mądrość, i głowa pijana zgodę, aby z mięsa i wina wskrziesić Ojczyznę? I dlatego zmywy i spiski takie nie udają się, bo jaki początek, taki koniec.

⁴⁴ Biblioteka Książąt Czartoryskich (rękopisy), sygn. 5234, *Wykaz czyli sumariusz pism nadesłanych do Komitetu w materii polepszenia bytu włościan polskich: Uwagi względem polepszenia losu włościan w Księstwie Warszawskim. Opinia połączonych rad powiatów łęczyckiego i zgierskiego*, 18 X 1814, k. 86.

⁴⁵ *Zwalczajmy pijaństwo*, „Polska Ludowa” 1916, nr 13.

A lekarze wiedzą, iż dziecię poczęte z ojca, który się obzał i opił, głupie jest i niedługo żyje⁴⁶.

Wydaje się, że interesującym kryterium analizy jest włączenie kategorii *Nestbeschmutzer*, oznaczającej tę/tego, „co własne gniazdo kała”. Jej zastosowanie pozwala ocenić stopień krytyki własnej grupy/wspólnoty/społeczności w odniesieniu do problemu pijaństwa: kto i jak konstatawał odpowiedzialność własnej grupy, własnego środowiska za problem alkoholizmu.

Bardzo istotna jest analiza problemu alkoholizmu z uwzględnieniem czynników społeczno-środowiskowych, płciowych, różnic klasowych, narodowościowych i wyznaniowych. Warto zwrócić uwagę na jeden z aspektów – mianowicie oczywistość konstruowania pijaństwa w XIX wieku w związku z podziałami społecznymi. Społeczny stosunek do picia był różnicowany w zależności od tego, o jakich osobach/grupach/warstwach społecznych mówiono. Pisali o nim przedstawiciele warstw wyższych, prezentujący paternalistyczny stosunek do zjawiska, które określali mianem problemu społecznego – rozumiejąc go jako nałóg rozpowszechniony wśród ludu, przemilczając zaś często pijaństwo elit⁴⁷. W powstających w kręgach ziemiaństwa w okresie międzypowstaniowym opisach pijaństwa włościan widoczna była tendencja do traktowania chłopów jako społecznie niedojrzałych i moralnie niesamodzielnych. Zdaniem Tomasza Kizwaltera, piśmiennictwo powstające w kręgu „klemensowczyków”, skupionych wokół Andrzeja Zamoyskiego, charakteryzowało między innymi to, że „infantylności towarzyszyła nieodłączna protekcyjność”⁴⁸. W ostatnich dekadach XIX i na początku XX wieku wraz z postępowaniem urbanizacji i industrializacji za dominujący problem uznano alkoholizm niższych grup miejskiej społeczności – niezamożnych rzemieślników i robotników. Zwłaszcza ci ostatni byli przedmiotem troski reformatorów społecznych. Ich starania na rzecz propagowania wstrzeźliwości polegały w dużej mierze na dyscyplinowaniu klasy robotniczej. Dla lekarzy i higienistów działających na przełomie wieków było jasne, że powszechne picie wśród elitarnych grup podważa słuszność założenia o biedzie jako głównym predyktorze alkoholizmu. Warto się zastanowić, w jakim stopniu

⁴⁶ A. Mickiewicz, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, [w:] Idem, *Dzieła poetyckie*, t. 2, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1983.

⁴⁷ Podobnie w wielu tekstach przemilczany był obyczaj płacenia biedocie alkoholem przez zamożnych. Księgi domowych wydatków potwierdzają taką praktykę. Zob. np. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, sygn. 7171/I, *Księga rachunków domowych nieznaney osoby z lat 1839–1842 i 1856–1857*, k. 49v: „Za dwa dni prania kobiecie, wódka dla niej”, k. 65: „Wódka dla ludzi ze wsi i piwo”, k. 69: „Mydło, spirytus krawcowi za naprawy”.

⁴⁸ T. Kizwalter, *W stronę równości*, Kraków 2014.

higienizacja i medykalizacja pijaństwa była drogą do „zrównania” pijących oraz jakie nowe kategorie podziałów tworzono.

Problemem godnym analizy jest porównanie piśmiennictwa dotyczącego alkoholizmu wychodzącego w Królestwie Polskim oraz na pozostałych ziemiach polskich, co wymaga uwzględnienia odmiennej sytuacji społeczno-ekonomicznej, politycznej, edukacyjnej, kulturalnej w każdym z zaborów. Interesujące wydaje się zagadnienie współpracy ponadzaborowej oraz wzajemnych transferów wiedzy i modeli wyobrażeń problemu pijaństwa w kulturze wysokiej i popularnej. Równie ważne są badania porównawcze tekstów powstałych na ziemiach polskich z piśmiennictwem zachodnim. Badaniom takim warto poddać zakres, założenia i formy polskiego i obcego piśmiennictwa skierowanego do szerokiego grona czytelników i realizującego cele edukacyjne i wychowawcze. Interesująca jest kwestia stopnia oryginalności/wtórności polskiego piśmiennictwa. Jego analiza może pomóc również w odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu polski ruch abstynencki zaistniał jako zjawisko odrębne.

W tekstach naukowych i popularnych wydawanych w Królestwie Polskim wiele miejsca poświęcano opisom aktywności amerykańskich i zachodnioeuropejskich organizacji trzeźwościowych, zamieszczano sprawozdania i recenzje dotyczące działalności badawczej specjalistów zajmujących się medycznymi, społecznymi i wychowawczymi aspektami alkoholizmu. Warto zwrócić uwagę, że w tekstach poruszających zagadnienia praktycznej działalności odwoływano się do antyalkoholowych inicjatyw podejmowanych w USA i różnych krajach europejskich, a w odniesieniu do kwestii naukowo-badawczych najczęściej przywoływano dorobek uczonych z krajów niemieckojęzycznych (trudno się dziwić temu kierunkowi transferu wiedzy, zważywszy, że najwięcej pochodzących z Kongresówki studentów medycyny, poza rosyjskimi uniwersytetami, kształciło się na uczelniach niemieckich oraz Uniwersytecie Wiedeńskim). Chętnie opisywano działalność antyalkoholową w społeczeństwach pozbawionych niepodległego państwa, łączących walkę z alkoholizmem z modernizacją społeczną; dotyczyło to na przykład fińskiego ruchu abstynenckiego.

Istotnym zagadnieniem jest sposób ukazywania problemu spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież. Był to jeden z najważniejszych tematów pojawiających się w publicystyce społecznej i naukowej. Młode pokolenie, w zachodnim piśmiennictwie przedstawiane w kategoriach szczególnej wartości narodu i państwa, w polskim dyskursie było kategoryzowane jeszcze wyraźniej: jako „przyszłość narodu”, jego najważniejsze zasoby w procesie budowy nowoczesnego i – jak wierzono – niepodległego kraju. Degeneracja młodego pokolenia z powodu nałogu alkoholowego budziła głęboką obawę lekarzy, higienistów, wychowawców. Próbuąc zbadać wpływ alkoholu na organizm dziecka, określić fizyczne, psychiczne i społeczne skutki alkoholizowania się dzieci i młodzieży,

sięgano do argumentów medycznych i moralnych. Część owych badań i diagnoz została sfalsyfikowana w XX wieku; część obserwowanych na przełomie wieków XIX i XX negatywnych skutków podawania alkoholu dzieciom i młodzieży potwierdzają dzisiejsze ustalenia – na przykład występowanie FAS – alkoholowego zespołu płodowego, będącego skutkiem działania alkoholu na płód w okresie prenatalnym.

Warto też się zastanowić nad sposobami opisu zagrożeń wychowawczych wynikających z nałogu alkoholowego rodziców, analizując przy tym (de)mystyfikację nadużywania alkoholu przez kobiety, oraz skonfrontować (nie)obecność motywu pijącej matki z mitem matki-Polki. Wiele pisano o warunkach wychowania dziecka w rodzinie, w której spożywano alkohol, przy czym do lat 70.–80. XIX wieku eksponowano ten problem w odniesieniu do środowiska chłopskiego, a w ostatnich dekadach stulecia i na początku XX wieku łączono go zdecydowanie z rodziną robotniczą. Warto przeanalizować teksty i ikonografię pod kątem tego, jak ukazywano ofiary alkoholizmu w rodzinie. Znamienne, że w wielu źródłach przedstawiano jako oczywistą i powszechną obecność włościerek w karczmach.

Na przełomie wieków kobietom nie tylko z wyższych warstw, ale także ze środowiska robotniczego, przypisywano określone zachowania i role. Widać tu wpływ zachodniej ideologii klasy średniej, którą w pewnej mierze starano się narzucić również warstwie robotniczej w Królestwie. Kobieta miała pełnić funkcję niepracującej poza domem matki i żony. Alkoholizm męża przedstawiano jako źródło przemocy i pauperyzacji, co zmuszało kobietę do podjęcia pracy zarobkowej. Jak w wielu innych wypadkach, problem alkoholizmu włączano jako temat zastępczy, przesłaniający ważne zagadnienia – w tym wypadku pracę zawodową kobiet, a w szerszym rozumieniu także edukacyjne aspiracje kobiet i ich dążenia emancypacyjne.

Zagadnieniem zasługującym na analizę jest alkoholizm w odniesieniu do młodzieży jako osobnej grupy (czy używając pojęcia z zakresu socjologii – kategorii); jest to tym istotniejsze, że kwestia konstrukcji młodzieży i młodzieńczości na przełomie XIX i XX wieku nie jest często podejmowana w polskich badaniach historycznych i pedagogicznych. Młodość przedstawiano jako etap dojrzewania, przygotowania do dorosłego życia, ale zarazem okres narażenia na szczególne ryzyko. Symptomatyczne było przypisywanie adolescentom, zwłaszcza z ubogich środowisk, predyspozycji do czynów niemoralnych i przekraczania norm. Przyczyniło się to do trwałego (obecnego również współcześnie) włączenia do dyskusji o młodzieńczości kwestii zagrożeń, co miało uzasadniać biopolityczne kierowanie młodzieżą. „Zagrożona młodzież” była stale przywoływaną figurą retoryczną; uważano, że młodzież może się stać zarówno ofiarą, jak i sprawcą czynów przestępczych i zachowań dewiacyjnych. Alkoholizm, obok swobody seksualnej i prostytucji, uznano za szczególnie niebezpieczny dla

procesów wychowania i socjalizacji. W odniesieniu do dziewcząt konsekwencje picia alkoholu łączono z obawami dotyczącymi ich seksualności. Niektórzy publicyści wpisywali w sferę seksualności dziewcząt i kobiet warunkowaną biologicznie „aktywną rozwiązłość”, wielu traktowało dziewczęcą i kobiecą seksualność jako przyczynę ich „pasywnego zagrożenia”. W każdej konstrukcji alkohol występował jako czynnik zwielokrotniający zagrożenia⁴⁹.

Problem alkoholizmu w odniesieniu do młodzieży warto odczytywać także z zupełnie innej perspektywy. Chodzi mianowicie o szczególną rolę, wręcz posłannictwo w życiu społecznym, jakie wyznaczano młodym ludziom na początku XX wieku. Podkreślano wagę ich uczestniczenia w działaniach odnowicielskich, w walce z symptomami społecznej degeneracji. Aktywność młodzieży była uznawana za stymulator przemian na rzecz społecznej modernizacji i sanacji etycznej. Podkreślano znaczenie uczestnictwa młodych w organizacjach promujących trzeźwość (w tym na przykład skautowskich albo skupiających młodzież towarzystwach działających pod auspicjami Kościołów) oraz abstynenckich. Oczywiście postulowana aktywizacja w ograniczonym stopniu przekładała się na rzeczywisty udział młodzieży w życiu publicznym oraz działalność propagującą wstrzeźliwość alkoholową. Łączyło się to również z tym, że choć w warstwie normatywnej widoczna była tendencja do wyodrębnienia młodzieży jako grupy społecznej, w praktyce trudno mówić o wytworzeniu w omawianym czasie (podobnie jak w okresie II Rzeczypospolitej) koncepcji „jednej młodzieńczości”. W piśmiennictwie analizowano odrębnie położenie i problemy młodych ludzi w różnych grupach społecznych. Nielatwo odpowiedzieć na pytanie, w jakim zakresie można mówić o inkluzyjnym definiowaniu młodzieńczości w kręgach samej młodzieży. Nieco uproszczając, można powiedzieć, że ekskluzywizm w konceptualizacji młodzieńczości sprawiał, że jedna grupa młodzieży (robotnicza, chłopska) była traktowana jako przedmiot paternalistycznych działań antyalkoholowych, podczas gdy młodzież z wyższych klas miała być współorganizatorem tychże działań. Szczegółowa analiza wymienionych zagadnień wymaga uwzględnienia dłuższej perspektywy czasu, zastosowania wiedzy z zakresu juwentologii, uwzględnienia różnych czynników zróżnicowania młodych ludzi (nie tylko społecznych, ale także na przykład pciowych czy narodowościowych).

Przemiany w podejściu do problemu nadużywania alkoholu, traktowanie go nie tylko jako tradycyjnie pojmowanego zjawiska pijaństwa, ale także jako

⁴⁹ Zagadnienia te omawiam w pracy: *Alkoholizm, prostytutka, narkomania jako „trucizna młodzieży”. Dyskusja o zagrożeniach dorastania w realiach polskiej nowoczesności*, [w:] *Młodzież w sferze doświadczeń edukacyjno-zawodowych*, red. A. Cybal-Michalska et al., Poznań 2018.

alkoholizmu – w rozumieniu medycznym i społecznym – były paralelne do zachodzących w Królestwie Polskim przeobrażeń cywilizacyjnych, politycznych, społeczno-ekonomicznych i demograficznych. Uwzględnienie nowych pojęć i sposobów postrzegania i opisywania alkoholizmu, dążenie do racjonalizacji „problemu alkoholowego” na podstawie wiedzy medycznej, pedagogicznej, socjologicznej łączyło się z „wchodzeniem” Kongresówki w nowoczesność. Przemiany imaginariów społecznego na początku XX wieku wiązały się z poszukiwaniem nowego porządku, wyznaczaniem nowych kryteriów życia społecznego. Jednym z przejawów tych tendencji było dążenie do „odnowy moralnej”. Motorem przemian były wpisywane w retorykę walki działania przeciw alkoholizmowi (podobnie jak akcje przeciw prostytutce, hazardowi, nałogowi tytoniowemu), uznanemu za patologię życia społecznego. Propagowane przez pozytywistów i kontynuatorów ich koncepcji na początku XX wieku „unowocześnieństwo” warto rozpatrywać również zgodnie z myślą konceptualizacji nowoczesności Fryderyka Jamesona, omówionej przez Jana Sowę. Stan społeczeństwa i kultury określanej nowoczesnością Jameson opiera na dwóch dopełniających się filarach, stanowiących koherentną całość: pierwszy to modernizacja zachodząca w sferze materialno-gospodarczej, obejmującej przemysł, infrastrukturę, media; drugi, nazywany przez Jamesona modernizmem, dotyczy wartości społeczno-kulturowych i estetycznych⁵⁰.

Warto zauważyć, że w wypowiedziach publicystów i intelektualistów z początku XX wieku występują symptomy myślenia w kategoriach „społeczeństwa ryzyka”, zjawiska współcześnie analizowanego przez socjologów, w tym Ulricha Becka i Anthony’ego Giddensa⁵¹. Podsumowując przedstawione wcześniej wątki, należy podkreślić, że niektóre grupy – zwłaszcza robotników i młodzież – uznano za część populacji szczególnie zagrożoną demoralizacją, zatem potrzebującą opieki, kurateli i korekty. W odniesieniu do alkoholizmu, podobnie jak wobec innych zjawisk uznanych za niepokojące lub patologiczne, działania reformatorów społecznych koncentrowały się na edukacji, popularyzacji wiedzy oraz moralnej perswazji, choć w przededniu I wojny światowej pojawiały się także postulaty legislacyjnych nakazów i zakazów.

*

⁵⁰ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.

⁵¹ U. Beck, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002; A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001.

Niektóre materiały źródłowe i refleksje towarzyszące opracowaniu niniejszej książki przedstawiałam w czasie posiedzeń gremiów, do których mam zaszczyt i przyjemność należeć. Są to: Komisja Badań nad Historią Nauk Medycznych Komitetu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, Zespół Historii Wychowania przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN oraz Zespół Pedagogiki Młodzieży przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN. O swoich planach związanych z wydaniem tej książki mówiłam także w czasie posiedzenia Łódzkiego Towarzystwa Naukowego. Serdecznie dziękuję uczestnikom tych spotkań za opinie, uwagi i sugestie. Wdzięczność za życzliwą pomoc winna jestem pracownikom Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie i Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie. Władzom Wydziału Nauk o Wychowaniu UŁ dziękuję za sfinansowanie badań i publikacji niniejszej pracy. Jak zawsze za pomoc, cierpliwość i wielkie wsparcie dziękuję moim Bliskim – Mężowi i Córkom.

ROZDZIAŁ 1

PIJAŃSTWO LUDU A RELACJE SPOŁECZNO- -EKONOMICZNE W KRÓLESTWIE POLSKIM W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Wrzawa, hałas na Żydów i propinatorów, że nam lud rozpoili, zdemoralizowali, a skąd oni dostali wódkę, kto ich na karczmach osadzał, kto znizeniem ceny trunków aż do bezcenneści ze zgrozą pijaństwo ułatwia! Pijaństwo poprowadziło niższe klasy ludu do opuszczenia się w pracy, do zaniedbania najświętszych obowiązków, do występków, a nawet i zbrodni.

B. Alexandrowicz, *Stanowisko i zasady, z jakich rozważonym jest u nas oczynszowanie i gorzelnictwo*, „Korespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy” 1844, nr 24–34.

Od momentu proklamowania Królestwa Polskiego w 1815 roku elity polityczne i intelektualne dyskutowały o kierunkach jego modernizacji oraz sposobach rozwiązania najtrudniejszych problemów społecznych i gospodarczych, kontynuując debatę z czasów Księstwa Warszawskiego. W piśmiennictwie pierwszej połowy XIX wieku alkoholizm przedstawiano jako problem społeczny dotyczący głównie ludności chłopskiej. Formułowano go w kontekście bieżącej dyskusji na najbardziej istotne, aktualne tematy, jak pańszczyzna, relacje między dworem a chłopami, prawa Żydów. Oś rozważań wyznaczała triada pojęć: chłop – pańszczyzna – pijaństwo. Kwestie moralnej i ekonomicznej szkodliwości pijaństwa łączono z dyskusją na temat przepisów dotyczących propinacji – czyli wyłącznego prawa właściciela dóbr ziemskich do produkcji i sprzedaży trunków chłopom zamieszkującym te dobra oraz obowiązku kupowania przez chłopów określonej ilości trunków w karczmie pańskiej.

Często poruszaną kwestią było dzierżawienie przywileju propinacji przez sołtysów, karczmarzy lub Żydów; udział w sprzedaży alkoholu tych ostatnich wzbudzał wielkie kontrowersje. W pierwszych latach istnienia Kongresówki,

podobnie jak w czasach Księstwa Warszawskiego, dyskusja na temat propinacji żydowskiej często nacechowana była motywami antysemitycznymi. Oczekiwano wprowadzenia zarządzeń mających odsunąć Żydów od arend propinacyjnych. W 1814 roku podprefekt powiatu brzezińskiego pisał:

[...] potrzeba włościan naszych podźwignąć z nałogu pijaństwa, tego zaś inaczej nie będzie można, tylko przez wyłączenie Żydów od propinowania i szynkowania trunków, które z wielką szkodą dziedzicom, a prawdziwym zniszczeniem włościan jest dotąd w kraju naszym cierpiane; nic nie pomogą najlepsze urządzenia, nic najgorliwsze nauki duchownych, nic najoczywistsze przykłady, jeżeli się zostawi w rękach żydowskich ten to prawdziwy jad, którym włościan naszych zarażają i trują [...] ¹.

Rywalizacja o korzyści finansowe związane z produkcją i sprzedażą alkoholu była obecna w piśmiennictwie również w pierwszych dekadach po ustanowieniu Królestwa Polskiego. Ograniczanie pijaństwa chłopów okazało się tym trudniejsze, że rozwój gorzelnictwa uznawano za jeden z najważniejszych przejawów postępu technicznego i szansę unowocześnienia gospodarki. Dlatego temat produkcji i sprzedaży alkoholu wywoływał odmienne opinie w zależności od tego, czy w wypowiedzi publicysty dominowała perspektywa moralna, czy ekonomiczna.

W latach 30. i 40. XIX wieku w prasie społeczno-ekonomicznej wiele pisano na temat produkcji alkoholu i monopolu propinacyjnego w kontekście proponowanych przez władze przepisów prawa (ostatecznie prawo propinacji w Królestwie Polskim zostało zniesione dopiero w 1898 roku). Drugim wiodącym tematem była sprawa szkodliwości pijaństwa. Kwestie te szczególnie często pojawiały się w „Gazecie Handlowej, Przemysłowej i Rolniczej”, „Rocznikach Gospodarstwa Krajowego”, „Korespondencie Handlowym, Przemysłowym i Rolniczym”. Motyw spożywania alkoholu i karczmy jako miejsca gromadzenia się lokalnej społeczności i zbiorowego picia był w połowie XIX wieku często przedstawiany także w dziełach malarskich.

¹ Biblioteka Książąt Czartoryskich (rękopisy), sygn. 5234, *Wykaz czyli sumariusz pism nadesłanych do Komitetu w materii polepszenia bytu włościan polskich: Odpowiedź podprefekta powiatu brzezińskiego Dydaka Trzczińskiego i rady tegoż powiatu, 20 X 1814*, k. 163–164.

**K.R.², O pijaństwie, o jego skutkach i sposobach zaradzenia³,
„Biblioteka Warszawska”³ 1842, t. II**

*Tę nadzieję mam, że ludzi baczne,
którzy przystojność a sromotę rozeznać
mogą, po sobie mieć będą.*

Jan Kochanowski⁴

Nim przedsięwziąłem publicznie przemówić kilka słów o pijaństwie, długo namyślałem się, czyli przedmiot, tylko w części z sztuką lekarską związany a tak pospolity, godnym jest uwagi światłego grona osób tutaj zgromadzonych, odważyłem się jednak na to w przekonaniu, że i powtarzanie rzeczy znanych, a ważnych dla ludzkości, w oczach przyjaciela rodu ludzkiego pewną wartość mieć może.

Nie zamierzyłem opisywania przedmiotu niniejszego wyłącznie w sposobie lekarskim; zastanowienie się tylko nad klęską ogólną towarzystwa, jaką mu pijaństwo zadaje, podanie sposobów zaradzenia jej i zniszczenia bez powrotu – będzie celem niniejszego zarysu.

Przestraszający w ostatnich czasach postęp pijaństwa i szeregu stowarzyszonych z nim klęsk zwrócił baczną uwagę tak oświeconych przyjaciół ludzkości, jako też nawet i rządów; prędko spostrzeżono, że upowszechniający się ten nałóg niszczy wszelkie zasady bytu towarzyskiego, a niwecząc zarody moralności, oddala cywilizację, ten ostatni kres ogólnych usiłowań ludzkich. Im złe mocniej się zakorzeniało, tym silniejszych jęto się środków do jego wyplenienia [...].

² K.R. – Samuel Karol Gustaw Reinhard (1800–1853), lekarz, członek Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego oraz Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego. Od 1838 roku pomocnik głównego inspektora służby zdrowia w Królestwie Polskim, funkcję tę pełnił Roman Czetyrkin. Członek Rady Lekarskiej. Biogram Reinharda zob. *PSB*, t. XXXI.

³ „Biblioteka Warszawska: Pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi” wychodziło w latach 1841–1914. Od 1890 roku podtytuł brzmiał: „Pismo poświęcone naukom, sztukom i sprawom społecznym”, od roku 1901: „Pismo miesięczne poświęcone nauce, literaturze, sztukom i sprawom społecznym”. Reprezentowało wysoki poziom merytoryczny, przez wiele lat było jedynym wydawanym w Królestwie Polskim czasopiśmie naukowym o charakterze encyklopedycznym.

⁴ Jan Kochanowski (1530–1584), poeta, tłumacz, sekretarz królewski, wojski sandomierski. Biogram Kochanowskiego zob. *PSB*, t. XIII.

Naród cechujący się ścisłym zachowaniem przepisów religijnych i moralności, Amerykanie północni, na przedmiot w mowie będący najpierwsi zwrócili uwagę; Francja, Anglia, Niemcy i Szwecja poszły niebawem ich torem. I Rosja także nie dała się wyprzedzić, a nasz jedynie kraj dotąd pod względem zaradzenia tego rodzaju złemu i na krok nie postąpił, chociaż należycie zrozumiane dobro właścicieli gruntowych domaga się najusilniej, aby w miejsce nowych gorzelní zakładano raczej stowarzyszenia trzeźwości, które by z widoków dobra kraju u naszego oświeconego Rządu niewątpliwie mocne poparcie znalazły.

Któż obojętnie patrzeć będzie na nasz lud ubogi, ostatni swój grosz oddający na kupienie trunku, dla pozbycia się swych jedynych skarbów, to jest sił fizycznych i umysłowych, ginący z ostatniej nędzy w skutku nałogu pijaństwa, a jednak są środki, które by swoim zbawiennym wpływem wprędce zagrodziły ten przerażający widnokrąg.

Przechodząc dzieje świata okiem badacza, dziwić się należy, że wiek nasz, słusznie na czele minionych pod względem oświaty stojący, tak późno zajął się odwróceniem klęsk najzgubniejszych w człowieczeństwie. Bo w istocie na cóż się zdadzą owe szczytne wynalazki naukowe, owe zadziwiające zastosowania przemysłu, te świetne plody rozumu ludzkiego w mądrym rozwijaniu instytucji ludzkości, jeżeli mimo tego wady szkodliwe, z których pierwszeństwo należy się pijaństwu, razić oczy będą? Czyż wtedy niechętnie widzieć byśmy chcieli mniejszy postęp oświaty, a większy moralności, i czyż mimowolnie nie nasunęłaby się nam myśl, że nasze wygórowane oświecenie jest tylko pozorne, jak pozłota miedz pokrywająca? [...]

Zakończając przedmiot niniejszy, nie od rzeczy będzie zastanowić się jeszcze chwilę nad rozwiązaniem pytania: jakimi środkami wstrzymać u nas rozszerzenie pijaństwa? Znajomość okoliczności miejscowych i ludu naszego oraz przykłady obcych krajów służyć nam muszą za wskazówkę. Do głównych środków, mogących wkrótce najzbawienniejsze zrodzić skutki, liczymy pouczające słowa czci-godnych nauczycieli ludu, czyli kapłanów, celem bowiem ich powołania jest obok prawd moralności rozkrzewiać i zasady dobra społecznego dotyczące.

Lud nasz nie jest w gruncie zepsutym i słowa prawdy zawsze przystęp do jego serca znajdują. W krajach bardziej oświeconych, jak w Niemczech, druk jest dzielną podporą usiłowań duchownych; dziełka o wstrzeźliwości pisane sposobem popularnym, a zatem najskuteczniejszym dla oświaty i cywilizacji, wokoło swój zbawienny wpływ rozlewają. Przy niepodobieństwie zastosowania u nas tego środka, tym szczytniej się wyda posłannictwo mistrza słowa świętego, któremu wyłącznie należeć się będzie palma stanowczego wyłupienia drzewa złego owocu. Drugim środkiem, w szczególności w miastach zastosowanie znaleźć mo-

gącym, jest nauczanie niedzielne. Niechby w szkółkach rzemieślniczych⁵, w dni świąteczne otwierających się, jaki oświecony przyjaciel ludzkości, nie zrażając się szyderstw i potwarzy kilku zapamiętałych pijaków, sposobem prostym wyłożył młodzieży całą okropność nałogu pijaństwa przerażającym szeregiem następstw do niego przywiązanych, niezawodnie taką by przysługę miastom wyrządził, jak opowiadacz Słowa Bożego ubogim wsi mieszkańcom. Nie taimy przed sobą trudności każdym początkom towarzyszących, lecz te wkrótce by zniknęły; imiona zaś szanowne, dążące do poprawy moralnej naszego towarzystwa, potomność nasza obok czcigodnych Baudouin'ów⁶ słusznie by pomieściła. Trzecim, nie mniej ważnym środkiem ku pohamowaniu nałogu, byłoby upowszechnienie w kraju kas oszczędności; przez to bowiem słudzy i czeladź rzemieślnicza zamiłowałiby rządność, a tym samym unikałiby okazji trwonienia pieniędzy. Ostatnim wreszcie i głównym środkiem zadania ciosu pijaństwu byłoby utworzenie stowarzyszenia trzeźwości. Miłość bliźniego, a nawet dobrze zrozumiana rachuba osobista, w imieniu ludzkości domagają się tej dla kraju usługi. Naokoło, w krajach ościenych, i pod tym nawet względem chwalebne wzory mamy, należąc zaś do wielkich rodzin europejskich, nie będziemy zapewne kładli zapory ich pomyślności w ogólnych widokach dobrego mienia, postępu moralnego i cywilizacji.

^a Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego [...].

⁵ Szkoły rzemieślniczo-niedzielne kształciły na poziomie zbliżonym do szkół elementarnych; program obejmował naukę czytania, pisania, cztery działania arytmetyczne oraz naukę rysunku technicznego. Powstawały od 1816 roku. Stanowiły ważny element systemu edukacji w Królestwie Polskim; np. w roku szkolnym 1829–1830 działało 771 szkół, do których uczęszczało ponad 33 i pół tysiąca uczniów. Po upadku powstania listopadowego liczba takich szkół znacznie zmalała.

⁶ Nawiązanie do postaci Gabriela Piotra Baudouina (1689–1768), francuskiego księdza, misjonarza ze Zgromadzenia św. Wincentego á Paulo, profesora filozofii i teologii, działacza charytatywnego, który w 1717 roku na stałe przyjechał do Polski. Pełnił funkcję spowiednika siostr miłosierdzia, wykładowcy i rektora w seminarium przy kościele Świętego Krzyża oraz prokuratora prowincji polskiej Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Był bardzo zaangażowany w działalność charytatywną, m.in. jako założyciel i kierownik Domu Podrzutków – placówki dla dzieci porzuconych i osieroconych. Biogram Baudouina zob. *PSB*, t. I.

**A. Kołaczkowski⁷, Sposoby polepszenia bytu rolników
przez zapobieżenie upowszechniającej się demoralizacji
i ogólnemu wyniszczeniu ludności z pijaństwa
powstającym, Warszawa 1844**

[...] Dowodzą niektórzy, że pijaństwo i ubóstwo ludu prostego najwięcej pochodzi z ucisku ich przez panów i braku oświaty; że chłop, znękany pańszczyzną dworowi odbywaną, nie jest w stanie niczego dorobić się, a stąd oddaje się nałogowi pijaństwa; że on, podpiswszy, zapomina o swej niedoli; wreszcie, że trzeba włościan oczynszować, a wtenczas oni przyjdą do lepszego bytu. Porzućmy te filantropijne teorie, litując się pozornie nad ludem wiejskim niby uciśniętym pańszczyzną, a przejmijmy się raczej gruntowną ludzkością, aby go coraz większym ułatwianiem sposobności do pijaństwa, przez pomnożenie okowity i coraz większą jej taniość, do tego nałogu nie zaprawiać, a tym samym więcej go nie wyniszczać i nie wyludniać. Czymże jest ta pańszczyzna przez włościan dworowi odrabiana, jeżeli nie czynszem właścicielowi w robociźnie uiszczanym za jego grunt, zabudowania, zapomogi i załogi gospodarskie, wrąb do lasów, pastwiska i inne wygody przez włościan użytkowane? Łatwiej jest włościaninowi, mając swoją ludność, odrobić ten czynsz w robociźnie, niż nie posiadając zapasów, opłacić go w pieniądzech. Bo przy terazniejszej taniości płodów rolniczych, ściętnym handlu zewnętrznym, a zatamowanym wewnętrznym, kiedy nie mamy ani portów ułatwiających odbyt, ani łatwości do zarobkowania większego, skądżeby nasz włościanin, ile będący bez żadnego przemysłu, przez pijaństwo zgnuśniały, zebrał fundusz na opłacenie czynszu w gotowiznie, kiedy mu trudno jest zebrać na opłatę podatków skarbowych, zakupienie soli do domu i sprzętów do gospodarstwa?

Zarzut tych miłośników pozornej ludzkości, że panowie, lud wiejski uciskając robocizną, nie pozwalają mu poprawić swego bytu ani przyjąć oświaty, jest czczy i bezzasadny. W obliczu prawa wszyscy zarówno za uczynione krzywdy odpowiadać musimy i sprawiedliwość każdemu, bez względu na jego stan i majątek, jest wymierzana. Troskliwość rządu zarówno swą opiekę nad wszystkimi rozciąga, a nawet nad ludem prostym szczególniejszą dziś zachowuje; o pokrzywdzenia, jakich by włościanie doznawać mogli od panów, wolna im jest droga dochodzenia, panowie zaś nie mogą zmusić chłopca, aby cierpliwie znosił ich uciski. [...]

Powiadają znowu drudzy, że trzeba ten lud ciemny pierwej oświecić, pozakładać szkółki i aby go nauczyć czytać i pisać, a wtenczas on będzie moralniej-

⁷ Na karcie tytułowej widnieje zapis, iż książka została napisana przez Adama Habdank z Konar Kołaczkowskiego, obywatela guberni podlaskiej powiatu bialskiego.

szym i sposobniejszym do oczynszowania. Nie zaprzeczam, iż nauka w szkołach pobierana mogłaby wielki wpływ wyrzucić na rozwinięcie władz umysłowych, lepsze poznawanie rzeczy i zbliżenie się do zasad moralności. Lecz obok tego najmocniej twierdzą, że trzeba lud prosty najpierw wytrzeźwić, bo z pijanym człowiekiem nic się zrobić nie uda. Dotąd, choć się który wieśniak czytać i pisać nauczy, albo zaraz porzuca swój stan wieśniaczy, albo rozpiwszy się, pozostaje takim jak drudzy, a nawet jeszcze gorszym półmędrkiem burzącym spokojność innych. Nauka trafiona do serca dobrego i z moralnością połączona jest korzystną; w człowieku zaś złego charakteru, i zdemoralizowanym, jest bronią kaleczącą niewinnych. W końcu, i ten, co umie czytać i pisać, nie mając zasobu, nie wynajdzie na opłatę gotowizny tam, gdzie nie ma sposobności do zebrania funduszu. Starajmy się pierwszej podać sposób ułatwiający możliwość nabycia pieniędzy, przez lepszy odbyt płodów rolniczych i przemysł pożyteczny, i usuńmy przeszkody, które tamują te drogi, owszem, prowadzą do większego zniszczenia i demoralizacji. Niepodobna bowiem zaczynać stawiania budynku od dachu, nie pobudowawszy pierwszej ścian, ściany zaś nie będą trwałe, jeżeli nie damy mocnych fundamentów; załóżmy więc fundamenty.

Wprawdzie, nie można żadnego z dawna zestarzałego nałogu od razu wykończyć w pojedynczym człowieku, tym bardziej w ogóle ludu, ale trzeba go stopniowo przytłumiać. Nałóg, stawszy się drugą naturą, nie da się tak łatwo wykorzenić, aby chęć powrotu przy zdarzonej sposobności w nim nie odzywała się. Tak i wódka, już jest niejako potrzebnym produktem orzeźwiającym pracowitych ludzi do niej przyzwyczajonych, jest artykułem do wielu preparatów w medycynie używanym; niepodobna więc teraz zaprzestać zupełnego u nas jej wyrobu: ale nie wyrabiamy nad miarę, aby w zbyt kownym jej spijaniu lud się zatapiał. Kiedy zaprzestaniemy zupełnie wyrobu z kartofli i ustosunkujemy pędzenie wódki ze zboża, kiedy tym sposobem bardzo znacznie zmniejszy się jej produkcja, a wysoko zdrożeje cena; wtenczas ten, co pił dotąd z chciwością pół kwarty naraz, wypije potem tylko półkwaterek, a ten, co wypijał kwaterek, poprzestanie na skromnym kieliszku. Bo choćby i chciał więcej, droga cena nie dozwoli mu na raz tyle spożywać, jak spijał wtenczas, kiedy była bardzo tania. Tym sposobem powoli odzwyczajając się będzie od nałogu, a nie przebijając tak często miary, więcej mieć będzie czasu do pracy i więcej zastanowienia się w zasadach moralnych.

Kiedy więc rolnik wiejski porzuci nałóg upijania się, a przy lepszym odbycie swych płodów wygodniej żyć zacznie; przy szczęściu i dobrym bycie prędko znajdzie się rozum oraz więcej moralności, a wtenczas i nauka w szkółkach lepsze wyda owoce. A kiedy lud nasz zaprzestanie pijaństwa i zrobi się moralniejszym, zamiluje pracowitość i porzuci próżniactwo; kiedy będzie miał ułatwiony zbyt swych płodów i więcej się usposobi do przemysłu, a tym samym stanie się zamożniejszym; natenczas z chęcią właściciele przystaną na oczynszowanie pieniężne,

skoro widzieć będą odpowiedni stan włościan do wypłaty czynszu. Lecz dziś mówić o tym, jest to jedno co wyobrazić sobie rzeczy niepodobne; chcieć zaś postanowić, jest to przyprowadzić obie strony do zupełnego zrujnowania. Bo właściciel ziemi utraciłby korzyść swego gruntu, wszelkie zapomogi i nakłady, a należnego od włościan czynszu odebrać by nie mógł; ci zaś, przy zmniejszonym zatrudnieniu i pracy, oddawszy się więcej gnuśności i pijaństwu, jak tego już nie-jeden dał się widzieć przykład, nie mając gotówki na zapłacenie, przez egzekucję zostaliby zupełnie zniszczonymi.

Uwagi nad podanymi środkami mającymi położyć tamę demoralizacji z pijaństwa pochodzącej, które dołączone były do najpokorniejszej prośby, jaką niektórzy właściciele ziemscy do Jaśnie Oświeconego Księcia Namiestnika Królestwa zanieśli, Warszawa 1844. Podpisani: Dominik Krysiński⁸, Felicjan Błędowski, właściciele ziemscy w Gub. Mazow., Fr. Daszewski, Dziedzic Dóbr w Gub. Podlas., W. Miklaszowski, Dziedzic Dóbr Gub. Mazow., M. Blom, Dziedzic Dóbr w Gub. Mazow.⁹

[...] A więc nie masz środków już żadnych do wstrzymania klas niższych od nałogu pijaństwa? Nie zaiste! Opatrzność nie zostawiła ród ludzki bez opiekuńczej pomocy, gdy idzie o jego moralną poprawę. Są i bardzo dzielne, prawne i bardzo skuteczne środki dążące do niechybnej poprawy ludu. Niech tylko uczucia jego religijne jak najtroskliwiej będą rozwijane i pielęgnowane. Niechaj dni poświęcone czci Boga i religii nie będą zamieniane na dni frymarchenia i zepsucia.

⁸ Dominik Krysiński (1785–1853), ekonomista, polityk, profesor w Szkole Prawa i Nauk Administracyjnych w Warszawie oraz na Uniwersytecie Warszawskim, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Biogram Krysińskiego zob. *PSB*, t. XV.

⁹ *Uwagi nad podanymi środkami...* oraz zamieszczony niżej *Dodatek do Uwag nad podanymi środkami...* to dwie hektografowane broszury, oprawione w jeden poszyt, przechowywany w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, zespół nr 357: Zbiór Branickich z Sucheja, sygn. 280/350. W inwentarzu archiwalnym te dwie pozycje potraktowano błędnie jako jedną. O innych egzemplarzach tych broszur H. Rożenowa, *Produkcja wódki i sprawa pijaństwa w Królestwie Polskim 1815–1863*, Warszawa 1961, pisała, że znajdowały się w zbiorach Biblioteki Krasińskich (obecnie w zbiorach Biblioteki Narodowej). Nie odnotowuje ich *Bibliografia Estreichera*. W zapisie bibliograficznym podano oryginalną formę; podpisy autorów znajdują się na ostatniej stronie.

Niechaj wybór proboszczów, tych to najważniejszych nauczycieli ludu wiejskiego, z jak najskrupulatniejszą dobiera się troskliwością. Niechaj ich życie, ich działania, ich obyczaje najsurowszej ulegają kontroli. Niechaj na szerszą skalę rozwinęte po całym kraju bezpłatne szkoły, nie przymnażając najmniejszego ciężaru włościanom, kształcą ich serca i umysły. Niechaj biorąc za wzór rząd, który nam przez rozległe oczynszowanie włościan w dobrach skarbowych tak piękny, tak dzielny do naśladowania daje przykład, niechaj, mówimy, wskazane będą środki, przez które włościanin dojść może do własności, a tym samym do polepszenia swego materialnego bytu. Niechaj te wszystkie środki z całym zajęciem będą wykonywane, wtenczas poprawa moralna ludu wiejskiego niechybnie nastąpi, a z nią nie tylko wada pijaństwa, ale i inne wady widoczne zmniejszać się będą. Ale te środki działać tylko będą wolno, potrzebują czasu i czasu znacznego, aby pożądane wydały owoce? Tak jest! Wskazane tutaj środki działają bardzo z wolna, bo tak chciała Opatrzność, bo taka jest natura ludzka, że kiedy wady i występki szczególnie w tego czesnej (we współczesnej – przyp. A.B.) moralnie zgangrenowanej epoce, szybkiej jak na kolei żelaznej, że tak powinny degradacji moralnej, postępują pędem, to dla poprawy człowieka nie tylko nikt się nie pokusił do wynalezienia maszyny parowej, ale nawet jeszcze żadnego bitego nie uformowano gościńca. Wskazana dopiero wolna, ale pewna i bezpieczna droga, jest drogą jedyną prowadzącą do poprawy ludu naszego. Wielkie ona zawiera do rozwiązania pytania, bo też poprawa ludu jest szczytnym, ale zarazem trudnym dla prawodawcy zadaniem. Im wyższy jest cel, który on osiągnąć pragnie, tym większą uzbroić się powinien cierpliwością. Wzniosłą mając misję, władza spokojnie oczekiwać będzie wolnych, ale pewnych skutków z przedsięwziętych przez nią na drodze religijnych, moralnych i administracyjnych środków. Dlatego to, wzniesłego zapatrując się stanowiska na toczącą się dzisiaj kwestię, w jakim to świetle dają nam się teraz spostrzegać, podawane dla poprawy ludu przez autorów projektu środki? Kiedy najszczytniejsze konstytucje muszą sobie podać rękę dla osiągnięcia tak wielkiego celu, kiedy tylko w ich współdziałaniu, a nie w czym innym, leży możliwość zmniejszenia demoralizacji. [...]

We wszystkim tym, cośmy dotychczas w toczącej się materii powiedzieli, w całym naszym rozbiornie i czynieniu podawanych przeciw demoralizacji środków, przyjęliśmy w całej rozciągłości to przekonanie, że pijaństwo to obrzydła moda, jest istotnie w kraju naszym znacznie rozgałęziona, jest chorobą kraju. Lecz pytamy się teraz, jakim sposobem przyszlismy do tego przekonania? Dla prywatnego człowieka, dla potocznych konwersacji bardzo mało bardzo pozornych potrzeba dowodów, aby wzniecić to przekonanie. Dla urzędnika publicznego – dla człowieka stanu do Wyższej Władzy, do Tronu przemawiającego, który przychodzi z doniesieniem, iż jakaś moralna kraj trapi choroba, dla takiego, mówimy, urzędnika, potrzeba, ażeby przekonanie jego nie było skutkiem powtarzanych

w potocznych rozmowach zdań, skutkiem zrobionych pojedynczych, niedokładnych, urywkowych spostrzeżeń, skutkiem nawet raportów podwładnych tąż samą co i on postępujących drogą, lecz potrzeba, aby jego przekonanie było wpływem niczym zwalczyć się niedających dowodów, wpływem rzetelnie, sumiennie, z całą ścisłością zebranych wykrytych faktów. I najpierwszego rzędu ludzie stanu, których genialne pomysły, tak wielki, tak stanowczy na pomyślność krajów wpływ wywierają, nie otrzymali od Nieba tego daru, aby odgadnąć, aby zaimprovizować mogli fakty. Czekają oni cierpliwie, aż im dokładne, acz mozolne, nie szybkie, ale pewne badania i śledztwa wykryją cały szereg zjawisk, czekają, aby im ta zbawienność, w całej Europie dzisiaj upowszechniona enkieta /*enquête*/¹⁰, która wszystkich kroków prawodawczych jest najpoważniejszą, jest jedyną podstawą, aby mówią, ta enkieta potrzebna i niezbędna do ich kroków, do ich środków rządowych przygotowała materiały. Stosując teraz tę uwagę do toczącej się materii, niech nam wolno będzie z całą otwartością wyznaczyć, iż ani gubernatorowie, ani Komitet, ani połączone dwie Komisje Rządowe nie zajęły się tym stanowczym, tym głównym przedmiotem. Nie potrzeba było dowodzić, że pijaństwo jest modą obrzydłą, bo w tej mierze nie masz dwóch zdań, nie tylko w Europie, ale może na całej kuli ziemskiej, bo nie trzeba dowodzić tego, o czym wszyscy tak mocno bez żadnego dowodzenia jesteśmy przekonani.

Oddając więc całą należną sprawiedliwość szlachetnym uczuciom i znakomitemu talentowi tych, którzy tą piękną zajmowali się pracą, wyznajmy szczerze, że ona była zbyt cenną, że przede wszystkim powinnością było niezbędną najskrupulatniej badać i śledzić następujące fakty:

1. Ile mamy i jakiej natury gorzelnie w kraju?
2. Ile się rocznie wypala okowity?
3. Jaka jest liczba i natura karczem i szynków? W całym kraju, a nade wszystko i to była najgłówniejsza, najważniejsza, aczkolwiek najmozolniejsza czynność, potrzeba było:

4. W każdej wsi, w każdym mieście i miasteczku badać i śledzić wszystkie rodziny, wszystkie indywidua pod względem konsumowania wódki, pod względem skutków, jakie ta konsumpcja na ich stan religijny, fizyczny i gospodarski wywiera; potrzeba było linię demarkacyjną między pijącymi a nałogowymi pijakami wyciągnąć, jednym słowem, potrzeba było uformować statystykę moralną pijących i pijaków, która by wykryła, która by rozwiązała to ważne pytanie: Ilu na pewną liczbę indywiduów liczyć można w kraju naszym pijących, a ile nałogowych pijaków? Ta to dopiero ważna wykryta cyfra stanowić mogła rozwiązanie głównej kwestii, ona to dopiero wyrzec była w stanie, czy jest i do jakiego stopnia jest u nas rozgałęzione pijaństwo? Na wszystkich punktach jednocześnie odby-

¹⁰ Fr. *enquête* – ankieta.

wane skrupulatnie i sumiennie śledztwa, przez osoby zaufaniem Rządu zaszczycone, byłyby uformowały tę pożądaną statystykę.

Raporty gołosłowne, niczym nie wsparte, nie mogą jej zastąpić. Pojedyncze przypadki nieszczęść, jakie zbyt częste picie wódki za sobą pociąga, śmierć nawet kilku nałogowych apopleksją w skutku pijaństwa tkniętych pijaków nie mogą stanowić zasady do środków, których natura i skutki wyżej były ocenione, i w oczach człowieka stanu tak nie stanowią względem upowszechnionego u nas pijaństwa dowodu, jak popełnione pojedyncze zbrodnie nie dowodzą ogólnej kraju do spełniania tych zbrodni dążności.

***Dodatek do Uwag nad podanymi środkami mającymi
położyć tamę demoralizacji z pijaństwa wynikającej,
w Jeżawicach, w czerwcu 1844. Podpisani: Dominik
Krysiński i Felicjan Błędowski, właściciele ziemscy
w Gub. Maz.***

[...] A na przypadek słabości włościan, gdzie użycie okowity jest lekarstwem niezbędnym, zastępującym wszystkie nasze drażniące spirytusowe apteczne środki? Na przypadek darcia w ciebie, na przypadek potrzeby smarowania okowitą i tłustości? Czy i w takim razie nie będzie wolno sprzedać właścicielowi okowity kwartę? Czy mamy czekać, aż chłopek nasz sprowadzi o mil kilka lekarza, który mu do zakupu jednej kwarty okowity da upoważnienie? Ale my tego upoważnienia wcale nie potrzebujemy i z całą otwartością wyznajemy, iż w tym przypadku przepis rozbierny otwarcie zgwałcimy, gwałt zaś ten popełnimy prawnie, bo nas do tego rozmaite rady przez władze lekarskie upoważniają, bo nam wskazują przypadki, w których włościanin może tego domowego, niewinnego, zewnętrznego użyć lekarstwa. Będzie zatem i musi być na przypadek słabości przewidzianej sprzedawana w gorzelni okowita włościanom, a jak tylko okowita jedną legalną znajdzie furtkę, tak możemy być pewni, że pod tą legalną formą rozleje się ona po wszystkich miejscach.

Z dniem zaprowadzenia tego przepisu nie będzie w kraju chałupy, gdzie by nie było chorego na darcie, gdzie by nie potrzeba sprzedać okowity jako lekarstwa. Wszyscy w każdej chałupie kolejno na darcie lub inną słabość potrzebującą okowity do smarowania chorować będą. Najprzód zachoruje sam gospodarz, potem jego żona, dzieci, parobkowie, dziewczki. Z dniem zaprowadzenia tego przepisu cały nasz kraj zamieni się na pewny rodzaj szpitala, który nas wprawdzie nie bardzo co do skutków zatrwoży, ale który do kuracji potrzebować będzie okowity.

Jak tu rozpoznać udawanie, kłamstwo od prawdziwej choroby? Chłop się skarży, że ma darcie, że ma słabość, która smarowania wymaga. Chłop się krzywi,

stęka, leży na łóżku, nie idzie na pańszczyznę do roboty, prosi się i zaręcza, że jak tylko przez dzień jeden będzie się smarował okowitą, tak mu nazajutrz będzie lepiej, że wyjdzie do pracy; jakoż w samej rzeczy, otrzymawszy okowitę w dwadzieścia cztery godziny jest zdrów, wesół, lekarstwo sprawiło swój skutek.

Właściciel, takim wypadkiem uradowany, żadnej już względem udzielania tak zbawiennego, tak taniego lekarskiego środka nie będzie miał obawy, tym bardziej że lekarz jego domowy raz na zawsze wskazał i wypisał mu przypadki, w których można okowitę do smarowania jako skuteczny używać środek.

Cóż teraz powiemy o położnicach wiejskich? Okowita przepalona z miodem jest dla nich uniwersalnym lekarstwem, prędszej się one bez akuszerki niż bez tego położniczego obejda nektaru – one mają wiarę w tym napoju. Odmówienie im okowity podczas porodu uważałyby za morderczy postępek. Kiedy położy ich w ogólności odbywają się szczęśliwie, musi więc ten napój nie być dla położnic wiejskich szkodliwym. Przepalana okowita z miodem, przez które to przepalenie ulotni się alkohol, zostawiając karmelową przyjemną ciecz, jest to dla wiejskich kobiet expresją wszystkich cukrowych łakoci naszych [dwa słowa nieczytelne], są to położnicze konfitury, których im odmawiać nie wolno.



1. Jan Feliks Piwarski¹¹, *W karczynie*; ok. 1841; olej; płótno; 31 × 44,5; MP 2495 MNW; © Copyright by Wilczyński Krzysztof / Muzeum Narodowe w Warszawie

¹¹ Jan Feliks Piwarski (1794–1859), malarz, grafik, litograf, profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Biogram Piwarskiego zob. PSB, t. XXXVI.



2. Antoni Kolasinski¹², *Scena rodzinowa w karczmie*; przed 1845; olej; płótno; 59 x 67,5; MP 4160 MNW; © Copyright by Wilczyński Krzysztof/ Muzeum Narodowe w Warszawie

¹² Antoni Bazyli Kolasinski (1811–1876), malarz, konserwator obrazów, nauczyciel rysunku i malarstwa. Biogram Kolasin-
skiego zob. PSB, t. XIII.



3. Jan Feliks Piwarski¹³, *Para pijaków*; poł. XIX wieku; olej; płótno; 29,8 × 23; MP 2799 MNW; © Copyright by Wilczyński Krzysztof/ Muzeum Narodowe w Warszawie

¹³ Zob. przyp. 11, s. 39.

ROZDZIAŁ 2

PROBLEMY PIJAŃSTWA W LITERATURZE I PUBLICYSTYCE RELIGIJNEJ

[...] wstrzemięźliwość zupełna nie jest przykazaniem, lecz radą tylko, zmuszać przeto do niej nikt nie ma prawa, i to nie tylko przymusem fizycznym, lecz i moralnym; tych więc tylko zapisywać można, którzy wskutek wewnętrznego przekonania o pożytkach wstrzemięźliwości dobrowolnie do niej przystąpić zechcą. [...] O ile wszyscy kapłani z największą gorliwością pracować winni nad rozszerzeniem tak zbawiennego dzieła, o tyle z nie mniejszą roztropnością wystrzegać się mają wszelkiej przesady, ściśle trzymając się Instrukcji, w takim tylko bowiem razie zbawiennych owoców ze wstrzemięźliwości spodziewać się można, kiedy przystępujący doń nie chwilową egzaltacją, bojaźnią lub fałszywym wstydem, lecz sumieniem i gruntownym przeświadczeniem pobudzani do tego będą.

Zygmunt Szczęsny Feliński, *Odezwa pasterska do księży proboszczów w sprawie wstrzemięźliwości* (1863)¹.

Przekonanie o szkodliwości pijaństwa powszechnego wśród ludu było imperatywem do podjęcia działań przez duchowieństwo katolickie, które od lat 40. XIX wieku, inspirowane inicjatywami w krajach zachodnioeuropejskich i na Górnym Śląsku (później także w Galicji i całym zaborze pruskim), prowadziło w środowisku włościańskim kampanię antyalkoholową. Zakładanie na wsiach towarzystw trzeźwości pod auspicjami Kościoła budziło niezadowolenie części ziemiaństwa, obawiającego się utraty dochodów pochodzących z propinacji, a przede wszystkim niezadowolenie władz carskich, które spodziewały się łączenia działalności abstynenckiej z agitacją społeczną i narodową. W 1844 roku władze zakazały zakładania i prowadzenia towarzystw trzeźwości; część z nich

¹ Cyt. za: *W trosce o trzeźwość narodu. Sylwetki trzeźwościowych działaczy XIX wieku oraz antologia ich pism*, red. M.P. Romaniuk, t. I, Warszawa 1994.

działała odtąd niejawnie. Liberalizacja rządów w Kongresówce u schyłku lat 50. przyczyniła się do odrodzenia na wsiach bractw trzeźwości; w ich prowadzenie włączało się duchowieństwo parafialne. Część biskupów zachowywała rezerwę wobec tych inicjatyw. Zaangażowania w propagowanie wśród wiernych trzeźwości oczekiwał arcybiskup Zygmunt Feliński, który w listach pasterskich pochodzących z 1862 roku oraz instrukcji dla archidiecezji warszawskiej, wydanej w następnym roku, określał cele, metody i zakres tych działań.

Sytuację zmieniło wydanie przez władze carskie w lutym 1863 roku nakazu rozwiązania bractw trzeźwości. Wobec utrzymującego się w kolejnych dekadach XIX wieku zakazu prowadzenia zorganizowanej działalności trzeźwościowej duchowni skoncentrowali się na propagowaniu wstrzeźliwości od alkoholu w czasie kazań; część tych nauk wydawano drukiem. W rezultacie powstało bogate przeciwalkoholowe piśmiennictwo religijne, adresowane do ludu. Było ono ważną formą realizacji duszpasterskiego programu walki z alkoholizmem, szczególnie istotną w warunkach braku możliwości zakładania bractw abstynenckich. Forma i treść książek i broszur o szkodliwości pijaństwa wpisywała się w konwencję wyznaczaną przez pobożność ludową. Charakterystyczną cechą obrazu rzeczywistości konstruowanego w literaturze tego typu była niezmiennosc porządku społecznego, wspieranego przez tradycyjną pobożność i moralność. Książki skierowane do ludu cechowały się nierzadko egzaltowaną retoryką, promowały określone wartości i normy moralne. Nakazowi trzeźwości nadawano uzasadnienie religijne, szkodliwość pijaństwa opisywano w kategoriach moralnych i ekonomicznych. Rzadko natomiast używano argumentów o zdrowotnej szkodliwości nałogu (do ustaleń lekarzy odwoływano się w niektórych publikacjach wydawanych na początku XX wieku). W niektórych tekstach pisano o uniwersalnym, ponadnarodowym wymiarze walki z alkoholizmem w Kościele, wspominając o organizacjach trzeźwościowych działających w innych krajach europejskich. Podkreślano zwłaszcza zasługi irlandzkiego duchownego Theobalda Mathew (zob. przyp. 5, s. 47).

Część książek o szkodliwości pijaństwa autorstwa duchownych miała kilka wydań. Stawały się one ważną kategorią lektur ludności chłopskiej, kształtowały jej system wartości i postaw wobec świata, podobnie jak inne utwory z zakresu religijnej literatury użytkowej (modlitewniki, katechizmy, pobożnościowe teksty literackie i tym podobne). Duża część wydawanych drukiem kazań i pogadanek przedstawiała anachroniczny, odwołujący się do realiów przeduwłaszczeniowych obraz świata włościan. Mimo to były obecne w obiegu czytelniczym jeszcze na początku XX wieku. Pełniły ważną funkcję w propagowaniu postawy moralnej, której integralnym elementem była apoteoza trzeźwości. Uzupełniały działania duchowieństwa parafialnego, które zwykle akcje systematycznej katechizacji łączyło z propagowaniem trzeźwości wśród dzieci, młodzieży i dorosłych. W wielu parafiach w czasie uroczystości pierwszej komunii dzieci składały przyrzeczenie powstrzymywania się od

alkoholu i papierosów aż do osiągnięcia dorosłości. Zachęcano do złożenia ślubowania wyrzeczenia się nałogu przez młodzież i dorosłych.

Na przełomie XIX i XX wieku problematyka szkodliwości pijaństwa – już nie tylko w odniesieniu do ludu, ale jako problem ogólnospołeczny – była omawiana także w czasopismach wyznaniowych. W prasie katolickiej – na przykład w „Kronice Rodzinnej” i „Przeglądzie Katolickim”, periodykach o szczególnie szerokim zasięgu – zwiększenie liczby publikacji podejmujących problem alkoholizmu nastąpiło w latach 90. XIX wieku, co było konsekwencją recepcji encyklik papieża Leona XIII – *Sapientiae Christianae* z 1890 roku oraz *Rerum Novarum* z 1891 roku. Oba dokumenty stały się fundamentem katolickiej nauki społecznej, wedle której propagowanie trzeźwości uznawano za obowiązek i ważny obszar działalności duchowieństwa. O społecznej szkodliwości nałogu alkoholowego pisano także na przełomie wieków w publicystyce innych wyznań, między innymi w prasie wydawanej przez Kościoły protestanckie, w tym w „Zwiastunie Ewangelicznym”. Nadając nakazowi trzeźwości uzasadnienie religijne, zwracano uwagę na degeneracyjny wpływ alkoholizmu na relacje międzyludzkie i struktury społeczne. Zarówno w prasie katolickiej, jak i protestanckiej nadużywanie trunków traktowano jako słabość i wadę charakteru. W niewielkim natomiast stopniu odnoszono się do higienicznych i medycznych aspektów nałogu, na początku XX wieku wyraźnie obecnych nie tylko w tekstach specjalistów, ale również w świeckiej publicystyce społecznej.

K. Mikoszewski², *Kazania o pijaństwie*, Warszawa 1862

[...] Jawne są uczynki ciała pijaniców: cudzołóstwo, wszetecznictwo, rozpusta, nieprzyjaźnie, swary, nienawiści, gniewy, mężobójstwo, przemieszanie, które zagradzają drogę do królestwa Niebieskiego. „Nie mylcie się, bądźcie pewni,

² Karol Mikoszewski (1832–1886), ksiądz, uczestnik powstania styczniowego, działacz społeczny, propagator trzeźwości. Pełniąc funkcję wikariusza parafii św. Aleksandra w Warszawie, głosił kazania krytykujące pijaństwo; część z nich wydał w książce *Kazania przeciw pijaństwu* (1862). W 1862 roku był członkiem Centralnego Komitetu Narodowego, a w powstaniu styczniowym Tymczasowego Rządu Narodowego. W listopadzie 1863 roku wyjechał za granicę jako wysłannik dyplomatyczny Rządu Narodowego i pozostał na emigracji w Belgii, Francji, Szwajcarii, krajach Ameryki Południowej, Stanach Zjednoczonych. Po powrocie do Królestwa Polskiego został aresztowany. Po ośmiu miesiącach aresztu w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej został zesłany do guberni woroneskiej. Zwolniono go pod warunkiem opuszczenia Rosji. Udał się do Krakowa, a następnie do Budapesztu, gdzie pracował jako kapłan wśród miejscowej Polonii. Biogram Mikoszewskiego zob. *PSB*, t. XXI.

mówi dalej tenże apostoł³, bo ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani złodziej, ani pijacy, królestwa Bożego nie posiadają⁴. A tak Pismo Boże, potępiając pijaństwo jako źródło nieszczęść, zaleca nam wstrzemięźliwość. Ta to bowiem cnota, gdyby zapanowała pomiędzy nami, podniosłaby nas moralnie, wpłynęłaby na podniesienie i uzacnienie nasze i przyczyniłaby się do usunięcia nędzy, a zakwitnienia dobrego bytu materialnego. Rzecz niewątpliwa, że ta trucizna, jaką jest gorzalka i w ogóle używanie napojów spirytusowych, osłabiając, wyczerpując siły człowieka, jak to gruntownie lekarze wykazali, wpływa szkodliwie na rozum, uniedoleźnia go, odwraca go od szlachetniejszego myślenia, budzi w nim chęć bezrządu i różnych występków, które wcześniej czy później w ślad idą za ohydny nałogiem pijaństwa. Wykazy też ilości zbrodni przekonywają, że po największej części dopuszczają się ich pijacy, czy nałogowi, czy to czasem oddający się pijaństwu. A tak rozum, ten dar boży, którym miał poznawać Boga, wieczność, swoje nieśmiertelne przeznaczenie, którym rozważając dobrodziejstwa Boga, miał wielbić Stwórcę swojego, pijanica zalewa to światło gorzalką.

Nadto pijaństwo przygłusza uczucia szlachetne w sercu swego hołdownika i pijanica, bez względu na żonę, dzieci, ostatni grosz, a nawet sprzęt domowy gotów jest wynieść do szynku, i nie poruszy go sumienie, że mając dzieci, powinien dbać o ich wychowanie, o zabezpieczenie im losu. Tak, on nie zadrży na myśl, że żona z dziećmi w nędzy zostają, że z głodu i zimna wnętrzności ich krzepną. A tak poniżony człowiek, przyprowadzający do nędzy swoją rodzinę, niepamiętający na swoje stare lata, staje się ciężarem społeczeństwa, wyciągając rękę o wsparcie, a w końcu smutny znajduje koniec.

Tak jednakże, bracia, zawsze nie było, taki stan datuje dopiero od czasu, jak weszła w używanie wódka i spirytusowe napoje. Od owych czasów złe szerząc się, poniżając człowieka, ubezwładniając go jako członka społeczności, zubożając rodziny i całe kraje, trzymając w zezwierzęceniu i ciemnocie masy ludności wiejskiej i miejskiej, do tego doszło stopnia, tak się stało zgubnym, tak niszczącym, tak trapiącym ludzkość, że zwracano na nie uwagę, pisano o tym, próbowano różnych sposobów i rządy nawet swymi postanowieniami starały się złe powstrzymać. Wszakże wszystkie te usiłowania okazały się bezskuteczne, a złe, szeroką rozlewając się lawą, coraz więcej podkopywało moralność, oświatę i byt dobry człowieka. Lecz Opatrzność nigdy nie zostawia człowieka, ażeby ginął w swej ślepcie

³ Mowa o św. Pawle.

⁴ „Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą”, Gal 5, 19–21.

i zapomnieniu. Toteż wśród ogólnego zepsucia wypływającego z pijaństwa powstał ubogi zakonnik⁵ na łonie jednego z najniezszczęśliwszych ludów, przemówił do niego z namaszczeniem apostołskim i, o dziwy!, lud przyjmuje do serca jego słowo i uoczyście wyrzeka się pijaństwa. Ludu tego postać wkrótce się odmieniła, bo za obaleniem źródła złego, wszystkie jego smutne następstwa ustać musiały. Dobry byt, zgoda w domu, dbałe wychowanie dzieci, braterska miłość pomiędzy ludźmi jako jawne skutki wstrzemięźliwości okazały się. A mąż ten, ożywiony wielką myślą odrodzenia moralnego ludów, ze swego rodzinnego kraju wydała się i przebiega główniejsze miasta Anglii, a lubo zakonnik i katolik ze czcią podejmowany przez różnowierców, prostą swoją wymową jedna ich w wielkiej i płodnej w dobre następstwa cnotcie wstrzemięźliwości; wkrótce wstrzemięźliwość ta szerzyć się poczęła po innych krajach ładu Europy, aż nareszcie i do naszego kraju zawitała. Ach, naprawdę tutaj była ona bardzo potrzebną, boć na nieszczęście naród nasz utopił w gorzałce dawną swą wielkość i topi codziennie w pijaństwie to wszystko, co człowiek może mieć w sobie szlachetnego, tak że za granicą, jeśli czasem na ulicy zobaczyć można upitego człowieka, to z poniżeniem naszego narodu odzywają się: *soul comme un polonais*, pijak jak Polak. I myśmy też otwarli szerokie wrota tej niebiance wstrzemięźliwości, i lud nasz upodobał ją sobie, zaczął poznawać, że mu dobrze z nią i że można się bez gorzałki obejść. Więcej oświeceni niż my, mieszkańcy Poznańskiego i Śląska naprzód stali się uczestnikami tej niebiańskiej cnoty⁶. Stamtąd przeszła ona w Płockie i niektóre powiaty guberni warszawskiej, a lud nasz kochany, na głos swoich kapłanów, patrząc na niedolę swoją, której główną przyczyną była gorzałka, z entuzjazmem zapisywał się do bractwa wstrzemięźliwości; i gdyby nie okoliczności, gdyby nie podszepty złego ducha, który z całą zaciętością bronił swego napoju, który z dopuszczenia bożego odniósł swój triumf, dziś cały naród cieszyłby się błogimi owocami wstrzemięźliwości. Toteż odepchnięta od nas wstrzemięźliwość zwróciła swoją działalność na odleglejszych braci naszych państwa rosyjskiego, mieszkających w guberniach

⁵ Theobald Mathew (1790–1856), zwany Ojcem Mathew, irlandzki kapłan katolicki, kapucyn. Był charyzmatycznym, cenionym kaznodzieją, propagatorem abstynencji i towarzystw trzeźwości. Kampanie antyalkoholowe prowadził w rodzinnej Irlandii, także w Anglii i Stanach Zjednoczonych; w czasie wizyt w USA nie potępił publicznie niewolnictwa, co budziło krytykę abolicjonistów. Amerykański działacz społeczny i abolicjonista Frederick Douglass (ok. 1818–1895) uważał, że Mathew powinien potępić „grzech niewolnictwa” tak samo jak „grzech nieumiarkowania”.

⁶ Mowa o bractwach trzeźwości działających na Śląsku z inspiracji ks. Jana Nepomucena Alojzego Ficka (1790–1862); biogram Ficka zob. PSB, t. VI. Członkowie byli zobowiązani do całkowitego powstrzymywania się od mocnych trunków; zezwalano na niewielkie spożywanie piwa, miodu itp. Przepisy regulujące ich funkcjonowanie zatwierdził w 1851 roku papież Pius IX (Giovanni Maria Mastai Ferretti 1792–1878).

zachodnich, których klimat nieporównanie od naszego zimniejszy, a przeto zdawałoby się, że powinno by im być trudniej obejść się bez niby rozgrzewającego napoju; przecież, a przecież mówię, ze skwapliwością zapisują się do wstrzemięźliwości, i już kilkadziesiąt tysięcy wieczny uczyniło rozbrat z gorzalką. A tak cnota ta, okrążając naszą ziemię, musi odzyskać i nad nami swoje panowanie. Bracia moi! Kiedy Irlandczyk, Anglik, Szkot, Szwed, Niemiec, Francuz chętnie zaciąga się do liczby wstrzemięźliwych, toż Polak miałby w cnocie, w dobrym opodał stać od niego? Nie, bracia, nie powinniśmy, nie powinniśmy, powtarzam, być przykładem dla innych zepsucia, zezwierzęcenia, do czego pijaństwo niewątpliwie prowadzi. W nas bracia, nie wygasło poczucie dobra, pragniemy, ażeby nie tylko każdemu z nas pojedynczo było dobrze, lecz żeby dobre na wszystkich się rozlało. A tym usposobieniem ożywieni, powinniśmy w miarę możliwości przykładać się własnym współdziałaniem do wykorzenienia spośród nas pijaństwa.

M. Możejewski⁷, Słowa prawdy o pijaństwie i trzeźwości oraz rady dla trzeźwych, Warszawa 1881⁸ (wyd. 2)

[...] W miasteczku Ż. zamożny gospodarz G. przepił już większą część majątku i skutkiem pijaństwa wszedł w proces. Gdy przegrawszy, powracal z Sądu Płockiego do domu, na zabicie zmartwienia co karczma stawał i pił, a konie wszędzie

⁷ Franciszek Jakub Możejewski, imię zakonne Martynian (1830–1899), reformat, pisarz i publicysta religijny, działacz polonijny w Stanach Zjednoczonych i Brazylii. Aktywnie prowadził parafialną działalność misyjno-rekolekcyjną w Królestwie Polskim, koncentrując się na propagowaniu trzeźwości. Jego program walki z pijaństwem dopuszczał umiarkowane spożywanie słabszych trunków (wina, piwa, miodów). Zakładał gospody chrześcijańskie, publikował m.in. książki z naukami katechizmowymi. Środki pozyskane ze sprzedaży własnych książek przekazywał na działalność charytatywną, w tym na kształcenie ubogiej młodzieży. W 1888 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych, w 1891 przeniósł się do Brazylii, w 1892 roku przybył do Galicji, skąd w 1893 powtórnie wyjechał do Ameryki Północnej. Na łamach prasy publikował relacje z pracy duszpasterskiej wśród Polonii w USA i Brazylii oraz informacje o dziejach polskiego osadnictwa w Ameryce. W działalności trzeźwościowej prowadzonej w Królestwie Polskim współpracował z innymi duchownymi zaangażowanymi w propagowanie wstrzemięźliwości. Kontaktował się korespondencyjnie m.in. z księdzem Stanisławem Przetakiewiczem, proboszczem w diecezji płockiej, aktywnym w zakresie szerzenia trzeźwości wśród wiernych. Biogram Możejewskiego zob. PSB, t. XXII.

⁸ Książka miała cztery wydania – pierwsze ukazało się w 1863 roku w Płocku, ostatnie w 1916 roku w miejscowości Pulaski w stanie Wisconsin.

głodne stały – które od karczmy do karczmy pędził w cwał. Tak zegnane i głodne koniska w końcu ustały. Wali, batoży, nie chcą iść, aż jeden upadł. Bierze więc kamienia, wali w łeb, aż zabił – zostawił i pojechał. Pada drugi: wali i tego kłonicą, aż zabił. Naturalnie, trzeci już nie mógł wozu ciągnąć; więc nad tym napastwiwszy się, zostawił żywego, porzucił na drodze wszystko i przyszedł do domu. W domu zastał żonę nawijającą przędzę na warsztat, na trzy sztuki płótna; wziął siekiery, poprzecinał to wszystko i porąbał sprzęty domowe.

Dał przecież Bóg miłosierny, że w tamtych stronach wkrótce nastąpiła trzeźwość. A że jemu już kością w gardle pijaństwo stało, więc wyrzekł się; wziął się do pracy i teraz dorobił się znowu dobrego gospodarstwa, i jest porządnym człowiekiem. I każdemu dziś z oburzeniem opowiada swoje wypadki – do czego to pijaństwo człowieka przyprowadzić może!

*

Roku 1861 w parafii P. już od kilku lat ludzie gorzałki nie pili, ale jak to zwykle, gdzie Pan Bóg ma swoich sług, tam i zły duch ma swoich, więc byli i tacy – chociaż ich mało – że pili. Otóż kobieta ze wsi T., już kilka lat nie pijąc gorzałki, była w kościele u świętej spowiedzi i w powrocie do domu lichy nadało zetknąć się z towarzyszami złego ducha. Idąc, rozmawiają o tym i o owym, ale nadchodzą pod karczmę: „A wstąpmy, rozgrzejmy się”. Jak wstąpili: naturalnie ci przyjaciele kata ciężkiego i gorzałki wzięli się zaraz do kieliszka; dalej i oną kobiecinę namawiać, perswadować, że to nic nie szkodzi: „żeby to się upić, to nie mówię, to co innego, ale tam wypić kieliszek, to nie grzech”. Dotąd perswadowali, aż przecie namówili i wypili kieliszek.

Bóg święty wie, czy dlatego, że już kilka lat nie piła, a tu wypila i to na czczo, to ta śmierducha tak jej ścisnęła wnętrzności, czy może sumienie tak ją uderzyło, że w dzień świętej komunii to zrobiła, czy też ten Pan Jezus, którego jeszcze miała w swym sercu, za to, że jak na złość po komunii świętej zalała Go obrzydłym smrodem, gorszym od żółci, którą Żydzi na Górze Kalwarii Go poili, tak ją ukarał? Dostyc, że wkrótce po wypiciu onego kieliszka, jak stała, tak ją ścisnęło, przysiadła i duszę wyzionęła. [...]

*

Roku 1862 w mieście P. pijaną kobietę w karczmie piorun zabił.

Tegoż roku we wsi D. umarł S., który będąc zamożnym gospodarzem, wskutek pijaństwa przemarnotrawił wszystko, a w końcu z pijaństwa dostał pomieszania zmysłów, czyli po prostu zwariował. Stał się przykrym ciężarem dla własnej

rodziny i dla całej okolicy, latał po polach i wioskach i ludziom szkody płatał, aż się tak zatłukł.

*

Jeden wyrobnik, a nikczemny katolik, wróciwszy od wielkanocnej spowiedzi, zaczął się chwalić, że mu ksiądz zakazał chodzić na wódkę do karczmy. „To też ja nie taki głupi – rzecze – przyrzekłem nie pić w karczmie, to i nie będę, ale pod karczmą to mogę”. Poszedł więc do karczmy za wódkę zapłacić, wyszedł i kazał sobie oknem podać, i pod karczmą wypił, narobiwszy śmiechu w karczmie, i sam pod oknem się śmiał ze swojej mądrości, a raczej szalonej głupoty, że chciał Boga oszukać. Otóż, jak śmiejąc się, wypił, zakrztusił się tak, że upadł na ziemię, krew gębą i nosem rzuciła się; odniesiono go do domu i drugiego dnia życie zakończył. [...]

*

Roku 1863 w styczniu w mieście L. żona jednego rzemieślnika, nałogowa pijaczka, wróciwszy z karczmy pijana do domu, siadła na ławie, spuściła głowę i ducha wyzionęła.

*

W mieście K. gospodarz ze wsi, będąc na targu, upił się, a gdy ze schodów szynkowni chciał wprost skoczyć na wóz, ominął stopień, upadł na kamienie i zabił się na miejscu.

*

W tejże parafii fernal, jadąc pijany, spadł pod konie, które go zatratowały. Kobieta, powracając pijana z miasta do domu, na drodze nagle umarła. Roku 1864 pod Gostyninem w karczmie Z. pijany nagle umarł. We wsi L. pijany, wyszedłszy z karczmy, padł bez duszy na progu. Koło wsi K. pijaka powracającego z targu znaleziono bez duszy na drodze. Otóż, w przeciągu kilku lat i w nierozległej okolicy gorzalka tylu strasznych wypadków była powodem; a cóż dopiero w przeciągu wielu lat i w całym kraju?! Przypomnijcie no sobie, ileż to w waszej okolicy i pomiędzy wami podobnych zdarzeń skutkiem pijaństwa było? Może kto powie: „Ha, wypadki zrzędziły” – prawda, ale Pan Jezus powiedział, że bez woli bożej włos z głowy nikomu nie

spadnie. Widoczna więc kara boża, bo już dopili miarki występków swoich, miarki grzechów i obrazy bożej.

A chociażby były i proste wypadki, to czyż dla powstrzymania tyłu, nie już dziesiątków, ale setek owych smutnych zdarzeń, nie powinna być gorzalka zniesiona, usunięta, wygnana, żeby położyć tamę tyłu nieszczęściom?

Roku 1862 w miasteczku Z. było czterech gospodarzy, byli to ludzie nie ostatni, ale miłośnicy gorzalki, skutkiem pijaństwa mieli już nadwątlone majątki; wyrzekli się gorzalki i szło im jak najlepiej. Ale trzeba, że jeden się wrócił, namówił drugiego, trzeciego i czwartego, i dalej pić po całych dniach i nocach, a gospodarstwa zostały same sobie. Żoniska biedne płakały, błagały, ale gdzie tam, nic nie pomogło. Aż w końcu nie stało za co pić, a trzeba by koniecznie wynaleźć sposób.

Otóż jednej nocy uzbrojeni napadli w bliskiej wsi dom szlachecki, zrabowali i zabrali pieniądze. Ale ich zaraz wysledzono, bo w okolicy trzeźwej każdy wiedział, że tylko ich czterech pije i że już im nie staje za co; każdy wiedział, że tylko pijak na wszystko się rzuci; więc od razu ich schwytano i oddano pod sąd: a tam, nie tylko to, ale jeszcze wiele innych kradzieży się wydało; zadekretowani do więzienia. Co za wstyd! Co za hańba rodzinie, żonom i dziatkom!

Tak, pijak na wszystko się rzuci: przypomnijcie owe straszne, wielkie, pamiętne wypadki, wypadki historyczne i wypadki naszych czasów; w co pijaństwo ludzi obróciło i jakie klęski okolice poniosły. Pominąwszy inne, które nam donoszą o szalonych skutkach gorzalki, dosyć będzie, gdy przeczytacie *Wspomnienia Missyjne o Galicji przez X.K. Antoniewicza z roku 1846*⁹, dosyć będzie do przekonania, co gorzalka, a z nią czart przekłety, dokazać może, w co ona człowieka obróci!¹⁰

⁹ Autorem przywoływanej, wydanej w 1855 roku, książki był Karol Bołoz Antoniewicz (1807–1852), absolwent studiów prawniczych, jezuita, kaznodzieja, poeta, działacz społeczny, uczestnik powstania listopadowego. Prowadził nauki rekolekcyjne i misje trzeźwościowe na Śląsku i w Wielkopolsce. We *Wspomnieniach Misyjnych o Galicji*, utworze w dużej mierze o charakterze homiletycznym, opisywał wydarzenia rabacji chłopów na podstawie relacji świadków zebranych na terenach porabacyjnych. Nie wnikał w przyczyny konfliktu, koncentrując się na opisie aktów przemocy wobec dworów i plebanii. Opublikował kilka książek adresowanych do ludu, które dotyczyły m.in. szkodliwości pijaństwa. Biogram Antoniewicza zob. PSB, t. I.

¹⁰ Przypisywanie odpowiedzialności za rabację „pijanemu chłopstwu” pojawiało się w wielu tekstach spisanych niedługo po chłopskich wystąpieniach w Galicji. Zob. np. *Rzeź galicyjska 1846 r., czyli szczegółowy opis dokonanych morderstw, rozbojów i łupiestw, wraz z ważniejszymi wypadkami jakie tym okropnym scenom towarzyszyły w związku z intrygami biurokracji*, Kraków 1848.

X.G.G.¹¹, *Słowa prawdy o papierosianej modzie i o pijaństwie dla ludu, Warszawa 1883*¹²

[...] Czym jest pijak-kobieta i los pijaków po śmierci.

Dotąd przytaczałem ohydę pijacką mężczyzn i wspominałem tylko o wypadkach takich, gdy mąż, ojciec, gospodarz pijaństwu się oddaje.

Nie mniej wstrętną, a może nawet gorszą rzeczą jest pijaństwo u kobiet. Znam ja w naszej okolicy niemłodą już wdowę, matkę kilku córek, oddającą się nałogowi pijaństwa. Nazywają wszyscy tę babę, tak mężczyźni, jako i kobiety, ba!, i dzieci nawet, s u c h ą M a g d ą, zeszcła bowiem jak szczapa od wywracania nieustannie kieliszków. Ale też to potwór nie kobieta! Żadnego już wstydu ani w jej mowie, ani w jej wszystkich postępkach! Przy każdej pijackiej burdzie, pijackich swarach ona koniecznie być musi. W każdej karczmie jej pełno. Prawda, że stodołka bez dachu, chałupka zrujnowana, ani jednej krówki, prosięcia – wszystko poszło przez gardło! Pono już ta gospodyni zaprawia się w kradzieży, bo skądże by jej starczyć mogło na tyle gorzały? Ushnie to niedługo! – już jej wróżą wszyscy śmierć przyśpieszoną, a niebezpieczeństwo nagłej śmierci już jej nieraz groziło. Każdy tę babę palcem wytyka, każdy poczciwy od niej ucieka, boi się gwar, bo jest nieznośnie dokuczliwą, boi się z nią towarzysstwa i gawęd, gdyż jest wyuzdanie bezwstydną! Boi się z nią jakichkolwiek stosunków, bo jest mściwą i w pijaństwie gotową na wszelką zbrodnię. Sucha Magda – to straszidło we wsi, to nieszczęście w rodzinie, to prawdziwy potwór, niewart stąpać po bożej ziemi!

Córki jej się napłaczą, nacierpią, starzeją, a nikt żadnej wziąć nie chce za małżonkę, bo się każdy lęka, by podobną do matki z czasem się nie stała.

Takich kobiet znajdzie się więcej po wsiach i miasteczkach. Prawda, przyznać należy, że pijacek jest mniej stokroć aniżeli pijaków, że kobiety więcej mają pod tym względem rozumu, wiary i uczciwości – wszakże zaprzeczyć nie można, że podobnych kobiet do suchej Magdy jeszcze dziś nie brakuje. Zastanówcie się przeto niewiasty nasze! Nic was tak przestraszyć nie powinno, jak to, co o pijaczkach powiedział święty Jan Chryzostom¹³. Nazywa on pijaną kobietę „córka zatracenia, matką zniszczenia i morowym powietrzem w kółku rodziny!”

¹¹ X. G.G. – ksiądz German Grabowski (1836–1911), duchowny, pisarz ludowy, dziekan i proboszcz rawski w latach 1885–1911.

¹² Wydanie drugie książki, powiększone, ukazało się w Warszawie w 1886 roku.

¹³ Jan Chryzostom (ok. 350–407), biskup Konstantynopola, pisarz chrześcijański, teolog, Ojciec i Doktor Kościoła, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego. Słynął z homilii egzegetycznych, wygłaszanych z talentem krasomówczym.

Rozważcie tylko: czym jest wszelkie zniszczenie, czym morowe powietrze – tym jest dla swojej rodziny kobieta-pijaczka!

Ona niszczy zaród wszelkiego dobra w swoich dzieciach, ona je psuje, kazi swoim przykładem, ona je zaraża jadem wszelkiego występku!

Od matki dzieci przejąc powinny wszystko piękne i uczciwe – a oto z matczynej piersi pijaczki dzieci ssać muszą wszelkie zepsucie, wszelkie występki!

Nie będą dzieci pijaczki-matki znały paciorka, katechizmu, nie będą umiały szanować cudzą własność, nie nauczą się cichości, łagodności, zgody, nie będą same wstrzemięźliwymi – za matką-pijaczką i one oddadzą się powoli pijaństwu!

Biedne dzieci matki-pijaczki!...

Biedni sąsiedzi i sąsiadki, gdy wśród nich mieszka lub przebywa pijak-kobieta! Tam dopiero swary i kłótnie, tam dopiero istne piekło na ziemi!

Gdy kobiety często pochopne i skłonne są do kłótności, tak iż u nas urosło przysłowie, że jak dwa zegary, tak i dwie kobiety rzadko kiedy z sobą się zgadzają – to cóż dopiero, jeśli która z nich oddaje się nałogowi pijaństwa!

Toteż Pismo Święte wspomina, że „lepiej jest mieszkać z lwem i smokiem, jak z pijaną niewiastą”¹⁴. I znowu: „Niewiasta pijaczka jest srogim gniewem i obelgą, a brzydkość i sromota jej zatajoną nie będzie” (Ekl. XXV, 26)¹⁵.

Nie dziwota więc, że już poganie swoimi prawami pijaństwu kobiet zapobiec chcieli.

I tak: Rzymianie starożytni nie tylko o trzeźwości mężczyzn, ale i kobiet, jako matek i mistrzyń swych rodzin, radzili. Gdy u nich było prawo wzbraniające mężczyznom używać jakichkolwiek rozpalających napojów do trzydziestego roku ich żywota – kobietom nałożyli to samo prawo na ich całe, choćby najdłuższe życie.

Czyżby i u nas źle było, żeby kobiety wcale trunku, a przede wszystkim gorzałki nie piły?

Ach! naprzód dziewczęta, was wzywam, nie pijcie wódki wcale!

Wiele dziś dziewczyn bez wódki żyje, są czerstwe, zdrowe, wesole – czemuż wszystkie podobnie bez gorzałki obejść się nie macie? Dziewczę z kieliszkiem w ręku to tak wygląda jak ksiądz z mieczem i ogniem zniszczenia; jakby anioł był wymalowany z rogami, jak coś potwornego i obrzydliwego bardzo! ... Dziewczę żadne w karczmie postać nie powinno, kieliszka do rąk brać jej nie przystoi, gorzałką brzydzić się jej należy.

¹⁴ „Wolałbym mieszkać z lwem i smokiem, niż mieszkać z żoną przewrotną”, Syr 25, 16 (w Biblii w tłum. J. Wujka ten fragment brzmi inaczej, niż podaje G. Grabowski: „Lepiej mieszkać z lwem i ze smokiem, niż mieszkać ze złą niewiastą”).

¹⁵ „Wielkie zło – kobieta pijaczka, i nie ukryje ona swej hańby”, Syr 26, 8.

O! gdyby wszystkie dziewczęta usłuchać mnie chciały i raz na zawsze z kieliszkiem rozbrat uczyniły – o! jakżeby wypiękniały, pocziwszymi się stały, jakżeby słusznie anielskimi, prawdziwie chrześcijańskimi dziewicami nazwać je było można!

Niewiasty znowu, nie wmawiajcie w siebie, że wam wódka wśród słabości waszych i połogów potrzebna.

To uprzedzenie, zabobon! Wódka w takiej niemocy tylko wam chorobę zwiększa, przeciąga – a ileż położnic wódka spycha corocznie do grobu! Niejedną już kobietę pochowałem, która używszy w słabości wódki, nie wyzdrowiała, ale ziemię od tego czasu gryźć musi. Pamiętam już i młode mężatki, i starsze, które zaprowadziłem do grobu, a które się w słabości za radą guślarskich bab wódką trzeźwić usiłowały.

Wszak wódka nie tak dawno na świecie, a kobiety też same słabości przechodzić musiały – czemuż jednak dawniej i zdrowsze wydawały na świat niemowlęta, i same częściej i spieszniej do zdrowia wracały? Wam ziółka, rumianki, kleiki – nie wódka jest potrzebna. Pozbądźcie się uprzedzeń waszych i gardźcie w chorobie gorzałą.

Nareszcie zwracam do wszystkich innych kobiet moje *Słowa prawdy*. Jedne z was po trochu niekiedy piją, a wiele jest takich, co wódki do ust nie weźmie. Są między wami, co się wszelkiego wyrzekły trunku za radą spowiedników lub też ślub trzeźwości uczyniły; są znowu takie, które z własnej woli i swym się rozumem i usposobieniem kierując, nie piją gorzałki. Trwajcie wszystkie w trzeźwości! Bodaj każda kobieta bez wódki się obywatela, bodaj się żadna spod obowiązku wstrzeźliwości nie wyłamywała! [...]

Jeszcze słowo dla wszystkich pijaczek i pijaków.

Jeśli straciwszy wstyd i wszelkie uczucie, nie zważacie ani na siebie samych, ani na swe rodziny, ani na szkody i nieszczęścia doczesne wynikające z pijaństwa, wiedzcie przynajmniej, jaki los sobie gotujecie po śmierci, jaka czeka wieczność wszystkich pijaków i pijaczki.

Już Pismo Święte zapowiada, że „pijanice nie posiadą królestwa Bożego” (I do Kor. VI, 10)¹⁶, i znowu święty Paweł w innym swym liście (do Galatów V, 21) najwyraźniej zapowiada czyniącym pijaństwa i biesiady, że oni królestwa Bożego nie dostąpią. Gdzież więc pójdą ich dusze po śmierci? Jakież ich będzie los i przeznaczenie?

¹⁶ „Czyż nie wiecie, że niesprawiedliwi nie posiadą królestwa Bożego? Nie łudźcie się! Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy, ani rozwiązli, ani mężczyźni współżyjący z sobą”, 1 Kor 6, 9. I dalej: „ani złodzieje, ani chiwi, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdiercy nie odziedziczą królestwa Bożego”, 1 Kor 6, 10.

Uważajcie czytelnicy, jako tę przyszłość pozagrobową pijaków opiewa psalmista Pański¹⁷: „ogień siarka i duch nawałności cząstka jest kielicha ich”¹⁸. Piękne tam będzie wasze częstowanie w piekle – zamiast gorzałki ogniem i siarką! Męki wieczne, piekielne, to nie są żarty!

Tam kieliszka nie dadzą, tam wesołej śpiewki nie będzie – tam tylko płacz i zgrzytanie zębów, tylko wieczne biada! zastąpi dzisiejszą wesołość pijacką... [...]

Tą straszną wiecznością, jaką sobie gotujecie, pijacy, zatrwóźcie swój umysł i przejmijcie serca! Cofajcie się, póki czas – bo jeszcze zamiast miejsca między Judaszem i Lucyperem, zyskać możecie trzeźwością i walką z pokusami szczęście wśród aniołów i Świętych Pańskich w niebie. Pijaństwo, jak naucza jeden z dawniejszych mówców i kaznodziejów polskich (Węgrzynowicz¹⁹), czyni człowieka synem zatracenia i dziedzicem piekła wiekuistego. Ach! nie chciej człowiecze piekła! uciekaj od piekła – a więc porzuć pijaństwo, a więc bądź trzeźwym na ziemi! ...

X. Raf. Kar.²⁰, *O siedmiu grzechach głównych. Rozmowa dwóch wiejskich dziewcząt, cz. III: Pijaństwo i obżarstwo, Warszawa 1891*

[...] Marysia: A mało to księża w naukach tłumaczą o pijaństwie? [...]

Jagusia: No! A przecież ten... jakże mu tam... Onufry, jaki to był tęgi śmirus – a dlatego, jak się zawziął nie pić, tak już z parę lat ani gorzałki w gębę nie weźmie.

¹⁷ Pod pojęciem „psalmista Pański” rozumie się autora psalmów, a szczególnie Dawida, króla Izraela. Tradycja żydowska i chrześcijańska przypisywała mu zebranie psalmów zgromadzonych w Księdze Psalmów Starego Testamentu i autorstwo wielu z nich.

¹⁸ „On sprawi, że węgle ogniste i siarka będą padać na grzeszników; wiatr palący będzie udziałem ich kielicha”, Ps 11, 6.

¹⁹ Antoni Węgrzynowicz (1658–1721), franciszkanin reformat, kaznodzieja, pisarz. Amatorsko zajmował się także malarstwem, rzeźbą i rytownictwem. Ceniony przede wszystkim za twórczość z zakresu mariologii oraz dorobek homiletyczny. W latach 1708–1714 opublikował cyklę kazań dotyczących siedmiu grzechów głównych i siedmiu cnót chrześcijańskich.

²⁰ Józef Mazurkiewicz (1846–1925), imię zakonne Rafał, kapucyn, pisarz religijny piszący pod pseudonimem X. Raf. Kar. Do kapucynów wstąpił w 1861 roku, w 1869 przyjął święcenia kapłańskie. Pracował w duszpasterstwie w Zakroczymiu. W latach 1889–1892 był gwardianem w Nowym Mieście. Opublikował wiele książek adresowanych do ludności chłopskiej, w tym m.in. *Upomnienia zbawienne dla chrześcijan wszelkiego wieku i stanu*, Warszawa 1885. Pozycji tej nie odnotowuje *Bibliografia Estreichera*.

Marysia: Ojej, wielkie rzeczy, że jeden... Jeszcze, moja droga, i on nie przeskoczył... jeszcze nie wiadomo, czy do śmierci wytrwa. Niemało to takich na świecie, co się i odpisali, i ślubowali od wódki, a dla tego nazad się popowracali i jak pili, tak piją.

Jagusia: Mój Boże! Co to tam i za sumienie u takiego człowieka, żeby się i odpisać, i ślubować, a potem znowu pić jakby nigdy nic... jakby na większe urągowisko z Pana Boga. Ojej, jej! A niechże ich nie znam... Co za naród!

Marysia: Ano – to widzisz...

Jagusia: Przecie chrześcijanie! Przecie i do kościoła chodzą, i do spowiedzi...

Marysia: Toteż widać, taka u nich i spowiedź... boć to zawdy – jaka spowiedź, taka i poprawa. [...] Niechby jeno pijak, jak pójdzie do spowiedzi, wyznał szczerze przed Bogiem i przed księdzem, jako jest pijakiem i jako się co i raz upija, niechby z całego serca żałował za to, że Pana Boga pijaństwem obrażał, niechby miał mocne przedsięwzięcie poprawy, że woli sto razy umrzeć, niż się upić choć jeden raz, i niechby jeszcze uciekał od kompanii do picia jak od cholery – toby się wnet po jednej spowiedzi poprawił... raz na zawsze.

Jagusia: Ba! Jakby się tak koniecznie ze wszystkich sił zawziął, toby się przecie mógł i bez spowiedzi odłożyć...

Marysia: A tyś co najlepszego powiedziała!?... A nie wiesz to, że to tylko w świętych sakramentach jest taka moc, co może człowieka zachować od grzechu? I... że kto do spowiedzi nie uczęszcza, to żeby tam nie wiem co... to się nijak nie ma siły z żadnego grzechu poprawić?

Jagusia: A toć przecie pijacy do spowiedzi chodzą!

Marysia: Gadajże z nią!... Toć ja przecie wiem, że chodzą... ale ja właśnie do tego powiadam... że się widać muszą źle spowiadać, kiedy się z pijaństwa nie poprawiają, jeno jak byli pijakami, tak są. Boć żeby się dobrze, a nie świętokradzko spowiadali, toby pijakami nie byli. Rozumiesz?

Jagusia (rozważywszy): Aha!... Ale to naprawdę, Marysiu, taki trafunek może być, żeby pijak nie wyznał na spowiedzi jako pijakiem jest?

Marysia: Ano chyba... boć jakby się za takiego uznał, toćby go przecie żaden ksiądz, choćby i najstarszy, nie rozgrzeszył, póki by się całkiem z pijaństwa nie poprawił.

Jagusia: Ni nasz kanonik!?...

Marysia: Choćby i sam biskup, toby też nie...

I. Kłopotowski²¹, *Co czyni pijaństwo i Litania o uproszenie wstrzemięźliwości, Warszawa 1903*

[...]

I. Niszczy majątek.

Jeżeli pijak posiada jaki majątek, na pewno go straci, a jeżeli nie ma, nigdy się go nie dorobi. Jasna to rzecz i nie potrzebuje dowodów. Wszak trunków darmo nie dają, a zwłaszcza tyle, żeby się upić. A ileż to one kosztują, gdy się pije w towarzystwie i jeden drugiemu funduje. Toteż ostatni grosz pijaństwo zabierze. Potem nastaje w domu nędza i straszna bieda. Pijak sam chodzi obdarty i rodziny nie ma czym okryć. U pijaka w domu głodno i chłodno, jak mówi przysłowie.

Posłuchajmy, co mówi żona i dzieci?! Płaczą i narzekają – a zwłaszcza wtedy, kiedy pijak nieprzytomny wpadnie do domu i pocznie wszystkich i wszystko rozbijać. Och, Boże! Gdzież serce męża i ojca! Własną żonę i dzieci poniewiera dla pijaństwa. Biedne dzieci – biedna żona, ale najbiedniejszy mąż taki i ojciec. Na pewno czeka go kij żebraczy i torba. Ale kto da takiemu jałmużnę? Z twarzy widać, co go do nędzy przywiodło. Każdy się od niego odwraca i wyrzuca w oczy wstrętny ten nałóg! Pijakom nie dają jałmużny.

²¹ Ignacy Kłopotowski (1866–1931), duchowny katolicki, działacz charytatywny, pisarz religijny, wydawca prasy katolickiej, założyciel Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Loretańskiej, od 2005 roku błogosławiony Kościoła rzymskokatolickiego. Po święceniach kapłańskich w 1891 roku prowadził wykłady teologii, katechetyki i prawa kanonicznego w seminarium duchownym w Lublinie, a jednocześnie pełnił funkcje wikariusza, kapelana szpitalnego, a od 1894 roku także rektora kościoła św. Stanisława. Założył w Lublinie Dom Zarobkowy, Przytułek św. Antoniego dla „moralnie upadłych” kobiet, szkołę rzemieślniczą. Utworzył sierocińce w Lublinie, w Jacku k. Lubartowa i w Opolu Lubelskim oraz domy dla starców na Sierakowszczyźnie i Wiktoryynie. Otworzył księgarnię i drukarnię, w której wydawał popularną literaturę religijną (w tym opracowywane przez niego książki do nabożeństw i przewodniki do praktyk religijnych). Wydawał także prasę religijną – dziennik „Polak-Katolik”, tygodnik „Posiew”, miesięcznik „Dobra Służąca” (później przemianowany na „Pracownicę Polską”). W 1908 roku przeniósł się do Warszawy, gdzie rozwijał działalność wydawniczą, duszpasterską i charytatywną. Wydawał pisma: „Kółko Różańcowe”, „Anioł Stróż”, wznowiony po odzyskaniu niepodległości „Przegląd Katolicki” oraz „Głos Kapłański”. Propagował oświatę ludową i spółdzielczość. W broszurach i prasie promował trzeźwość jako jeden z najważniejszych elementów odnowy moralnej społeczeństwa. Biogram Kłopotowskiego zob. PSB, t. XIII.

2. Pijaństwo szkodzi zdrowiu.

I nic dziwnego. Wszystkie trunki zawierają truciznę. Musi się więc zatruć ciało i zdrowie zrujnować pijaństwem. Lekarze wykazali, że najwięcej chorób na świecie skutkiem pijaństwa. I tak – pijaństwo sprowadza katar żołądka, katar kiszek, choroby nerkowe, wątrobiane, obłąkanie, suchoty i tym podobne. Zresztą, dość spojrzeć na pijaka, aby się przekonać, jakie to zdrowie jego.

Nie tylko samemu pijakowi taką szkodę pijaństwo wyrządza. Jeśli rodzice oddawali się pijaństwu, dzieci doznają skutków jego. Biedne dzieci cierpią – i jak cierpią za winę ojców!

Doświadczenie wykazało, że szczenięta pozdychały natychmiast, kiedy ich matce zastrzyknięto alkoholu spirytusowego, który się potem w pokarmie im dostał. Znam wiele dzieci-sierot po ojcach pijakach; prawie każde chorowite i niepewne dłuższego życia.

3. Pijaństwo odbiera sławę.

Czy pijak ma sławę? Jak może ją mieć, kiedy nieraz leży w rowie, w błocie, a zachowuje się, jak nie stworzenie boskie. Ale nie tylko on sam utracił sławę. Dzieci muszą potem za niego pokutować. Albo to bowiem raz ludzie takich wytykają palcem i mówią: to syn, to córka pijaka. Co może być w tym dobrego? Cała rodzina cierpi wstyd i hańbę ponosi. Tak plami pijaństwo!

4. Pijaństwo doprowadza do rozmaitych grzechów.

Gdybym był się nie upił, mówi niejedyn pijak, nigdy bym był tego nie zrobił. Po pijanemu niejedyn dopuścił się rozpusty, kradzieży, niejedyn dom podpalił, zabił. A te przekleństwa, bluźnierstwa miotane po pijanemu! Potem niezgody i kłótnie domowe! Zresztą, kto wszystkie grzechy pijaków obliczy?! Ach, gdybyż pijak mógł duszę swoją zobaczyć. Sam by się jej przeląkł. Tak strasznie ona wygląda.

5. Pijaństwo prowadzi na potępienie wieczne.

Pijaństwo – gdy jest zupełne – jest grzechem śmiertelnym. Skąd upomina święty Paweł, że pijacy królestwa Bożego nie posiadą (1 Kor. 6, 9)²², jeżeli się nie wyspowiadają i nie poprawią. A jak to łatwo można w pijaństwie niespodziewanie zejść z tego świata. Broń Boże tego – a to się często zdarza – natychmiast pijak dostaje się do piekła.

Przypuszczam, że umiera pijak w stanie nietrzeźwym i jest przy nim kapłan. Czyż mógłby kapłan dać takiemu rozgrzeszenie? On zaś sam się nie poratuje załem za grzechy, bo już nieprzytomny. Czyż tak człowiek powinien umierać?!

²² Zob. przyp. 16, s. 54.

Czytałem jak dwa lata temu wracał człowiek z jarmarku pijany i chciał po drodze konie napoić! Wtem zachwiały mu się nogi i wpadł głową do studni. Na miejscu się zabił. To znowu parę lat temu w naszym mieście pewien pijak zasnął z papierosem w ustach. Zapaliła się pod nim pościel i żywcem się spalił. A ilu to nagle umiera! Przedtem, może bardzo dawno nie byli u spowiedzi skutkiem pijaństwa. Co się dzieje z biedną ich duszą po śmierci?

O Boże! Ratuj nas od pijaństwa. A jeżeli, broń Boże, już kto zgrzeszył pijaństwem, niech się natychmiast szczerze wyświadcza i na zawsze wyrzeknie tego straszego nałogu. Sami, bez łaski bożej, nic nie możemy, choćbyśmy mieli najlepsze chęci. Dlatego do powyższych uwag dodaję *Litanie o uproszenie Wstrzemięźliwości*. Módlmy się za pijaków i wpływajmy na nich, a zwłaszcza dawajmy im dobry przykład zupełnym wyrzeczeniem się wszelkich trunków.

Litania o uproszenie Wstrzemięźliwości

Kyrie elejson²³, Chryste elejson, Kyrie elejson.

Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas [...].

Jezu, który żyłeś w największej wstrzemięźliwości,

Jezu, który rzekłeś uczniom Swoim: „kto się nie wyrzeknie wszystkiego, nie może być uczniem Moim”²⁴,

Jezu, który usilnie upominałeś: „aby kiedy nie były obciążone serca wasze obżarstwem, opilstwem i staraniem żywota tego, ażeby na was z trzaskiem on dzień nie przypadł”²⁵ (Łuk. 21, 34),

Jezu, który przez swego namiestnika, Piotra świętego, rzekłeś: „bądźcie trzeźwymi i czuwajcie”²⁶,

Jezu, który przez Apostoła Pawła oznajmiłeś, że: „pijacy nie osiągną królestwa Niebieskiego”²⁷,

Jezu, który przez tegoż Apostoła mówileś: „że królestwo Boże nie jest pokarm i napój, lecz sprawiedliwość, pokój i pociecha w Duchu świętym”²⁸. [...]

²³ Z gr. Panie, zmiłuj się. Wezwanie to rozpoczyna większość litanii. Jest jedną z ważniejszych formuł modlitewnych w liturgii Kościołów chrześcijańskich, występuje w liturgii mszy świętej oraz w nabożeństwach pozaliturgicznych.

²⁴ „Tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”, Łk 14, 32.

²⁵ „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociążane wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych, żeby ten dzień nie spadł na was zniecacka”, Łk 21, 34.

²⁶ „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć”, 1 P 5, 8.

²⁷ Zob. przyp. 16, s. 54.

²⁸ „Bo królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym”, Rz 14, 17.

Jezu, dla pragnienia Twego, które za grzeszących opilstwem cierpiełeś na krzyżu,
 My grzeszni Ciebie prosimy, wysłuchaj nas, Panie.
 Abyśmy darów i dobrodziejstw Twoich mądrze używali,
 Abyśmy dozwolonych napojów z umiarkowaniem używali,
 Abyśmy upajających i szkodliwych zdrowiu napojów wcale nie używali,
 Abyś wstrzemięźliwym błogosławieństwa Swego udzielić raczył,
 Abyś dających przykład wstrzemięźliwości nagrodzić raczył,
 Abyś wszystkich pijaków na drogę trzeźwością pokuty i prawdziwej poprawy
 życia naprowadzić raczył,
 Abyś pokutującym wszystkie ich grzechy, z pijaństwa wynikłe, odpuścić raczył,
 Abyś pokój, przez pijaństwo zakłócony w wielu rodzinach, przywrócić raczył,
 Abyś wszelkie zło z pijaństwa wynikłe zniweczyć raczył [...].

R. Gundlach²⁹, Wystawa przeciwalkoholowa w Łodzi³⁰, „Zwiastun Ewangeliczny”³¹ 1910, nr 1

[...] Alkohol największym jest wrogiem tak zdrowego ciała, jak też i zdrowej duszy. Chrześcijaństwo nie tylko na równi z filantropią podpisuje słowa: w zdrowym ciele zdrowa dusza – owszem, głębsze jeszcze od niej ma pobudki do walki z alkoholem. Alkohol nie tylko utrudnia wszelkie duszpasterstwo, lecz czyni je

²⁹ Rudolf Gustaw Gundlach (1850–1922), pastor parafii ewangelicko-augsburskiej w Łodzi, działacz społeczny i charytatywny, propagator trzeźwości. Był organizatorem i członkiem wielu organizacji pomocowych, oświatowych, kulturalnych, w tym m.in. Towarzystwa Opieki nad Dziećmi. W latach 1907–1919 był prezesem Łódzkiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności. Należał do organizacji trzeźwościowych. Biogram Gundlacha zob. PSB, t. IX.

³⁰ Mowa o wystawie antyalkoholowej zorganizowanej przez działaczy Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego i działaczy trzeźwościowych z Żyrardowa, otwartej w kwietniu 1909 roku w Warszawie, a później przewożonej do innych miast Królestwa Polskiego, w tym Łodzi. Wystawa miała charakter dydaktyczny i ściśle edukacyjne cele. Obejmowała cztery działy; dane i ekspozyty informowały o zdrowotnych, społecznych, ekonomicznych i wychowawczych konsekwencjach alkoholizmu, formach działalności na rzecz trzeźwości, leczeniu alkoholików oraz możliwościach wykorzystania alkoholu w przemyśle.

³¹ „Zwiastun Ewangeliczny” miesięcznik wydawany w latach 1898–1914, a następnie 1919–1939. Głównym redaktorem i wydawcą był ks. pastor Juliusz Bursche. Pismo było kontynuacją dwutygodnika wydawanego pod tym samym tytułem w latach 1863–1882, jego redaktorem był ks. Leopold Marcin Otto.

w wielu bardzo okolicznościach wprost niemożliwym i fikcyjnym. Wprawdzie pod względem ilości wypijanego alkoholu między poszczególnymi parafiami naszymi znaczna zachodzi różnica, na pewno jednak rzecz można, że nie ma ani jednej, dla której by alkohol nie był poważnym niebezpieczeństwem. Całe zastępy naszych partian miejskich i wiejskich zalewają robaka, który trapi serce, po łzach smutku, wylanych nad grobem lub w nieszczęściu, i po rozczuleniu pod wpływem wysłuchanego tylko co kazania, i podsycają sztucznie alkoholem radość na godach weselnych i rodzinnych uroczystościach. W niektórych zborach atmosfera odurzająca na zgromadzeniach nabożeństwowych w sposób bardzo przykry zdradza obecność tego wroga w formie spożytych kropli anodyny. Tu inny jeszcze wróg, w usługach którego alkohol jest tylko narzędziem, z góry już otumaniał serce i rozum, czyniąc je nieprzystępnymi dla Słowa Bożego.

Nie piszemy tu rozprawy o szkodliwym wpływie alkoholu, dlatego, cośmy przytoczyli, nie będziemy wspierali dowodami; byłoby to zresztą rzeczą zbyteczną, znaczyłoby to dowodzić tego, co jest rzeczą powszechnie znaną i żadną nieulegającą wątpliwości, chyba tylko dla tych, którzy mając oczy, umyślnie je zamykają, nie chcąc strasznej widzieć prawdy. Bolesną zapewne też będzie niespodzianką odkrycie, które zawdzięczamy wystawom przeciwalkoholowym, że wśród ludności ewangelicko-niemieckiej w środowiskach wielkiego przemysłu alkohol większym jest niebezpieczeństwem niż wśród ludności katolicko-polskiej, ponieważ Niemcy przywykli w piwie widzieć artykuł spożywczy, mający na celu odżywianie i wzmacnianie sił, dlatego regularnym i nadmiernym piciem piwa w dobrej wierze narażają się na wszelkie szkodliwe wpływy alkoholu, dowodem czego są odpowiednie wykazy z zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce³² za lat dziewięć, z których wynika, że procent chorych umysłowo Niemców z powodu nadmiernego używania alkoholu dwa razy większy jest niż takiż procent chorych Polaków.

Witajmy więc walkę z alkoholem podjętą przez inne także, niekoniecznie kościelne, prądy, bądźmy im pomocni i korzystajmy z ich zabiegów. Jako wyznawcy Chrystusowi największe i najpotężniejsze mamy argumenty przeciwko alkoholowi, a tym argumentem i tą potęgą słowo samego Boga, które nie tylko pijaństwo potępia jako jeden z największych grzechów, ale też każe wyrwać oko, które nas gorszy, a tym zgorszeniem – przyznajmy to otwarcie – jest używanie alkoholu. [...]

³² Szpital dla Psychicznicy i Nerwowo Chorych „Kochanówka” zbudowano dzięki staraniom komitetu społecznego pod przewodnictwem lekarza Karola Jonschera. Otwarty w 1902 roku, był trzecią tego rodzaju placówką w Królestwie Polskim (po szpitalu w Tworkach i szpitalu im. Jana Bożego w Warszawie).

ROZDZIAŁ 3

OBRAZY PIJAŃSTWA I PIJĄCYCH W PUBLICYSTYCE SPOŁECZNEJ W POSTYCZNIOWYM PÓŁWIECZU

Co mają wspólnego dziecko i kobieta z alkoholem? Kobieta, jako dobry duch domowego ogniska, chroni, wychowuje dzieci. Ale alkohol? Niestety, z niejednym domowym ogniskiem ma on wspólność, bo rozdziela matkę od dzieci, niszczy dobrobyt rodziny. Kiedy mąż, robotnik, rzemieślnik, kupiec i tak dalej, oddaje się nałogowi alkoholizmu, opuszcza, zaniedbuje żonę i dzieci, a w domu panuje bieda, smutek – wówczas matka zmuszona jąc się pracy, aby wyżywić i wychować dzieci, nie może, bo nie ma czasu, spełnić swej misji dobrego ducha domowego ogniska. Alkohol – innymi słowy, ojciec, mąż, oddany zgubnemu nałogowi pijaństwa, staje między kobietą, żoną, matką i dziećmi, rozdziela je; kobieta idzie do fabryki, pralni, magazynu, na wyrobek, dzieci zaś – na ulicę. Oto jedna z przyczyn wałęsania się dzieci po ulicach wielkiego miasta.

X.Y., *Kobieta, alkohol i dziecko*, „Nasz Sztandar” 1913, nr 7.

W postyczniowym półwieczu problematyka szkodliwości pijaństwa na stałe weszła na łamy czasopism społeczno-kulturalnych, pism adresowanych do ludu oraz tak zwanej prasy kobiecej. Szczególnie dużo tekstów poświęconych szkodliwości intensywnego picia publikowano u schyłku XIX wieku i na początku wieku XX, kiedy coraz bardziej popularna stawała się idea działań odnowicielskich, występujących przeciw zjawiskom uznanym za zagrożenie dla ładu społecznego. Obok alkoholizmu zaliczano do nich między innymi prostytutkę, hazard, przestępczość, bezdomność, dezintegrację społeczną i tak dalej. Tematy te pojawiały się w dyskusji publicystycznej dotyczącej bieżących problemów towarzyszących przeobrażeniom gospodarczym, demograficznym, cywilizacyjnym. Problem alkoholizmu łączono z wieloma innymi aktualnymi zagadnieniami, jak stosunki społeczne, rola jednostki w społeczeństwie, znaczenie nauki i oświaty

w modernizacji życia społecznego, przemiany społeczno-obyczajowe, emancypacja kobiet, relacje w rodzinie, sytuacja dzieci i młodzieży.

W publicystyce z lat 60.–80. XIX wieku, podobnie jak we wcześniejszym piśmiennictwie, dominowało przekonanie o odmiennym charakterze pijaństwa ludu i alkoholizmu elit. Tym ostatnim nie interesowano się wówczas, nie uważano spożywania alkoholu przez zamożniejszych i wykształconych za problem społeczny. Jeszcze w latach 70. w publicystyce problem alkoholowy był archetypowo utożsamiany z ludnością chłopską; w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku coraz mocniej identyfikowano go z rosnącą liczebnie ludnością robotniczą. W ostatnich dekadach XIX wieku coraz więcej uwagi poświęcano pijaństwu jako wynikowi przemian cywilizacyjnych, społeczno-gospodarczych, migracji ludności. Pisząc o negatywnych konsekwencjach przeobrażeń związanych z industrializacją i urbanizacją, za jeden z ich przejawów uznano pijaństwo ubogiej ludności miejskiej. Nałóg alkoholowy robotników, ubogich rzemieślników, ludzi marginesu społecznego stał się komponentem „czarnego obrazu miasta” jako siedliska nędzy i występku; opisywano go z perspektywy obserwatorów zajmujących wyższe szczeble drabiny społecznej.

Upowszechnienie wiedzy medycznej na temat szkodliwości nadużywania trunków u schyłku XIX wieku zmieniało podejście do problemu pijaństwa. W opisach alkoholizmu pojawiających się w czasopismach społeczno-kulturalnych i politycznych coraz mniej istotna stawała się tradycyjna perspektywa moralna; dominować zaczął ton naukowo-medyczny. Odwołując się do badań polskich, zachodnioeuropejskich i amerykańskich uczonych, alkoholizm (i inne nałogi) zaczęto przedstawiać nie tylko jako zagrożenie dla ładu moralnego, ale także biologicznej jakości populacji. Na początku XX wieku w Królestwie Polskim, podobnie jak w całej Europie, hasła antyalkoholowe łączono z troską o dobrostan narodu, któremu chciano zapewnić silnych i trzeźwych obywateli, świadomych przeszłości swego państwa i dążących do jego odbudowy. Rozwiązanie problemu alkoholowego integrowano z postulatami modernizacji społecznej, postępu ekonomicznego i cywilizacyjnego. Upowszechniając wiedzę o szkodliwości nadużywania alkoholu, prasa eksponowała znaczenie działań na rzecz oświaty, edukacji, zapewnienia odpowiednich warunków życia wszystkim obywatelom. Podkreślano znaczenie instytucji mających umożliwiać takie formy spędzania czasu wolnego, które uznawano za wartościowe. Tworząc wizję mającego się odrodzić państwa, nawiązywano do modelu cywilizacji zachodniej, gdzie na przełomie XIX i XX wieku alkoholizm był krytycznym problemem społecznym. Trudno przy tym nie zauważyć naiwności części postulatów „naprawczych”, niedostrzeżenie wielu uwarunkowań picia, chęci naśladownictwa rozwiązań stosowanych na Zachodzie – na przykład poprzez propagowanie modelu życia klas średnich – niemożliwych do zrealizowania przez robotników i chłopów w Kongresówce.

Obecność tekstów poświęconych szkodliwości nadużywania alkoholu w adresowanych do szerokiego grona odbiorców czasopismach społeczno-kulturalnych, w prasie dla ludu, w czasopismach kobiecych pozwalała na popularyzację tej wiedzy nie tylko w kręgach specjalistów i wśród zwolenników abstynencji. Grono tych ostatnich zawsze było stosunkowo nieliczne; formalne i nieformalne towarzystwa abstynenckie i ich organy prasowe miały marginalny udział w kształtowaniu postaw społeczeństwa *en masse*. Większość tekstów w czasopismach społecznych była pisana z perspektywy zwolenników trzeźwości (choć nie zawsze abstynencji) i stosowano w nich retorykę walki ze zjawiskiem przedstawianym jako podstawowe zagrożenie dla społeczeństwa Królestwa Polskiego wchodzącego w okres nowoczesności. Nie sprzyjało to publikowaniu dyskusji i polemik, analizowaniu złożoności problemu spożywania alkoholu, choć zdarzało się, że redakcje czasopism przedstawiały różne stanowiska, jak w przytoczonych niżej tekstach z „Tygodnika Powszechnego” oraz „Przeglądu Tygodniowego”.

Ważnym elementem przekazu treści w czasopismach społeczno-kulturalnych były ilustracje; bardzo często pojawiał się na nich motyw karczmcy, szynku, rodziny cierpiącej z powodu pijaństwa. Ikonografia była kolejną przestrzenią moralizatorskiej refleksji nad skutkami pijaństwa.

J. Zieleniewski¹, *Notatki do walki z alkoholizmem*, Archiwum Główne Akt Dawnych, zespół 355: Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze, sygn. 963²

[...] wszak mamy dotąd niemałą liczbę różnych towarzystw filantropijnych i zakładów jak dla ludzi, tak i dla zwierząt nawet (Opieka nad zwierzętami)³, a człowiek nieszczęśliwy, chory, słabej woli, oddający się namiętnie alkoholowi dla różnych pobudek i przyczyn, jest zupełnie wzgardzony i pozbawiony

¹ Jan Zieleniewski.

² Tekst został spisany na przełomie XIX i XX wieku.

³ Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zostało założone w 1864 roku. Było drugą tego rodzaju organizacją na świecie – po utworzonym w 1824 roku w Londynie Society for the Prevention of Cruelty to Animals, które w 1840 roku przyjęło nazwę Royal Society for the Prevention of Cruelty to Animals. Polska organizacja działała na terenie zaboru rosyjskiego i austriackiego. Do grona jej członków i współpracowników należeli m.in.: Adolf Dygasiński, Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski. Trzecią organizacją na świecie broniącą praw zwierząt było powstałe w 1866 roku The American Society for the Prevention of Cruelty to Animals.

wszelkiej opieki, pomocy. Odpowiedzialność ogromna za tych nieszczęśliwych leży całkowicie na społeczeństwie – pora się już nam pozbyć wszelkich przesądów, wstrętu i egoizmu, lecz szczerze uwierzyć w tę dowiedzioną prawdę, iż pijaństwo nie jest tylko nałogiem i występkiem, lecz głównie chorobą nerwową, która uleczoną być może, jeżeli w porę temu zapobiec. Ogromną korzyść w walce z alkoholizmem mógłby też przynieść wpływ na młodzież, drogą specjalnych wykładów w domu i we wszystkich bez wyjątku naukowych zakładach, o zgubnych skutkach alkoholizmu.

Najstosowniejsi kierownicy na tym polu są nauczyciele, kapłani, lekarze i rodzice. Dla klasy robotczej i rzemieślników potrzeba by było urządzić: zebrania, rozmowy, odczyty traktujące o szkodach wyrządzanych przez alkohol. Pożądane są kluby i gospody bez wszelkich trunków, czytelnie, biblioteka, gdzie by lud mógł swój czas swobodny przepędzić przyjemnie i pożytecznie. W tym ogromna byłaby korzyść, zamieniając przeszły szynk na instytucję godziwą.

Przesłużywszy długi szereg lat w wojsku, skąd pozostały mi najmilsze wspomnienia z życia koleżeńskiego i rodziny pułkowej, chciałbym serdecznie, aby życzenia moje współczujące trafiły i do wojska. Dlaczego? Rozpisywać się nie będę, bo któż z wojskowych i nawet cywilnych ludzi, zastanowiwszy się głębiej, nie zechce się przekonać o tym, że walka z alkoholizmem w armii jest niezbędna i że towarzystwa wstrzemięźliwości i kuratoria⁴ bardzo by mogły dodatnio wpływać na wojskowych? Wszak ojczyzny obrońców życie tym bardziej należy wzmocniać, niż rujnować; propaganda trzeźwości w armii, moim zdaniem opartym na długoletniej praktyce i smutnych przykładach, stanowczo jest więcej niż konieczną – we wszystkich towarzystwach trzeźwości wszyscy członkowie takowych nie powinni się ograniczać do działań zbiorowych w walce z alkoholizmem, lecz każdy z osobna powinien się starać wszelkimi siłami i według możliwości podawać rękę pomocy braterskiej biednym alkoholikom – słowem, dodaję, że o ile wszelkie złe powinniśmy usuwać, o tyle dobre wprowadzać, to, co uszczęśliwić może ludzkość – choćby z inicjatywy cudzoziemców pochodziło, najzupełniejszą rację bytu znaleźć u nas może, jednak – nie jesteśmy bowiem Chińczykami i Jawaidami odrzucającymi przesadnie wszelkie obce innowacje. Obyśmy kiedyś dojść mogli do

⁴ Kuratoria trzeźwości – organizacje powołane do walki z alkoholizmem w Rosji na mocy rozporządzenia ministra Sergiusza J. Wittego w grudniu 1894 roku. W 1898 warszawski generał gubernator Aleksander Imeretyński nakazał zakładanie w Królestwie Polskim gubernialnych, powiatowych i miejskich komitetów kuratorskich w ramach Kuratoriów Opieki nad Trzeźwością Ludową. Miały propagować trzeźwość, a środkiem realizacji tego celu było zakładanie herbaciarni, bibliotek i czytelni, urządzenie odczytów, pogadanek, przedstawień teatralnych etc. W praktyce kuratoria, prócz agitacji antyalkoholowej, prowadziły działania mające na celu rusyfikację społeczeństwa Kongresówki.

takich idealnych zwyczajów, osiągniętych już przez Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, przez zupełne wzbronienie produkcji alkoholu jako spożywczego produktu, z wyjątkiem użytku takowego tylko w aptekach, nauce i przemyśle; tam panuje spokój, zdrowie, kwitnie handel, przemysł, praca, zgoda, moralność, dobrobyt – tam ludzie są zdrowi na duszy i na ciele. Trzeźwość zwyciężyła nałóg i chorobę. Od siebie to tylko dodam, że uczuję się szczęśliwym, skoro głos mój nie będzie wołającym na puszczy i jeżeli choć maleńka cząsteczka moich myśli i życzeń znajdzie echo współczującego poparcia z dobrym skutkiem dla naszej drogiej ojczyzny. [...]

Nie byłoby bez pożytku, naśladować cudzoziemców, aby i w naszym języku mogły wychodzić specjalne periodyczne wydania o walce z alkoholizmem traktujące i jednocześnie zdające sprawozdania o pomyślności skutków tejże walki i jej działalności – najwięcej pożytku w tym mogliby przynieść kapłani, doktorzy, członkowie kuratorium trzeźwości, jednostki dobrej woli, szczerze zajmujące się tą kwestią palącą.

Pod Karasiem, „Kłosa”⁵ 1870, nr 261

Wyrażenie to czysto warszawskie, miejscowe, nieznane poza jej obrębem, ma bardzo obszerne i donośne znaczenie. Określa bowiem najpopularniejsze szynki, głównie wódczane, gdzie się gromadnie lud warszawski zbiera na wypoczynek i pogadankę ze znajomymi i przyjaciółmi.

Do ostatnich czasów rzemieślnik czy wyrobnik, kobieta lub mężczyzna, nie prowadząc gospodarstwa w domu, nie mieli zarazem sposobu dostania ciepłego i zdrowego posiłku; wódka go rano, w południe i wieczór zastępowała. Teraz dopiero kuchnie tanie, prawdziwe dobrodziejstwo dla naszej społeczności ubogiej, za niską cenę dostarczając posilnego obiadu, wpłyną przeważnie na powstrzymanie rozkielznanego pijaństwa.

Pierwszy to dopiero zacny objaw zwrócenia uwagi na klasę pracującą, na klasę, która najwięcej potrzebuje tego, ażeby o niej myślano i ułatwiano jej życie, dbając tak o moralne, jak materialne potrzeby.

Po pracy, lub w braku takowej, wyrobnik, rzemieślnik uboższy, każdy szuka rozrywki, miejsca, gdzie by ją znalazł uczciwą i z pożytkiem dla siebie połączonej; daremnie jej szuka dla swobodnego odetchnienia, gdzie by bez wielkiego kosztu zdrowym jadłem i napojem się posilić; stają mu tylko przed oczyma, zagradzają

⁵ „Kłosa: Czasopismo ilustrowane tygodniowe”, wychodziło w latach 1865–1890. Redaktorami byli Wiktor Ostrowski i Zygmunt Wójcicki.

drogę i wabią bawarie⁶ i szynki. Bawarie droższe pomijać musi, ale w szynkach w taniej wódce szuka zapomnienia na zgryzoty życia i pociechy, a ta wierna przyjaciółka nigdy nie zawiedzie, zawsze rozweseli, usunie troski, w niepamięci zagrzebie domowe kłopoty i biedę, i serce rozczula, dopóki przytomności nie odbierze.

Jednym z najbardziej odwiedzanych i zarazem n a j s t r a s z n i e j s z y c h takich właśnie szynków jest tak zwany Pod Karasiem, w dawnym pałacu Karasia znajdujący się, przy rogu ulic Krakowskie Przedmieście i Oboźnej. Tu setki osób różnego stanu wstępują codziennie, ażeby w brudnej, pełnej zaduchu i błota izbie, wypić ów niezbędny kieliszek, zobaczyć się z towarzyszami i zasięgnąć nowinek ze swojej sfery, jak komu się nocna wyprawa powiodła, a komu nie, kto się dostał do szuflady^a, jak kulawy Jan długiemu Józkowi oko podbił i tym podobne; tego rodzaju wiadomości tu tylko powziąć można. Karaś sławny na całą Warszawę jest jedynym ogniskiem, gdzie się cały ruch ludowy skupia.

Oprócz wódki sprzedają tu we właściwych porach niebieskie od pleśni pomarańcze, nadpsute jabłka i śliwki, śledzie, rzodkiew, bułki, salcesony, pierniki, orzechy, i tym podobne przysmaki, oraz podejrzanego pochodzenia zupy postne i mięsne, które konsumenci, siedząc na bruku pod murem, spożywają, płacąc po półtorej kopiejki, wyraźnie półtorej za porcję, a wszystko, co s p o d K a r a s i a pochodzi, używa sławy i jest zawsze najtańsze.

Pomiędzy uczęszczającą publicznością widzimy często tużurkowych i w cylindrach paniczów, zawoalowane damulki, chyłkiem pod murem wsuwające się wewnątrz dla pokrzepienia się ulubionym truneczkiem. Nazwa ł o b u z a s p o d K a r a s i a jest wyrażeniem najwyższej obelgi i zniewagi.

Widok zewnętrzny i wewnętrzny tego przybytku pijaństwa i ciemnoty przedstawił nam tu p. Henryk Pillati⁷ ze zwykłym sobie talentem w dwóch łączących się rycinach, przy pomocy których czytelnik uzupełni sobie podany przez nas obraz.

^a Wyrażenie techniczne, znaczy dostać się do więzienia.

⁶ Bawaria – piwiarnia, knajpa.

⁷ Henryk Pillati (1832–1894), malarz, rysownik, ilustrator i karykaturzysta. Ilustrował książki, współpracował z czasopismami warszawskimi, w tym „Kłosami”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Biesiadą Literacką”, w których zamieszczał sceny rodzajowe i rysunki humorystyczne. Biogram Pillatiego zob. *PSB*, t. XXVI.

L. Krzywicki⁸, *Jeszcze w sprawie alkoholu*, „Tygodnik Powszechny”⁹ 1891, nr 8

Niedawno w „Tygodniku Powszechnym” drukowano artykuł w sprawie alkoholizmu¹⁰. W kilku słowach muszę streścić niektóre ustępy z tej pracy.

„Dziś uczeni wysuwają na widownię pytanie, czy w ogóle używanie alkoholu jest potrzebne dla ludzkości i czy nie mogłaby się ona zupełnie bez niego obejść... Grono lekarzy w Zurychu wydało odezwę nawołującą do zaprzestania użycia alkoholu... «Naszym zdaniem jedynie zupełna wstrzemięźliwość jest bronią niezawodną w walce z alkoholizmem». Do tej walki potworzyły się już armie”.

Powyższe słowa wyraźnie nam powiadają, że zjawili się ludzie, którzy postanowili zgładzić ze świata wszelkie trunki, tolerując je tylko o tyle, ile będą one znajdowały się w aptece. Nie zgoła występować przeciwko temu, co nauka mówi o działaniu nawet najmniejszej dawki alkoholu na organizm ludzki. Powstrzymuje ona trawienie, paraliżując krytykę i panowanie nad swoim j a. Zgadzam się chętnie na to wszystko. Swoją jednakże drogą chciałbym powiedzieć słów kilka w obronie alkoholizmu. Zdaje się, że już mam w naszej publicystyce poprzednika na tym polu, p. Dygasińskiego¹¹, który kiedyś wystąpił przeciw nadmiernym napaściom na szynki. Zresztą, muszę bardzo wyraźnie zaznaczyć, że bynajmniej nie jestem, jak i Dygasiński, rzecznikiem pijaństwa i w ogóle nadmiernego użycia trunków.

⁸ Ludwik Krzywicki (1859–1941), socjolog, ekonomista, etnolog, polityk społeczny, pedagog, działacz społeczny i oświatowy, organizator i popularyzator nauki, tłumacz, redaktor i publicysta, profesor m.in. Wolnej Wszechnicy Polskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Instytutu Gospodarstwa Społecznego. Biogram Krzywickiego zob. *PSB*, t. XV.

⁹ „Tygodnik Powszechny: Wychodzi w każdą sobotę” był wydawany w 1891 roku. Wydawcą był Stanisław Narutowicz, nominalnym redaktorem Wiktor Gomulicki, faktycznym – Ludwik Krzywicki. Było to pierwsze legalne pismo socjalistyczne w Królestwie Polskim, uznawane za organ nielegalnego Związku Robotników Polskich. Często błędnie utożsamiany z periodykiem „Tygodnik Powszechny: Pismo poświęcone literaturze, sztuce, krytyce, sprawom społecznym i polityce”, wydawanym w latach 1887–1890.

¹⁰ Mowa o artykule W. Sterlinga, *Alkoholizm*, „Tygodnik Powszechny” 1891, nr 6.

¹¹ Adolf Dygasiński (1839–1902), pisarz, publicysta, pedagog, nauczyciel, przedstawiciel naturalizmu. Współpracował z redakcjami warszawskich czasopism, m.in. z „Przeglądem Pedagogicznym” i „Wędrowcem” (choć wbrew podawanym często informacjom nie pełnił formalnej funkcji redaktora). Autor wielu powieści i nowel, m.in. czterotomowej powieści *Gorzalka*, wydanej po raz pierwszy w 1894 roku, która miała na celu zebranie i przedstawienie „wszystkiego, co dotyczy produkcji, rozpowszechnienia i konsumpcji wódki”. Biogram Dygasińskiego zob. *PSB*, t. VI.

Idzie mi tylko o to, że nie mogę się pisać na wyprawę przeciwko alkoholizmowi, gdyż muszę przyznać, że trunki bywa niekiedy źródłem szczęścia, chociażby chwilowego, dla tej lub innej osoby, częściej zaś jest potrzebą dla organizmu.

Nie będę wdawał się w długie rozprawy i wyszukiwał powodów uciekania się ludzi do użycia trucizny; wybiorę z nich jeden, wzięty z mojego własnego doświadczenia. Używam trunków bardzo rzadko. Często całymi miesiącami nie widzę wódki, piwa lub wina i nie czuję najmniejszej ku temu chęci. Lecz bywają chwile, kiedy kieliszek trunku przy obiedzie jest wprost dla mnie koniecznością. Zdarza się to wtedy, gdy zwali się nadto roboty. Nieraz wypadnie mi pracować bez odpoczynku jakiś tydzień. Zmęczony, wyczerpany, wprost łaknę tego, co w nauce zowią alkoholem. Nie wiem, czy mi pomaga lub szkodzi, lecz czuję, że jest istotnym dla mnie duchowym dobrodziejstwem. Czy mam więc posłuchać apostołów wstrzeźliwości i powstrzymać się od tego jednego kieliszka? Jeżeli są już tak uprzejmi i pragną mego szczęścia, prosiłbym ich raczej zdjąć ze mnie część tej nużącej pracy, na którą sam patrzę z obrzydzeniem i która tak mnie wycieńcza, że zmuszony jestem użyć wprawdzie małej, lecz zawsze pewnej dawki alkoholu. Sądzę, że nie ja tylko znajduję się w takim położeniu. U Kerra¹² czytam całą litanię przykładów tego samego rodzaju. „U kupców i subiektów – mówi ten autor – zauważyłem chęć do alkoholu po odebraniu każdej większej ekspedycji z zagranicy. W innych zawodach również spostrzegłem związek pomiędzy pijaństwem a dniami nadmiernej pracy”.

Co na to wszystko powiedzą towarzystwa wstrzeźliwości? Zdaje się, śmiało możemy rzec, iż walczą one przeciw skutkom, lecz zgoła nie kłopotują się o usunięcie samego źródła, z którego używanie alkoholu pochodzi. „Dziś uczeni wysuwają na widownię pytanie, czy w ogóle użycie alkoholu jest potrzebne dla ludzkości. Grono lekarzy w Zurychu wydało odezwę nawołującą do zaprzestania używania alkoholu”. Przypuśćmy, dostaję do rąk odezwę lekarzy zuryskich, czytam ją od deski do deski, zgadzam się na wszystko. Lecz przychodzi nawał mojej pracy i po niej wyczerpanie. Czy mam pójść wtedy za radą uczonej odezwy? Z doświadczenia wiem, że wtedy pomyślę, iż teoria – teoria, a życie – życiem, i postąpię wbrew doradcom bezwzględnej wstrzeźliwości.

Wprawdzie mogą mi powiedzieć, że „już do walki tej potworzyły się armie”. Tak, ale gdzie i jakie? Jedną z ich ojczyzn jest Skandynawia. Pamiętajmy jednak, że kraj ten jest siedliskiem drobnego, częstokroć naturalnego jeszcze gospodar-

¹² Norman Kerr (1834–1899), angielski lekarz, założyciel The Total Abstinence Society. Do jego najważniejszych prac dotyczących alkoholizmu należą: *The Action of Alcoholic Liquors in Health*, Londyn [1876]; *Inebriety, its Etiology, Pathology, Treatment and Jurisprudence*, praca miała kilka wydań (wyd. 1 Londyn 1888); *Mortality from Intemperance*, Londyn 1879; *Alcoholism and Drug Habits*, Nowy Jork 1895.

stwa, że człowiek sam określa tutaj długość swojej roboty i nigdy nie dochodzi do nadmiernego wycieńczenia. Społeczne warunki bardzo sprzyjają tutaj prądowi wstrzemięźliwości. Podobnie w Anglii i Ameryce w ruchu tym uczestniczą przede wszystkim odpowiednie warstwy – średnie. O ile propaganda zaś wychodzi poza te koła, udaje się ona tylko tym apostołom wstrzemięźliwości, którzy zamiast alkoholu podają inne narkotyki. Dlatego to generał William Booth¹³ tyle zrobił w tej mierze. Śpiewy i tańce chóralne Armii¹⁴, jej zachwyty, wyprawy, zwyciężają skutecznie alkoholizm, ponieważ mamy tutaj do czynienia z religią zrzeszonego ruchu, to jest pewnym duchowym narkotykiem. Wobec tego apostołowie wstrzemięźliwości, jeśli chcą, aby cała ich działalność nie była czczą gadaniną, powinni pomyśleć o usunięciu warunków wywołujących potrzebę narkotyku alkoholicznego u człowieka lub też, idąc wzorem Bootha, poszukać innych narkotyków, za pomocą których mogliby wyrugować alkohol.

Krzewienie trzeźwości, „Przegląd Tygodniowy”¹⁵ 1899, nr 41

Nadejście chłodnych dni jesieni kładzie naturalny kres zabawom urządzanym pod gołym niebem przez kuratoria trzeźwości. Jest to więc właściwa pora do zastanowienia się nad wpływem tych nowych w naszym społeczeństwie urządzeń

¹³ William Booth (1829–1912), angielski kaznodzieja, pastor metodystyczny, założyciel i pierwszy generał Armii Zbawienia.

¹⁴ Armia Zbawienia (ang. The Salvation Army) – organizacja założona w Londynie przez Williama Bootha i jego żonę Catherine (1829–1890), zagorzałą zwolenniczkę abstynencji. W 1865 roku utworzyli Misję Chrześcijańską Wschodniego Londynu; organizacja funkcjonowała pod tą nazwą do 1878 roku, od tego czasu nazywano ją Armią Zbawienia. Jej celem była ewangelizacja i działalność charytatywna. Pomocy i wsparcia udzielano przede wszystkim ubogim i wykluczonym. Hierarchiczna struktura nawiązywała do organizacji militarynych (członków obowiązywało umundurowanie, wprowadzono stopnie wojskowe i sztandary). Od 1880 roku Armia Zbawienia prowadziła działalność w Australii, Irlandii i Stanach Zjednoczonych; obecnie działa w ponad 120 krajach na całym świecie. Od momentu założenia organizacji główną zasadą było zobowiązanie oficerów i członków Armii do całkowitej abstynencji oraz realizacja programu wychowania młodzieży do trzeźwości i udzielanie pomocy alkoholikom.

¹⁵ „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”, wychodził w latach 1866–1904. Redaktorem był Adam Wiślicki. Z czasopismem współpracowali wybitni pisarze i intelektualiści, m.in. Aleksander Świętochowski, Julian Ochorowicz, Piotr Chmielowski.

i poczynienia pewnych nasuwających się w tym względzie uwag. Naturalnie, czas trwania ludowych zabaw jest zbyt krótki, ażeby można było mówić o jakimś ich wpływie na umoralnienie mas; starania w tym względzie przedsięwzięte wydałyby już doskonały skutek, jeżeliby zdołały zainteresować szerokie warstwy ludowe i zwrócić ich uwagę na tę okoliczność, iż istnieją inne sposoby przyjemnego spędzenia czasu niż przy kieliszku w szynku lub bawarii¹⁶.

Więcej żądać na razie nie można i nie należy. Z czasem, kiedy zabawy ludowe przyjmą się i wejdą w obyczaj, kiedy się staną potrzebą mas, wpływ ich uwidoczni się, nie tyle może na gruncie trzeźwości, ile kulturalnie przez podniesienie obyczajów i zamiłowanie do lepszych, szlachetniejszych rozrywek, co stanowi właśnie grunt do udoskonalenia moralnego. Wpływ to jest więc pośredni, gdyż byłoby złudzeniem przypuszczać, iż człowieka nawykłego do nadmiernego używania trunku lub też do życia nieporządnego można będzie powstrzymać i naprawić choćby najprzyjemniejszym urządzeniem wieczora. Toteż, zapewne, sfery, które najgorliwiej propagują zabawy publiczne, nie ludzą się co do ich znaczenia i skutku.

Moralna poprawa warstw ludowych może być tylko rezultatem tych warunków, które tworzą psychologiczne podstawy charakteru jednostek i mas zbiorowych. Do takich czynników należą: wychowanie gruntownie religijne, wykształcenie elementarne i obyczaj narodowy, a wszystko na tle pewnego stopnia dobrobytu, który określa stopę życiową danej warstwy społecznej. Nędza i brak materialny stanowią granicę, poza którą nie sięgają żadne wpływy czynników kulturalnych.

Uwagi te prowadzą nas do wniosku, iż trzeźwość, tak konieczna do rozwoju moralnego i materialnego dobrobytu ludu, da się osiągnąć tylko wtedy, gdy jest wynikiem naturalnego usposobienia, kiedy stanowi grunt skłonności otrzymanych w dziedzictwie, wyniesionych z rodzicielskiego domu, a niezarnowanych następnie w zmiennych kolejach życia. Jest to więc przymiot, który się daje kształcić stopniowo, a przede wszystkim urabiać w młodym pokoleniu, i ta właśnie okoliczność powinna zwrócić uwagę sfer zajmujących się propagandą trzeźwości.

Teatr ludowy, widowiska, tanie rozrywki dla dorosłych, a nawet i dla dziatwy – są to bardzo piękne i pożyteczne rzeczy, mogą mieć pewien, jak powiedzieliśmy, skutek dobry, lecz na tym nie należałoby poprzestawać, ale raczej położyć za podstawę działania: wpływanie na młodzież w pożądanym kierunku. Tylko szczepiąc trzeźwość od dziecka, można się spodziewać odpowiednich owoców. Zwrócił na to uwagę niedawno odbyty w Budapeszcie kongres opieki nad dziećmi.

W pierwszym zaraz punkcie swego programu postawił on rozprawę nad środkami przeciwdziałania alkoholizmowi wśród dzieci i młodzieży. Jak wiado-

¹⁶ Zob. przyp. 6, s. 68.

mo, pociąg do trunków jest poniekąd dziedzicznym, a raczej jest wynikiem tego ustroju nerwowego, który się dziedziczy; stanowi to pewną trudność w oddziaływaniu, ale zarazem tym większy obowiązek do przedsięwzięcia wszelkich możliwych środków w walce ze zgubnym usposobieniem przechodzącym następnie w nałóg. Toteż w szeregu tych ludzi, do obowiązków których należy walka z alkoholizmem, kongres postawił: lekarza, jako kompetentnego znawcę, mogącego określić stan dziecka pod względem zdrowia. Lekarz ma nawet pierwszeństwo przed duchownym, gdyż nie tylko stoi mu otworem wewnętrzne życie duszy, ale jest jasnym fizyczny stan organizmu, jako podścielisko psychicznych usposobień. Drugą osobą powołaną do współdziałania w tym samym celu – jest nauczyciel, który oceniając umysłowe zdolności dziecka, powinien nimi stosownie kierować i wzmacniać te strony duchowego i cielesnego organizmu, które szwankują i na zgubne wpływy narażają jednostkę. Wreszcie, pomocnikiem obu wyżej powołanych – jest filantrop, który jedynie z czystej miłości dla społeczeństwa rozpacza opiekę nad nieszczęśliwymi dziećmi i dostarcza środków ku temu niezbędnych. Takim właśnie filantropem powinno być u nas kuratorium trzeźwości¹⁷ i na takiż cel winno obracać część powierzonych mu do dyspozycji środków materialnych. Ażeby cel powyższy mógł być osiągniętym, kongres wskazał następujące środki: 1) tworzenie towarzystw trzeźwości między młodzieżą; 2) organizowanie przystojnych rozrywek dla młodzieży płci obojga; 3) urządzenie przytułków leczniczo-pedagogicznych dla dzieci z rodziców alkoholików. Towarzystwa trzeźwości dla młodzieży nie tylko oddziałują szlachetną zachętą, ale służą za teren, na którym najłatwiej roztoczyć w tym względzie opiekę. Sama idea stowarzyszenia jest kitem łączącym młodych członków do wspólnych usiłowań i celów. Przy tym w stowarzyszeniu dają się zastosować środki, stopniować wpływy z pewną ciągłością i w jednym kierunku. Zwierchność stowarzyszenia ma też możliwość zapoznania się z naturą i usposobieniem każdego członka.

Naturalną jest rzeczą, iż opieka trzeźwości nad dziećmi nie ma się zasadzać na prawieniu kazań o złych skutkach pijaństwa. W ogóle jesteśmy przeciwnikami tego rodzaju przemów, prelekcji i pogawędek. Tylko ludzie bardzo ograniczeni, lub szukający czczego rozgłosu, mogą wierzyć w ich skutek i poświęcać czas na tak bezpłodną propagandę. Jeżeli zaś takie prelekcje są jak grochem o ścianę względem dojrzałych, to wprost stają się szkodliwymi dla młodzieży, która ani ich potrzebuje, ani właściwie rozumie. Zadaniem stowarzyszenia jest przede wszystkim poznać skłonności dziecka, jego tryb życia i stosownie do tego oddziaływać właściwymi środkami. Dzieci z usposobieniem do alkoholizmu potrzebują przede wszystkim wzmocnienia fizycznego, zahartowania nerwów, dobrego odżywiania i stałego zajęcia pracą. Ruch, gimnastyka, zimne kąpiele, pożywienie proste,

¹⁷ Zob. przyp. 4, s. 66.

ale obfite, regularna praca fizyczna pod sterem trzeźwego, rozumnego przewodnika, w otoczeniu moralnym, dającym zawsze dobry przykład – oto, co stanowi jądro tej sprawy. Każdy członek stowarzyszenia przechodzi więc egzamin u lekarza, który określa właściwy stan jego zdrowia i stosowny tryb postępowania. Następnie zwierzchność stowarzyszenia urządza dla wskazanych osobników wspólne zabawy, ćwiczenia, zimne natryskowe kąpiele, a wyniszczone organizmy stara się podtrzymać lepszym odżywianiem. Kontrola między stowarzyszoną młodzieżą odbywa się na drodze koleżeńskiej, nigdy zaś bezpośrednio przez zwierzchność.

Dzieci rodziców alkoholików dotknięte już w wyższym stopniu rozwiniętym upośledzeniem winny być oddane na specjalną kurację lekarską, w odpowiednio urządzonych przytułkach. Ponieważ dzieci tej kategorii stanowią kadry dostarczające największej ilości przestępców, przeto poprawcze przytułki dla nich powinny być urządzone i utrzymywane kosztem społecznym. Żądanie to nie jest żadną śmieszną przesadą, gdyż zło należy tamować u źródła, a nie przy ujściu. Społeczeństwo, które wyda pewne sumy na materialne i moralne wychowanie młodzieży dotkniętej alkoholizmem, oszczędzi na kosztach więzień, że pomijamy szkody zrządzone przez zbrodniarzy i przestępców oraz przez wpływ degeneracyjny, jaki alkoholicy wywierają na przyszłe pokolenia.

Naturalnie, niepodobna żądać, aby kuratorium trzeźwości zajęło się tak rozległym dziełem. Ale może ono dać inicjatywę i opiekę tworzącym się towarzystwom trzeźwości dla młodzieży. W tym względzie dałyby się zużytkować kobiece siły w skład kuratoriów wchodzące. W ogóle w całej Anglii i Ameryce kobiety są bardzo czynne w propagandzie trzeźwości; dlatego u nas dzieje się przeciwnie, jest to istotną dla nas zagadką. Kobiety są głównie powołane do propagandy idei trzeźwości, gdyż one najczęściej znoszą ciężary wynikające z nadużycia trunków przez ich ojców, braci, mężów. Każdy pijak jest tyranem dla rodziny, wysusza bowiem dla zadośćuczynienia swej namiętności źródła dobrobytu, wprowadza w stosunki rodzinne zamęt, a najczęściej otwiera wrota nędzy i upodleniu. Kobiety odczuwają to na sobie najzgorzej i do nich powinno należeć poświęcenie się w pracy przeciw temu fatalnemu nałogowi. W kuratoriach, tak jak w Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami¹⁸, powinny być zorganizowane komitety damskie, a ich czynnością – opieka nad trzeźwością młodzieży, która musi iść równoległe z zabawami i rozrywkami, dostarczonymi przez kuratoria. Taki podział pracy na wewnętrzną, zasadniczą i zewnętrzną rozrywkową wpłynąłby dodatnio na cały układ kuratoriów, nadałby im poważniejszy cel, nad przelotne zabawianie miejskich tłumów. Każdy rozumny człowiek jasno pojmuje, iż propaganda trzeźwości musi mieć podstawę poważną, serio, co się właśnie da osiągnąć przez tworzenie towarzystw dla młodzieży, boć z tej młodzieży wyrośnie właśnie przyszły lud

¹⁸ Zob. przyp. 3, s. 65.

miejski, przyszli obywatele, mający korzystać w sposób właściwy i pożyteczny z zabaw przez kuratoria urządzanych. Małe odsetki z kapitału rozrywek pokryłyby koszty tych stowarzyszeń, a grosz ten zwróciłby się stokrotnie przez fizyczne i moralne wzmocnienie organizmu społecznego.

Janusz¹⁹, *Wykolejony*, „Czytelnia dla Wszystkich”²⁰ 1899, nr 14

– Niech pan nie myśli, że ja zawsze byłem takim, jakim jestem: i mnie kiedyś szanowano, i mnie przyjmowano w porządnym domach, i ja miałem znajomych i przyjaciół. Teraz, rozumie się, wszyscy mnie opuścili, wyparli się mnie, bom wyszedł na dziady, bo biedny nie ma nikogo, kto by doń rękę wyciągnął. Mój panie, cóż ja panu mam tłumaczyć, kiedy pan sam wie to doskonale.

Oparł głowę na ręce i patrzył bezmyślnie w przestrzeń błędnymi, zamglonymi oczyma.

– Rozumiem pańskie położenie, ale co ja mogę panu pomóc?

– Daj mi pan jakąś pracę, daj mi pan jakiś punkt oparcia. Jakąkolwiek pracę daj mi pan.

– A co pan umie?

– Hm, wszystko i nic. Skończyłem gimnazjum, byłem na uniwersytecie, pisywałem do gazet, dawałem lekcje prywatne, potem grywałem w orkiestrze na skrzypcach, jakiś czas byłem w księgarni korektorem, później, po śmierci ojca, gospodarowałem na wsi, potem? ... Jednym słowem, wszystkim się było.

Gorzki uśmiech wykrzywił mu usta.

– Widzi pan – zaczął po chwili – jestem pijakiem nałogowym.

– Sam to spostrzegłem. Nawet teraz nie jest pan zupełnie trzeźwy.

– Ha, cóż robić? Trzeba się odurzać, żeby zapomnieć o tym, czego się nie chce pamiętać. O, wiele, wiele rzeczy muszę zapominać, żeby nie zwariować, albo

¹⁹ Janusz – jeden z pseudonimów Janusza Korczaka, czyli Henryka Goldszmita (1878/1879–1942), lekarza, pedagoga, działacza społecznego, pisarza i publicysty. Był twórcą pedagogicznego systemu pracy z dziećmi i młodzieżą, znanym z zaangażowania na rzecz obrony ich praw. Przed I wojną światową wiele pisał o problemach społecznych na łamach „Głosu”, „Przeglądu Społecznego”, „Czytelnia dla Wszystkich”, „Kolców”. Biogram Korczaka zob. PSB, t. VIII.

²⁰ „Czytelnia dla Wszystkich: Tygodnik literacko-powieściowy dla rodzin polskich”, pismo wychodziło z kilkumiesięcznymi przerwami w latach 1898–1906. Redaktorem był Józef Śliwowski, wydawcą Aleksander Pajewski.

w łeb sobie nie palnąć. Bo, uważa pan, było się zdolnym, było się zamożnym, młodym, przystojnym, silnym, i co ja z tego wszystkiego zrobiłem? ...

Wstał z krzesła, przeszedł się parę razy po pokoju.

– Pożycz mi pan rubla, będę panu bardzo wdzięczny. Ja dziś nic jeszcze nie jadłem. Ja wiem, że pan uważa mnie za żebraka, ale dziś wszystko mi już jedno.

I cóż można więcej uczynić dla takiego człowieka, niż dać mu rubla, by zjadł za kilkadziesiąt kopiejek ciepłej stawy, a za resztę kupił wódki?

On był zdolny, zamożny, silny, dziś jest żebrakiem, pijakiem, zniszczonym, słabym. Dziś jest człowiekiem zmarnowanym, wykolejonym, upadłym.

Ludzi takich posiada każde społeczeństwo, każdy naród, a im więcej duchowych przymiotów ma naród, tym więcej wytwarza tych nieszczęśliwych zbrodniarzy.

Tak, człowiek taki, jakkolwiek budzi w nas uczucie smutku i pewnej sympatii, jest zbrodniarzem względem swego narodu, bo podeptał on wszystkie obowiązki, porwał wszystkie nici wiążące go z ogółem, nie tylko jest pasożytem, ale i szkodę mu przynosi, działając na inne jednostki słabsze, ulegające obcym wpływom, złym podszeptom.

Wyobraźmy sobie, że człowiek taki jest ojcem rodziny; co czeka żonę jego, jaką przyszłość przygotowuje on swym dzieciom? Żonę nędza czeka, a dzieci ciemnota i upadek. Zapytajmy ścian więziennych, ile to dzieci ludzi podobnych ścisnęły one swym kamiennym pierścieniem, spytajmy ścian szpitalnych, ilu to ludziom wynędzniałym przyglądały się, gdy konali, i tylko zakonnica odmawiała u ich wezglowia modlitwy.

Żadna sfera nie jest wolną od tych ludzi wykolejonych i upadłych. Któż ich nie zna, kto nie spotykał?

Żadna siła niezdolna jest podnieść ich, otworzyć im oczy przysłonięte mgłą gęstą.

Dotknęliśmy jednej z najboleśniejszych i najuporczywszych ran społecznych, pisaliśmy pod wpływem wystawionej świeżo w teatrze jednoaktówki pod tytułem *Pietro Karuzo*²¹. Tam widzieliśmy w żywym obrazie dolę córki człowieka upadłego. Wstrząsające, tragiczne czyny wrażeń ta postać ojca nieszczęsnego, który widzi owoc swego marnego życia, któremu otwierają się nagle oczy na to wszystko, o czym i nie chciał pamiętać.

– Rozumiem, wszystko rozumiem – szepce.

Zrozumiał, że jest zbrodniarzem.

Do kogóż, jeśli nie do rodziców zwrócić się należy, by strzegli swych dzieci od tego usposobienia, które najłatwiej ulega zepsuciu, by stworzyli z domu swego tak zdrowe środowisko, gdzie by ich dzieci mogły być pracowite, we-

²¹ R. Bracco, *Pietro Caruso: dramat w jednym akcie*, przeł. J. Kasprovicz, Lwów 1902.

sołe w swej pracy i czyste w uczuciach. Z rodziny czerpią dzieci ziarna swych myśli i uczuć, od rodziny oczekujemy wiele. A dzieci – to nadzieja rodziny i społeczeństwa.

Walka społeczna z alkoholizmem, „Głos”²² 1901, nr 25

Kto chociażby przelotnie przewertuje protokoły ostatniego kongresu anty-alkoholowego odbytego niedawno w Wiedniu, łatwo dojdzie do przekonania, iż tę zarazę moralną, grasującą na całym świecie i niszczącą najżywniejsze siły ludzkości, można obezwładnić przede wszystkim za pomocą środków społecznych. Podobnie jak, zdaniem nowej szkoły kryminalistycznej, tylko ten prawodawca trafia w sedno rzeczy, który przyczynia się do poprawy warunków życia społecznego, tak też w strasznego sępa alkoholizmu szarpiącego ludzkość należy godzić strzałami ukutymi w kuźni społecznej. Ani książeczki treści budującej, ani piorunujące kazania, ani homeopatia dotychczasowych systemów oświaty ludowej, ani nasrożone paragrafy karne nie osłabią siły pociągającej gorzalki. Należy przede wszystkim usunąć te warunki, które pchają w objęcia Molocha gorzalki miliony ofiar, i dać im nadto inne osłody życiowe, inne podniety i rozkosze. Wiele, bardzo wiele pisano już w tej kwestii. Z masy przepisów ratunkowych wyłożymy tu system walki z alkoholem, wypracowany przez niemieckiego uczonego W. Bodego²³, najpoważniejszego teoretyka danego przedmiotu. Już na pierwszym kroku jego metody strategicznej napotyka analogię z żądaniami nowoczesnej kryminalistyki. Zdaniem profesora Liszta²⁴, żadna reforma prawodawstwa karnego nie podważy tak mocno zbrodniczości, jak polepszenie warunków mieszkaniowych. Przeinaczając odnośne terminy, otrzymamy najważniejszą receptę antyalkoholową. Brudna, niezdrowa, zaschła i przepelniona

²² „Głos: Tygodnik literacko-społeczno-polityczny”, pismo wychodziło w latach 1886–1905, z przerwą od maja 1894 do września 1895 roku. Początkowo funkcję redaktora i wydawcy pełnił oficjalnie Władysław Kiersz, *de facto* Józef Karol Potocki i Jan Ludwik Popławski, później faktycznym redaktorem był Zygmunt Wasilewski; w końcu 1899 roku tygodnik został odkupiony przez Jana Władysława Dawida, który oficjalnie sprawując funkcję tylko kierownika literackiego, w rzeczywistości był redaktorem i wydawcą. Od 1900 roku pismo nosiło podtytuł „Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny”.

²³ Wilhelm Bode (1862–1922), nauczyciel, działacz abstynencki, pisarz. W 1889 roku założył organizację antyalkoholową Bund der Alkoholgegner.

²⁴ Franz von Liszt (1851–1919), austriacki prawnik, specjalista w zakresie prawa karnego i międzynarodowego, profesor uniwersytetów w Berlinie, Marburgu i Halle.

ludźmi jaskinia troglodyty współczesnego mieszczucha nie może wytrzymać rywalizacji z szynkiem i knajpą. Potrzeba zatem przede wszystkim dla rozpowszecznienia trzeźwości mieszkań zdrowych, widnych i przestronnych, które nadałyby szczególnie urok ognisku domowemu. W ostatnich latach rozwinęła się w Anglii i Niemczech silna agitacja za gruntownym przeistoczeniem stosunków mieszkaniowych. Jedni przystąpili do rzeczy za pomocą stowarzyszeń budowlanych, inni znowu zdecydowali się na wznoszenie domów stowarzyszeniowych, trzeci żądają upaństwowienia gruntu, inni znowu wymogli na władzy wydanie pierwszych energicznych przepisów mieszkaniowych, jak na przykład słynne angielskie prawo o restaurowaniu starych domów i wydzierzawianiu ich biednej ludności po cenach niskich. Ten ruch, o ile będzie kroczył niepowstrzymanie dotychczasowym torem, może zadać cios śmiertelny hydrze pijaństwa. Z tym prądem łączą się dążenia zmierzające do przyozdobienia domów ogródkami, oddawanymi pod opiekę i nadzór lokatorów. Tak na przykład w Katowicach tamtejsze stowarzyszenie górnicze urządziło pięć tysięcy ogródków robotniczych; zwłaszcza w małych miasteczkach fabrycznych Francji i Niemiec ruch ten cieszy się popularnością. Tak więc przykuwając biedaka do jego schroniska, do owej piędzi ziemi, na której ulokował swe penaty i rodzinę, odciągamy go od przybytków pijaństwa. Oczywiście, środki te nie wystarczają. Rozwijamy w człowieku domatorstwo i popędy rodzinne. Tym samym obejmujemy tylko część jego programu życiowego, tylko ułamek jego wywczasów.

Potrzeba zatem, ażeby i poza obrębem domu pokusa gorzałki nie prześladowała go jak cień, ażeby myśli jego nie ciążyły wciąż ku szynkowi. Na to jest jedna przede wszystkim rada. Należy więcej przyzwyczaić ludzi do pobytu na powietrzu. Jakkolwiek może się to wydać dziwnym, zdaniem rzeczoznawców, jazda kołowa zagłusza bardzo skutecznie syreni śpiew szynku. Poza tym zarządy miejskie uciekają się do innych sposobów uprzyjemnienia pobytu na dworze. [...] Główna przeszkoda dla ciągłego pobytu na powietrzu polega u nas na rozmaitych nieprzyjemnych zjawiskach atmosferycznych. Z tej racji w angielskich miastach, jak na przykład Chesterze, pomyślano o złagodzeniu tej trudności za pomocą zakładanych tam wielkich publicznych werand, krytych tarasów i wiaduktów. W Anglii i Skandynawii (Gottenburgu i Chrystianii²⁵) wzniesiono tego rodzaju azyle dla tych osób, które są zmuszone spędzać czas na ulicy z powodów zarobkowych, jak na przykład posłańcy i dorożkarze. W domku takim znajduje się piec i kuchenka, na której przygrzewa się jedzenie i napoje. Dalej jeszcze posunął się niemiecki Wrocław, gdyż zbudował kryte przystanki i poczekalnie dla robotników wykonywających swą pracę pod gołym niebem. Wszak kamieniarz,

²⁵ Gottenburg – Göteborg, miasto w Szwecji. Christiania – dawna nazwa Oslo, stolicy Norwegii.

murarz, kopacz ziemi etc. muszą podczas pauzy obiadowej lub odpoczynku poobiedniego wałęsać się po korytarzach domów okolicznych, rozciągać się na ulicy lub też, co najczęściej się zdarza, wchodzić do znajdującej się tuż pod ręką knajpy.

Oczywiście, uprzyjemnienie ogniska domowego lub umożliwienie pobytu na powietrzu nie wystarczają jeszcze, aby zożydzić człowiekowi szynk lub knajpę. Albowiem zakłady te zaspokajają pomiędzy innymi i bardzo poważne potrzeby ludzi: przede wszystkim gaszą oni tu swe pragnienie, a następnie znajdują tam poniekąd strawę i dla swego zgłodniałego ducha. Należało więc powołać do życia instytucje i urzędnienia, czyniące zadość zarówno jednej, jak drugiej potrzebie, bez domieszek szkodliwych i demoralizujących. Jak – zachodzi pytanie – można w wielkim mieście otrzymać napój, nie uciekając się do pomocy zakładu ofiarującego trunki alkoholyczne? W Anglii zadanie to rozwiązano bardzo prosto. Założone przez quakera Gurncy'ą Towarzystwo Studzienne buduje wszędzie studnie, gdzie brak ich daje się we znaki. Rocznie powstaje tym sposobem około 800 studzien, używanych w przeciągu roku, jak wykazuje statystyka, 250 mil. razy. W Niemczech, korzystając ze zwyczaju wznoszenia pamiątkowych studni i wodotrysków, połączono przyjemne z pożytecznym, a artyści wypracowali już piękne modele dla tych budowli. Ponieważ budki z wodą sodową również mogą współzawodniczyć z przybytkami alkoholu, to zarządy miejskie w Niemczech zajęły się obecnie gorliwiej tymi urządzeniami. Powiedzieliśmy wyżej, iż szynk i knajpa służą między innymi za krynicę, z której prostak czerpie niekiedy wiadomości lub rozrywkę dla umysłu. Ażeby odciąć owemu biedakowi drogę do zakładu, gdzie dusza jego zanurza się w błocie dzikiego nałogu, należy mu uprzystępnąć te wszystkie urządzenia, którymi wzbogaciły nas nowsze czasy pod względem rozrywki i oświaty ludowej. Tu przedstawia się olbrzymie pole dla działaczy społecznych i tych, którym leży na sercu podniesienie kultury mas ludowych. Możemy tylko w najbardziej powierzchownych zarysach wyliczyć prądy i dążenia wchodzące w danym razie w grę i wskutek tego mogące zrobić wyłom w państwie epidemii alkoholicznej. W pierwszym rzędzie mamy na myśli hale i domy ludowe istniejące w Anglii, Belgii i Niemczech. Dalej wieczorki i zabawy ludowe, teatry i koncerty popularne, oprowadzki po muzeach, odczyty połączone z ilustracjami i muzyką i tym podobne. Bardzo ważnym czynnikiem oświaty za granicą są czytelnie ludowe gazet i książek, połączone z wypożyczalniami i zakładane tysiącami w Ameryce, Anglii i Niemczech bądź przez zarządy miejskie, bądź przez prywatnych przedsiębiorców w celach zarobkowych lub też w celach filantropii społecznej przy fabrykach. Podczas gdy wzorowe biblioteki, tak zwane *free libraries*²⁶, uwzględniające poziom i potrzeby wszelakiej publiczności czytającej,

²⁶ Ang. *free libraries* – wolne biblioteki.

znajdujemy w Ameryce, to najlepsze czytelnie gazet – o ironio! – istnieją w Japonii. Wstęp do takiej instytucji kosztuje na nasze pieniądze 2 kopiejki!

Z instytucji poświęconych bardziej powszednim rozrywkom wspomnę tu jeszcze kręglarnie i bilardy. W Europie stanowią one integralną część każdego zakładu trudniącego się wyszynkiem trunków. W Ameryce natomiast zdołały się one oderwać od pnia macierzystego. Tak na przykład Boston posiada 225 zakładów bilardowych, zwiedzanych dziennie przez 23 tysiące gości. Zaslugują na uwagę również rozmaite kluby ludowe i robotnicze. Mamy tu na myśli kluby gry bilardowej, stowarzyszenia śpiewacze, gimnastyczne, dyskusyjne, palaczy (Rauch Klub) etc., etc. Oczywiście poruszyliśmy tu z lekka tylko te pola rozrywk ludowych, które bądź są u nas nieznanne, bądź leżą odłogiem. O oświacie we właściwym słowa tego znaczeniu, o takich instytucjach jak ludowe uniwersytety, muzea, wystawy sztuk pięknych i tym podobne, nie będziemy się tu rozwodzili.

W sprawie abstynencji, „Przegląd Tygodniowy”²⁷ 1904, nr 41

Od jednego z prawdziwych obywateli i uczonych polskich²⁸ odebraliśmy list poniższy, który chętnie umieszczamy, zastrzegając sobie parę uwag w tej ważnej sprawie:

„Jakkolwiek wiem z doświadczenia, że abstynencja źle jest widziana w Warszawie i nie cieszy się wcale sympatią ogółu inteligencji, a nawet bardzo słabym poparciem ze strony prasy miejscowej, która się przeważnie oświadcza za umiarkowaniem, niemniej jednak udaję się do Szanownej Redakcji «Przeglądu Tygodniowego» z prośbą, ażeby raczyła pomieścić w łamach swego wydawnictwa uwagi moje, dotyczące zdań, wypowiedzianych w felietonie tego pisma – nr 37²⁹.

²⁷ Zob. przyp. 15, s. 71.

²⁸ Autorem zamieszczonego tekstu był prawdopodobnie Benedykt Tadeusz Dybowski (1833–1930), przyrodnik, lekarz, powstaniec styczniowy, w czasie zesłania na Syberię badał jezioro Bajkał, Daleki Wschód i Kamczatkę. Profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Szkoły Głównej Warszawskiej, działacz społeczny i polityczny. Propagator teorii Karola Darwina. Od czasów studenckich był zagorzałym zwolennikiem abstynencji. Członek i prezes lwowskiej „Eleuterii”. Biogram Dybowskiego zob. *PSB*, t. VI.

²⁹ Na łamach „Przeglądu Tygodniowego” 10 września 1904 roku w cyklu „Echa Warszawskie” zamieszczono tekst: „Hrabia Jan Bniński, figurujący na ławie oskarżonych o oszustwo w kartach – nie schodzi z łamów pism naszych. Pani Adela Śl. w «Kurjerze Polskim» domaga się założenia towarzystwa przeciw karciarzom, a p. W. spod Wapniarki przesłał 12 rubli, do których redakcja «Kuriera Polskiego» dołożyła taką sumę, na kosz-

Mając nadzieję, że wobec wielkiego znaczenia kwestii samych, omawianych w uwagach rzeczonych, nie spotka mnie odpowiedź odmowna – kreślę, co następuje. Autor felietonu pod tytułem «Echa Warszawskie»³⁰ potrącił o bardzo ważne kwestie, ale dorywczo, pobieżnie i zamknął dyskusję kilku «apodyktycznymi» zdaniem. Kwestie, o których tu mowa, stanowią, jak każdy z myślących ludzi to przyzna, straszną bolączkę społeczeństw europejskich, o nich mamy obowiązek myśleć i mówić jak najczęściej i to nie sposobem felietonowym, ale głębiej, szerzej, wszechstronnie, a nadto mamy obowiązek wystąpić czynnie w celach sanacji brzydkich chorób naszego społeczeństwa, mając na względzie altruizm, a nie stanowisko ciasne egoizmu «inteligencji».

Kwestią pierwszą jest karcjarstwo, ta straszna choroba endemiczna, rozwiła się po całym kraju, ale najsilniej grasuje po miastach, szczególnie zaś w Warszawie; wszak tam nie ma domu, gdzie by nie grano w karty, nie ma stowarzyszenia, którego celem głównym nie byłyby karty. A my wobec tej choroby, stokroć gorszej niż cholera i dżuma, stoimy obojętni, bezradni. Niech tylko gdziekolwiek w kraju wybuchnie tyfus, szkarlatyna, odra etc., natychmiast wszystkie dzienniki dzwonią na trwożę, a władze sanitarne przedsięwzięją wszelkie możebne środki, ażeby położyć tamę szerzeniu się chorób rzeczonych. Jakże inaczej dzieje się z chorobami gorszymi od wszelkich epidemii, z chorobami karcjarstwa i pijaństwa. My tych chorób wcale już nie odczuwamy, zrosliśmy się z nimi, my je uważamy za objaw życia normalnego, jak kretyni swoje wole, tolerujemy je i nie myślimy wcale o ich leczeniu, a jeżeli gdzieś jakiś głos się odezwie, nawołując do czynu, gdy jaka ofiar

ty zorganizowania podobnego stowarzyszenia. Zadziwiająco! Naturalnie, wszelkie dobre chęci, mianowicie poparte gotówką, jako wyraz szlachetnej i bezinteresownej ofiarności, zasługują na szacunek. Niemniej jednak sam pomysł pani Adeli Sł. i popierające go ofiary są projektem i szczodrobliwością poronioną. Pominąwszy, iż «towarzystwa przeciwkarciane» dawno już istnieją (jedno właśnie w Poznańskim) i złożyły dowody zupełnej swej bezsilności – to w obecnym wypadku, jako środek zapobiegawczy, zupełnie byłoby śmieszne. Kogóż tu bowiem mamy chronić przed kartami? Czy wytrawnych, choć umitrowanych szulerów i graczy, wycierających wszystkie kąty klubów karcianych Europy? Doprawdy, to więcej niż zabawne. Wreszcie, czy mamy marnować czas i skąpe środki na jałową propagandę, o której interesowani nawet wiedzieć nie będą lub też się z niej wyśmieją. Nie, szkoda czasu i atlasu. Jeżeli zaś takiemu antykarcianemu stowarzyszeniu iść będzie o powstrzymanie od tak zwanych gier komercyjnych, w gruncie rzeczy bezmyślnych i czas trwoniących, to celu nie osiągnie się propagandą, ale podniesieniem wykształcenia ogólnego, zamiłowania do szlachetnych rozrywek i podniosłych aspiracji życiowych. Rozumiemy bractwa wstrzemięźliwości dla prostaczków, ale ich pojąć nie możemy dla ludzi inteligentnych. Toż samo tyczy się i karcjarstwa”, „Przegląd Tygodniowy” 1904, nr 37.

³⁰ „Echa Warszawskie” miały charakter zbiorowego felietonu; nie były sygnowane.

osobistość poświęca pewną sumę na cele przeciwkarcarskie, my wołamy, że to są projekty szczodroblowości poronione, że wszelkie towarzystwa przeciwkarcarskie są śmieszne. Złą jest nasza logika, a nadto – wielce szkodliwą. Wszak wszyscy zgodni jesteśmy w tym przekonaniu, że towarzystwa rolnicze, przemysłowe, handlowe, nawet mleczarskie, że wszelkie spółki samopomocy są koniecznymi, a więc w dziedzinie materialnej łączenie się w towarzystwa uznajemy za rzecz wielce pożyteczną, a tej pożyteczności, tej konieczności nie uznajemy w dziedzinie życia naszego moralnego, duchowego. Tam nie czekamy, aż się «podniesie wykształcenie ogólne», lecz przystępujemy do czynu z tym materiałem, jaki mamy w chwili obecnej, tu zaś mamy czekać z czynem, aż się podniesie wykształcenie ogólne. Taka dwoistość poglądów jest, zdaniem moim, niedorzecznością. Ażeby przekonać, że na karciarstwo działać można skutecznie już i przy obecnym wykształceniu ogólnym, przywiódę fakt następujący: gdym przybył z Godlewskim Wiktorem³¹ na Ussuri³², do stanic Kozakiewiczowej, cała inteligencja tamtejsza spędzała i dnie, i wieczory przy kartach: grali mężczyźni i kobiety, dorośli i nieletni, grali oficerowie i Kozacy, zupełnie tak, jak grają obecnie w Warszawie. Widząc te zdrożne stosunki życia tamtejszego, zaproponowaliśmy pułkownikowi Mikołajowi Gleniowi utworzenie towarzystwa przeciwkarcarskiego, myśl tę przeprowadziliśmy bardzo skutecznie i po roku nie miało już kart nawet do pasjansa³³. Czyż fakt podobny nie da się pomyśleć w Warszawie. Niechby na przykład pani Adela Sł. wespół z p. W. spod Wapniarki, założyli koło, niechby każdy członek stał się ogniskiem nowego koła i tak kolejną powstałaby sieć kół i kółek przeciwkarcarskich, bo przecie ludzi rozumnych, ludzi serca nie brak w Warszawie; a to, co dzisiaj felietonistom wydawać się może śmiesznym, stać się musi potężnym *imperativum*, dyktującym prawa nowe społeczeństwu, które się pozna przecież na znaczeniu moralnym, leczniczym towarzystwa przeciwkarcarskiego. Że w Poznańskim towarzystwo takie «złożyło dowody swej bezsilności» wobec zwyrodniałej klasy społeczeństwa, to nie jest dowodem, że ono tam się nie rozwija; mam przed sobą setkę listów z Poznańskiego, od osób, które ślubowały abstynencję od trunków alkoholycznych, od palenia tytoniu, od kart, od wszelkich hazardów, a przecie na tych osobach, które się do nas zgłosiły dotąd, nie kończy się szereg abstynentów. W samej Warszawie znam kilkunastu ludzi, którzy potępiają stanowczo

³¹ Wiktor Godlewski (1831–1900), przyrodnik, ornitolog, badacz Bajkału, uczestnik powstania styczniowego. Wraz z Benedyktem Dybowskiem był współautorem dzieł dotyczących jeziora Bajkał i wschodniej Syberii; publikacje zostały wydane przez wydawnictwa Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Za pionierskie badania Syberii otrzymał złoty medal tegoż towarzystwa. Biogram Godlewskiego zob. *PSB*, t. VIII.

³² Rzeka Ussuri, płynie na Dalekim Wschodzie, prawy dopływ rzeki Amur.

³³ Pasjans – rodzaj rozrywki, łamigłówki lub wróżby. Polega na rozkładaniu kart do gry według pewnych zasad w celu doprowadzenia do z gry określonego układu.

manię karcarską, jaka grasuje tam pomiędzy inteligencją, więc możemy od razu związać koło. Niech p. Adela Śl. nie zraza się ironią i kpinami amatorów zabawy karcianej; na żarty trzeba odpowiedzieć czynem, świadczącym, że można żyć i bawić się dobrze, wesoło, bez kart, bez alkoholu. Alkoholizm powszechny stanowi kwestię drugą, która kryje się pod osłonką, skromnie nazywaną «picciem umiarkowanym». Pp. umiarkowani rozumują, iż towarzystwa abstynencji, które pogardliwie nazywają bractwem wstrzemięźliwości, są dobre tylko dla prostaczków, ale pojąć ich nie mogą w stosunku do inteligencji. Czyżby nasza warszawska inteligencja stanowiła coś odmiennego od inteligencji Zachodu, bo tam właśnie ta ostatnia stanowi główny kontyngens towarzystw abstynencji; mamy tam Tow. Cekarę, Tow. nauczycieli szkół średnich, Tow. uczącej się młodzieży, Tow. dam, Tow. biskupów, księży, Tow. literatów abstynentów etc. Taki Forel³⁴, Bunge³⁵, Kassowitz³⁶, Helenius³⁷, Szmidt, Delbrück³⁸ i setki, tysiące innych należą do tych pogardzanych przez nas

³⁴ Auguste Henri Forel (1848–1931), szwajcarski lekarz, neurolog, psychiatra, neuroanatom. Profesor psychiatrii na Uniwersytecie w Zurychu, dyrektor szpitala uniwersyteckiego Burghölzli (Kliniki Psychiatrii Uniwersytetu Zuryckiego). Prekursor naukowych badań nad seksuologią. Zwolennik i propagator abstynencji. W 1889 roku założył w Zurychu Asile d'Ellikon, gdzie leczono alkoholików.

³⁵ Gustav von Bunge (1844–1920), niemiecki fizjolog, biochemik, profesor Uniwersytetu w Bazylei. Prowadził m.in. badania nad wpływem alkoholu na organizm. 23 listopada 1886 roku wygłosił wykład inauguracyjny „Pytanie o alkohol”, podczas którego skrytykował spożywanie i produkcję alkoholu; tekst został wydany drukiem (*Die Alkoholfrage: Ein Vortrag*, Lipsk 1887) i przetłumaczony na szesnaście języków. Miał zasadniczy wpływ na rozwój naukowego ruchu abstynencyjnego i polityki zdrowotnej, propagującej trzeźwość. Opublikował także książkę *Alkohol und Degeneration*, Lipsk 1904.

³⁶ Max Kassowitz (1842–1913), austriacki lekarz pediatra, zajmował się m.in. problematyką dziedziczenia chorób wenerycznych oraz patofizjologią krzywicy. Pod koniec życia uczestniczył aktywnie w ruchu antyalkoholowym. Opublikował m.in. pracę *Der Arzt und der Alkohol*, 1904.

³⁷ Mathias (Matti) Oskar Helenius-Seppälä (1870–1920), fiński socjolog, dziennikarz, parlamentarzysta, działacz abstynencki. Prowadził badania nad szkodliwością alkoholizmu, których pokłosiem była rozprawa doktorska, obroniona w 1902 roku. Opublikował szereg opracowań naukowych i popularnonaukowych oraz raportów dotyczących szkodliwości alkoholizmu. Prowadził wiele wykładów w Finlandii i za granicą na ten temat, stając się cenionym specjalistą w tej dziedzinie. Część jego tekstów została przełożona na różne języki. Wydana w 1902 roku książka *Alkoholikysymys: sosioloogis-tilastotieteellinen tutkimus* została przetłumaczona na język polski: *Kwestia alkoholizmu: badanie socjologiczno-statystyczne*, przeł. J. Kostrzewski, W. Marcinkowski, Poznań 1910.

³⁸ Anton Wolfgang Adalbert Delbrück (1862–1944), niemiecki lekarz, psychiatra, pionier leczenia alkoholików w Niemczech. Autor licznych artykułów poświęconych alkoholizmowi.

«bractw wstrzemięźliwości». Trzydzieści mln osób, całe miasta, prowincje są już dzisiaj abstynentami. Królowa angielska i jej małżonek³⁹, brat cesarza niemieckiego⁴⁰ i jego żona, cesarz Franciszek Józef⁴¹ są abstynentami, a tylko naszej inteligencji warszawskiej byłaby abstynencja zbyt dużą? Nawet poza granicami Warszawy ziomkowie nasi wysoko wykształceni: literaci, uczeni należą do towarzystw wstrzemięźliwości, dosyć tu wspomnieć naszą ukochaną poetkę Marię Konopnicką⁴²,

³⁹ Królowa Wiktoria (1819–1901), królowa Wielkiej Brytanii w latach 1837–1901; od 1877 roku także cesarzowa Indii. Czas jej panowania nazywany był epoką wiktoriańską; w zakresie obyczajowości był okresem propagowania cnót mieszczańskich, sztywnych konwenansów, rygorystycznej moralności. Jej mężem był książę Albert z niemieckiej dynastii Sachsen-Coburg-Gotha (1819–1861).

⁴⁰ Cesarzem niemieckim był Wilhelm II (1859–1941), król Prus i cesarz Niemiec (1888–1918) z dynastii Hohenzollernów. Albrecht Wilhelm Henryk (1862–1929), książę Prus z dynastii Hohenzollernów, był jego bratem. Niełatwo określić, czy brat cesarza był rzeczywiście abstynentem, natomiast o szkodliwości nadużywania alkoholu mówił sam Wilhelm II. Por. R. Ponickau, *Kaiser Wilhelms Stellung zum Alkohol*, Lipsk 1912.

⁴¹ Franciszek Józef (1830–1916), cesarz austriacki w latach 1848–1916, król Węgier w latach 1867–1916.

⁴² Maria Konopnicka (1842–1910), poetka, pisarka, publicystka i tłumaczka, krytyk literacki. W latach 1886–1888 redagowała tygodnik dla kobiet „Świt”. Brała udział w wielu inicjatywach społecznych, była jedną z organizatorek akcji protestacyjnej przeciw pruskiemu represjom wobec dzieci we Wrześni oraz przeciw ustawom o wyłączeniu. Uznawana za autorytet w sprawach społecznych i etycznych, przez działaczy trzeźwościowych była przedstawiana jako „znana abstynentka”. Odwoływano się do jej twórczości; wiersze Konopnickiej pełniły funkcję pieśni chóranych w różnych organizacjach społecznych, w tym także abstynenckich. Biogram Konopnickiej zob. *PSB*, t. XIII.

Dla Towarzystwa „Eleuteria” (zob. przyp. 4, s. 163) w 1905 roku Konopnicka napisała *Hymn Eleatów*. Po raz pierwszy odśpiewano go, na melodię *Warszawianki*, podczas uroczystości opłatkowej w krakowskiej siedzibie „Eleuterii” 31 grudnia 1905 roku. Konopnicka, będąca członkinią „Eleuterii”, uczestniczyła w uroczystości. Tekst hymnu został opublikowany m.in. w czasopiśmie „Wyzwolenie” 1906, nr 2.

Hymn Eleatów

Pod sztandarem idziem Ducha,
Wyzwolenia rzesza – rzesz,
Pieśń zapału z piersi bucha,
Kto chcesz w świty – z nami śpiesz!
Odrodzonej hufiec młodzi
Co dnia mnożym orszak nasz,
Duch wolności nam przewodzi,
W światło idziem – przednia straż!
Idziem w wielkie, święte boje,
Na okopy nowych dni,

Pp. Witkiewicza⁴³, Żeromskiego⁴⁴ i wielu, wielu innych. Możemy dzisiaj szczerze się cieszyć, z całym uznaniem oświadczyć, że najznakomitsi nasi lekarze, nasi filozofowie, nasi przyrodnicy etc. są abstynentami. Gdyby inteligencja warszawska, a szczególnie inteligencja prasy, zastanowiła się przez chwilę i ze stanowiska nauki, altruizmu i miłości kraju rozważyła kwestię karciarstwa i pijaństwa umiarkowanego, wnet byłaby przyszła do przekonania, że pierwszym i najbardziej nagłym obowiązkiem jest praca nad wytrzeźwieniem, umoralnieniem, oduczeniem od karciarstwa naszego społeczeństwa. Zastanówmy się tylko uważnie, czy możemy, jakimi jesteśmy obecnie, z naszymi obyczajami, z naszym wychowaniem, z naszymi spaczonymi wyobrażeniami o obowiązku, o moralności, o cnocie, z naszymi waśniami

W zorzach jutra nasze zbroje,
 Wiosną jutra hymn nasz brzmi!
 Długo dusze w mrokach spały,
 Długo piersi poił jad,
 Aż zwycięskie ideały
 Pchnęły ziemię w nowy ład.
 Dziś prorocstwo nam się iści,
 To, co młode serca rwie...
 Polsko nasza, tylko Czyści,
 Tylko Wolni wskrzeszą cię!
 Nigdy rab, w żądry łańcuchach,
 Cudotwórczych nie miał sił...
 – Polska przetrwa na tych duchach,
 Co odnowią krew jej żył.
 Za jej wolność – hufiec dumny,
 Idziem śmiało w bój i trud...
 – Zerwie z Polski wieko trumny
 Eleatów jasny ród!
 Pod sztandarem idziem Ducha,
 Wyzwolenia Rzesza – rzesz,
 Pieśń zapalu z piersi bucha,
 Kto chcesz, w przyszłość z nami śpiesz!

W skróconej wersji wiersz Konopnickiej był hymnem działaczy trzeźwościowych w okresie międzywojennym. Zamieszczano go m.in. na łamach prasy abstynenckiej. Zob. np. M. Konopnicka, *Hymn Abstynentów*, „Młodzież Abstynencka” 1930, nr 3.

⁴³ Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz, architekt, prozaik, teoretyk i krytyk sztuki. Był kierownikiem artystycznym „Wędrowca”, współpracował z „Kłosami”. Miłośnik Tatr i góralszczyzny, określił zasady tzw. stylu zakopiańskiego.

⁴⁴ Stefan Żeromskiego (1864–1925), prozaik, publicysta, dramaturg, działacz społeczny i oświatowy. Był inicjatorem Towarzystwa Oświatowego „Światło”, działającego na Lubelszczyźnie, lokalnych oddziałów Polskiej Macierzy Szkolnej. W Zakopanem organizował kursy dla analfabetów, cykliczne wykłady i odczyty, ruchome biblioteki.

na każdym kroku – czy możemy być zdolni do jakiejś poważniejszej pracy społecznej, do odrodzenia się w jakimkolwiek bądź kierunku. Co pomoże wzmocnienie się dobrobytu, gdyby on był możebny bez trzeźwości, kiedy gruntu uczciwego brak, a ten grunt może być tylko utworzony przez trzeźwość, przez wyrzeczenie się kart, rozpusty, życia zbytkownego. Ażeby grunt taki uczciwy mógł się wytworzyć, niezbędnymi są towarzystwa; *viribus unitis*⁴⁵ staniemy dalej, aniżeli pracując w rozsypkę; toteż powitać powinniśmy z całym uznaniem inicjatywy takie jak na przykład pana W. Szukiewicza, pani Adeli Śl. etc. i dalej do pracy wspólnej, szczerzej, podyktowanej miłością społeczeństwa. Oto jest zadanie, które mamy przed sobą. Towarzystwa przeciwkarciane, przeciwalkoholiczne, towarzystwa mające na celu podniesienie poziomu moralności społecznej są bardziej potrzebne niż spółki mleczarskie i inne towarzystwa, utworzone ze względów czysto materialnych, bo największym bogactwem narodu – jego uczciwość, moralność i trzeźwość⁴⁶.

⁴⁵ Z łac. wspólnymi siłami.

⁴⁶ 22 października 1904 roku na łamach „Przeglądu Tygodniowego”, nr 43, zamieszczono tekst odwołujący się do zarzutów sformułowanych przez autora nadesłanego listu, zamieszczonego w numerze 41: „W Numerze 41 «Przeglądu Tygodniowego» pomieściliśmy artykuł Sz. Profesora Uniwersytetu Lwowskiego, podnoszący w sposób poważany i obywatelski kwestię karciarstwa, trapiącego tak szkodliwie nasze społeczeństwo. Zastrześliśmy sobie wtedy parę uwag w tym przedmiocie. Otóż, względem towarzystw etycznych szerzących zdrowe zasady oraz wpływających w praktyce na ograniczenie wad i nadużyć społecznych nie żywimy żadnej niechęci ani nie lekceważymy takowych. Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby się one mogły rozpowszechniać i dobre skutki przynosić. Ale przyznajemy się, nie mamy wiary w ich żywotność i działalność. Niewiarę tę opieramy na tym, iż każda akcja, każde stowarzyszenie, ażeby z pożytkiem funkcjonowało, wymaga pewnego gruntu i pewnej atmosfery, tak jak potrzebuje ich do swego rozwoju roślina pożyteczna. Bez tych warunków istnienie będzie sztuczne, egzotyczne. Społeczeństwu naszemu brak tęgości charakteru i ogólnego głębszego wykształcenia. Dlatego może ono z pożytkiem zakładać spółki handlowe, spożywcze, mleczarskie, bo mają materialny cel dla umysłu przystępny; ale też bardziej idealne, etyczne nie znajdują gruntu i atmosfery, gdyż w nie nie wierzymy i celu ich nie pojmujemy. Płacić choćby rublową składkę na cel etyczny wydaje się każdemu z nas śmieszoną stratą... rubla; a choć w pierwszym roku składkę kto uści, nie ponowi jej, bo się celem stowarzyszenia nie przejmuje, a najczęściej cel taki wydrwi. W Niemczech do stowarzyszeń antyalkoholicznych lub przeciwkarcianych mogą należeć poważni uczeni, bo tam jest atmosfera dla takich stowarzyszeń poważna – u nas jej nie ma. Przejrzyjmy listę «Towarzystwa Ochrony Zwierząt». Czy znajdziemy tam naszych przyrodników, zoologów choćby w szczególności? Nie, uważaliby to sobie za użyczenie lub, zapisawszy się, po cichu drwiliby z siebie. Proszę u nas założyć stowarzyszenie antykarciane między pracownikami, lekarzami, technikami, w kołach, w których karciarstwo ogromnie jest upowszechnione; ci, co w karty nie grają, stowarzyszenia takiego nie potrzebują, ci, co grają, choćby się

St. St.⁴⁷, *Kilka słów o alkoholizmie*, „Ziarno”⁴⁸ 1906, nr 4

Skutki pijaństwa są powszechnie znane, prof. Kraepelin⁴⁹ ze zgrozą nadmieniał, iż w zakładach leczniczych pruskich przebywa rok rocznie 10 tysięcy, 11 tysięcy pijaków, a w domach dla obłąkanych 10–30 procent chorych cierpi wskutek nadmiernego używania napojów wyskokowych. [...] Chroniczny alkoholizm jest więc przyczyną najróżnorodniejszych chorób mózgu^a, o czym z łatwością przekonać się można naocznie podczas sekcji: w mózgu pijaków zwykle napotkać można zgrubienia opony mózgowej, zbieranie się wody w komorach mózgowych (Forel⁵⁰). W chorobach wywołanych wskutek zatrucia alkoholem wielką rolę odgrywa skłonność osobnika do pijaństwa, predyspozycja, przenosząca się z pokolenia na pokolenie. Wpływ więc wysokoku nie ogranicza się tylko szkodą dla pijącego – następne pokolenia cierpią za winy swych ojców i przychodzą już na świat z zarodkami chorób. Dane statystyczne wykazały, iż odsetka chorych

zapisali, wydrwią go na fanty. Cóż za korzyść z papierowej instytucji? A propaganda?! W odosobnionej syberyjskiej miejscowości, gdzie się wszyscy dobrze znali i stykali, paru ludzi serca i rozumu mogło wywrzeć wpływ i przeprowadzić wyrzeczenie się gry w karty i to tylko na przeciąg czasu, gdy z sobą obcowali; ale w wielkich ogniskach miejskich, złożonych z różnych niepowiązanych z sobą żywiołów, propaganda jest trudna, jeśli nie niemożliwa, a utrzymanie stowarzyszenia na stanowisku poważnym przez czas dłuższy, to kwestia nader problematyczna. Z tych powodów do stowarzyszeń takich u nas nie przywiązujemy znaczenia, a całą robotę uważamy za częścią zabawkę. Polepszenia położenia oczekujemy od podniesienia oświaty i wychowania. Gdyby możliwe było zakładanie stowarzyszeń szerzenia wychowania tak fizycznego, jak etycznego, chętnie byśmy je ile sił popierali, a także zakładanie szkół, bibliotek, odczytów etc. Wreszcie wysoko cenimy podniesienie dobrobytu, szerzenie idei oszczędności, wzajemnej sobie pomocy. Dopiero na takim gruncie mogą urosnąć towarzystwa etyczne i wtedy dobre wydać owoce”. „Echa warszawskie”, „Przegląd Tygodniowy” 1904, nr 43.

⁴⁷ Stanisław Sterling.

⁴⁸ „Ziarno: Najtańsze codzienne pismo, poświęcone sprawom społecznym, politycznym, ekonomicznym i literackim”, wychodziło w latach 1889–1914. Redaktorem i wydawcą był Jan Kazimierz Korwin-Piotrowski. Od 1896 roku opatrzone podtytułem: „Pismo ilustrowane poświęcone sprawom społecznym, politycznym, ekonomicznym i literackim”.

⁴⁹ Emil Wilhelm Magnus Georg Kraepelin (1856–1926), niemiecki lekarz psychiatra, twórca klasyfikacji chorób psychicznych, profesor uniwersytetów w Dorpacie, Heidelbergu i Monachium. Członek wielu towarzystw lekarskich. Był kilkakrotnie nominowany do Nagrody Nobla. Zwolennik abstynencji; o szkodliwości alkoholizmu pisał m.in. z perspektywy eugenicznej.

⁵⁰ Zob. przyp. 34, s. 83.

na cierpienia nerwowe lub umysłowe pochodzących od rodziców niepijących jest o wiele mniejsza niż odsetka dzieci pijaków; daleko bardziej przekonywające dane dotyczą stanu zdrowia zębów: dzieci pijaków powszechnie cierpią na próchnienie zębów i szybko nader je tracą. Najważniejszym może jednak skutkiem używania alkoholu jest zanikanie zdolności karmienia dzieci przez kobiety pochodzące od pijaków – zastąpić zaś mleko ludzkie mlekiem krowim lub jakim surogatem jest zupełnie bezcelowym: fizjologia uczy, iż tylko mleko odnośnego gatunku może istnienie tego gatunku podtrzymać (Bunge⁵¹).

Oto dane, których nam dostarcza nauka. Przekonywają one, co to jest alkohol i co mu ma do zawdzięczenia organizm ludzki. Gdy się przyjrzymy uważnie, łatwo dostrzeżemy, jak wielkie wyrządza szkody, na obronę zaś swą nie znajdzie ani jednego przekonywającego dowodu, ani jednej strony dodatniej. Naturalnie najważniejszym będzie – pominąwszy wpływ na zdrowie osobnika i następnych pokoleń – znaczenie alkoholu z punktu widzenia ekonomicznego, prędszej zaś jeszcze socjalnego. Całe wieki ciemnoty, straszne stosunki między pracodawcą a pracownikiem, skomplikowane warunki życia zmusiły robotnika – a klasa robotcza stanowi wszak rdzeń ludności – do nadmiernej często konsumpcji alkoholu: według zebranych danych, robotnik fabryki cygar Mannheim z 450 marek, przeznaczonych na całoroczne utrzymanie domu, 104 marki wydaje na piwo, a 45 marek tylko – na mięso (prof. Herkner⁵²). Im gorsze warunki życia, tym więcej wypije robotnik. [...] Naturalnie, te warunki ekonomiczne były przyczyną pijaństwa, toteż Kautsky⁵³ zauważa, iż „dzięki walce klasowej alkoholizm do pewnego tylko stopnia może być zatamowany. Najzupełniej zniknąć może dopiero wraz z przyczyną, co go stworzyła i wciąż na nowo wywołuje”.

Skutki pijaństwa w klasie robotczej są straszne; nie mówiąc już o częstych chorobach, na jakie zwolennik trunków wysokowych tak często zapada, nie mówiąc o chorobach, które przenoszone bywają na potomstwo, trzeba jednak zwrócić uwagę na nędzę rodziny, na częste wykroczenia pijanego, powstałe stąd często długotrwałe kary, pozbawiające otoczenie środków do życia, i tym podobne. Lecz robotnikowi to wszystko wybaczyć jeszcze można; uświadomienie i poprawa stosunków zupełnie go, zapewne, uleczyć będą w stanie. O wiele jednak gorszym

⁵¹ Zob. przyp. 35, s. 83.

⁵² Heinrich Herkner (1890–1892), niemiecki ekonomista, polityk, współzałożyciel Niemieckiego Towarzystwa Socjologicznego. Badał m.in. warunki życia robotników. Opracował naukowe podstawy polityki społecznej.

⁵³ Karl Johannes Kautsky (1854–1938), niemiecki polityk i teoretyk socjaldemokracji. Założyciel i redaktor naczelny czasopisma niemieckiej socjaldemokracji „Die Neue Zeit”. Od 1903 roku prezentował centrowe poglądy, odrzucając postulaty zarówno prawicy, jak i skrajnej lewicy socjaldemokracji.

jest rozpowszechnienie pijaństwa wśród klas inteligentniejszych; tu otrzymuje zamiłowanie owo nazwę z a b a w i e n i a s i ę, r o z w e s e l e n i a; każdy słyszał o przysłowiowych burszach niemieckich, którzy po kilka godzin dziennie spędzają w knajpach, zapijając piwo, przy akompaniamencie bezmyślnych piosenek; student taki wydaje co dzień od jednej do półtorej marki na piwo, łykając litry całe trunku tego; stąd – wskutek nadmiernego dostępu wodań węgla, w pięciu litrach piwa na przykład 250 g, które przyłączają się do 500 g zużywanych przez normalnego człowieka – powstaje owo charakterystyczne otłuszczenie, które utrudnia obieg krwi i oddychanie (Strümpell⁵⁴). W ten sposób całe pokolenia młodzieży powoli przygotowują grunt do degeneracji. Obecnie jednak przeciw temu powstają liczne głosy; namowy uczonych, którzy doskonale odczuwają ujemne strony zapijania się trunkami wysokokowymi, powoli powstrzymują studentów od codziennych pijatyk; nawiązują się towarzystwa wstrzemięźliwości, powstają kółka abstynenckie.

Ciekawą również jest kwestia alkoholizmu w armii. Przez długi czas zdania były podzielone: twierdzono, iż umiarkowane używanie alkoholu podtrzymuje siły żołnierzy, dodaje energii. Praktyka jednak najzupełniej sprzeciwia się tym wywodom. Dane, zebrane podczas najrozmaitszych pochodów i wojen, dowodzą, że żołnierz, który używa napojów wysokokowych, daleko szybciej nuży się i męczy aniżeli żołnierz abstynent. W pewnym pułku bawarskim robiono doświadczenie z trzema kompaniami, z których dwie otrzymały niewielkie dozy alkoholu, trzecia zaś nic; podczas marszu w pierwszych okazało się dwudziestu i dwudziestu dwóch ludzi niezdolnych maszerować, w ostatniej – jeden tylko. Francuski gen. Gallieni⁵⁵ pisał do jednego ze swych znajomych doktorów, przełożonego szpitala dla obłąkanych, iż podczas całej swej dwudziestopięcioletniej służby wojskowej, wielu wojen i pochodów przekonał się stanowczo, iż żołnierz nieużywający trunków wysokokowych jest o wiele wytrzymalszy od pijących. Kitschener⁵⁶ podczas swego pochodu na

⁵⁴ Ernst Adolf Gustav Gottfried von Strümpell (1853–1925), niemiecki lekarz internista, autor przetłumaczonego na wiele języków dwutomowego podręcznika *Lehrbuch der speciellen Pathologie und Therapie der inneren Krankheiten. Für Studierende und Aerzte*, Lipsk 1883–1884.

⁵⁵ Joseph Simone Gallieni (1848–1916), francuski generał, pośmiertnie mianowany marszałkiem Francji. Autor wielu prac historyczno-wojskowych oraz wydanych pośmiertnie wspomnień.

⁵⁶ Horatio Herbert Kitschener (1850–1916), angielski wojskowy, marszałek polny i polityk. Brał udział m.in. w kampanii w Sudanie w latach 1896–1898, dowodząc armią brytyjsko-egipską. Rozbił wojska mahdystów w bitwie pod Omdurmanem i podporządkował Sudan Wielkiej Brytanii.

Sudan najzupełniej zabronił dowozu spirytualiów; celność boerów⁵⁷ podczas ostatniej wojny w Transwalu⁵⁸ objaśnia się po części tym także, iż nie używali oni nigdy żadnych trunków. Nie można się więc wcale dziwić, iż admirał Aleksiejew⁵⁹ wydał surowy zakaz używania spirytualiów; niewiele to jednak pomogło⁶⁰; jeden ze szwedzkich lekarzy pisał, iż na osiem dni przed wybuchem wojny na ulicach pełno było pijanych żołnierzy, z którymi policja z trudem dawała sobie radę – wołano zwykle *riksza kuli*, aby ich odprowadzała, a „Chińczyk ze zdumieniem przyglądał się stanowi, w jakim znajdował się c y w i l i z o w a n y człowiek. W Chinach, jak wiadomo, nie pija się żadnych spirytualiów” (Prof. Reinitzer⁶¹).

Oto w kilku słowach, w najogólniejszych zarysach to zło, jakie nam wyrządza alkohol; a gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, iż dzieci nawet przyzwyczajają się do trunków, co powoduje hamowanie rozrostu i rozwoju, osłabia trawienie, odbiera apetyt i tym podobne, iż nieraz od najmłodszych prawie lat daje im się piwo, które zdaniem uczonych, gorzej jeszcze działa aniżeli wino lub wódka, to łatwo wyobrazić sobie, co za straszną szkodę wyrządza alkohol społeczeństwu. Dlatego też siłą całą powinniśmy walczyć przeciw alkoholizmowi; prawda, iż „dziś mamy – jak się wyraziło jedno z poważnych pism naszych – sprawy nieco ważniejsze, które powinny nas pochłaniać”, jeżeli jednak klasa robocza poczuła wpływ alkoholizmu i stara się otrząsnąć z wpływu tego, to obowiązkiem każ-

⁵⁷ Boer – w jęz. niderlandzkim chłop, rolnik. Określenie stosowane zamiennie z częściej używaną nazwą Burowie. Byli potomkami osadników przede wszystkim holenderskiego, flamandzkiego i fryzyjskiego pochodzenia, którzy osiedlali się w XVII i XVIII wieku w Afryce Południowej. Po zwycięskich walkach z rdzenną ludnością, m.in. z Zulusami, zakładali własne republiki. Wspólnoty burskie kierowały się surową moralnością, były mocno przywiązane do religii (głównie kalwińskiej), pielęgnowały tradycyjne obyczaje, miały silne poczucie odrębności wobec ludności kolorowej, ale także innych białych.

⁵⁸ Transwal – w powyższym kontekście – nazwa państwa założonego w 1851 roku przez Burów na terenie obecnej Republiki Południowej Afryki. W latach 1880–1881 na terenie Transwalu i Oranii (druga republika założona przez Burów) toczyła się pierwsza wojna burska, w latach 1899–1902 druga wojna burska, w czasie których Burowie zostali ostatecznie pokonani przez wojska brytyjskie.

⁵⁹ Jewgienij Iwanowicz Aleksiejew (1843–1917), admirał Imperium Rosyjskiego, od stycznia do października 1904 roku dowódca sił zbrojnych Rosji na Dalekim Wschodzie.

⁶⁰ Nawiązanie do incydentu z wojny rosyjsko-japońskiej toczony w latach 1904–1905. Wojna została rozpoczęta bez wypowiedzenia 8 lutego 1904 roku japońskim atakiem na główną rosyjską bazę morską w Port Artur. Admirałowi Aleksiejewowi zarzucono brak dbałości o dyscyplinę żołnierzy i tolerowanie spożywania alkoholu na okrętach wojskowych.

⁶¹ Friedrich Richard Reinitzer (1857–1927), austriacki botanik i chemik, profesor Uniwersytetu w Pradze, a następnie profesor i rektor Uniwersytetu w Grazu.

dego jest ją w szlachetnym tym dążeniu podtrzymać; zwalczanie alkoholizmu jest sprawą doniosłej wagi, a nie wymagając żadnych nadzwyczajnych trudów, może współistnieć z najważniejszymi momentami dziejowymi.

^a Nie poruszam tu już chorób serca, arteriosklerozy chorób nerek, jak *diabetes melitus*, *Arthritis urica et cet*, i wielu, wielu innych dolegliwości wywołanych przez alkohol.

B. Prus⁶², *Diabeł w butelce. Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany”⁶³ 1909, nr 21

Na wschodniej, jeżeli się nie mylę, Syberii, gdzieś pod Irkuckiem, leży wieś Błahoczyńsk, która ostatnimi czasy zdobyła rozgłos w prasie rosyjskiej. Tytułem do sławy jest okoliczność, że jej mieszkańcy: młodzież, starcy, mężczyźni, kobiety, a nawet dzieci i niemowlęta – piją prawie do śmierci. Wymarli jeszcze nie wszyscy, jeszcze większość przesiaduje w szynku; w każdym razie w roku ubiegłym – dzięki wódce – 180 osób porzuciło ten padół płaczu. Reszta, nie wyłączając dziesięcio- i ośmioletnich pędraków, odwiedza jak najskrzętniej monopol. Nie bywają w nim tylko niemowlęta, lecz te pieczołowitość rodzicielska poi mlekiem zaprawionym wódką. Gubernator, który odwiedził Błahoczyńsk, twierdzi, że nie znalazł we wsi ani jednego trzeźwego człowieka. Kiedyś było tam zamożnie, dziś bieda; w każdym razie mieszkańcy mogą jeszcze poświęcić monopolowi jakąś setkę tysięcy rubli rocznie, no – a to jest chyba najważniejsze.

Średniowieczni alchemicy zamęczali się poszukiwaniem takiego proszku, który zamieniałby ołów na złoto, i – takiego eliksiru, który dawałby ludziom, jeżeli nie wieczną młodość, to przynajmniej wesołość, niby odbłask raj na ziemi.

Zachodzi pytanie: czy tym eliksirem cudotwórczym nie jest ... alkohol? Ilu on ludzi wzmacnia, ogrzewa, uspokaja! Ile trosk łagodzi, ile wywołuje śmiechu!

⁶² Bolesław Prus, pseud. Aleksandra Głowackiego (1847–1912), pisarza, publicysty, działacza społecznego i oświatowego, popularyzatora wiedzy, kronikarza Warszawy. Współpracował z wieloma czasopismami warszawskimi, m.in. z „Niwą”, „Kurierem Warszawskim”, „Ateneum”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”. Był współzałożycielem Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego oraz członkiem honorowym i patronem Towarzystwa Higieny Praktycznej.

⁶³ „Tygodnik Ilustrowany” wychodził w latach 1859–1939 w kolejnych seriach chronologicznych. Współzałożycielem i pierwszym redaktorem pisma był Ludwik Jenike.

Mnogie są typy pijaków: niektóre z nich wylicza dr T. Jaroszyński w *Kwestii alkoholizmu*⁶⁴. Więc zmartwiony lub chory pije dla zapomnienia, zmęczony życiem i pracą dla podniecenia sił, głupiec, nieumiejący myśleć pije dla zabicia czasu, rzetelny konserwatysta dla zwyczaju, człowiek ustępliwy pozwala się zmusić do kieliszka, a nareszcie – „są i tacy, którzy świadomie poszukują alkoholu, gdyż im smakuje: są to właściwi pijacy – degeneraci”.

Kto wie zatem, czy mieszkańcy Błahoczyńska nie są filozofami, którzy przekonawszy się, jako rzeczywistość nic nie jest warta, poszukują ideałów... na dnie butelki? Może i do nich doszedł aforyzm: „Tyle szczęścia, co człek prześni”... Wszyscy szukamy szczęścia i, choćby we własnym przekonaniu, mamy do niego prawo.

Bieda tylko, że o s z c z ę ś c i u płynącym z alkoholu wie coś i medycyna, a bliżej poucza nas o nim dr L. Bregman⁶⁵ w broszurze *Przeciw alkoholizmowi*⁶⁶. Według lekarzy owo s z c z ę ś c i e alkoholiczne ma nawet specjalną nazwę: *euforia*, a polega na – „dobrem samopoczuciu, poprawie humoru, na zapomnieniu o troskach, na wesołości i zwiększonej ruchliwości”.

Wszystkie te rozkosze dźwięczą i promieniają przy małych dawkach alkoholu; przy większych – „zabawa może przejść w burdę i zakończyć się bójką, a nawet zbrodnią”. W każdym zaś wypadku – „po objawach podniecenia następuje porażenie; ludzie upijają się, tracą świadomość tego, co mówią i czynią, a na drugi dzień budzą się z bólem głowy, uczuciem ogólnego rozbicia i niezdolności do pracy”.

Uważane z tego punktu s z c z ę ś c i e alkoholiczne zaczyna wyglądać niedobrze. Uciecha, po której następuje niesmak przykry a długotrwały, dużo traci na swoich powabach. Jest to jednak dopiero początek: w broszurze bowiem doktora Bregmana znajdujemy całą litanię nie tylko przykrych niesmaków, ale cierpienie i klęsk, których ostatecznym uwieńczeniem bywa – paraliż, obłąkanie, śmierć zarówno samych pijaków, jak i nieszczęsno ich potomstwa.

⁶⁴ Tadeusz Waclaw Jaroszyński (1880–1933), lekarz neurolog, psychiatra i psycholog. Autor wielu prac naukowych i popularnych, m.in. z zakresu psychiatrii, psychoterapii, higieny społecznej, psychologii wychowania. Członek Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego.

⁶⁵ Ludwik Elias Bregman (1865–1941), lekarz neurolog, działacz abstynencki, członek wielu organizacji dobroczynnych i lekarskich. Współzałożyciel „Warszawskiego Czasopisma Lekarskiego”. Przewodniczący komitetu organizacyjnego wystawy antyalkoholowej w 1909 roku. Opublikował wiele tekstów dotyczących szkodliwości alkoholizmu, zamieszczanych głównie w „Zdrowiu”; niektóre były publikowane także w formie broszur.

⁶⁶ L. Bregman, *Przeciw alkoholizmowi*, Warszawa 1909. Praca zawierała ilustracje pokazujące degradację rodziny robotniczej na skutek alkoholizmu męża i ojca.

Żołądek, wątroba i nerki, serce i arterie, krew i mózg, wszystko to zostaje zatrute i zmienione nawet małymi dozami alkoholu wypijanymi co dzień. Dalszymi zaś skutkami są: większa skłonność do chorób, dłuższy czas leczenia się z nich, krótsze życie, gruźlica, obłąkanie, częstokroć samobójstwo. Nie mniej groźne są szkody natury duchowej. Alkohol przytępia pamięć, osłabia pracę umysłową, hamuje postępy w naukach. Po wypiciu kieliszka wódki nawet żołnierze strzelają cztery razy gorzej aniżeli na trzeźwo.

A szkody społeczne!... Zaniedbanie obowiązków rodzinnych i obywatelskich, ubożenie, prostytutka, skłonność do przestępstw – oto skutki alkoholizmu. Kto z nas wreszcie nie spotkał w życiu ludzi bardzo zdolnych, wielkiej wartości moralnej, którzy wprost zmarnowali się przez alkoholizm? [...]

Dla ostatecznego oświecenia obrazu przytoczę z broszury doktora Bregmana jeszcze następującą cyfrę. W Europie, w ciągu każdego roku, z powodu alkoholu ginie 250 tysięcy ludzi. A że podobno same Niemcy wydają na alkohol rocznie przeszło półtora miliarda rubli(!), więc – za drogie, ale to bardzo drogie pieniądze kupujemy sobie śmierć w najohydniejszych postaciach, tudzież mnóstwo chorób, zaczynając od lekkiego kataru gardła, kończąc na paraliżach i obłąkaniach.

Mieszkańcy Błahoczyńska niedobrze robią, odwołując się do eliksiru wiecznej młodości i wesołości. Ani zazdrościć, ani naśladować ich nie warto.

Oto ogromna zasługa urzędzonej w mieście naszym wystawy antyalkoholicznej, i nie mam dość słów dla osób, które wzięły w niej udział, a nade wszystko dla lekarzy i badaczy, którzy złożyli tam swoje pracowite, a mądre i szlachetne wysiłki. Przez sale wystawy przesunęło się tysiące widzów obojga płci, rozmaitego wieku i zajęć. Każdy z nich słyszał coś niecoś o szkodliwości wódki, ale nie zwracał na to uwagi, widząc ogromną liczbę takich, którzy piją, i – sam niejednokrotnie ulegając zaproszeniom. Dzisiaj, obejrawszy tablice i okazy wystawy i zamyśliwszy się nad nimi, już będzie wiedział, że na dnie każdego kieliszka siedzi najzłośliwszy z demonów, który za nikłą przyjemność każe sobie płacić nie tylko naszym zdrowiem i życiem, ale zdrowiem i życiem potomków!

Plastyczne wykazanie ogólnych skutków alkoholizmu jest to dopiero jedna użyteczna strona wystawy. Nie mniej ważną zasługą jej są cyfry i fakty, dotyczące naszego narodu.

U Francuzów z dawien dawna istnieje przysłowie „pijany jak Polak”, które w nadzwyczajnych wypadkach zastępują innym: „pijany jak cała Polska”... z czego brać mamy naukę, że rodacy nasi nie zawsze jaśnieli pięknymi obyczajami, przynajmniej w oczach Francuzów... [...]

Ogromnej doniosłości spostrzeżenia porobił dr Zawadzki⁶⁷ w *Pogotowiu Ratunkowym*⁶⁸, które udziela pomocy w rozmaitych wypadkach⁶⁹, a między innymi spotyka i pacjentów pijanych. Otóż zestawił on procent uszkodzonych pijaków różnych wyznań za procentami ludności i otrzymał tablicę następującą:

Wśród ludności:	Między pijanymi:
Katolicy tworzą proc. 57	86
Prawosławni 3,6	7,6
Ewangelicy 2	2
Żydzi 34	3

Czy domyślasz się, czytelniku, ile tragiczności leży w tych cyfrach? Oto katolicy mają półtora raza więcej stosunkowo pijaków aniżeli ewangelicy, prawosławni mają stosunkowo przeszło dwa razy pijanych aniżeli ewangelicy, a Żydzi... Żydzi w porównaniu z ewangelikami mają 11 razy, a w porównaniu z katolikami 16 razy mniej pijanych!

Czy rozumiemy teraz jedną... powtarzam: tylko jedną z przyczyn niższości Słowian wobec *Szwabów*, a jeszcze bardziej wobec Żydów? Niestety! obok patrona, który nazywa się Wódkociągiem, my, Słowianie, mamy jeszcze kilku, nie mniej wpływowych: Małoroba, Dużojada, Mnogospała i Rublochwyta. I za to gniewamy się na *Szwabów*, a pogardzamy Żydami.

Przychodzą cyfry jeszcze smutniejsze. Według doktora Roszkowskiego⁷⁰, który zbadał przeszło 2 400 dzieci – i wśród nich alkohol zdobywa sobie ofiary,

⁶⁷ Józef Zawadzki (1865–1937), lekarz, działacz społeczny, współzałożyciel Pogotowia Ratunkowego w Warszawie. Publikował cyklicznie dane liczbowe dotyczące pracy warszawskiego pogotowia.

⁶⁸ J. Zawadzki, *Dziesięciolecie pogotowia ratunkowego w Warszawie*, Warszawa [1907].

⁶⁹ Pogotowie Ratunkowe w Warszawie powstało z inicjatywy i dzięki finansowemu wsparciu ziemianina Konstantego Przeździeckiego oraz merytorycznemu i organizacyjnemu zaangażowaniu warszawskich lekarzy, m.in. J. Zawadzkiego, Władysława Szteynera, Józefa Wszebora. Pierwsza stacja pogotowia została otwarta 22 lipca 1897 roku.

⁷⁰ Marian Antoni Roszkowski (1870–1958), lekarz pediatra, działacz społeczny, organizator Warszawskiej Stacji Kropli Mleka przy Instytucie Lenwala, którego był pierwszym dyrektorem. Działal w Warszawskim Towarzystwie Higienicznym i Towarzystwie Badań nad Dziećmi, był właścicielem prywatnej lecznicy pediatrycznej, w której bezpłatnie leczył najuboższe dzieci robotnicze, prowadził kursy higieny dziecięcej dla matek. W czasie wywiadów lekarskich i kursów zdobywał informacje dotyczące podawania dzieciom alkoholu w środowisku domowym. Biogram Roszkowskiego zob. *PSB*, t. XXXII.

naturalnie, przede wszystkim z winy rodziców. Więc pije wódkę przeszło 2 procent dzieci, mających kwartał, 19 procent dzieci rocznych, a zaś 6 procent dwunastolatków pija już wódkę stale. [...]

Wobec tych spostrzeżeń, zapewne jak wszyscy staruszkowie, mam ochotę zawołać: Tego za moich czasów nie bywało! ...

W. Umiński⁷¹, *Precz z truciznami! Kofeina – Nikotyna – Alkohol*, „Tygodnik Mód i Powieści”⁷² 1909, nr 31

Człowiek współczesny, zwłaszcza ucywilizowany, nie może obejść się bez tak zwanych używek, bez podniecania swojego organizmu mniej lub bardziej zabójczymi truciznami. Wymaga tego snadź przyśpieszone tętno życia dzisiejszego, nadmiernie wyczerpujące nerwy. Nerwy, znuzone, nie reagują w dostatecznym stopniu, trzeba im więc podnieć sztucznych. Ta właśnie potrzeba podniecenia stępionych nerwów tłumaczy nam niezmiernie rozpowszechnienie się tytoniu, kawy, herbaty i alkoholowych trunków.

Ale czy to spożycie, zwiększające się z roku na rok, nie grozi wyrodnieniem ludzkości, nadużywającej sztucznych podnieć? Czy nie pociągnie za sobą ogólnego upadku zdrowotności?

Na te pytania większość uczonych i lekarzy odpowiada twierdząco: ludzkość powinna, dla dobra przyszłych pokoleń, ograniczyć spożycie trucizn, inaczej z naszymi dziećmi może być źle. Nic więc dziwnego, że przemysł, stosując się do tych wskazówek nauki, stara się produkować używki jak najmniej szkodliwe. O takich właśnie, mniej niebezpiecznych dla zdrowia naszego używkach, chcemy powiedzieć słów parę.

Najbardziej niewątpliwie denerwującym trunkiem jest kawa i mocna herbata, przede wszystkim zaś kawa, bo ta zawiera w normalnej dozie znacznie więcej teiny, czyli kofeiny, aniżeli herbata. Nie mamy jednak zamiaru mówić o kawie z żółędzi, z grochu, bo są to raczej surogaty kawy, niemające z nią nic

⁷¹ Wacław Umiński (1865–1954), pisarz, prekursor polskiej fantastyki naukowej, publicysta, popularyzator nauki. Prócz powieści w okresie przed I wojną światową publikował wiele tekstów popularyzujących naukę i technikę w czasopismach społeczno-kulturalnych.

⁷² „Tygodnik Mód i Powieści: Pismo ilustrowane dla kobiet”, pismo kilkakrotnie zmieniało tytuł i podtytuł, wychodziło w latach 1860–1915, najpierw pod tytułem „Tygodnik Mód i Nowości dotyczących Gospodarstwa Krajowego”. Jego założycielem był Jan Kanty Gregorowicz. W 1909 roku redaktorem był Wacław Podwiński, kierowniczką działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.

wspólnego – idzie nam o kawę ubogą w kofeinę, ale posiadającą wszystkie zalety napoju naturalnego. Nie możemy się tutaj rozwodzić nad metodą uwalniania ziaren kawy od nadmiaru kofeiny. Dość powiedzieć, że dokonuje się to przy pomocy pary. Truciznę z kawy wyciągają benzolem czystym. Benzol zostaje następnie dokładnie wydalony z ziaren, które po wysuszeniu niczym nie różnią się od zwyczajnych i mogą być palone, tak jak one.

Gotowa kawa, pochodząca z takich ziaren oczyszczonych, zawiera od 2 do 15 setnych procentu kofeiny. Nie jest to więc kawa bez kofeiny, ale raczej kawa uboga w ten zabójczy dla systemu nerwowego alkaloid. Nadużycie takiego napoju nie pociąga za sobą ani bicia serca, ani bezsenności, ani drgawek w mięśniach. Udało się zatem odjąć kawie truciznę, a pozostawić w niej inne pierwiastki, łagodnie podniecające i nadające jej aromat i smak gorzkawy.

Istnieje jednak i tutaj pewne ale; oto człowiek podlega wmówieniu, sugestii – jak się powiada. Dowiedziona jest rzeczą, że można się upić winem, niezawierającym wcale alkoholu, dostać torsji od czystej wody, jeżeli doktor powie, że to emetyk⁷³. Podobnie można się podniecać kawą, niezawierającą kofeiny, jeżeli się nie będzie wiedziało o zmianie. Kto zaś dostanie kawy takiej, zamiast zwyczajnej, i kto nie wie, że się stał ofiarą niewinnego odejścia ze strony dbałych o jego zdrowie osób, ten podlegnie w pewnym stopniu, zależnie od usposobienia, podnieceniu. Ale, bądź co bądź, kofeiny w jego napoju nie ma, więc o przewlekłym zatruciu organizmu nie może być mowy. A o przeważnie idzie.

Jeżeli kawę można pozbawić większej części trucizny, to tytoń wydaje się używką, nieposiadającą żadnej wartości dla palacza, o ile nie zawiera nikotyny, trucizny, wywołującej podniecenie nerwów w tym wypadku.

A jednak i tutaj udało się zrobić bardzo wiele dla higieny. Nie należy bowiem zapominać, że w czynności palenia cygara albo papierosa odgrywa ważną rolę: widok kłębow dymu, przybierających fantastyczne formy, zapach i smak oraz pewne charakterystyczne ruchy wargami, które wykonujemy, paląc. Zachowanie się palacza jest dlań źródłem swoistej rozkoszy, której nie pozbawi go wcale fakt, że w tytoniu będzie mało nikotyny. W pewnych więc warunkach zubożenie tytoniu w truciznę może wyjść palaczom tylko na dobre. [...]

Najgorszym jednak wrogiem zdrowia, nie tylko dzisiejszych, ale i przyszłych pokoleń jest niewątpliwie alkohol. On to, według nieomylnego dziś zdania uczonych fizjologów, jest powodem połowy przestępstw, on skraca życie, on usposabia do chorób zakaźnych przez to, że niszczy naturalną odporność naszego organizmu na zarazki, on zaludnia przytułki dla idiotów i kretynów, dla

⁷³ Emetyk – lek wywołujący wymioty.

epileptyków, on wprowadza niesnaski do rodzin, on rujnuje klasy pracujące nie tylko materialnie, ale moralnie i umysłowo, ogłupiając swoich zwolenników.

Walczyć jednak wprost z tak potężnym nałogiem, któremu hołduje większość ludzkości i który ma możnych protektorów w osobie państw stwarzających u siebie monopol wódczany i czerpiących z tego źródła olbrzymie dochody – nie tak łatwo; trzeba raczej usuwać go stopniowo, degradować, zastępując go powoli napojami bezalkoholowymi, chociaż posiadającymi smak i zapach zupełnie zbliżony do trunków gorących. O wódkach bez alkoholu nikt nie mówi, nie można ich zastąpić wodą, ale można usunąć alkohol przynajmniej częściowo z piwa, wina, jabłeczniku i innych tego rodzaju napojów.

W tym kierunku zrobiono już bardzo wiele. Istnieje już jabłecznik pozbawiony alkoholu, świeżo zaś zabrano się do wyrobu takiegoż wina.

Z winem jest trudniej; jeżeli bowiem w zwykły sposób oddestylujemy alkohol, to pozostanie ciecz niemająca wcale smaku i zapachu wina.

Chcąc otrzymać napój posiadający wykwiintny, naturalny smak i zapach, trzeba dokonywać destylacji z wielkimi ostrożnościami; naprzód oddala się etery pachnące, dające winu bukiet i smak, potem dopiero alkohol. Ten ostatni oddala się, ale etery oddaje się na powrót winu, które dzięki temu zatrzymuje pierwotny zapach i smak.

Ma się rozumieć, że nie można wina doprowadzać do stu stopni. Destylacja odbywa się w mocno rozrzedzonym powietrzu i w niskiej względnie temperaturze. Wino pozbawione alkoholu butelkuje się następnie i stawia w piwnicy, jak zwykle. Przekonano się, że taki napój w niczym prawie nie ustępuje naturalnemu winu, a ma tę zaletę, że zawiera bardzo mało alkoholu, można więc śmiało nazwać takie wino higienicznym. Nie może ono zaszkodzić nikomu, bo owe etery znajdują się w nim w bardzo nieznacznej ilości. Nie można jednak w tych usiłowaniach iść za daleko: wino i piwo zupełnie wolne od alkoholu, albo kawa całkiem pozbawiona kofeiny, tytoń bez śladów nikotyny, nie mogą liczyć na powodzenie. Należy się tutaj ograniczyć do zubożenia używki w trucizny, które czynią ludzkości wielką krzywdę; z czasem dopiero pomyślimy o zupełnym wyrugowaniu niebezpiecznych używek.

A. Chętnik⁷⁴, *Jak zwalczać pijaństwo*, „Zorza”⁷⁵ 1914, nr 12

Niejednokrotnie już stwierdzali ludzie uczeni i lekarze szkodliwość pijaństwa. Drukowano o tym dziesiątki książek i setki artykułów, rozrzucono tysiące odezw. Na wystawach i odczytach oglądaliśmy nieraz tablice przedstawiające poglądowo szkodliwość alkoholu, czyli spirytusu, niejedynemu mógł widzieć w słojach owrzodziałe wnętrza pijaków. Wiemy też pewnie z czytania, że spirytus wcale nie pokrzepia: ani dodaje sił i apetytu, ani rozgrzewa. To nie powinno nas zachęcać do alkoholu, ale czy to już wszystko? Alkohol zwiększa zbrodnie między starszymi i śmiertelność między dziećmi. Wiadomo, że z dzieci pijaków wyrastają przeważnie ludzie niedołążni, niezdolni do nauki albo też zwyrodniałe umysłowo głuptaki.

Ale ile nas to wszystko kosztuje, to aż strach pomyśleć. Gdy przed laty dziesięciu przepijaliśmy w Królestwie około 30 milionów rubli, to dziś przepijamy rocznie 50 milionów rubli. Za olbrzymią tę sumę moglibyśmy zrobić bardzo wiele pożytecznych rzeczy, a tymczasem mamy z tego ciemnotę, choroby przeróżne, nędzę wszelaką po miastach i żebractwo, a poza tym złodziei i bandytów, wyrosłych po większej części z dzieci rodzin pijackich. Pijak okrada nie tylko siebie, ale i swoją rodzinę i społeczeństwo. Pijakiem jest nie tylko ten, kto się upija do utraty przytomności, ale i ten, kto wypija niewiele, choćby za kilka groszy dziennie. Ale i te kilka groszy rzucone są na marne, strata zaś z nich jest taka:

Co tracimy, wypijając co dzień	Składając te pieniądze co miesiąc do kasy na 4% i doliczając procenty do kapitału, otrzymamy					
	po 1 roku	po 5 latach	po 10 latach	po 15 latach	po 20 latach	po 25 latach
	Ruble i kopiejki					
za 5 kop.	18,25	100,38	219,00	355,87	508,00	684,37
za 10 kop.	36,50	200,76	438,00	711,75	1016,00	1368,75
za 15 kop.	54,75	301,14	657,00	1067,52	1523,00	2053,12
za 20 kop.	73,00	401,52	876,00	1423,50	2032,00	2737,50
za 25 kop.	91,25	501,19	1095,00	1779,37	2540,00	3421,37

⁷⁴ Adam Chętnik (1885–1967), etnograf, muzealnik, poeta, muzyk, działacz społeczny i polityczny, w okresie międzywojennym poseł na Sejm, członek Polskiej Akademii Umiejętności. Organizował ruch junacki, nawiązujący do ruchu skautingowego i harcerskiego.

⁷⁵ „Zorza: Pismo niedzielne dla ludu miejskiego i wiejskiego”, wychodziło w latach 1866–1939, zawieszono w latach 1905–1909. Wielokrotnie zmieniano redaktorów i wydawców, zmieniał się też podtytuł czasopisma. W 1914 roku podtytuł brzmiał: „Tygodnik oświatowy, społeczny i polityczny”.

Z powyższej tablicy możemy łatwo obliczyć, ile się to traci rocznie lub przez szereg lat, choćby się niewiele na wódkę wydawało. Widzimy jednak, że przepijanie dziennie 25 kopiejek stanowi po roku stratę 91 rubli 25 kopiejek, a kto jest nałogowym pijakiem, to przez lat 25 picia wyrzucił w błoto 3421 rubli 37 kopiejek. I szczęście, i byt rodziny, i przyszłość dzieci – wszystko poszło na gorzałkę!

Spółeczeństwo nasze od dawna zrozumiało potrzebę powściągnięcia się od używania trunków rozpajających, czyli potrzebę *a b s t y n e n c j i o d a l k o h o l u*. Jeszcze około roku 1861 w kraju naszym prowadzona była gorliwa praca w tym kierunku. Urządzane były wtedy przez duchowieństwo tak zwane misje, trwające po parafiach po dni kilka, wtedy ludność setkami i tysiącami wyrzekała się wódki. I gdyby ówczesne władze nie przerwały tego pięknego ruchu, to społeczeństwo nasze i wieś nasza należałyby dzisiaj do najtrzeźwiejszych narodów. Po przerwaniu jednak działalności duchowieństwa pijaństwo się wzmogło i panuje do dziś na naszej ziemi.

Zakrzętnięto się jednak znowu wedle położenia tamy złemu. W roku 1907 powstało w Warszawie Towarzystwo Przeciwalkoholowe „Przyszłość”⁷⁶, które po wielu próbach i przejściach obecnie zaczyna rozwijać szerszą działalność przeciwpijacką. W statucie tego towarzystwa czytamy:

§ 1. Towarzystwo pod nazwą: Towarzystwo Zupelnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Przyszłość”, ma na celu: a) uwolnienie społeczeństwa polskiego od wpływu alkoholizmu i b) wytworzenie w społeczeństwie towarzyskości bezalkoholowej.

§ 2. Towarzystwo pracuje na gruncie bezpartyjnym, bez różnicy przekonań politycznych, społecznych i religijnych. Jego zadaniem jest szerzenie idei antyalkoholizmu jako potężnego czynnika odrodzenia fizycznego, etycznego, ekonomicznego i kulturalnego.

§ 3. Dla osiągnięcia pomienionego celu towarzystwo:

a) stosuje ściśle do swoich członków zasadę zupelnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych,

b) urządza odczyty, pogadanki naukowe, kursy systematyczne, przedstawienia teatralne, zabawy ludowe, wycieczki zamiejskie, przechadzki itp.,

c) otwiera czytelnie, biblioteki, jadłodajnie bezalkoholowe, domy ludowe itp.,

d) dąży do rozwoju współżycia i łączności wśród członków, urządzając chóry, orkiestry, zabawy towarzyskie, wprowadzając gimnastykę, sporty itp.

⁷⁶ Ustawa utworzonego w Kongresówce, na wzór organizacji galicyjskiej, Towarzystwa Zupelnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Przyszłość” została zatwierdzona 28 czerwca 1907 roku.

Wydaje też towarzystwo miesięcznik „Przyszłość”⁷⁷, którego przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji rb. 1 kop. 60 (adres „Przyszłości”: Warszawa, ul. Wielka 31 m. 8).

Towarzystwo posiada prawo zakładania we wszystkich dziesięciu guberniach Królestwa swoich oddziałów. Założyć Towarzystwo „Przyszłość” można w następujący sposób:

Najpierw trzeba wnieść do Zarządu Głównego (ul. Wielka 31 m. 8) piśmienne oświadczenie tej treści:

Do Zarządu Głównego Towarzystwa Zupełnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Przyszłość”.

Niniejszym oświadczamy, iż wyrzekamy się odtąd alkoholu i wszelkich napojów, w których się on znajduje. Pragnąc następnie przeciwdziałać używaniu tychże przez innych, upraszamy o otwarcie oddziału Towarzystwa „Przyszłość” we wsi ... (tu należy wymienić nazwę miejscowości).

(Podpisy)

Podpisów pod takim oświadczeniem musi być przynajmniej dwadzieścia. Na odwrotnej stronie tego pisma podać należy wykaz tychże osób z wyszczególnieniem: nazwiska, imienia, imienia ojca, wieku, zajęcia i miejsca zamieszkania każdej osoby. Zarząd Główny „Przyszłości” załatwia sam zatwierdzenie oddziału.

Do końca roku 1913 Towarzystwo „Przyszłość” posiadało w Królestwie 23 oddziały, do których należało 1 180 członków. W roku 1911 członków tych było 562, czyli o połowę mniej, widzimy więc, że praca Towarzystwa postępuje naprzód. Ale liczba członków dotychczasowa jest dopiero małą częścią tych, którzy powinni zerwać z pijaństwem.

Można też ukrócić pijaństwo przez zamykanie monopolu w gminach, bo na zasadzie rozporządzenia ministra skarbu zebrania gminne mają prawo uchwalać zamykanie sklepów monopolowych i karczem. Niewiele, co prawda, dotąd zamknięto u nas monopolu, ale w każdym razie kilka przykładów już było i warto dalej te działania prowadzić. Niektórzy mówią, że po skasowaniu karczem i monopolu rozwinie się potajemna sprzedaż wódki, często fałszowanej ze szkodliwymi domieszkami, co będzie jeszcze większą klęską. Tak, to prawda. Toteż przede wszystkim powinniśmy wszyscy dobrze rozumić, że pijaństwo jest w ogóle szkodliwym nałogiem, że trzeba je wykorzenić, jak zarazę, która się czepia niechlujstwa. A wykorzenić zło możemy tylko przez ciągłą, nieustanną walkę oraz skupianie się w towarzystwie, które tę pracę podjęło.

⁷⁷ Czasopismo „Przyszłość”, organ prasowy towarzystwa, było wydawane w Warszawie od 1907 roku, wcześniej, w latach 1905–1906, w Krakowie. Szerzej zob. s. 213–215.



4. Henryk Pillati⁷⁸, *Pijaństwo*, „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 244

⁷⁸ Zob. przyp. 7, s. 68.



5. Franciszek Kostrzewski⁷⁹, *W szynku*, „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 259

⁷⁹ Franciszek Kostrzewski (1826–1911), malarz, ilustrator, karykaturzysta. Swoje prace zamieszczał w warszawskich czasopismach społeczno-kulturalnych, m.in. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Kłosach”, „Wędrowcu”. Jego rysunki i obrazy przedstawiały sceny rodzajowe z życia różnych warstw społecznych. Biogram Kostrzewskiego zob. *PSB*, t. XIV.



6. Michał Elwiro Andriolli⁸⁰, *Dziwna przyjemność*, „Kłosy” 1874, nr 454

⁸⁰ Michał Elwiro Andriolli (1836–1893), malarz, rysownik, ilustrator. Współpracował m.in. z czasopismami społeczno-kulturalnymi: „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kłosami”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Biesiadą Literacką”. Biogram Andriollego zob. *PSB*, t. I.



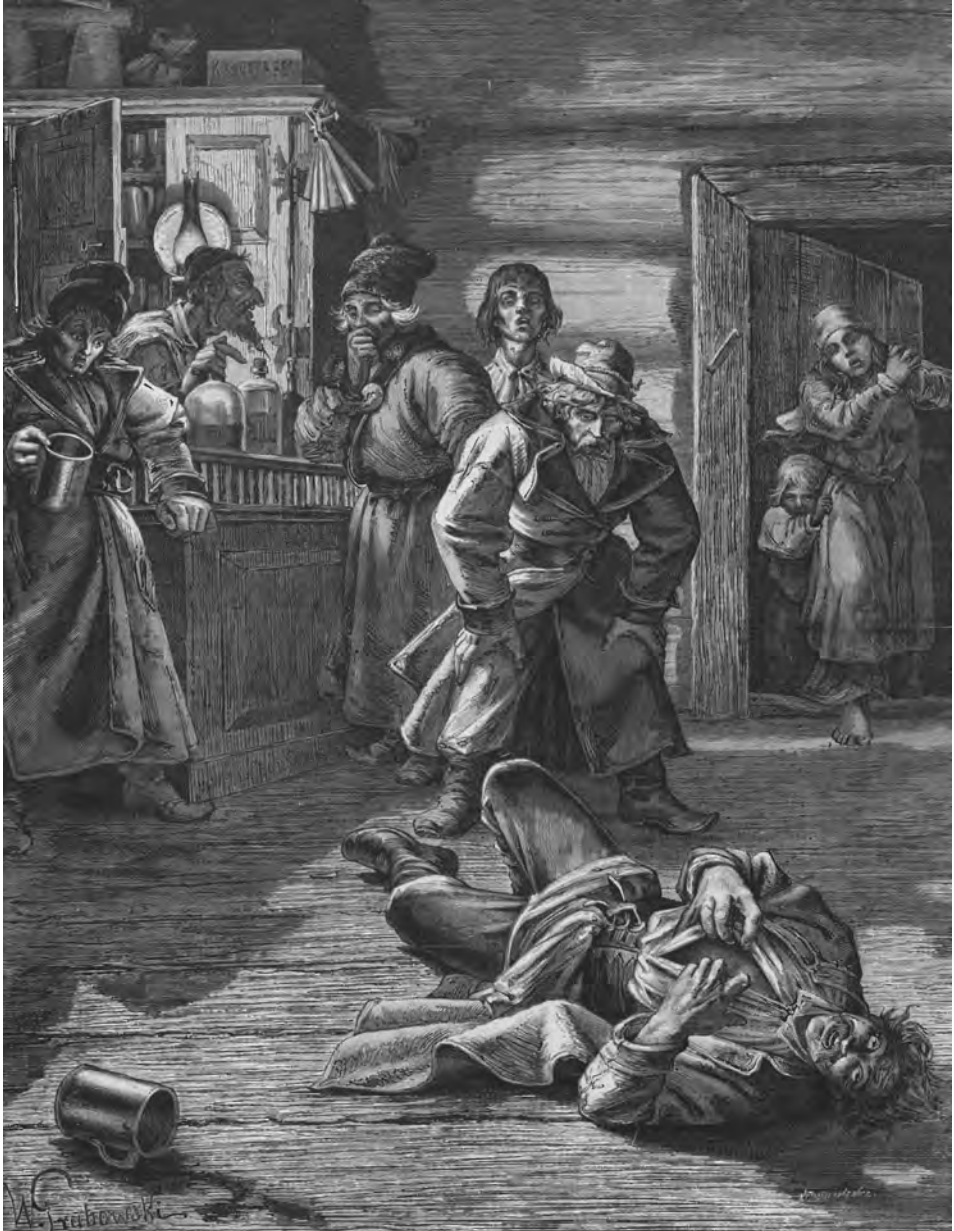
7. Michał Elwiro Andrioli⁸¹, *Od szyneczku do szyneczku*, „Kłosy” 1877, nr 636

⁸¹ Zob. przyp. 80, s. 103.



8. Franciszek Kostrzewski⁸², *Mały rozjemca*, „Kłosa” 1877, nr 649

⁸² Zob. przyp. 79, s. 102.



9. Wojciech Grabowski⁸³, *Po kwarcie wódki*, „Kłosa” 1883, nr 944

⁸³ Wojciech Grabowski (1850–1885), malarz rodzajowy, zamieszczał swe prace m.in. w „Kłosach” i „Tygodniku Ilustrowanym”. Biogram Grabowskiego zob. *PSB*, t. VIII.

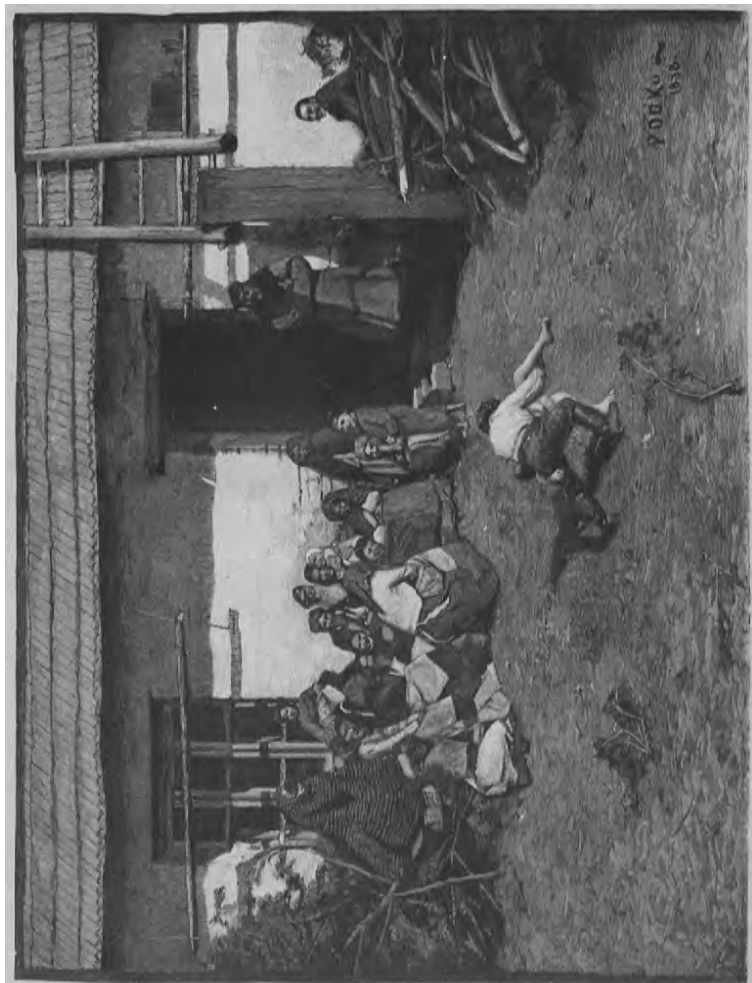


10. Teodor Chomiński, *Jeszcze jeden kieliszek*, „Tygodnik Ilustrowany” 1883, nr 30



11. Stanisław Grochowski , *W karczmie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 298

⁸⁴ Stanisław Grochowski (1858–1932), malarz, pochodził z Galicji, skąd wyjechał za granicę. „Kłosa” i „Tygodnik Ilustrowany” zamieszczały reprodukcje jego prac. Biogram Grocholskiego zob. PSB, t. VIII.



12. Władysław Podkowiński⁸⁵, *Przed karczmą*, „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 306

⁸⁵ Władysław Podkowiński (1866–1895), malarz, rysownik, ilustrator; jego rysunki zamieszczały ilustrowane czasopisma w Warszawie (m.in. „Tygodnik Ilustrowany”, „Kłosy”, „Biesiada Literacka”) i Petersburgu. Biogram Podkowińskiego zob. PSB, t. XXVII.



13. Henryk Nowodworski⁸⁶, *Żona rzemieślnika pozbawionego możliwości pracowania prosi o łaskawą jałmużnę!*; (ok. 1905); Muzeum Narodowe w Warszawie; nr inwentarza Rys. Pol.161927/51 MNW

⁸⁶ Henryk Nowodworski (1875–1930), rysownik, karykaturzysta, współpracował m.in. z czasopismem „Mucha”.



14. K.F. Makowski, *Pijak*, „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 7

ROZDZIAŁ 4

PIJAŃSTWO W PRZEKAZIE LITERATURY POPULARNEJ

*Cud rzadki w świecie,
Że pijak przecie
Statkuje;
Już żyć zaczyna,
Wódkę przeklina,
Żałuje.
Majster hulacki,
Cechmistrz pijacki
Nie pije,
Brodowicz Michał,
Co do niej wzdychał,
Już żyje!*

In Nomine Domini Michał Brodowicz¹

Pijaństwo jako przyczyna upadku człowieka oraz dezintegracji i pauperyzacji rodziny było popularnym motywem w literaturze pięknej. Kwestie te zostały dość dobrze rozpoznane w odniesieniu do tak zwanej literatury wysokiej, słabo rozpoznana jest natomiast literatura kramarska i brukowa, nazywana także tandetną, odpustową, straganiarską, jarmarczną, prymitywną, popularną, ludową, literaturą dla niewyrobionego czytelnika, literaturą dla maluczkich. Przytoczone pojęcia nie są synonimiczne², niemniej piśmiennictwo to, przy całym zróżnicowaniu, łączyło

¹ Tytuł utworu nieznanego autora; na stronie tytułowej brak roku wydania. Zachowano formę tytułu. Zob. informacje na s. 115.

² Szerzej na ten temat piszę w mojej pracy: *Edukacyjne walory „powieści sowizdrzałskiej”*. *Literatura kramarska i brukowa w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX w. i jej*

przeznaczenie (przynajmniej w teorii) dla nieelitarnych odbiorców oraz uproszczona forma, posługująca się schematyczną leksyką i obrazową narracją.

Część piśmiennictwa popularnego stanowiły utwory o charakterze sentymentalnych opowieści religijno-moralnych, operujące typową dla kultury ludowej surową bogobojnością. Walka z pijaństwem była jednym z głównych motywów tej grupy utworów; ten cel określał ich język, budowę i funkcje. Do tekstów tego rodzaju należały opowiadania, pogadanki, wiersze, a u schyłku XIX wieku także sztuki dramatyczne, przeznaczone do użytku teatru amatorskiego. Charakteryzowały je moralizatorstwo i dydaktyzm, „patronacka” postawa autora wobec adresata, budowanie sielankowego obrazu ładu społecznego i rodzinnego „maluczkich”, którego największym zagrożeniem miał być alkoholizm. Teksty, nasycone sentymentalnym podejściem, przedstawiały skonwencjonalizowany *orbis interior* rodziny, której topografia opierała się na tradycyjnych rolach mężczyzny, kobiety i dzieci, z dominującą postacią ojca, pełniącego funkcję żywiciela, suwerena, autorytetu. Osią konstrukcyjną był opis nieszczęścia będącego wynikiem nałogu alkoholowego – nędzy, wykluczenia, deprivacji, agresji, przemocy, których ofiarami padały kobiety i dzieci. Charakterystyczną cechą tych utworów był zupełny brak dystansu i ironii, ukazywanie rzeczywistości w czarno-białych barwach. Konkluzję stanowiła kara wymierzana pijakowi przez Opatrzność (w opisach wyraźnie widać wpływ idei providencjalizmu) bądź samych ludzi.

Wiele utworów miało zdecydowanie antysemityczną wymowę; nostalgiczny obraz prowadzonej przez Jankiela karczmy, pochodzący z *Pana Tadeusza*, ustępował negatywnemu stereotypowi Żyda. Zagrożenie dla idealizowanego ładu tradycyjnych społeczności łączono z postacią żydowskiego karczmarza, któremu przypisywano odpowiedzialność za „rozpijanie włościan”. W niektórych tekstach przedstawiano go protekcyjnie, jako „swojego Innego”, w innych – jednoznacznie wrogo. Konstruowano obraz wyrachowanego Żyda, będącego przyczyną wszelkiego zła, oraz „czarną legendę” żydowskiej karczmy – miejsca demoralizacji i cynicznego wyzysku.

Do literatury popularnej zaliczyć można także teksty satyryczne, które miały odmienny charakter i cele niż wspomniane wcześniej utwory, powstawały też w innym środowisku kulturowym. W przypadku tej grupy utworów można mówić o płynnych granicach przynależności społecznej autorów i adresatów, ale w dużym stopniu były one związane z kulturą miejską. Większość ukazywała się na łamach czasopism, w tym – w prasie satyryczno-humorystycznej. Ich autorzy, odnosząc się do aktualnych zagadnień politycznych i społecznych, podejmowali także problem pijaństwa.

Utworki zaliczane przez specjalistów do piśmiennictwa prezentującego niezbyt wysoki poziom kultury literackiej były czasami wielokrotnie wznawiane, często też publikowano trawestacje i modyfikacje tekstów pierwotnych, pozostawiając ich główną myśl i przesłanie. Cytowany wcześniej fragment utworu *Cud rzadki w świecie...*, pochodzącego z XVIII wieku, w kolejnym stuleciu miał co najmniej dwadzieścia wydań (często skracano jego barokowy tytuł). Niektóre teksty, jak zamieszczone niżej dwa utworki ze zbiorów archiwalnych, pozostawały w rękopisie; wykorzystywano je w amatorskich przedstawieniach teatralnych w lokalnych społecznościach. Wiersze, pieśni, dramaty, opowiadania z kręgu kultury dla „niewyrobionego odbiorcy”, tworzone w przekonaniu, iż mają być źródłem norm etycznych, wzorem właściwych zachowań i słusznym wyborów, mówiły w większym stopniu o mentalności twórców niż adresatów.

Dla dzieci o pijaństwie, Stanisława Hempla ręką, Biblioteka Książąt Czartoryskich, sygn. 11644, t. 2

We wsi Żurawno mieszkał rolnik nazwiskiem Michał, był on pilny, pocziwy, nabożny i zawsze trzeźwy, dlatego Pan Bóg mu pobłogosławił: dorobił się pięknego majątku, miał dobre konie, krowy, pasiekę i sprzęty gospodarskie.

Zona jego Małgorzata była także rządzą gospodynią, sprzedawała przędzę, gęsi, kurczęta, serki, a tak na niczym im nie brakowało, dobry mieli pokarm, piękne odzienie na dni świąteczne, nawet kiedy poszli do miasta, często synowi Jaśkowi i dwóm córkom, Kasi i Zośce, przynosili gościńca.

Ale przy pracy stary Michał codziennie powtarzał dzieciom: „Kochajcie Boga, szanujcie rodziców i uciekajcie od karczmy, bo tam się gnieździ wszystko złe na tym świecie, tam przy rozpuście człowiek, nie wie, co czyni, wódka jest początkiem do wszystkiego złego, wódka człowieka przeistacza w bydle, wódka z pilnego robi hultaja, z pocziwego – złodzieja, nawet zbrodniarza. Oj ta wódka, wódka! prowadzi nas prosto do piekła.

Dlatego uciekajcie moje dzieci od karczmy, unikajcie przez całe życie, jeżeli chcecie, ażeby Pan Bóg miał was zawsze w swojej opiece”.

Tak mawiał stary Michał, dzieci go słuchały, pracowały pilnie, uciekały od karczmy i dobrze im się z tym działo, a ojciec się cieszył w nadziei, że tak zawsze będzie.

W parę lat, kiedy stary Michał złożony chorobą leżał na śmiertelnym łożu, przywołałszy swe dzieci i dając im błogosławieństwo, rzekł: „Powtarzam wam, co przez całe życie mówiłem – kochajcie Boga, szanujcie matkę i uciekajcie od

karczmy, a ty, Janie, bądź po mnie gospodarzem, podporą matki i opiekunem sióstr niedorosłych”.

Dzieci, modląc się przy łożu śmiertelnym swego ojca, przyrzekły, że zawsze będą pamiętać jego słowa, a on tym pocieszony, spokojnie oddał ducha Panu Bogu.

Przez lat parę Jan dotrzymywał słowa, pracował pilnie, pocieszał zgrzybiałą matkę i zawsze stronił od karczmy. Lecz arendarz miał go ciągle na oku, dybiąc na jego majątek i na jego zgubę. Dnia jednego namówił swoich znajomych pijaków, ażeby go zaprosili w kumy, a po kościele przyprowadzili do karczmy; biedny Jan dał się namówić i po chrzcie świętym, chociaż z niechęcią, wstąpił do karczmy – a wtenczas arendarka tak zaczęła do niego przemawiać: „A cóż to, Janie, nigdy was nie widzimy? Czy tak się boicie kompanii przyjaciół? Wszak tu uczciwi ludzie chodzą. Wszak nasza wódka nie jest zaprawna trucizną. Wszak my nie chcemy, żeby się kto u nas upił – tylko zabawił – wszak wy najpierwszy gospodarz, największej macie rozumu, możecie co dobrego gromadzie poradzić”. A sadowiąc go na pierwszym miejscu, przyniosła z komory dobrej kminkówki, mówiąc: „Tylko dla takich gości tę chowam wódkę”.

Wypił Jan z kumami kieliszek, a po tym przy rozmowie drugi i trzeci i wesoly powrócił do domu, w parę dni przyszła arendarka do niego, kupiła miód i Jan z nią poszedł do karczmy po pieniądze, tam zastał czekającą na niego kompanię; przy pogadance, przyjacielskich oświadczeniach zszedł dzień cały, pieniędzy nie odebrał, ale się zabawił i tak pomału, pomału biedny Jan wpadł w żydowskie sidła, zaczął chodzić do karczmy, wciągnął się w pijaństwo, Żydówka zawsze mu pochlebiała, oszukiwała; za kwaterek kwartę, za kwarty garnce pisała, nie chcąc brać od niego pieniędzy, a on, straciwszy pamięć w pijaństwie, na wszystko przystawał, gdy w końcu przyszło do obrachunku, okazało się, że Żydy zabrali pasiekę, krowy, przędzę, odzienie, a na domiar nieszczęścia złodzieje upatrzywszy porę, kiedy Jan był zupełnie pijany – ukradli mu ostatnie dwa konie.

Tak więc z zamożnego gospodarza w krótkim czasie został łajdakiem i kiedy przyszedł do karczmy, Żydy, którzy go niedawno sadowili na pierwszym miejscu, wzięwszy za kark, za drzwi wypchnęli, mówiąc: „Czego ty chcesz, hultaju?”.

Raz zostawszy pijakiem, nie można już wrócić do uczciwego życia, dlatego Jan wkrótce dla wódki został złodziejem; bili go chłopci, bił wójt przed karczmą, wszystko to nie pomogło, bo kiedy jeszcze dla wódki dopuścił się gwałtownej kradzieży w mieście, został okuty w kajdany na całe życie.

Matka ze zgryzoty i nędzy wkrótce umarła, a biedne siostry musiały u obcych ludzi szukać kawałka chleba. Wtenczas Jan, dźwigając ciężkie kajdany, płakał rzewnymi łzami, przypominając sobie poniewczasie słowa konającego ojca: „Kochaj Boga, szanuj rodziców i uciekaj – uciekaj zawsze od karczmy”.

L.H. Domański³, *Pijaństwo i jego skutki w 3 aktach. Ułożył dla Żyrardowskiego Towarzystwa Trzeźwości...*, Żyrardów 1911, Archiwum Główne Akt Dawnych, zespół 254: Warszawski Komitet Cenzury, sygn. 134

Akt I

Na środku sceny stół, na nim paląca się lampa, obok krzesło, po prawej kuferek i łóżko, po lewej sofa i szafa, parę krzeseł rozstawionych pod ścianami, w rogu kominiek, w głębi drzwi, po lewej okno, pod nim stoliczek mały, nad łóżkiem zawieszony obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Za podniesieniem zasłony Tomasz siedzi przy stole z miną pijaka, z głową rozczochraną, przed nim butelka z wódką, którą zapija, zajadając przekąskę. Elżbieta w postaci przygnębionej w rogu izby, zajęta ręczną robotą, przy niej siedzą Jagusia i Zosia, Jagusia przesłuchuje Zosię w czytaniu, Wojtuś zaś z daleka obserwuje ojca, i gdy ten dopija wódki, biegnie do stołu, odzywając się do ojca.

Wojtuś: Ojciec! Butelka już pusta, to ją sprzątnę, żeby się nie zbiła. (Sprzątając, przyklada ją do ust i wysąca pozostałości z butelki, po chwili, odejmując ją od ust, odwraca się do publiki, wypowiada): Stary wytrąbił wszystko tym razem, dla mnie się nic nie zostało (po tym butelkę w kącie postawił).

Elżbieta (boleśnie spoglądając na męża, ociera łzy chustką): Ach, Boże!

Tomasz (niespokojnie porusza się na krześle, rozgląda się dziko po mieszkaniu, podnosi się, przeciągając, bierze czapkę i mówi): Już dawno czekają.

Elżbieta (podnosi się i idzie do męża, biorąc go lekko za rękę, łagodnym odzywa się głosem): Tomaszu kochany, czy znowu się gdzie wybierasz?

Tomasz (brutalnie): Tak! Umówiłem się z kolegami i idę na całą noc do knajpy.

Elżbieta (z przejęciem proszącego): Mężu kochany! Zaklinam cię na prochy twojej matki, która od lat już wielu spoczywa w grobie; usłuchaj mojej prośby, zerwij z twoimi kolegami, przestań zachodzić do szynków, spojrzysz, Tomaszu, na gromadkę naszych dzieciak opuszczonych przez ciebie, pomyśl, do czego doprowadzi nas twoje towarzystwo kolegów, ciebie do utraty duszy i ciała, w końcu zostaniemy się żebrakami. Mężu kochany! Przypomnij sobie, przecież to rok temu jakieś w kościele przed wielkim ołtarzem w obecności naszego czcigodnego proboszcza wyrzekł się picia wódki. Mężu kochany! Gdzie twoja przysięga? Bóg nie pozwoli z siebie żartować. Bój się Boga i kary niebios, błagam cię, opamiętaj się!

³ Leonard Henryk Domański.

Tomasz (przybierając postawę rozgniewanego, odpycha od siebie lekko żonę, tupie nogą, mówiąc): Milcz kaznodziejko! Dusza! Bóg! A kto widział duszę? Kto widział Boga? Głupia kobieto! (Trzasnąwszy drzwiami, wyszedł). [...]

Akt II

Po prawej szynkwasy, po lewej stoliki, przy jednym siedzi Wicek, Stach i Janek, za szynkwasem szynkarze Matulowie.

Tomasz: [...] Witajcie koledzy! Przybywam trochę późno, lecz moja głupia baba zaczęła prawić mi perory, ale te niechaj zostawi dla siebie, dałem wam słowo, że przybędę do kompanii, to i jestem. [...] Matulowo, pošlijcież nam na górę do gabinetu wódki i przekąski, nasze tancerki zapraszamy do gabinetu, tam się zabawimy całą noc po swojemu. [...]

Akt III

Inscenizacja też sama co w akcie pierwszym, lampa zestawiona na stolik boczny, przez okno słońce świeci.

Jagusia (ściera kurze na sprzętach).

Elżbieta (kończy ubierać Zosię): Boże mój! Całą noc go nie było i dotychczas jeszcze nie wrócił.

Zosia: Mamusie, nie martw się, tatuś wróci, przecież tatko dawniej był dobrym tatusiem. [...]

Wojtuś (wpadając ze dworu): Mamo! Mamo! Żyd Mosiek, ten cośmy brali u niego w sklepiku, idzie z panem, co ma gwiazdkę na czapce, pewnie idą do nas. [...]

Mosiek: Wy, nie stawiliście się do sprawy na wezwanie sądowe, ja i tak mam wyrok na te pięćdziesiąt rubli, coście się u mnie zadłużyli za wybrany towar w sklepie, coby nie ja, bidny Zidek, pozdychalibyście z głodu, czekam i czekam, a wy nie myślicie oddać, ny! to ja teraz za długi zlicytuję wam wszystko, a co nie starczy, to położę hareśt na zarobku w fabryce. [...]

Kasper (wchodzi; widząc komisarza, podchodzi do stołu; rzucił okiem przelotnie na opis otaksowanych rzeczy): A mnie kto zapłaci za sześć miesięcy komornego, któregoście mi zalegali i nie oddajecie? Jeżeli w ciągu trzech dni swojej należności od was nie otrzymam, to wniosę na was skargę do sądu o natychmiastową eksmisję z mieszkania. Dosyć tej litości nad wami, wyrzucę was na bruk. [...]

Tomasz (wchodzi, mocno pijany, ledwie na nogach utrzymać się może; ujrawszy komisarza, Mośka i Kacpra, wpada w gniew, wykrzykując): Do stu diabłów! Co tu! W moim domu! Tylu chłopów!

Kasper: Milcz, pijaku, wszystkie rzeczy masz opisane. Mosiek cię zlicytuje, a ja wyrzucę na bruk. (Po czym komisarz, Mosiek i Kasper wyszli).

Tomasz (usiadł na krześle, dziko się rozgląda po mieszkaniu).

Elżbieta (głosem trochę podniesionym mówi): Widzisz, Tomaszu, do czego cię doprowadziło pijaństwo i złe towarzystwo, zostaniemy się żebrakami.

Tomasz (uderzając silnie ręką w stół i mówiąc): Milcz! Jeść mi daj!

Elżbieta: Skąd ci wezmę, nic nie mam, dzieci od dwóch dni żywią sąsiadki.

Tomasz (tupnął nogą, mówiąc): Bierz, skąd chcesz, idź bodajby prac do Żydów, bo cię tu chyba żywą nie puszczone! (Leci do niej ze ściśnionymi pięściami).

Wojtuś (dopada do Tomasza, ciągnie go całą siłą za kapotę).

Jagusia i Zosia (podbiegają i zasłaniają matkę sobą, wołają wszyscy troje): Nie damy mamy bić!

Tomasz (rozwścieczony, łapie Zosię obiema rękami i odrzuca na bok): Masz bachorze!

Zosia (padła na podłogę): O! (jęknęła, nie dając więcej znaku życia).

Elżbieta (przypada do martwej Zosi): Jagusia! Daj wody! Prędko wody! Wojtuś! Biegnij prędko po doktora! [...]

Doktor (wchodzi, przyprowadzony przez Wojtusia, podchodzi do Zosi, bada, w końcu orzeka): Sztuka lekarska na nic się tu już zdała, dziewczeczka zabita, czaszka pękła na dwoje. [...]

Tomasz (stoi jeszcze chwilę, wtem, jakby piorunem rażony, pada na kolana, wznosi ręce i oczy w niebo, mówiąc głośno): O Boże Wszechmogący! Uwierzę, że jesteś! A każąca sprawiedliwość Twoja sięga mnie, zmiłuj się nade mną według wielkiego miłosierdzia Twego! A nie każ mnie według grzechów moich! Za grzechy moje żałuję, wypowiadam się z nich szczerze, wyrzekam się raz na zawsze pijaństwa i złego towarzystwa. (Głośno szlocha).

Elżbieta: O Boże! Czyś wysłuchał niegodnych naszych modłów, toż Zosia daje oznaki życia.

Zosia: Mamo! Wody! Pić!

Jagusia i Wojtuś: Cud! Cud! Cud! Bóg uczynił.

Elżbieta z dziećmi (pada na kolana): Chwalmy Imię Jego Świète. (Kurtyna zapada).

Maska, Maskarada, „Śmiech”⁴ 1913, nr 15

Czyś stróżem, czy prezesem,
Masz bratać się z biznesem,
Inaczej-ś padł z kretesem...

Czyś burżuj, czyś literat,
Właż w interesu kierat,
Czyś chętny, czy też nierad...

Choć byłbyś Sokratesem,
Czy nawet pepeesem,
Bierz śluby z interesem...

Sprzedawaj buty, masło,
Bądź syt, miej żonę spasałą,
Bo padło takie hasło...

To całkiem nowa moda:
Pożytek i wygoda!
To słuszne – zgoda, zgoda...

Lecz nie ma nic bez ale –
Składają się medale
Z dwóch stron – wiesz doskonale...

By Polak, co znał dzielnie
Wszech interesów kielnie –
Założył więc gorzelnię...

Przeminął roczek krótki,
Gdy jęto na wyprzódki
Pić jego rummy, wódki.

⁴ „Śmiech: Tygodnik-humorystyczno-satyryczny”, wydawany w Łodzi w latach 1912–1914. Pierwszym kierownikiem artystycznym był Jan Piotrowski, wydawcą Jan Grodek.

I z tego popijania
Wór wyrósł mu, jak bania,
Bo wódka rzecz to tania.

Za dobrą śliwownicę
Wystawił kamienicę –
Nie poszedł trud na nice!

Za dobry rum krajowy
Jest radca honorowy,
Choć nie miał jednej mowy...

Za słodki likier tani
Brylanty kupił pani –
Jak princes są odziani.

Za flasze swych gorzałek
Dóbr nabył też kawałek –
Zuch z niego jest i śmiałek!

Że żyje tak społecznie,
Łódź kocha go serdecznie
I cenić będzie wiecznie.

Spoleczna wre robota:
Wieczorem, co sobota
Pijany koło płota.

Nocuje i w cyrkule
Ten, który nazbyt czule
Zalewał życia bóle.

Wśród spijaczonych zwierząt
Grasuje nędza, nierząd –
Wśród knajpy nietoperząt.

A niech ich tam pokręci!
To tylko są – klienci,
Wszak ludzie nie są święci.

Wytwórca z rubli worem
Jest za to czynu wzorem –
Tak krzyczą w Łodzi chórem...

ROZDZIAŁ 5

POPULARYZACJA WIEDZY O ALKOHOLIZMIE W PERSPEKTYWIE MEDYCZYNY I HIGIENY SPOŁECZNEJ

Pod względem społecznym alkoholizm jest jedną z głównych przyczyn mnożenia się chorób umysłowych i nerwowych, zwiększenia się chorobowości i śmiertelności ogólnej, bardzo znacznej odsetki przestępstw i to najcięższych, wielkiej liczby samobójstw, nędzy i ubóstwa, wreszcie wielu nieszczęśliwych przypadków i katastrof. Alkoholizm rodziców sprowadza zwyrodnienie potomstwa, zwiększenie się liczby małoletnich przestępców, idiotów i epileptyków oraz prostytutek. Więzienia, domy poprawcze, szpitale dla obłąkanych, szpitale ogólne, zakłady dla idiotów, domy zarobkowe, przytulki i noclegi dla żebraków straciłyby znaczą część swej klienteli, gdyby nie było alkoholu.

L. Bregman, *O celach i zadaniach propagandy wstrzemięźliwości*,
„Zdrowie” 1906, nr 4.

Ruch abstynencki w Niemczech i Skandynawii, rozpoczęty w połowie wieku XIX-go, był przede wszystkim wynikiem badań uczonych lekarzy, którzy drogą prac naukowych szerzyli wśród społeczeństw poglądy o szkodliwości alkoholu, nawołując do abstynencji, i im to słusznie przypisać można powstanie tego ruchu, ogarniającego coraz większe ilości zwolenników w powyższych krajach.

A. Sokołowski, *Wielkie klęski społeczne i walka z nimi: oспа, choroby tyfusowe, dżuma [...], alkoholizm: 12 wykładów z dziedziny medycyny społecznej [...]*,
Warszawa 1917.

W ostatnim trzydziestolecu XIX wieku w polskim piśmiennictwie, podobnie jak w publikacjach zachodnich, przedstawiając problem alkoholowy, coraz częściej odwoływano się do różnych dziedzin nauki. Szczególnie ważną wykładnią stał się

kontekst higieniczny i medyczny. W wielu wypadkach był on dominujący, choć trzeba podkreślić, że opis naukowy często łączył się z tradycyjnym ujęciem alkoholizmu w kategoriach moralnych. Lekarze i higieniści aspirowali do roli obiektywnych analityków życia społecznego, ale w tworzonej przez nich publicystyce społecznej i naukowej fakty przeplatały się z osobistymi przekonaniem i uprzedzeniami. Podobnie było w krajach zachodnich; jak pisze Johan Edman, od nauki oczekiwano potwierdzenia moralnych ocen i przekonań na temat alkoholizmu i alkoholików¹. W ostatnich dekadach XIX wieku nauka nie zrewolucjonizowała podejścia do pijaństwa, uzupełniała raczej batalię antyalkoholową, która w dużej mierze nadal była walką moralną; do jej chrześcijańskich przesłańek dołączono świeckie argumenty. Na początku XX stulecia prestiżowa pozycja nauki, szczególnie medycyny, oraz rosnące znaczenie nauk o wychowaniu powoli wpływały na sekularyzację wiedzy, postaw i opinii o alkoholizmie. Sprzyjało to upowszechnieniu przekonania, że w kształtowaniu nowej, prohigienicznej mentalności, ale także w podniesieniu poziomu etycznego społeczeństwa najważniejsze znaczenie mają zintegrowane działania oświatowe i medyczne.

O zdrowotnych, higienicznych i społecznych aspektach nadużywania alkoholu pisali w Królestwie Polskim lekarze i higieniści, którzy obok zamieszczania specjalistycznych artykułów w czasopismach *stricte* medycznych, publikowali także w prasie społecznej, wydawali broszury i poradniki przeznaczone dla szerokiego grona odbiorców. Ich (quasi-)naukowa interpretacja problemu alkoholizmu była połączona z refleksją na temat relacji społecznych, warunków życia, zakresu praw i obowiązków jednostki. Popularyzując wiedzę o szkodliwości pijaństwa na przełomie XIX i XX wieku, wiele miejsca poświęcali kwestiom społecznym i higienicznym: problemowi mieszkaniowemu, jakości pożywienia, warunkom i długości czasu pracy, wpływowi przepracowania i obecnego w wielu zawodach stresu na układ nerwowy, formom życia rodzinnego, (nie)dostępnym sposobom spędzania czasu wolnego. Popularne broszury pisane przez lekarzy na przełomie wieków były adresowane w większości do nieelitarnych grup społecznych i odnosiły się do zagrożenia nałogiem w tych środowiskach, zwłaszcza wśród robotników. Uprzemysłowienie sprawiło bowiem, że nadużywanie alkoholu szczególnie mocno uwidoczniło się w biedniejszych obszarach miejskich.

W narastającym od schyłku XIX wieku niepokojem dotyczącym demoralizacji i degeneracji społeczeństwa na pierwszy plan wysuwały się zagrożenia konstruowane w kategoriach biologicznych. Odpowiedzią na tak zdiagnozowany problem miało być zdrowie publiczne i higiena społeczna; za gwarantów ich utrzymania uznawano lekarzy i higienistów. Propagowana w piśmiennictwie higienizacja miała służyć poprawie jakości życia i obejmowała najróżniejsze rodzaje zjawisk. Walka z alkoholizmem była jednym z podstawowych celów ruchu higienicznego. Uznając

¹ J. Edman, *Temperance and Modernity...*

pierwszeństwo dobrostanu zbiorowości przed interesami jednostki, przekonywano, że higiena jednostki musi zostać podporządkowana higienie społecznej.

Konsekwencje nadużywania alkoholu przedstawiano nie tylko jako problem indywidualny, ale jako przyczynę zwyrodnienia populacji. Łączyło się to z przekonaniem o konieczności rozpowszechniania informacji o konsekwencjach fizjologicznych nałogu, ale także o jego skutkach dla organizmu społecznego. Alkoholika przedstawiano jako zagrożenie dla rodziny, ale także jako „słabe ogniwo” społeczeństwa, źródło obciążenia ekonomicznego i czynnik biologicznej degeneracji, istotę niebezpieczną dla siebie i innych. W konceptualnej konstrukcji degeneracji wyraźny był paralelizm między zwyrodnieniem a pauperyzacją i przestępczością. Alkoholizm i „rozpusta seksualna” były głównymi czynnikami osłabiającymi rasę. Medykalizacja alkoholizmu łączyła się z ujmowaniem tego problemu w kategoriach i praktykach zdrowotnych. Przejawiała się też ekspansją retoryki medycznej. Imperatyw trzeźwości, uzasadniany argumentami medycznymi i higienicznymi, ekspozował problem dziedziczności jako czynnik szczególnej wagi. Lekarze i higieniści przekonywali, że małżeństwo powinno służyć rozwojowi, doskonaleniu duchowemu i fizycznemu gatunku ludzkiego. Konsekwencją takiego podejścia było narzucenie rodzinie pełnej odpowiedzialności za biologiczną ciągłość i kondycję społeczeństwa poprzez świadomą realizację funkcji prokreacyjnej.

W. Chodecki², *O pijaństwie: Studium społeczno-higieniczne*, „Biblioteka Warszawska”³ 1885, t. II

[...] Kwestia pijaństwa zajmuje bardzo ważne miejsce w szeregu kwestii stojących na porządku dziennym. Pijaństwo jest bowiem źródłem nie tylko fizycznego, ale moralnego i duchowego upadku; z nadużyciem alkoholu zwiększa

² Władysław Chodecki (1855–1929), lekarz internista, działacz społeczny, popularyzator higieny. W Towarzystwie Lekarskim Warszawskim wygłaszał referaty z zakresu oświaty zdrowotnej, opublikował wiele prac poświęconych zdrowiu, higienie i wychowaniu dzieci i młodzieży, m.in. *O samobójstwie u dzieci*, Warszawa 1904; *Higiena domu ucznia szkół średnich: wskazówki dla rodziców i wychowawców*, Warszawa 1907; *Niedole młodzieży szkolnej*, Warszawa 1912; *Jak zachować zdrowie i przedłużyć życie?: rady i wskazówki dla młodzieży wiejskiej*, Warszawa 1921. Miał duże zasługi w walce z gruźlicą. Ważnym obszarem jego działalności popularyzatorskiej było zwalczanie alkoholizmu. Publikował na ten temat artykuły w periodykach oraz popularne broszury, m.in. *Zadania kobiet w walce z alkoholizmem*, Warszawa 1907. Należał m.in. do Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego oraz Towarzystwa Badań nad Dziećmi.

³ Zob. przyp. 3, s. 29.

się ilość zbrodni, a nałóg pijaństwa stanowi jedną z głównych przyczyn chorób umysłowych. Dla tych powodów każdy pojmie, że kwestia używania alkoholu obchodzi zarówno lekarza i higienistę, jako też filantropa i socjologa. Biologia podaje tutaj rękę socjologii: pierwsza wskazuje, do jakiego stopnia i w jakich granicach nadużywanie alkoholu staje się zabójczym dla organizmu; druga uczy, że jedyne racjonalne środki, jaki mógłby zapobiegać pijaństwu, dostarczyć by mogła ludzkości prawdziwa oświata i wynikające z niej umoralnienie oraz większy dobrobyt ludu. [...]

Wyżej już zaznaczyliśmy, że alkohol objawia najpierw swe działanie na organ inteligencji, to jest na mózg. W szarej korowej jego substancji, jak wykazują najnowsze tyle interesujące badania naukowe, rozgrywają się najważniejsze akty duchowe: tutaj za pomocą abstrakcji wylania się z wrażeń zmysłowych myśli, sięgająca po prawdę i piękno, tutaj rozstrzyga się postęp i przyszłość duchowa ludzkości... Na tę to szarą korową substancję mózgu alkohol wywiera wpływ specyficzny; w małych ilościach pobudza ją do działalności, w większych i często powtarzanych paraliżuje zupełnie. Po małych ilościach wina, myśli, jakby czarodziejską różdżką zaklęte, nabierają niezwykłego polotu, fantazja staje się twórczą, rozbudzając weselszy pogląd na świat i życie, a to ostatnie, które dotąd było straszną walką o byt, zdaje się niewinną i pełną powabu igraszką. Wino i alkohol są panaceum na całą mizериę życia: na jego horyzoncie czarne, brzemienne burzą chmury ustępują różowym obłoczkom nadziei i lepszej przyszłości...

Po szklance wina, gdy giną konwenanse i zwykłe panowanie nad sobą, wychodzi często na wierzch u człowieka, któregośmy mieli za zimnego i obojętnego, cała słodycz i wzniosłość charakteru, a często panujący nad sobą dworak zdradza się przez popolitość uczuć i myśli. Prawdę mówili starożytni: „In vino veritas”⁴.

Po większych dawkach wysokoku, a mianowicie przechodzących dwie uncje, występują pierwsze początki o d u r z e n i a; łatwość myślenia i kojarzenia wyobrażeń niknie, zastanawianie się i spokojna rozważa są niemożliwe, mowa staje się bełkotliwą i coraz więcej niezrozumiałą, wola traci swe panowanie nad ruchami mięśni, chód staje się niepewnym i zataczającym, nogi nie stosują się do wymagań woli...

Gdy rozsądek coraz bardziej niknie, zwierzęce namiętności, niczym nieokiełznane, wzbierają jak fale wodne, niszcząc wszystko w swym szalonym pędzie, tak że dla zapobieżenia nieszczęściu, uciec się wypada do kaftana bezpieczeństwa. W tym stanie upojenia z powodu występujących bardzo często złudzeń zmysłowych i fałszywych idei, popełniają pijący występki i przestępstwa, jako szybkie i nieobmyślane działanie; nie ulega najmniejszej kwestii, że największa ilość przestępstw i zbrodni popełnia się

⁴ Z łac. w winie prawda.

prz y k i e l i s z k u. Najmniejsza sprzeczka, różnica zdań w rozprawie, dosięga olbrzymich rozmiarów kłótni i sporu, kończącego się bijatyką, przyprawiającą towarzyszy o ciężkie uszkodzenia cielesne. A ileż to pojedynków kładących kres życiu w zaraniu zapalało się przy kieliszku: pijany w swym przyjacielu, z którym dotąd hulał, widzi nagle swego nieprzyjaciela, chcącego podstępnie go otruć, by go pozbawić mienia i pieniędzy. Dla pozbycia się tego urojonego wroga nie przebiera pijany w środkach i morderstwo gotowe.

Alkohol na koniec jest głównym nieprzyjacielem szczęścia rodzinnego; nie dość, że oddający się nałogowi kradnie pieniądze żonie i dzieciom, by je roztrwonić w pierwszej lepszej szynkowni, ale rozdrażniony alkoholem, wraca do domu w usposobieniu do kłótni i zwady. Widok dzieci, płaczącej i witającej go z wymówkami żony, jaskrawo kontrastują z muzyką i wesołą rozmową w szynku... Jeszcze to bardziej rodzi w nim uczucie niezadowolenia, stając się przyczyną do wynajdywania pozoru do kłótni, a następnie bójki. Dość przeczytać co dzień rubrykę wypadków w kurierach, by dojść do przekonania, że alkohol jest głównym wrogiem szczęścia rodzinnego, moralności i dobrych obyczajów. Widok pijanego ojca, pastwiącego się nad niewinną matką, jakiz to przykład dla dzieci, jaka moralna podstawa; dla tego też potomstwo pijaków, oprócz niedołężności fizycznej, rzadko kiedy odznacza się normalnym rozwojem władz umysłowych i moralnością. [...]

Dla zdrowego, w pełni sił człowieka, alkohol jest zupełnie zbytecznym: organizm nie potrzebuje wcale tej sztucznej podniety, która użyta nałogowo sprawia mu ostatecznie znaczną szkodę. Kieliszek wódki wypity co dzień przed obiadem, jako podniecający apetyt, staje się w końcu niezbędnym organizmowi, tak iż żołądek bez niego trawić nie może. Organizm nasz znosi wprawdzie bez szkody małe ilości wyskoku, jak znosi tytoń, kawę i tak dalej, ale użycie szczególnie w warstwach mało inteligentnych przechodzi w nadużycie. Wyznajmy, iż nawet w bardziej oświeconych warstwach społeczeństwa, co do szkodliwości użycia wyskoku niejasne panują pojęcia: ogół przekonany jest, iż szkodliwym jest tylko upicie się, to jest ostre otrucie wyskokiem, ale nie wie wcale o szkodliwości większych, co dzień powtarzanych dawek wyskoku. Można, nie będąc nigdy pijanym, a tylko używając alkoholu nad miarę, wpaść w obłęd opilczy (*delirium tremens*)⁵ i to właśnie w chwili nieużywania alkoholu. Takie nadużywanie wyskoku, bez doprowadzenia jednak do zupełnego upojenia, objawia się w sterze psychicznej

⁵ *Delirium tremens* – stan chorobliwego podniecenia, lęku i zaburzeń świadomości spowodowany nagłym odstawieniem lub zmniejszeniem dawki spożywanego alkoholu przez nałogowych alkoholików. Objawia się m.in. drżeniem mięśni, zaburzeniami w krążeniu krwi, występowaniem omamów i agresywnością. Nazywany także majaczeniem drżennym, majaczeniem alkoholowym, białą gorączką.

rozdrażnieniem, niepokojem i w oczy rzucającą się nienaturalnością obejścia. Szczególnie wyskok jest szkodliwym dla osób z wielką wrażliwością nerwową, cierpiących na uderzenia krwi do głowy; w wieku dziecięcym, jeżeli tego nie wymagają specjalne wskazania lekarskie, wyskoku wystrzegać się należy. Mózgowie w tym wieku dopiero się rozwija, a częste kongestie krwi do głowy łączą się z drgawkami, kurczami, a nawet i stanami zapalnymi opon i samego mózgowia! W wieku późniejszym (po 60 latach) umiarkowana dawka wyskoku podniesie siły żywotne, pobudzi apetyt i trawienie, ale i tutaj należy być bardzo ostrożnym, by nie wywołać niebezpiecznych w tym wieku napływów krwi do głowy. Również osoby krwiste, z obszerną podściółką tłuszczową i powiększoną, jeżeli nie stłuszczonej wątrobą, powinny sobie odmówić tej przyjemności używania napojów wyskokowych, jak również pedogrzyści⁶ i reumatycy. [...]

Co do dawki wina, to osoby starsze mogą używać co dzień 1–3 kieliszków odpowiednio dobranego dobrego wina; należy tylko w takim razie zaprzestać używania piwa i wódki. Dzieciom małym można dać 10–15 kropel na dozę. [...]

Obchodzenie się z pijakiem powinno być łagodne, a zarazem stanowcze; powinniśmy zawsze wychodzić z tej jedynie racjonalnej zasady, że pijaństwo nie jest przestępstwem obyczajowym, ale chorobą umysłową, chorobliwym zwichnięciem woli, niebędącej w stanie oprzeć się straszemu popędowi. Dla tego też do tknięci p i j a ń s t w e m o k r e s o w y m powinni być umieszczani w zakładach dla chorych nerwowych i umysłowych; pijak zasługuje nie na pogardę i naigrawanie się, ale na litość. O c h r o n k i d l a p i j a k ó w, gdzie przebywać powinni aż do zupełnego wyleczenia się, są rzeczą niezbędną; po wyjściu z ochronki powinien być nad nimi przynajmniej przez czas pewien rozciągnięty ścisły nadzór. Ameryka już dawno urządziła takie ochronki dla pijaków. Pierwszy taki zakład urządzonym został w Bostonie w 1857 roku, obecnie liczba ich w Ameryce wynosi do dwudziestu. W 1867 roku dr Mendel⁷, docent chorób nerwowych na Uniwersytecie Berlińskim, otworzył Maison de santé⁸ w Schönebergu pod Berlinem dla chorych nerwowych i umysłowych, a w nim oddział dla pijaków i morfinistów.

⁶ Pedogrzyści – od pedogry, inaczej podagry, pojęcia stosowanego na określenie artretyzmu, inaczej zwanego współcześnie dną moczanową. Choroba charakteryzuje się nawracającymi zazwyczaj epizodami ostrego zapalenia stawów. W przeszłości nazywano ją „chorobą bogaczy”. Jednym z czynników odpowiedzialnych za wywoływanie choroby jest niewłaściwa dieta oraz spożywanie alkoholu.

⁷ Emanuel Mendel (1839–1907), niemiecki lekarz neurolog i psychiatra, parlamentarzysta, profesor Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma i dyrektor polikliniki w Berlinie.

⁸ Chodecki podaje nieprecyzyjne dane. „Maison de santé” w Schönebergu pod Berlinem został założony w 1861 roku przez niemieckiego lekarza Eduarda Levinsteina (1831–1882). Początkowo funkcjonował jako prywatny zakład dla psychicznie chorych,

Czy rzeczywiście alkohol należałoby wyrugować z codziennego użycia? I w tej kwestii należy zachować *juste milieu*⁹: dla człowieka niepracującego fizycznie z natężeniem, mającego pokarmów mięsnych, kawy i herbaty pod dostatkiem, alkohol najzupełniej jest zbyteczny. Pod tym względem nie może być różnicy poglądów. Inna rzecz z robotnikiem pracującym cały dzień na wilgoci, zimnie, w okolicach błotnistych, lub w strasznym upale, który sprowadza sił nadwątlenie; tutaj wyznajmy prawdę: r o z s ą d n e użycie alkoholu jest konieczną potrzebą życia, a to z tej prostej przyczyny, że kawa, herbata, posilne jedzenie są wprost dla biednego pracownika za drogie. Dając mu to wszystko, poprawiwszy jego byt materialny, uczynimy tym samym i alkohol dla niego zbytecznym; w przeciwnym razie, zakazując mu używać wódki otwarcie, uczymy tylko używać jej po kryjomu. Chodzi tu tylko o to, by prosty pracownik tej wódki nie nadużywał, i o obmyślenie środków czyniących alkohol zbytecznym. Poprawienie materialnego losu robotnika jest kwestią najważniejszą; również pomyśleć trzeba o urządzeniu dla prostego ludu miejsc zabawy, gdzie by po pracy spędzić mógł kilka godzin przyjemnie przy muzyce i tak dalej, by jednym słowem, zabawy i rozrywki nie szukał w szynku, w tym gnieździe zepsucia obyczajów i zbrodni. Nigdy nie można dosyć przestrzegać o szkodliwości alkoholu za pomocą pism popularnych, wykładów i tak dalej. U nas w Warszawie przed kilkunastu laty były bardzo w modzie odczyty popularne, przeznaczone dla mniej inteligentnych warstw społecznych, szkoda, że tak krótko istniały, bo one to właśnie nadawały się dla szerzenia w masach pojęć o szkodliwości nadużywania wyskoku. Szkoły elementarne powinny spełniać to zadanie i wpajać pojęcia o zgubnym działaniu wódki; duchowieństwo może również szerzyć w tym kierunku zdrowe pojęcia, nie ograniczając się na dowodzeniu, że pijaństwo jest grzechem. Popularne nauczanie ludu, że wódka jest trucizną, że w znacznym stopniu skraca życie i prowadzi do obłąkania, a socjalnie do pauperyzmu i nędzy, oto, co masom w uszy kłaść trzeba. Zadanie państwa w celu zmniejszenia pijaństwa polega na szerzeniu prawdziwej oświaty między robotnikami, przez zakładanie dobrych szkół, a nawet i przez przymus szkolny; popieranie wszelkich usiłowań około podniesienia dobrobytu i moralności robotników, przez zakładanie kas oszczędności, zakładów zaliczkowych, kredytowych i towarzystw wstrzemięźliwości. Ważnym jest również wysokie opodatkowanie wyrobu i sprzedaży alkoholu, pomaganie rozwojowi browarów i w ogóle staranie o to, by biedna ludność zamiast wódki otrzymywała dobre, tanie i niezbyt słabe piwo, które przedstawia wszystkie

od 1871 roku przyjmował także pacjentów utrzymywanych ze środków publicznych. Od 1882 roku zakładem kierował Moritz Jastrowitz (1839–1912), wybitny niemiecki lekarz internista, neurolog, psychiatra.

⁹ Z franc. złoty środek, pogląd, stanowisko między skrajnościami.

korzyści napoju wysokowego, a nawet przy nadużyciu nie staje się tak zgubnym jak wódka. Chlebodawcy również powinni odmawiać pracy pijakom dla przykładu, a w świadectwach uwalniających powinno być dokładnie nadmienionym, że szukający pracy jest nałogowym pijakiem. Obywatele na wsi powinni również wpajać w lud pojęcia wstrzemięźliwości i oszczędności.

Zakładanie gospód chrześcijańskich, rugujących wódkę, uważamy za ważny krok naprzód; należałoby tylko pomyśleć o tym, by tam robotnik oprócz kawy, herbaty, znalazł i rozrywkę, i przystępną dla jego pojęć lekturę; w gospodach chrześcijańskich winny znajdować się „Zorza”¹⁰, „Gazeta Rzemieślnicza”¹¹, „Gazeta Świąteczna”¹² i umoralniające utwory beletrystyczne.

Wolność zakładania szynków winna być ograniczoną do minimum, prawo na założenie garkuchni, bawarii¹³, szynków i innych miejsc sprzedaży napojów wysokowych winno być udzielanym tylko osobom znanym z nieposzlakowanego charakteru i moralności, czas sprzedaży winien być również ograniczony. [...] Warto by również pomyśleć o przepisie, by szynków nie wolno było otwierać przed godziną siódmą rano, a to dlatego, by robotnik nie mógł pić przed pójściem do roboty; szynki również powinny być wcześniej zamykane, najpóźniej o godzinie dziesiątej wieczorem. Nadto w pobliżu znacznych zbiorowisk ludzi, jak fabryk, kościołów, otwieranie szynków nie powinno być dozwolonym.

Celem zwalczania złego przykładu, upijający się w miejscach publicznych winni być skazywani na znaczną pieniężną karę, jak również i szynkarz sprzedający już pijanemu wódkę.

Kończymy rzecz naszą o pijaństwie tą uwagą, że radykalnymi środkami przeciwko pijaństwu są: prawdziwa oświata, moralność i dobrobyt ludu, a kwestii pijaństwa nie da się gruntownie rozstrzygnąć, nie uczyniwszy zadość najbardziej palącym społeczno-ekonomicznym kwestiom naszego czasu.

¹⁰ Zob. przyp. 75, s. 98.

¹¹ „Gazeta Rzemieślnicza” – chodzi o „Gazetę Przemysłowo-Rzemieślniczą”, tygodnik wychodzący w Warszawie w latach 1871–1879, a następnie od 1884 do 1906 roku. Czasopismo ponownie wychodziło w roku 1919. Po wznowieniu w 1884 roku nosiło podtytuł „Pismo Tygodniowe”. Na okładce widniał tytuł „Gazeta Rzemieślnicza”. W późniejszych latach podtytuł ulegał zmianie, podobnie jak tytuł widniejący na okładce. Pismo łączyło cechy periodyku technicznego i prasy społecznej; adresowane było do rzemieślników i robotników. Propagowało rozwój oświaty fachowej oraz poprawienie warunków życia ubogich grup w duchu koncepcji pozytywistycznych.

¹² „Gazeta Świąteczna” – pierwsze polskie nowoczesne czasopismo ludowe, wychodziło w latach 1881–1939. Kilkakrotnie zmieniał się podtytuł czasopisma. Oficjalnie wydawcą pisma był H. Benni, *de facto* założycielem, redaktorem i wydawcą był Konrad Prószyński – zob. przyp. 19, s. 158.

¹³ Zob. przyp. 6, s. 68.

A. Puławski¹⁴, *Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie: odczyt popularny, zalecony przez Warszawskie Towarzystwo Higieniczne¹⁵, Warszawa 1899¹⁶*

[...] Gdy kto raz w ten nałóg wpadnie, chętnie daje posłuch tym, którzy wysławiają dobre strony picia wódki.

„Wódka nikomu nie szkodzi – powiadają – jeżeli się je umiarkowanie, a piwo, wino i miód to już można pić bez żadnej szkody dla zdrowia”. Jest w tym część prawdy, bo rzeczywiście wypicie od czasu do czasu jakiego trunku w niewielkiej ilości choroby nie sprowadza. To tylko nieszczęście, że ludzie miary utrzymać nie umieją, że ten, który dziś pije umiarkowanie, jutro może się upić, a przy sprzyjających okolicznościach łatwo może się stać pijakiem. Prócz tego wiemy już, że i umiarkowane, ale codzienne używanie trunków jest szkodliwe, sprowadza z czasem stwardnienie naczyń krwionośnych, zgubnie działa na serce, na wątrobę, na nerki.

To wszystko, co mówiliśmy o wódce, jak wiadomo, stosuje się do wszystkich trunków, zawierających spirytus: wszystkie one są w mniejszym lub większym stopniu dla zdrowia szkodliwe. [...]

¹⁴ Arkadiusz Antoni Puławski (1856–1932), lekarz internista, neurolog, lekarz naczelny Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, dyrektor zakładu leczniczego w Nałęczowie, działacz społeczny i oświatowy. Brał udział w pracach wydawniczych Warszawskiego Koła Oświaty Ludowej, prócz artykułów w prasie medycznej publikował także na łamach „Zorzy”. Napisał ponad sto prac naukowych i popularyzatorskich, wygłosił wiele odczytów w Warszawskim Towarzystwie Higienicznym. W działalności społecznej i oświatowej współpracował m.in. z Mieczysławem Brzezińskim, Wacławem Lasockim, Stefanem Żeromskim. Biogram Puławskiego zob. PSB, t. XXIX.

¹⁵ Warszawskie Towarzystwo Higieniczne (WTH) – zalegalizowana w 1898 roku organizacja mająca na celu realizację zadań z zakresu propagowania higieny, profilaktyki, oświaty i wychowania zdrowotnego. Skupiała higienistów z całego Królestwa Polskiego, prócz głównego oddziału w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku powstały oddziały WTH w Łodzi, Częstochowie, Lublinie, Kaliszu, Radomiu, Kielcach, Płocku, Łomży, Piotrkowie, Łowiczu, Ostrowcu, Suwałkach, Włocławku, Otwocku i Sosnowcu. Wszystkie oddziały zajmowały się popularyzacją wiedzy na temat szeroko rozumianej higieny i zdrowia, propagowaniem nowych wzorców w zakresie poprawy czystości ciała, odzieży i mieszkań, prowadzeniem zbiorowych szczepień przeciw chorobom zakaźnym, walką z alkoholizmem, chorobami wenerycznymi, prostytutką. Podstawowymi formami działalności było organizowanie wystaw i odczytów propagujących higienę.

¹⁶ *Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie* miała jeszcze trzy wydania – w 1912, 1917 i 1921 roku; wszystkie w Warszawie.

Alkohol nikogo nie wzmacnia, tylko zagłusza uczucie zmęczenia. Kto uczucie to zagłusza, by móc dalej pracować, podobny jest do tego, który gwałtem zamyka klapę kotła, by móc kocioł przegrzać nad miarę: uczucie zmęczenia jest właśnie klapą bezpieczeństwa w naszej cielesnej maszynie. Trzeba wtedy odpocząć, a nie zalewać się gorzałką, bo ona sił nie doda. Lepiej pieniądze, wydawane w tym celu na wódkę, przeznaczyć na polepszenie jedzenia, na ciepłą strawę, na mleko lub mięso.

„Wódka rozgrzewa” – mówią ludzie. To także przesąd, a raczej złudzenie. Pod wpływem alkoholu rozszerzają się drobniutkie naczynia krwionośne pod skórą, a więc ciepła krew w większej ilości pod skórą krąży. Skóra, zwłaszcza cienka, na przykład na policzkach, czerwieni się i mamy chwilowe uczucie ciepła – ale krew się bynajmniej przez to nie rozgrzewa: przeciwnie, alkohol oziębia ciało, obniża jego ciepłość, jak to wielokrotnie stwierdzono za pomocą termometru, czyli ciepłomierza. Wiadomo powszechnie, iż wskutek tego właśnie podczas silnego mrozu człowiek pijany łatwiej podlega zamarznięciu niż trzeźwy.

„Wódka rozwesela” – powiadają ci, którzy lubią w wesołej kompanii do kieliszka zaglądać. Oj! rozwesela ona, zwłaszcza tych, którzy ją drogo sprzedają, i oszustów, którzy obdzierają pijaków, korzystając z ich nieprzytomności. Pijących wódka tylko odurza, zagłusza w nich pamięć o troskach, bo pozbawia rozsądku. Ładna to wesołość! Wesele i dobry humor człowiek w sobie nosi i innym udziela bez picia wódki. [...]

Mówią wreszcie: „Wódka daje zapomnienie o nędzy, troskach i smartwieśniach”. Tak jest, ani słowa. Ale na to trzeba jej wypić dużo, trzeba się upić i stracić przytomność. Mała to jednak pociecha, bo po tej chwili zapomnienia i szału przychodzi przebudzenie, a z nim jeszcze gorsza nędza, gorsze troski. Co wtedy robić? Chyba znowu pić, zapijając się na śmierć z rozpacz!

Widzimy tedy, że picie trunków nawet w małych ilościach jest dla zdrowia szkodliwe, że nie da się ono niczym usprawiedliwić, bo trunki nie wzmacniają ani nie rozgrzewają, jak utrzymują nieświadomi rzeczy.

Wesołość trunkowa sztuczna jest i niebezpieczna, a zapomnienie, jakie trunki dają, otrzymuje się kosztem zdrowia i bezpieczeństwa życia. Używanie trunków prowadzi do pijaństwa, a pijaństwo jest zbrodnią względem siebie i bliźnich, z którą walczyć należy do upadłego, bo ogarnia ona całe społeczeństwo, przenika do chaty nędzarza i do pałacu bogacza, przynosząc nieobliczone straty dla całej ludzkości [...].

Z góry można przewidzieć, że takie zupełne i powszechne zaprzestanie picia trunków jest prawie niemożliwe do osiągnięcia. Przyzwyczajenie, tak stare jak świat, nie da się wykorzenić nie tylko jednym zamachem pióra, ale nawet ogniem i mieczem. Dużo jest ludzi nieużywających nigdy żadnych trunków, liczba ich może się powiększyć, ale marzyć o tym trudno, żeby świat cały wyrzekł się wódki, wina i piwa.

Dlatego też ani Kościół, ani rządy, ani ludzie dobrej woli nie kusili się nigdy o to, aby zabronić zupełnie wyrabiania alkoholu, aby karać tych, którzy używają go umiarkowanie, nie stale, nie nałogowo. Zupełna wstrzemięźliwość od wszelkich trunków jest dobrą, zasługuje na najwyższą pochwałę i godną jest naśladowania – ale jest to szczyt doskonałości w swoim rodzaju, do której nie każdy jest zdolny.

Taką wstrzemięźliwość należałoby zalecać wszystkim ludziom słabej woli, nieoświeconym, nieumiejącym panować nad sobą i niezdolnym zachować miary w niczym. Ci bodajby nigdy nie poczuli smaku trunków, bo raz w nich zasmakowawszy, z pewnością przebiorą miarę i staną się pijakami. Jeżeli jednak zupełne wyrzeczenie się wódki przez całą ludność jest prawie niedościgłym marzeniem, to rozumne umiarkowanie w picciu, ograniczenie pijaństwa jest możliwe i konieczne.

Rządy wszystkich państw powinny starać się o to, ażeby ludność nie wpadała w nałóg pijaństwa, powinny występować wszelkimi siłami przeciwko pijaństwu jako plądze społecznej.

Samo tylko ograniczenie wyrobu trunków, nakładanie na wyrób tychże wysokich podatków do celu nie doprowadza, bo ludzie, znałogowani do trunków, gotowi są sprzedać ostatnią koszulę, żeby tylko pragnienie alkoholu zaspokoić. Większe już znaczenie ma ograniczenie sprzedaży trunków, skasowanie karczem i szynków, w których chciwi zysku szynkarze rozpajają ciemne tłumy, racząc je w dodatku jak najgorszymi gatunkami spirytusu.

Zniszczenie gniazd zepsucia i pokus musi z czasem dobre wydać owoce.

Ale najważniejszą bronią przeciwko pijaństwu, jak i przeciw wszelkiemu złemu, jest religia i oświata. Religia łagodzi obyczaje, nakazując nam poszanowanie samego siebie, miłość bliźnich, wskazując nam, że poza życiem doczesnym, pełnym bólu i nędzy, istnieje inne jeszcze życie – wieczne, na które trzeba zapracować tu na ziemi, ale nie próżniactwem, pijaństwem i używaniem, tylko pracą i cnotą.

Oświata wskaże nam, jak najprzedniejszego daru Niebios – rozumu – używać na to, ażeby być względnie chociaż szczęśliwym i żyć według praw boskich i ludzkich. Człowiek bogobojny, umiejący pracować na chleb, rozumiejący, co się koło niego dzieje na świecie, a więc interesujący się wszystkim, co go otacza, ciekawy i zawsze pragnący się czego nauczyć, z pewnością nie pójdzie do szynku, ażeby się tam spić jak zwierzę. Taki nie wychowa dzieci na pijaków i zbrodniarzy. Tacy ludzie, choćby czasem i wypili kieliszek wódki albo szklanekę piwa, z pewnością miary nie przebiorą.

Dla ludzi umiarkowanych można dać tylko pewne wskazówki, pewne rady co do użycia trunków:

1. Nie należy nigdy pić codziennie, żeby się do trunków nie przyzwyczaić.
2. Lepiej jest pić piwo, a kto może – lekkie, ale czyste wino, niż wódkę.

3. Pić należy podczas jedzenia lub po jedzeniu, a nigdy na czczo, bo wódka na czczo żołądek działa najszkodliwiej. Ten zwyczaj picia na czczo jest rozpowszechniony wśród robotników miejskich (murarzy, cieśli, robotników fabrycznych i innych), którzy udając się o świcie na robotę, wypijają wódki, zakąsując ją kawałkiem sera, ogórkiem i tak dalej. Najgorszy to zwyczaj! Trzeba koniecznie wypić na czczo coś ciepłego: herbaty, mleka, barszczu lub czegoś podobnego. Byłoby naturalnie dobrze, gdyby w pobliżu fabryk znajdowały się herbaciarnie, otwierane wcześniej.

4. Dzieciom małym i wyrostkom pod żadnym pozorem wódki nie dawać, gdyż na młode ciało wódka działa zgubnie i łatwo do niej dziecko przyzwyczaić.

5. Nie zaczynać leczenia w każdej chorobie od wódki, jak to się praktykuje zwłaszcza po wsiach. Tam każda położnica, każdy chory przede wszystkim dostaje wódki, i to z pieprzem, ze słoniną, z masłem. W ten sposób można nieraz chorego zgubić.

Te rady zaleca nauka, zaleca oświata.

Do walki z pijaństwem potrzeba koniecznie oświaty ciemnych mas, które nie wiedzą, po co żyją, jakie są ich prawa i obowiązki, które patrzą na świat szklanymi oczyma, nie pojmując, co się wkoło nich dzieje.

Starania o trzeźwość ogółu stały się od dawna przedmiotem szczególnej pieczołowitości społeczeństw i rządów wszystkich krajów oświeconych. W Anglii, Norwegii, Szwajcarii i Ameryce Północnej widzimy liczne stowarzyszenia, które postawiły sobie za cel walkę z pijaństwem. W niektórych krajach prawo nakłada surowe kary na pijaków, w innych ogranicza prawnie sprzedaż trunków alkoholowych. [...] Zabawy, rozrywki potrzebuje każdy człowiek, choćby najbiedniejszy i najmniej oświecony – ale jaka to jest zabawa w szynkowniach, widzieliśmy w ciągu niniejszej pogadanki. Każdy ma prawo do odpoczynku, do zabawy, ale zabawy bez pijatyki i obrazy boskiej.

Tak, szanowni słuchacze! Gdy dużo dzieci, gdy wszystkie będą się uczyły; gdy na miejsce dawnych szynków powstaną gospody, w których ludzie dorośli będą się mogli uczciwie zabawić, pogawędzić, poczytać trochę gazet lub zajmujących książek, posłuchać od mądrzejszych od siebie o różnych ciekawych rzeczach; gdy wśród ludu będzie coraz więcej osób oświeconych, miłujących bliźnich i pragnących ich dobra – zniknie, a przynajmniej zmniejszy się pijaństwo, a z nim wiele złych jego następstw, chorób, przedwczesnej śmierci i występków.

Świat należy do trzeźwych i wstrzeźliwych!

T. Jaroszyński¹⁷, *O kwestii alkoholizmu wobec dzisiejszego ustroju społecznego*, „Zdrowie”¹⁸ 1906, nr 10¹⁹

[...] Społeczne przyczyny alkoholizmu.

Są indywidualne i społeczne przyczyny pijaństwa. Nakreślmy parę typów ludzi pijących, aby wykazać, że sprawa ta nie jest wcale prostą, że wymaga ona głębszej analizy psychologicznej i społecznej.

Są na przykład ludzie pijący wprost dla zwyczaju. Piją dlatego, że otoczenie wkoło robi to samo. W Szwecji do niedawna panował powszechny obyczaj częstowania gości trunkami aż do skutku, zresztą i u nas na każdym kroku spotykamy mnóstwo instytucji, które są przeznaczone do celu bardzo poważnego (na przykład siedziby związków i towarzystw, czytelnie, lokale dla odczytów), a w których mimo to nieodzowną jest obecność bufetu, restauracji i tym podobne. Pijących dla obyczaju można nazwać k o n w e n c j o n a l n y m i p i j a k a m i.

Można dalej spotkać ludzi, którzy w chwilach wolnych, na przykład w niedzielę po południu, albo śpią, albo piją. Poza swoimi obowiązkami, które zresztą spełniają należycie, ci ludzie nie interesują się niczym. Duchowa nędza nie może im wypełnić pustki czasu wolnego i ci ludzie piją w braku rozrywki szlachetniejszej. Są to ludzie p o z b a w i e n i s z e r s z y c h i n t e r e s ó w s p ó ł e c z n y c h.

Woznica w chwili wolnej idzie do knajpy, aby się rozgrzać i pokrzepić. To samo wieczorem robi robotnik fabryczny lub student. Tam jest światło, ciepło, towarzystwo i wesołość. Dokąd mają się oni udać, jeśli nie posiadają odpowiedniego mieszkania, odpowiedniego towarzystwa, znajomości? Grupę tę można nazwać b e z d o m n y m i.

Są towarzystwa, w których niechętnie patrzą na niepijących – dawniej działa się to nadzwyczaj często. Są miejsca, w których nie ma żadnych napojów do ugaszenia pragnienia prócz piwa i wina. Na przykład na stacjach kolejowych prawie nigdzie nie ma zimnej świeżej wody do picia. Ludzie, często znajdujący się w tych warunkach, p i j ą, g d y ż s ą d o t e g o z m u s z e n i.

¹⁷ Zob. przyp. 64, s. 92.

¹⁸ „Zdrowie: Miesięcznik poświęcony higienie publicznej i prywatnej”, pismo wychodziło w latach 1885/1886–1939; od roku 1946 do dzisiaj (od 1934 roku ukazuje się pod tytułem „Zdrowie Publiczne”). Pierwszym redaktorem i wydawcą był Józef Polak (1857–1928), lekarz, higienista, działacz społeczny. „Zdrowie” było organem prasowym Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego.

¹⁹ Artykuł zamieszczony w „Zdrowiu” został także wydany w 1906 roku w postaci nadbitki pod tym samym tytułem.

Są ludzie skazani na ciągłą jednostajność życia, której rozrywką godziwą rozproszyć nie są w stanie. Są inni, którzy pracują tak ciężko, że normalnymi środkami podniecić się nie mogą. Jedni i drudzy piją, gdyż są z m ę c z e n i ż y c i e m i p r a c ą.

Są dotknięci zmartwieniem – ci piją dla zapomnienia, są cierpiący na różne dolegliwości nerwowe – ci piją z c h o r o b y.

Są wreszcie tacy, którzy świadomie poszukują trucizny alkoholowej, gdyż ta im smakuje. Jednym spowszedniała szara rzeczywistość, drudzy poszukują krótkotrwałego upojenia, gdyż to im daje przyjemne samopoczucie. Są smakosze, których d e l i k a t n o ś ć wymaga stale wina do obiadu, likieru do kawy, szampa na do kolacji czy kolacyjki. Są to właściwi p i j a c y - d e g e n e r a c i.

Już przy powierzchownej analizie tych różnych rodzajów ludzi pijących łątwo powstaje myśl, że przyczyny alkoholizmu u ludzi zamożniejszych są przeważnie natury moralnej (picie dla przyjemności, lubowanie się w trunkach wyszukanych i tak dalej), u ludzi zaś biedniejszych – natury materialnej (wyczerpanie pracą, brak szlachetniejszych rozrywek i tak dalej).

S. Skalski²⁰, *Alkoholizm i sprawa robotnicza, podług R. Fröhlicha²¹, wyd. 2, Łódź 1910*

[...] **Mieszkania robotnicze i alkohol.** [...] Jak stoi sprawa mieszkań robotniczych? Jak wygląda mieszkanie, gdzie robotnik zmęczony całodzienną ciężką pracą szuka wypoczynku? Zimne, wilgotne, ubogie, źle opalone i gorzej jeszcze przewietrzane jest mieszkanie robotnika; w nim ma on spędzić wolne od pracy godziny wieczorne. Nawet takie mieszkanie nie zawsze jest wyłączną własnością robotnika. Wielokroć rozporządza on jedynie łóżkiem lub nawet jego częścią, nic też dziwnego, że nie ma ochoty do spędzenia wieczoru w pokoju, który jednocześnie bywa bawialnią, kuchnią, sypialnią, a często nawet pracownią. Czyż należy się dziwić, że lokator, wyszedłszy od rana z takiego mieszkania, nie chce patrzeć na nie wieczorem, lecz wraca późno w noc po to jedynie, by rzucić

²⁰ Stanisław Skalski (1870–1937), lekarz, higienista, działacz społeczny, popularyzator wiedzy z zakresu medycyny i higieny (w tym – higieny szkolnej). Należał do Oddziału Łódzkiego Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, Polskiej Macierzy Szkolnej, Ligi Przeciwgruźliczej, Towarzystwa Opieki nad Dziećmi.

²¹ Richard Fröhlich, autor prac: *Die Arbeiterklasse und die Alkoholnot*, Wiedeń 1903; *Alkoholfrage und Arbeiterklasse*, Berlin 1904 (kolejne wydanie w 1910); *Alkohol als Krankheitsursache*, Wiedeń 1904; *Der Krieg und der Alkohol*, Wiedeń 1914.

się na łóżko i zasnąć do rana twardym, kamiennym snem. Gdzież więc ma spędzić robotnik czas wolny od pracy? Gdzie spotkać może znajomych, kolegów, przyjaciół, którzy, tak samo jak on, uciekają z takiego samego mieszkania? W szynku. Tam spotka wszystkich. Tam zbierają się nie tylko dla rozrywki, tam załatwiane bywają zarówno sprawy polityczne, jak zawodowe robotnicze. Siedzieć w szynku może nie każdy; prawo to okupić trzeba wypiciem pewnej ilości napojów wysokowych – piwa lub wódki; do tego zachęca zawsze niemal sam właściciel knajpy, będący na usługach właściciela browaru.

Niejednen z czytelników powie może, że nie zawsze przecież siedzi się w knajpie w celu omawiania spraw politycznych lub zawodowych. Czyżby więc nie lepiej zrobili ci choćby, którzy całe wieczory przesiadują w szynku, gdyby czas ten spędzili w teatrze, na koncercie, w czytelni nad gazetą lub książką? Odpowiedź może być jedynie twierdzącą, ceny jednak miejsc w teatrze i w salach koncertowych są nazbyt wysokie, czytelni zaś przystępnych dla klasy robotniczej jest bardzo mało^a, wobec czego musimy się pogodzić z faktem, że z dobrodziejstw tych instytucji robotnikowi korzystać jest trudno.

Zdobądźmy się jednak na chwilowe złudzenie i wyobraźmy sobie, że i u nas wzorem zagranicy stoją otworem dla rzesz pracujących czytelnie, teatry lub sale koncertowe. Czy po całodziennej ciężkiej pracy w kopalni lub hucie, przy krosnach tkackich lub maszynie do szycia potrafi robotnik czytać z uwagą lub słuchać z przejęciem się dźwięków muzyki czy słów odczytu? Na to może się zdobyć jedynie nieliczna gromada najbardziej wytrwałych czy odpornych, każda bowiem tego rodzaju rozrywka wyczerpuje i bez tego nadwątłone pracą nerwy, wymaga napięcia uwagi, pracy mózgu. Pamiętajmy, że robotnik przepracował dzień cały, że zużył on cały lub prawie cały rozporządzalny zapas energii; kto wie, może nawet musiał uciec się do pomocy alkoholu, aby wykonać powierzoną sobie pracę w fabryce.

Tego rodzaju faktów, wykazujących, że warunki społeczne są źródłem alkoholizmu, można by przytoczyć bardzo wiele. Dla ludzi znających warunki pracy robotniczej, warunki mieszkaniowe, sposób odżywiania się, wszystkie czynniki sprzysięgające się formalnie na poniżenie pracującego, dla ludzi znających do zwierzęcych niemal zbliżone warunki pracy bezrolnego robotnika wiejskiego lub ohydny wyzysk swego najbliższego otoczenia, do którego jest zmuszony robotnik pracujący od sztuki w domu, u siebie, dla takich ludzi, dziwnym się wydać musi, że ludzie piją tak mało, że nie piją bodaj więcej jeszcze, aby w kieliszku utopić swoją nędzę, aby choć na chwilę zapomnieć o niej lub zapić się na śmierć. Zmęczony, wyczerpany, pragnący spoczynku, którego mu przepelnione, brudne i smrodliwe mieszkanie żadną miarą dać nie może, spieszy robotnik do szynku [...].

Pijaństwo przymusowe. W czasach dzisiejszych, gdy każdy pije i gdy wszyscy niemal w tej czy innej postaci używają wyskoku, jednostka nie ma prawie możliwości oprzeć się temu ogólnemu prądowi. Wrasta ona, że się tak wyrażę, w świat pijacki. Jako małego chłopca, jeszcze w domu ojcowskim, zaznajamiamą go już z alkoholem, reszty dokonają warunki życia, w jakich się z czasem znajdzie, dadzą mu one sposobność gruntownego zbadania teorii i praktyki picia, nauczą go, co, kiedy i jak pić należy. Do tego stopnia przyzwyczailiśmy się do pijaństwa, że mówiąc, ja piję lub oni piją, ani na chwilę nie sądzimy, by mowa mogła być o czymś innym prócz wyskoku. Pijaństwo jest już nie tylko zwyczajem, stało się przymusem; pić musimy, inaczej grozi nam co najmniej śmieszność. [...]

Alkohol i robotnicy. Pod wpływem wyliczonych powyżej czynników, jak nędza, ciemnota, ogólnie przyjęty zwyczaj, wreszcie zabobonna wiara w skuteczność alkoholu, pijaństwo, jakeśmy to udowodnili, szerzy się najbardziej w klasie najciężej upośledzonej, to jest wśród robotników. Obowiązkiem każdego, kto o tym wie, jest tłumaczyć wszędzie, że alkohol nie posiada żadnych zalet, że nie jest środkiem wzmacniającym, że daje jedynie chwilowe złudzenie przypływu nowych sił, za co robotnik płaci drogo, bo i kieszenią, i zdrowiem.

Nie dość tego. Robotnik ponosi przy tym inną stratę. Ustrój swój, wyczerpany pracą i lichym żywieniem się, robotnik usiłuje podtrzymać za pomocą wyskoku.

Wiemy już z poprzednich rozdziałów, że alkohol nie posiada żadnych własności odżywczych, uszczupla natomiast i tak aż nazbyt skąpy zarobek, przyczyniając się przez to samo do jeszcze lichszego odżywiania się robotnika [...].

Alkohol i dzieci. Jeśli wyskok, jak to udowodniliśmy wyżej, szkodzi ludziom dorosłym, na których ukształtowany ustrój oddziaływa ujemnie, to łatwo sobie wyobrazić, jak zabójczo wpływa na słaby organizm dzieci i młodzieży. Mimo to stwierdzić musimy nadzwyczaj smutne fakty pojenia własnych dzieci alkoholem, trucicia ich przez rodziców już od najmłodszego wieku. Wykazy Pogotowia Ratunkowego zarówno łódzkiego²², jak warszawskiego²³ podają szeregi cyfr stwierdzających, że lekarze tych instytucji wielokroć musieli spieszyć z pomocą zatrutym wyskokiem dzieciom. Pogotowie warszawskie wzywano w ciągu lat dwunastu do dzieci w wieku do lat pięciu – 5 razy, w wieku lat dziesięciu 12 razy, w wieku do lat piętnastu – 51 razy, wreszcie w wieku do lat dwudziestu – 363 razy. Ogółem lekarze ratowali w Warszawie 431 dzieci i młodzieży zatrutych wyskokiem. W Łodzi wzywano pogotowie 4 razy do dzieci w wieku od lat dwóch do pięciu, 6 razy w wieku od lat sześciu do dziesięciu i 20 razy do dzieci od lat jedenastu do pięć-

²² Pogotowie Ratunkowe w Łodzi powstało w 1899 roku, z inicjatywy doktora Władysława Pinkusa. Działo w ramach Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej.

²³ Zob. przyp. 69, s. 94.

nastu. Cyfry nie niższe od warszawskich, ogółem bowiem wzywano pogotowie 36 razy, ale i okres działania instytucji łódzkiej wynosi 10 lat i wykaz objął tylko dzieci do lat piętnastu. Cyfry te w ogóle niezbyt wymowne same ze siebie, bo są małe, nabierają wartości, dopiero gdy się je zestawi i powiąże, jako przyczynę ze skutkiem, z wynikami ankiety łódzkiej z roku 1909, dokonanej przez personel nauczycielski na dziatwie szkolnej. Ankieta ta objęła około tysięcy dziesięć dziatwy płci obojga i stwierdziła, że „z każdych pięciorga dzieci czworo pijało alkohol częściej lub rzadziej” w postaci wódki albo piwa; że najczęściej dzieciom dawali do picia napoje wysokokowe własni rodzice, którzy pijąc sami, nie mogli odmówić swej dziatwie. Z wykazów Pogotowia Łódzkiego, opracowanych przez doktora Władysława Pinkusa²⁴, widzimy, że wśród pijanych dzieci były nawet dwuletnie. Dane ankiety szkolnej wskazują na fakt, że do jednej z ochron uczęszczał chłopiec pięcioletni, któremu matka na śniadanie dawała kieliszek wódki i bułkę. Niepodobna wprost przypuścić, by zarówno owa matka, jak i inni rodzice pojący swą dziatwę wyskokiem wiedzieli, co czynią, bo gdyby wiedzieli, nie truliby chyba swej dziatwy.

Niejednemu pewnie rozjaśniła w głowie wystawa antyalkoholiczna, kto zaś jej nie widział, niech zapamięta spostrzeżenie jednego ze starszych nauczycieli łódzkich, który zauważył, że w piątce dzieci w jego szkole są mniej bystre, mniej przytomne, bardziej senne, niewłaściwe dają odpowiedzi na pytania, wolno i błędnie rozwiązują zadania arytmetyczne. Był to doraźny skutek wypicia przez owe dzieci we czwartek wieczorem, po otrzymaniu wypłaty przez rodziców, mniejszej lub większej ilości wysokoku, którego otepiający wpływ przetrwał do dnia następnego. Spostrzeżenie nauczyciela łódzkiego potwierdzają doświadczenia robione za granicą na dziatwie szkolnej, która pod wpływem pół szklanki lekkiego wina pisała gorzej dyktando, robiła więcej błędów i rozwiązywała gorzej zadania arytmetyczne niż zwykle.

„Niestety – pisze dr Bregman²⁵, twórca ruchomej wystawy antyalkoholicznej²⁶ w Królestwie Polskim, pojenie dzieci wyskokiem jest nadzwyczaj rozpowszechnione już w najmłodszym wieku, w pierwszym nawet roku życia dają

²⁴ Władysław Pinkus (1850–1929), lekarz internista i pediatra. Współzałożyciel Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczyńności oraz Towarzystwa Doraźnej Pomocy Lekarskiej w Łodzi, skupiającego lekarzy pochodzenia polskiego, żydowskiego i niemieckiego. Wieloletni kierownik Pogotowia Ratunkowego, inicjator założenia ambulatorium dla ubogiej ludności Łodzi oraz Sekcji Antyalkoholowej przy Łódzkim Oddziale Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego.

²⁵ Zob. przyp. 65, s. 92.

²⁶ Zob. przyp. 30, s. 60.

dzieciom wino lub wódkę na uspokojenie, a w latach następnych dzieje się to coraz częściej”.

W Wiedniu każde trzecie dziecko pija stale piwo, każde dziesiąte wino; w Łodzi, jakśmy wspomnieli wyżej, *czworo pijących dzieci – przypada na jedno niepijące*. Badania doktora Roszkowskiego²⁷ wykazały, że w Warszawie w dziesiątym roku życia połowa dzieci pije; między dziesiątym a czternastym rokiem istnieje pewien procent *pijaków nałogowych wśród dzieci*, co zresztą potwierdzają sekcje pośmiertne, przy których znajdowano u trupów dzieci-pijaków zmiany właściwe przewlekłemu zatruciu wyskokiem, widywane u zmarłych pijaków dorosłych.

Dobroczynne oddziaływanie wystawy antyalkoholicznej, którą oby widziała cała ludność pracująca w Polsce, spowoduje zapewne zmniejszenie się pijaństwa wśród dzieci, którym nauczyciele i rodzice powtarzać będą, jak szkodliwe są napoje alkoholowe. Dorazny wpływ wystawa w Łodzi już wywołała, bo i oto wśród *dziatwy szkół fabrycznych Poznańskiego*, po zwiedzeniu wystawy i wysłuchaniu pogadanek, pewna grupa całkowicie pić przestała. Jako środek zapobiegawczy, pisze w książce *Alkoholizm i antyalkoholizm* profesor Klecki²⁸, przeciw szerzeniu się pijaństwa zaprowadzono w wielu krajach obowiązkowe pouczanie o szkodliwości alkoholu w szkołach. W wielu Stanach Ameryki Północnej przedmiot ten wykładają nauczyciele specjalnie do tego przygotowani i egzaminowani. Wykład taki w szkołach początkowych polega na czytaniu i opowiadaniu o rzeczach dotyczących się alkoholu i pijaństwa oraz na pokazach i doświadczeniach chemicznych. Obowiązkowe nauczanie w szkołach kanadyjskich w Ameryce Północnej istnieje od roku 1885. W Szwecji zaprowadzono je w 1892. W Norwegii istnieje ono również. W Belgii wykłady takie odbywają się co tydzień przez pół godziny. Wyznaczono tam tysiąc franków nagrody za najlepsze tablice ścienne do wykładów.

Pouczanie o szkodliwości napojów wyskokowych zaprowadzono w szkołach francuskich w roku 1897, później rozszerzono jego zakres. W Rumunii wprowadzono takie wykłady w roku 1897. W Austrii wykłady istnieją w seminariach nauczycielskich. W Londynie stworzono specjalną katedrę w uniwersytecie; wykłady o szkodliwości wyskoku w uniwersytecie w Heidelbergu (w Niemczech)

²⁷ Zob. przyp. 70, s. 94.

²⁸ Karol Klecki (1866–1931), lekarz, patolog, histolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Katedry Patologii Ogólnej i Doświadczałnej w Krakowie. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie i studiach na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Dorpacie pracował krótko w Warszawie i Dorpacie, następnie przeniósł się do Krakowa. Był wybitnym specjalistą w zakresie patologii przewodu pokarmowego; opublikował wiele rozpraw naukowych, w tym podręcznik patologii oraz pracę *Alkoholizm i antyalkoholizm. Studium krytyczne*, Kraków 1904. Biogram Kleckiego zob. PSB, t. XII.

miewał prof. Kraepelin²⁹. W ostatnim czasie młodzież akademicka w Krakowie wszczęła na zasadzie uchwały wiecu starania u senatu akademickiego o wprowadzenie wykładów o szkodliwości wysokoku.

U nas pole to, choć nie całkiem, leży dotąd odłogiem; sędzę, że powołani są do tego nauczyciele i nauczycielki, którzy mają mnóstwo sposobności do wskazywania na źródło, jeśli nie wszystkich, to wielu bardzo nieszczęść – alkohol. Gdy przed kilkoma laty piszącemu te słowa udało się uzyskać pozwolenie na pogadanki z dziedziny higieny w szkole miejskiej w Tuszynie (gub. piotrkowska), niejednokrotnie mówił on o szkodliwości wysokoku zebranej dziatwie, która z zajęciem słuchała pogadanki. Może dałoby się wyjednać pozwolenie na takie wykłady w szkołach miejskich i w innych miejscowościach kraju naszego; że przyniosłyby one korzyść, o tym wątpić nie można.

W imię dobra ogólnego każdy miłujący kraj swój, kochający ludzkość i wierzący w lepszą jej przyszłość powinien użyć wszelkich sił, niezależnie od tego, czy sam pije, czy nie, by nareszcie ustało owo pojenie dzieci wyskokiem, które świadczy o strasznej ciemnocie ogółu. Tego faktu niepodobna usprawiedliwić żadnym dowodem, jakimi dorośli uzasadniają swoje pijaństwo. Dawanie do picia dzieciom napojów wyskokowych jest czynem bezmyślnym, a jednocześnie zabójczym dla dzieci, na których wrażliwy mózg oddziaływają już bardzo małe dawki alkoholu. Wiele chorób, zwłaszcza nerwowych i umysłowych, powstaje wskutek dawania dzieciom wysokoku. Bardzo często również alkohol jest przyczyną powstrzymania rozwoju umysłowego dzieci i gorszych postępów w naukach, o czym łatwo się przekonać, porównując cenzury dzieci pijących i niepijących. Cenzury te tym są gorsze, im częściej w ciągu dnia dziecko dostaje alkohol. Najgorsze u pijących trzy razy dziennie, najlepsze u abstynentów, czyli niepijących wcale. Potwierdza to również zestawienie ucznia Szkoły Handlowej w Łodzi, J. Bejlina, który stwierdził wśród 306 zbadanych kolegów następujące fakty. Wśród 139 niepijących – 49 (czyli 35,25%) wykazywało postępy dobre, 90 (czyli 64,75%) – złe, gdy wśród 167 pijących – uczyło się źle 122 (czyli 73,05%), dobrze zaś 45 (czyli 26,95%). Pierwszą krzewicielką zasad trzeźwości, przed szkołą jeszcze, winna być matka. Ona, jako kobieta, najbardziej cierpi, gdy mąż jest pijakiem, jej też obowiązkiem jest tak wychować dzieci, by wstręt czuły do napojów wyskokowych.

Od szynku i butelki odciągnąć mogą młodzież wszelkie gry i zabawy ruchowe na powietrzu, wszędzie też należy się starać, wzorem niezapomnianego krakowskiego doktora Jordana³⁰, stwarzać ogrody przeznaczone na zabawy dla

²⁹ Zob. przyp. 49, s. 87.

³⁰ Henryk Jordan (1842–1907), lekarz, działacz społeczny, propagator wychowania fizycznego, założyciel terenów zieleni przeznaczonych dla dzieci i młodzieży, tzw. ogrodów jordanowskich. Biogram Jordana zob. *PSB*, t. XI.

młodzieży. Jakże by taki park przydał się u nas w Łodzi, a jak łatwo byłoby go stworzyć wobec znacznych obszarów ziemi będącej własnością miasta!

Do tego, co powiedziano wyżej, dodamy jeszcze, że zbyteczną jest rzeczą od lat najmłodszych zaprawiać dzieci do pijaństwa, gdy w dalszym swym życiu znajdą one niejednokrotną sposobność, by wpaść w sieci zastawione na naiwnych przez właścicieli browarów i gorzelni w postaci szynków, sklepów monopolowych, piwiarni, barów i tym podobnych.

Klasa robotnicza i alkohol. Czy występując wrogo przeciwko alkoholowi, winniśmy mieć na widoku jedynie osobiste szczęście lub pomyślność naszych dzieci? Czy klasa robotnicza nie powinna dbać o to, by przyszłe pokolenie było zdrowsze i dzielniejsze od nas? Czyż nie dość już osłabia siły naszych dzieci złe odżywianie się rodziców, nazbyt długa praca, wadliwe wychowanie i tysiące innych ujemnych czynników związanych nierozzerwalnie ze stanowiskiem robotnika? Czyż i alkohol ma zwiększać liczbę wpływów znieprawiających masy robotnicze? Czy koniecznie i dzieci nasze mają być zatrute alkoholem i przez to nie dość silne? Z każdym rokiem nie tylko walka o kęs chleba, ale i walka klas zaostrza się, dlatego też należy pragnąć, by następne pokolenia dziedziczyły w całej pełni siły i zdrowie, by rozporządzały całym zasobem zdolności duchowych i fizycznych. Tylko tacy ludzie będą w stanie usuwać z drogi coraz wyżej piętrzące się przeciwności! Zatem jeszcze jeden i to nie byle jaki powód do walki z alkoholizmem.

Wódka nie tylko zwiększa potęgę wszystkich tych czynników, które pchają robotnika do zguby, nie tylko potęguje niebezpieczeństwo zewsząd i bez tego nań czyhające, ale zabija w nim nawet słabe kielki tych dążeń i zamiarów, które mają wyprowadzić klasę robotniczą z dzisiejszego beznadziejnego niemal stanu ku jaśniejszej przyszłości. W walce klas wódka jest hamulcem dla klasy pracującej, jest ona nadto orężem w rękach klas posiadających.

Zdaniem Wiktora Adlera³¹, alkohol stanowi część składową całego systemu ciemnienia ludzi. W innym miejscu ten sam Adler mówi: „Alkohol zatrzymuje masy robotnicze na tym stopniu złudzenia i niepewności, słabości władz umysłowych i woli, że znoszą one z pokorą wszelki ucisk i wyzysk”.

Kogo te argumenty nie przekonają, niech się zastanowi nad tym, że najboleśniejszą klęskę ponieśliby posiadacze z chwilą, gdy lud przestałby zupełnie pić wódkę. Przez wódkę panowie ci nie tylko wyciągają miliony z kieszeni robotniczych, ale nadto masy całe pozbawiają rozumu. Wielcy posiadacze rolni wiedzą

³¹ Victor Adler (1852–1918), austriacki lekarz pochodzenia żydowskiego, polityk, charyzmatyczny przywódca ruchu robotniczego, założyciel Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Austrii. Jego maksyma – „Ein denkender Arbeiter trinkt nicht, ein trinkender Arbeiter denkt nicht” (Myślący robotnik nie pije, pijący robotnik nie myśli) – stała się mottem partii i austriackiego ruchu abstynenckiego.

dobrze, na co robią wódkę! Kiedyś i lud zrozumie, w jakim celu mu ją sprzedawano, wtedy przestanie pić, czym zada całej kaście dotkliwy cios w najczulsze miejsce, w kieszeń. [...]

Ruch robotniczy przeciwko alkoholowi. Ruch robotniczy przeciwko alkoholowi prowadzi klasa pracująca od lat kilkunastu w Szwajcarii pod kierunkiem Ottona Langego³², w Belgii kieruje nim Vandervelde³³, w Austrii Adler. Ruch ten nie ma nic wspólnego z dopiero co przedstawionymi dążeniami i argumentami. Kierownicy jego powiedzieli sobie i innym najzupełniej wyraźnie, że walkę z alkoholem należy uważać jako środek pomocniczy w walce klas. To nam chyba winno powiedzieć wszystko.

Powtórzmy przede wszystkim jeszcze raz, co uważamy za główną przyczynę pijaństwa.

Prócz czynników społecznych odgrywa tu wielką rolę brak oświaty, złudzenia co do użyteczności wysoku jako środka bądź wzmacniającego, bądź leczniczego, ogólne pijaństwo, wreszcie przymuszanie do picia. Widzimy z tego, że najdalej idąca zmiana warunków społecznych nie będzie jeszcze w stanie usunąć alkoholizmu. To, co wyrosło i krzewi się na gruncie ciemnoty mas, jedynie oświata wyplenić zdoła.

Zjawia się pytanie, czy tę pracę uświadamiającą możemy odłożyć do czasu zmiany warunków społecznych, czy też starać się o częściowe urzeczywistnianie naszych dążeń? Czy na pierwszym planie stać winna lepsza płaca, dalej lepsze mieszkanie, jeszcze dalej lepsze warunki pracy, wreszcie po zdobyciu tego wszystkiego walka z alkoholizmem? Każdy uświadomiony pracownik odpowiedzieć musi, że tego rodzaju dzielenie całokształtu pracy nad polepszeniem bytu robotnika na poszczególne etapy jest niedopuszczalne, gdyż wszystkie one są ze sobą związane nierozdzielnie. Trzeźwy pracownik będzie rozsądniej i skuteczniej usiłował zdobyć lepsze warunki płacy niż pijak, w interesie więc klasy robotniczej leży walka przeciwko przesądnej wierze we wszechpotęgę alkoholu. Nadają się ku temu niezmiernie już istniejące organizacje zawodowe i polityczne, pracują one nie od dziś, zaznajamiają swych członków z prądami, dążeniami i ideałami, nikt jednak nie zaprzeczy, że praca ich będzie łatwiejszą, gdy będzie się odbywała wśród ludzi świadomie trzeźwych.

^a Próby stworzenia takich czytelń przez Towarzystwo Krzewienia Oświaty.

³² Otto Lang (1863–1936), szwajcarski polityk, współzałożyciel Socjaldemokratycznej Partii Szwajcarii i socjaldemokratycznej gazety „Zurich Volksrecht”.

³³ Emile Vandervelde (1866–1938), belgijski polityk, socjalista, polityk belgijskiej Partii Pracy, działacz w międzynarodowym ruchu socjalistycznym.

W. Chodźko³⁴, Zadania lekarza praktyka w dziedzinie psychiatrii. (Referat odczytany na II Zjeździe Lekarzy Prowincjonalnych Królestwa Polskiego, w Lublinie 2 Czerwca 1914 r.), Lublin [b.r.w.]

[...] Walka z alkoholizmem.

Stanowisko lekarza wobec sprawy alkoholizmu winno być bezwzględnie wyraźne i zdecydowane, a zasady zwalczania tego największego wroga ludzkości i źródła cierpień całych pokoleń niezłomnie stosowane. Nie wolno lekarzowi traktować tej sprawy z pobłażliwą obojętnością: nie wpadając w ton kaznodziejsko-moralizatorski, powinien on na każdym kroku propagować abstynencję, gdziekolwiek danym mu jest działać w większym środowisku.

Statystyki szpitala Kochanówka³⁵ pod Łodzią z ostatnich lat dziesięciu stale ujawniały potworny wprost odsetek: u 50% bez mała naszych pacjentów alkohol był przyczyną ich cierpień, albo wprost, albo, co częściej, pośrednio, przez obarczenie dziedziczne, i możemy z całą stanowczością twierdzić, że alkohol dostarcza przeszło połowę zaludnienia lecznic i szpitali psychiatrycznych. Sprawa alkoholizmu jest tak dokładnie oświetloną liczbowo, że zastanawiać się nad nią szerzej uważam za zbędne; dodam tylko, że alkoholizmowi rodziców zawdzięczamy do 60 procent ogólnej liczby epileptyków, ogromną większość idiotów i bardzo wielki odsetek tak rozpowszechnionej psychozy, jaką jest o t ę p i e n i e w c z e s n e (*dementia praecox*)³⁶. Agitacja lekarza za abstynencją będzie tym skuteczniejszą, im bardziej poprzeć ją będziemy mogli żywym przykładem własnym, w tym względzie, niestety, grzeszą lekarze bardzo często i zbyt pobłażliwie traktują kolegów, oddających się zgubnemu nałogowi. Wytworzenie surowszych poglądów na lekarzy pijaków, wśród ogółu kolegów, byłoby dla wielu czynnikiem hamującym. Tu pozwolę sobie zwrócić uwagę, że obowiązkowe alkoholizowanie się, uprawiane na zjazdach lekarskich w postaci tzw. bankietów, winno być regulaminowo skasowane, nasze zjazdy lekarskie winny pod tym względem dać dobry przykład innym naszym korporacjom i zrzeszeniom, złożonym z ludzi najczęściej nieświadomych złego, jakie sobie i krajowi wyrządzają.

³⁴ Witold Chodźko (1875–1954), lekarz psychiatra i neurolog, działacz społeczny, minister, polityk, delegat Rządu Polskiego w Lidze Narodów. Należał do wielu organizacji oświatowych, lekarskich, społecznych.

³⁵ Zob. przyp. 32, s. 61.

³⁶ Termin wprowadzony do medycyny przez psychiatrów Arnolda Picka i Emila Kraepelina, nie jest obecnie używany w medycynie.

Aby zakończyć ze sprawą alkoholizmu, muszę jeszcze zaznaczyć, że alkoholik chroniczny bezwarunkowo żenić się nie powinien, jeżeli zaś już się ożenił, nie powinien mieć dzieci. Z drugiej strony musimy najenergiczniej dążyć do zaniechania zwyczaju odbywania hucznych wesel z nadużyciem na nich alkoholu, gdyż jak wiadomo, dzieci poczęte w stanie upojenia alkoholowego rodziców najczęściej są psychicznie nienormalne i dają uderzająco wielki odsetek osobników ze zbroczeniami w sferze etycznej. Wzrastające używanie alkoholu przez kobiety winno być uważane za jedno z najgroźniejszych niebezpieczeństw dla przyszłości rasy i najusilniej zwalczane.

ROZDZIAŁ 6

SPOŁECZNOŚCI LOKALNE WOBEC ALKOHOLIZMU I ABSTYNENCJI

Rozbudzenie moralności, religijności, jako też ładu w pojęciach i dążeniach klasy robotniczej staje się u nas coraz bardziej kwestią palącą. Smutny to fakt, że powodem rozwiąźłości stosunków rodzinnych, biedy i większej części wypadków nieszczęśliwych pomiędzy robotnikami jest wódka – zawsze wódka.

„Dziennik Łódzki” 1885, nr 56.

Ważną przestrzenią popularyzacji wiedzy o alkoholizmie i działaniach trzeźwościowych była prasa lokalna, której nakłady i zasięg oddziaływania społecznego w ostatnich dekadach XIX wieku, a zwłaszcza na początku XX wieku, znacznie wzrosły. Tematyka pijaństwa i abstynencji była obecna na łamach prasy codziennej w różny sposób. W działach kronik zamieszczano krótkie opisy przypadków upojenia alkoholowego, które redaktorzy dzienników uznawali za szczególnie bulwersujące. Do takich zaliczano na przykład zajścia uliczne z udziałem osobników pod wpływem alkoholu, zwłaszcza gdy odurzoną alkoholem była kobieta, dziecko, starzec. Opisywano szczególnie huczne libacje w karczmach, szynkach, piwiarniach. W prasowych kronikach policyjnych zamieszczano informacje o przestępstwach popełnianych pod wpływem alkoholu. Napady, gwałty, podpalenia dokonywane przez osoby w stanie upojenia alkoholowego były przekroczeniem norm życia społecznego, budziły potępienie opinii publicznej, ale też zainteresowanie, które zapewniało wysoką sprzedaż gazety. W obliczu rozluźnienia tradycyjnych wspólnot sprawujących kontrolę publiczną, to prasa w pewnej mierze realizowała funkcje regulujące i kontrolujące. Formułując granice (nie)akceptowanych zachowań, utrzymywała *modus vivendi* lokalnej społeczności – będące zarazem przejawem prób tworzenia paternalistycznych podstaw porządku moralnego i protekcjonalnej oceny; zazwyczaj

wypowiadający się na łamach prasy dziennikarze pochodzili z innych warstw społecznych niż opisywani przez nich pijacy.

Zainteresowanie lokalnej prasy budziły miejsca i zasady sprzedaży alkoholu, zwłaszcza w czasie wprowadzania nowych przepisów prawnych. W codziennych gazetach wiele uwagi poświęcano zmianom związanym z wprowadzeniem w 1898 roku monopolu wódczanego. Na mocy nowych przepisów aparat administracyjny państwa przejął całkowitą kontrolę nad ilością produkowanego alkoholu, który był kupowany od prywatnych producentów po cenie urzędowej przez składy rządowe i dopiero później trafiał do handlu – w tym do ustanowionych przez rząd sklepów monopolowych oraz gastronomii. W prasie zastanawiano się nad konsekwencjami zmian wynikających z nowych przepisów, które nakazały zamknięcie istniejących szynków, piwiarni i restauracji oraz ich ponowne uruchomienie po uzyskaniu koncesji. Przytoczone niżej wypowiedzi z „Tygodnia” zawierają typowe dla tego okresu opinie i wątpliwości; powtarzającym się motywem było przeświadczenie o konieczności podjęcia szerokich działań mających zmienić kulturę spożywania alkoholu i form spędzania czasu wolnego. Stale formułowano też postulat upowszechnienia oświaty szkolnej i pozaszkolnej (nadal rozumianej głównie jako oświecanie ludu, szerzenie wiedzy i kultury w społeczeństwie, oświecenie publiczne; tak określanej oświacie przypisywano różne walory i uniwersalny, aksjologiczny, wymiar).

Intensyfikacja propagandy abstynenckiej na początku XX wieku przełożyła się na częste wypowiedzi o szkodliwości pijaństwa i inicjatywach na rzecz krzewienia trzeźwości przez lokalnych działaczy. Lekarze, działacze abstynency, publicyści popularyzowali wiedzę medyczną na temat skutków nadużywania alkoholu; odwoływano się także do religijnych i moralnych aspektów alkoholizmu. Opisywano akcje promujące trzeźwość w mikroprzestrzeni miasta, miasteczka, wsi, parafii. Dążono do ukazania działań prowadzonych w lokalnej skali jako przejawu konsolidacji wspólnoty wokół idei trzeźwości, co miało służyć budzeniu solidarności lokalnej społeczności ponad podziałami narodowymi, wyznaniowymi, światopoglądowymi. Inicjatywy podejmowane na wsiach i w mniejszych miastach chętnie opisywano także na łamach prasy dla ludu, przedstawiając je w kategoriach uczestnictwa w życiu publicznym i aktywności quasi-obywatelskiej.

Lux, W sprawie „Gospód”, „Tydzień”¹ 1898, nr 1

(Głos ze wsi)

Stosownie do wezwania redakcji „Tygodnia” w numerze 51 z roku zeszłego, przesyłam kilka słów dopełnienia do artykułu zamieszczonego w rzeczonym numerze pod tytułem *Gospody*².

Znikające szynki przy powstającym monopolu domagają się koniecznie innych zakładów czy instytucji, aby wypełnić niemi powstającą lukę braku miejsc ogólnych zebrań, tak potrzebnych dla każdego po trudach pracy. Człowiek jako *animal social*, nie może zamknąć się na zawsze w czterech ścianach własnej chaty, zerwać wszelkich węzłów towarzyskich z otoczeniem. Wymiana myśli, ciekawość, interes wreszcie materialny i duchowy jednoczą jednostki społecznie.

Przyrost ludności, przy jednoczesnym braku oświaty, wywołał przerażający wzrost dzikich, zwierzęcych instynktów, mnożąc tym sposobem zbrodnie i zaludniając więzienia. Szkołą ciemnoty i występku były poniekąd knajpy dotychczasowe i szynki. Zamknięcie szynków nie niszczy jednak bynajmniej owych mnogich ziaren kąkolu, jaki się rozplenił na nieuprawnej roli ciemnych mas naszego ludu. Ciemnota, próżniactwo, niezaradność nie wprowadzą tak prędko wszystkich do otwierających się bibliotek ludowych, nie uzacnią, nie podniosą i nie uszlachetnią zaniedbanych i opuszczonych. Jak samo czytanie i wymawianie liter nie stanowi jeszcze uczonego, tak samo zwiniecie szynków nie wprowadzi trzeźwości, moralności ani zaszczepli cnoty w warstwach ludowych.

Gwałtem i to co prędzej należy wytworzyć domy ogólnych zebrań: na wsiach założyć gospody, a w osadach i miastach kawiarnie albo herbaciarnie. Najważniejszą rzeczą jest, aby powstające zakłady, w zastępstwie szynków tworzone, nie stały się taką samą jak szynki jaskinią ... Powinny by się zaraz potworzyć z upoważnienia władzy komitety składające się z ludzi inteligentnych, z ludzi dobrej woli i czynu, pojmujących jasno swoje względem społeczeństwa obowiązki – i one to winny zaraz, nie zwlekając, przystąpić do działania. Każda okolica, miasto lub osada posiadają ludzi mających uznanie, cieszących się zaufaniem i szacunkiem ogółu. Winni oni założyć zaraz komitety trzeźwości pod prezydencją p. Gubernatora lub naczelnika powiatu i radzić nad tym, jakie potworzyć miejsca ogólnych ludowych lub mieszczańskich zebrań, w co takowe zaopatrzyć i komu oddać nad

¹ „Tydzień” – tygodnik wydawany w Piotrkowie w latach 1873–1906, następnie wznowiony w 1914 roku. Od 1878 roku właścicielem i redaktorem pisma był Mirosław Dobrzański.

² *Gospody* (Sprawa do publicznej dyskusji), „Tydzień” 1897, nr 51.

niemi zarząd i kontrolę. Komitety tak zorganizowane mogą zająć się też urządzeniem bibliotek i doborem książek, bo jeżeli nie pomyślimy nad tym, aby co prędzej usunąć ciemnotę wśród ludu – usunięcie samych szynków – jak powiedzieliśmy – nie przekształci go i nie poprawi.

Otworzenie gospód czy kawiarni pod zarządkiem komitetów trzeźwości jest kwestią palącą, nagłą, nieodzowną. Zwłoka i opóźnienie wyrządzi szkodę społeczeństwu, demoralizując lud i sprowadzając wśród niego nieład i zamęt. Nie mając szynków i nic innego na ich miejsce – lud nasz wiejski i mieszczaństwo z pewnością pić zacznie po ulicach i domach, przenosząc zarazę moralną z szynków do własnych ognisk rodzinnych, przez co jeszcze szersze otworzy się zgorzeniu pole.

N.K., *W przededniu monopolu*, „Tydzień” 1898, nr 1

Za sprawą monopolu wódczanego z dniem 1 (13) stycznia 1898 roku znikną z horyzontu miejskiego szynki i bawarie, owe siedliska pijaństwa i demoralizacji. Ludkowi prostemu i całej armii robotników fabrycznych na razie da się we znaki brak tych jego k l u b ó w t o w a r z y s k i c h, gdzie tak swobodnie, w dobranym kole znajomych i towarzyszy pracy przepędzano wieczory po wypłacie i w dni świąteczne... Klasa niższego mieszczaństwa i wyrobnicza przywykła już do tego rodzaju r o z r y w k i. Dotąd jednak pozostaje tajemnicą, jaką kompensatę otrzymają w zamian dotychczasowych szynkownianych rozrywek pracujące rzesze i czy znajdą ją w herbaciarniach, piwiarniach, miodosytniach i tym podobnych przybytkach, które licznie powstawać będą na gruzach dawnych szynków. [...]

W życie wchodzący monopol wódczany budzi wielkie zainteresowanie i w szeregach ziemiańskich, gdyż nowy system i w ogóle forma sprzedaży trunków wpłynąć musi na zmianę warunków, na jakich właściciele rolni korzystali dotąd z należnych do ich majątków praw propinacyjnych, dzięki którym wielu dotychczasowych szynkarzy miało egzystencję wraz z rodzinami, a w braku której sfera ta zmuszona jest innego szukać zarobku.

Przypuszczać należy, że postanowione zmiany, mające na widoku głównie dobro społeczeństwa, tak moralne, jak i materialne, dopną zamierzonego celu.

Nastęrcza się tylko obawa, aby dawniejsi szynkarze, zwłaszcza owi typowi rozpajacze ludu, nie rzucili się do gremialnego otwierania różnego rodzaju piwiarni, kawiarni i tym podobnych zakładów, w których pod inną tylko formą kryłyby się te same miejsca zepsucia, z dodatkiem tajemnej sprzedaży wódki. Jeżeli lud nasz, tak samo jak i sfery wyższe, odczuwa potrzebę życia towarzyskiego, a więc

i pewnych miejsc publicznych, w których by znalazł odpoczynek i stosowną rozrywkę w gronie krewnych, znajomych i przyjaciół, to przynajmniej niech te miejsca zebrań publicznych wolne będą od wszelkich pokus do zepsucia, niech się staną źródłem godziwego zarobku dla jednych, a siedliskiem odpoczynku i nieskażonej przyjemności dla drugich.

Ani nadmiarowi szynków, ani ich powodzeniu, ani rozwieleniu pijaństwu dziwić się nie trzeba. To wina stosunków, to wina braku szkół, oświaty. Nie byłoby tyle szynków, gdyby była oświata wiodąca do umiarkowania i wstrzeźliwości, a bez których wiedzie droga do wszelkiego zła i kolizji z kodeksem karnym. Być może, że monopol wódczany dopiero z biegiem czasu naprawi zło, będące przecie dziełem całego szeregu lat, niemniej jednak wyrazić należy całe uznanie sferom decydującym, które powołaniem do życia podobnie doniosłego znaczenia reformy przysłużą się rzetelnie krajowi i społeczeństwu.

W tym zguba nasza!, „Rozwój”³ 1906, nr 67

Sekcja przeciwalkoholiczna tutejszego oddziału Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego⁴ wydała następującą odezwę, którą ze względu na ważność sprawy podajemy poniżej.

Nałóg pijaństwa w różnych postaciach zakorzenił się u nas tak głęboko, że większość ludzi szuka tylko powodów do picia wina, piwa, wódki. Pijemy, gdy się spotykamy; pijemy, gdy się rozstajemy. Pijemy, kiedy nam głód dokucza, aby go zdusić; pijemy, gdyśmy syści, aby apetyt pobudzić. Gdy zimno, pijemy, żeby się rozgrzać; gdy gorąco – pijemy, żeby się ochłodzić. Senni pijemy, aby móc czuwać, a gdy nas bezsenność trapi, pijemy, by móc zasnąć. Pijemy, bośmy smutni; pijemy, bośmy weseli. Pijemy, witając nowo narodzonego; pijemy, żegnając zmarłego. Pijemy – pijemy bez upamiętania.

³ „Rozwój: Dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany” był wydawany w Łodzi w latach 1897–1914 i 1918–1933. Kilkakrotnie zawieszany w czasie strajków w 1905 i 1906 roku, a w kolejnych latach – na skutek decyzji władz zaborczych. Redaktorem i wydawcą pisma był Wiktor Czajewski.

⁴ Łódzki Oddział Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego utworzono w grudniu 1902 roku. Sekcję antyalkoholową przy nim założyli w 1906 roku lekarze: Władysław Pinkus, Stanisław Skalski, Stanisław Serkowski. Jej celem było prowadzenie dalszych badań nad alkoholizmem, organizowanie akcji profilaktycznych, pogadanek i otwartych posiedzeń naukowych, wydawanie broszur antyalkoholowych.

„O, niewidzialna potęgo wina! Jeżeli jeszcze nie wynaleziono godnej ciebie nazwy, bądź nazwana – szatanem”⁵ – powiedział Szekspir⁶.

Alkohol wywiera na organizm człowieka w ogóle, a dziecka w szczególności, najzgubniejszy wpływ. Kto pije wódkę, „aby rozgrzać się”, ten podobny jest do człowieka, który – zamiast drzewem lub węglem – chciałby spirytusem palić: ciepło wytwarza się przez pokarm, a alkohol przeciwnie – powoduje jedynie chwilowy dopływ krwi do skóry, a następnie szybko zniża temperaturę ciała, wódka więc – oziębia, nie rozgrzewa!

Alkohol jest trucizną tym gorszą i straszniejszą, że działa z wolna, podstępnie, niepostrzeżenie.

Kto przypuszcza, że wódka koi troski, pobudza lub orzeźwia, ten jest w wielkim błędzie: alkohol poraża i paraliżuje funkcje mózgowe i najfatalniej wpływa na wszystkie czynności życiowe.

Wielu myśli, że nie ma uciechy bez alkoholu, że nie ma życia towarzyskiego, nie ma humoru bez wódki lub wina.

Mylicie się: pod wpływem wódki najgłupszy dowcip uchodzi za klejnot mądrości, ordynarny pomysł nabiera w mózgach osób podchmielonych wartości twórczej, a pochmurny gospodarz wydaje się najmiłszym z ludzi. Pod wpływem trunków człowiek przestaje rozumować, stąd też wynika taka pozorna łatwość towarzyska.

I ci są w błędzie, którzy podczas choroby, na przykład podczas cholery, chcą się od chorób zabezpieczyć przez obfite zakrapianie: statystyka uczy, że między pijącymi jest cztery razy więcej śmiertelnych wypadków aniżeli wśród abstynentów. Słusznie powiedział pewien profesor: „Gdybym miał władzę, kazałbym nad każdym szynkiem wypisać dużymi literami: t u t a j s p r z e d a j ą c h o l e r ę.

A iluż to umysłowo i nerwowo chorych rekrutuje się z alkoholików, a iluż to przestępców w wódcę szukało natchnienia w zbrodni lub przynajmniej pochodziło od rodziców pijaków.

W Prusach pomiędzy 17 148 więźniami było 8 306 alkoholików. Dzieci pijaków są skłonne do epilepsji, rachityczne, idiotyczne, głuchonieme, nerwowe i tak dalej. Tomy dowodów, tysiące danych statystycznych mamy pod ręką.

Jeden z niemieckich higienistów (Bunge⁷) wystosował do swego narodu następującą odezwę: „W walce narodów europejskich przy kolonizacji części świata

⁵ W tłumaczeniu Stanisława Barańczaka (którego przekłady twórczości Szekspira cieszą się szczególną popularnością i uznaniem) fragment ten brzmi: „O, niewidzialny duchu czający się w butelce wina – jeśli nie masz imienia, nazwę cię demonem”.

⁶ William Shakespeare (Szekspir) (1564–1616), angielski dramatopisarz, poeta i aktor.

⁷ Zob. przyp. 35, s. 83.

wstrzeźliwość stanowi poważny czynnik dodatni; wiadomo, że Niemcy, pomimo wszystkich swych cnót germańskich, głównie dlatego giną wśród innych narodów w Ameryce, że nie mogą się rozstać ze swym kuflem. W pokojowej walce bezlitośnie zdeptaną zostanie ta rasa, która od alkoholu nie odstąpi”.

Jeżeli w Ameryce i Europie jest już przeszło 20 milionów ludzi, którzy wyrzekli się w zupełności napojów wysokowych, to oczywistą jest rzeczą, że można żyć bez alkoholu. Wyrzec go się należy raz na zawsze, bo w tym właśnie tkwi zguba nasza.

Lecz nie przeklinać, nie biadać, lecz leczyć i walczyć z tym nałogiem pragniemy. Łódzkie Towarzystwo Higieniczne⁸, liczące w swoich szeregach kilkuset zrzeszonych i dzielnych członków, występuje w obecnej chwili do walki z tym wrogiem, tak bardzo zakorzenionym we wszystkich sferach naszych, a sposób walki obrało następujący:

Towarzystwo pragnie: 1) dążyć do usunięcia przyczyny alkoholizmu, 2) rozpowszechnić inne nieszkodliwe napoje, mogące znakomicie zastąpić piwo i wódkę.

Aby wypełnić pierwszą część tego zadania, Towarzystwo może zdziałać niewiele, bo tu trzeba podnieść warunki ekonomiczne, ułatwić ludności dostateczne i zdrowe pożywienie, dobre i ogrzane mieszkania i tak dalej.

Wiele z tych dążeń jednak leży w mocy naszej. Dobrze odżywiający się robotnik nie potrzebuje używać sztucznych podniet, nie potrzebuje wódki do wzmocnienia swych sił podczas pracy; pragnąc przynieść korzyść uboższym sferom, nie trzeba ich zaopatrywać w wódkę, lecz w chleb, i działać przez ideę zrzeszenia się, tworzenia tanich sklepów, towarzystw spożywczych i współdzielczych, kas oszczędności.

Drugą drogą walki, jaką nasze Towarzystwo Higieniczne pragnie wyrugować alkohol, to ułatwienie robotnikom nabycia tanich używek, kawy, herbaty i kakao. To ostatnie dzięki wielkiej dążności popularyzacyjnej w Anglii, stało się obecnie tam napojem narodowym: robotnik otrzymuje za trzy grosze dużą filiżankę kakao. Prócz tego będą możliwie najwięcej spopularyzowane wśród robotników i ludu sposoby przyrządzania napojów domowych, kwasów z chleba, owoców i tak dalej.

Do wspólnej obrony z wielkim wrogiem – alkoholem – Towarzystwo Higieniczne Łódzkie wzywa wszystkich, którym dobro ogólne leży na sercu.

⁸ Chodzi o Oddział Łódzki Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. Zob. przyp. 4, s. 151; przyp. 15, s. 131.

Elbe, Bezdomni, bezsilni, bezradni..., „Kurier”⁹ 1909, nr 245

*Dziwili się faryzeusze, że jadł z celnikami i grzesznikami.
Usłyszawszy, rzekł Jezus: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, co się źle mają”.*

Marc. 111, 17¹⁰

Zbyteczne chyba dowodzić, że alkoholizm jest to stan chorobliwy, któremu ulegają słabsze natury jak w i e l k i c h, tak i m a l u c z k i c h, pomimo to przywilej urągania i pogardy za takowy dostał się, jak zwykle, jedynie tym ostatnim. Przepijających w karczmach, piwiarniach i w sklepie monopolowym kopiejki nazywamy pijakami, o p o j a m i, pijących zaś w kabaretach, resursach, klubach i restauracjach za dziesiątki i setki rubli nazywamy w e s o ł ą k o m p a n i j k ą, w ostateczności – hulakami, i wtedy, gdy ktoś, pijąc nałogowo za swoje pieniądze, uchodzi w społeczeństwie za nieszczęśliwego, chorego, alkoholika, to niezamozny opanowany przez ten nałóg, wskutek czego musi prosić o jałmużnę, uważany jest jako próżniak, szubrawiec, łotr. Stan majątkowy i stanowisko społeczne decyduje, komu mamy współczuć, a kim gardzić. Czy jednak tylko złorzeczyć i potępiać należy? Wątpię. Rzadko się spotyka trzeźwego alkoholika zadowolonego ze swego położenia, a natomiast bardzo często rozpaczającego nad swym losem, walczącego z sobą, lecz bezskutecznie – siła jakaś pcha go do kieliszka, której oprzeć się nie może. Finał – niezdolność do pracy, włóczęgostwo. Nie potrzeba być psychologiem, żeby widzieć tragedię tych dusz bezsilnych. Bezdomni, bezradni ci ludzie, będąc w stanie nieraz nieprzytomnym, szukają schronienia na skwerze pod drzewem, pod bramą domu lub w podwórzu. Spostrzegłszy, transportują ich na bruk stróże i stójkowi, nie troszcząc się, dokąd się mają udać. Pierwszym chodzi o to, żeby się pozbyć takiego gościa z podwórza, drugim, żeby go usunąć jedynie z granic swego posterunku – w razie zaś oporu sprawę załatwia się pięścią.

⁹ „Kurier” – dziennik wychodzący w latach 1906–1913 w Lublinie. Redaktorem i wydawcą był dr Mieczysław Biernacki. Kontynuacją zawieszonoego w 1913 roku dziennika był „Codzienny Kurier Lubelski”.

¹⁰ „Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: «Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?»». Jezus usłyszał to i rzekł do nich: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników»», Mt 2, 16–17.

Ze wstrętem patrzymy na podrapane i pokryte siniakami twarze tych ludzi, jako na wynik bójek toczonych pomiędzy sobą, nie wiedząc, że w wielu wypadkach są to ślady pozostawione przez t r z e ż w y c h.

A jakimi środkami leczą alkoholizm, ten wielki wrzód społeczny, ci, od kogo to zależy? Państwo, nakazując osadzać w areszcie do wytrzeźwienia awanturującego się osobnika, uważa zadanie swoje za spełnione; duchowieństwo ogranicza się do ciskania gromów na pijaków i nakazuje unikać takowych. Część społeczeństwa – zakładaniem stowarzyszeń antyalkoholowych, do których należą przeważnie ludzie czujący, jeżeli można się tak wyrazić, a l k o h o l o w s t r ę t, i wydawaniem broszur o szkodliwości alkoholu, o czym nie wątpi żaden alkoholik we wszystkich stadiach swej choroby, chce zaradzić złemu; prawda, są lecznice, lecz dostępne, niestety, dla nieszczęśliwych szczęśliwców. Wreszcie m o r a l i ś c i, wyrzucając żebrzących za drzwi, taką drogą oduczają od wódki. Słowem, każdy na swój sposób walczy z tą plagą, a rezultaty otrzymuje jakie? Statystyka wykazuje nam zwiększającą się z każdym rokiem konsumpcję alkoholu, w oczach naszych jednostki pożyteczne dla społeczeństwa stają się jego pasożytami; z każdym dniem większa ilość osób brnie w to bagno smutku i rozpacz, lecz tonącemu i borykającemu się ze śmiercią mówić i przekonywać go, że niepotrzebnie laźl w nie, to mało i bezcelowo – trzeba go ratować.

Gdy zastanowić się nad tą kwestią, nasuwa się pytanie, dlaczego duchowieństwo, które podaje nam „sposób ratowania dusz w czyśćcu będących i pomocy naszej potrzebujących” (wywieszanych przy wejściu do kościoła, w kruchcie i tak dalej), nie mówi nam o sposobie ratowania dusz ginących w szponach alkoholizmu, wszak prócz wymyślania i potępiania dałoby się znaleźć coś więcej skutecznego. Dlaczego państwo, mające miejsce dla setek tysięcy więźniów dla d o b r a k r a j u i n a r o d u, nie ma przytułku dla bezdomnych, bezsilnych i bezradnych alkoholików? Dlaczego mamy rozrzucone po kraju towarzystwa opieki nad zwierzętami, a nie mamy towarzystwa opieki nad ludźmi? Dlaczego wreszcie m o r a l i ś c i zapominają, że człowiek potrzebuje się odżywiać, i – jeżeli nie pieniądze – nie ofiarowują p i j a k o m pokarmu w naturze lub marek na takowy?

O innych złych skłonnościach całych zastępów p o d r ó ż n y c h, p o s z u k u j ą c y c h z a j ę c i a, c h w i l o w o z n a j d u j ą c y c h s i ę w k r y t y c z n y m p o ł o ż e n i u i tak dalej, nie mówię, gdyż w większości wypadków źródłem takowych jest wódka, a nieświadomych czynu swego trudno sądzić.

Gminiak, Korespondencje. Z gminy Bąków pow. łowickiego, „Łowiczanie”¹¹ 1912, nr 27

W roku zeszłym na zebraniu gminnym pełnomocnicy gminni przedstawili temuż zebraniu, że istniejący tak zwany Dom Zajezdny w Zdunach¹², a właściwie najzwyczajniejsza karczma, szerzy zło, a szczególnie pomiędzy młodzieżą, gdyż młodzież tu w straszny sposób się rozpaja. Zebranie gminne znaczną większością głosów postanowiło, aby poczynić starania u odnośnych władz, żeby ową karczmę w Zdunach zamknąć.

Ludzie patrzący z bólem serca na zło, jakie karczma ta przynosi, mieli jednakże tę nadzieję, że z nowym 1912 rokiem skasowana zostanie; niestety, w nadziejach swych się zawiedli, gdyż upływa już blisko rok od owego postanowienia gminnego, a karczma istnieje i zło w zatrważający sposób niesie.

W ostatnich czasach obiegały wieści, że pan Gubernator Warszawski wakans na karczmę w Zdunach skasował i że od nowego 1913 roku istnieć przestanie; kursują i takie wieści, że właściciel tej karczmy gruszek w popiele nie zasypia i absolutnie sobie z tego nic nie robi, i powiada, że karczmę jak ma, tak mieć będzie; cha! przyszłość pokaże, kto zwycięży, czy ci, którzy walczą w sprawie dobra ludzkości i mają prawo za sobą, czy ten, który ma na widoku swoją własną korzyść, poza tym więcej go nic nie obchodzi.

Co się tu dzieje, obojętnie patrzeć w żaden sposób nie podobna, nie ma święta ani niedzieli, żeby się nie dało widzieć młodzieży pijanej, a nawet leżącej w rowach lub też we wstrętny sposób oddających nadmiar wypitych trunków, i to młodzież męska przeważnie 17-, 18- i 19-letnia.

Obecnie z jednej wsi, parafii zduńskiej, 17-letni chłopiec odsiaduje więzienie za systematyczną kradzież swemu gospodarzowi blisko rubli sto i takowe ze swymi kolegami przepijał na różne wódki słodkie i niesłodkie; kradną synowie swych rodziców, kradną służący swych gospodarzy, i za to się rozpijają. Piją i starsi, o tych mi tyle nie idzie, tu chodzi o młodzież, o ten młody kwiat, o tych przyszłych obywateli kraju. Gdyby nie było karczmy, nie byłoby sposobności do picia, z którego wynika wiele nieszczęść.

Gdyby tak w rzeczywistości, jak wyżej powiedziałem, że od nowego 1913 roku owa karczma zamknięta zastałaby, to w Zdunach mielibyśmy i tak jeszcze monopol rządowy i dwie piwiarnie; jak na Zduny, to chyba aż zanadto wystarczające.

¹¹ „Łowiczanie: Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic” był wydawany w latach 1911–1914, wznowiony w 1919 roku, ukazywał się z przerwami do roku 1932. Redaktorem i wydawcą był Karol Jan Rybacki.

¹² Zduny – wieś w okolicach Łowicza.

Przyjaciel Gazety Bolesław, *Trzeźwość w Żyrardowie*, „Gazeta Świąteczna”¹³ 1910, nr 1522

Aby czytelników „Gazety Świątecznej”, a przez nich i cały nas ogół zachęcić do podźwignięcia się z upadku i nędzy, która trzyma nas w swej paszczy, napiszę tu o dobrych postanowieniach i dążeniach, które podniosły naszą parafię żyrdowską¹⁴ w stronach warszawskich, tak że dziś można ją przedstawić wszystkim jako zachętę i wzór do naśladowania.

Oto w dniu 22 marca minęło dwa lata, jak założone zostało u nas przez księdza proboszcza Błizińskiego¹⁵ Towarzystwo Trzeźwości. Wielka była w dniu otwarcia tego towarzystwa uroczystość w kościele, poprzedzona śpiewem *Veni Creator*¹⁶. Każdy, kto chciał zapisać się na członka Trzeźwości, zbliżał się do ołtarza i otrzymywał świecę. Modliliśmy się gorąco, potem odśpiewaliśmy *Pod Twoją obronę*¹⁷ i złożyliśmy przyrzeczenie, powtarzając za księdzem następujące słowa:

„W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Ja... przed Bogiem, Najświętszą Maryją Panną, przed świętym Aniołem Stróżem moim i Kościołem Bożym uroczystość obiecuję za pomocą boską wstrzymać się całkowicie od wszelkich napojów p a l o n y c h, a w innych wszelakich napojach mierność zachować, i do tejsze trzeźwości ze wszystkich sił moich bliźnich zachęcać. Uznaję i wyznaję, iż zasłużyłbym na karę przed Bogiem, na hańbę przed ludźmi i wydalenie z towarzystwa, gdybym kiedykolwiek to rozważnie czynione zbawienne przyrzeczenie lekkomyślnie miał przestąpić”.

Po tej przysiędze zaśpiewano pieśń *Kto się w opiekę poda Panu swemu*¹⁸ i otrzymaliśmy odpowiednie medaliki. Na jednej ich stronie jest wyobrażenie Opatrzności Boskiej i napis: „Dopomóż mi, o Boże, abym przyrzeczeń swoich dochował do końca życia. Amen”. Na drugiej zaś stronie jest postać Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia z napisem: „Opiekunko Towarzystwa Trzeźwości, módl się za nami!”. Otrzymałmy też książeczki zawierające ustawę Towarzystwa Trzeźwości. Ustawa nakazuje wstrzymać się zupełnie od wszelkich napojów

¹³ Zob. przyp. 12, s. 130.

¹⁴ Mowa o Parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie, erygowanej w 1898 roku.

¹⁵ Ksiądz Karol Błiziński (1896–1937) był proboszczem parafii żyrdowskiej w latach 1906–1914. Założone przez niego Towarzystwo Trzeźwości było połączone z kasą pożyczkowo-oszczędnościową.

¹⁶ Łac. *Veni Creator Spiritus – Hymn do Ducha Świętego*.

¹⁷ *Pod Twoją obronę* (łac. *Sub tuum praesidium*), pochodząca z III wieku modlitwa chrześcijańska w intencji Kościoła, kierowana za pośrednictwem Maryi, matki Jezusa Chrystusa.

¹⁸ Popularna pieśń religijna. Słowa pochodzą z Psalmu 91 Jana Kochanowskiego.

palonych, to jest: spirytusu, wódki, wódki grzanej, koniaku, araku i likierów. Każdy członek obowiązuje się na całe życie nie pić tych napojów. Można używać tylko umiarkowanie wina, piwa, miodu, napojów owocowych i tym podobnych. Wszyscy członkowie – mężczyźni i niewiasty – otrzymali książeczki oszczędnościowe i wnoszą do kasy utworzonej na plebanii te pieniądze, które zwykle były wydawane na napoje rozpalające. Pieniądze te będą przynosiły właścicielom 5 procentów, czyli po 5 kopiejek rocznie od każdego rubla. Członkowie towarzystwa nie płacą żadnych składek.

Otóż zwracam się do kochanej „Gazety Świątecznej” i proszę, aby przez rozpowszechnienie mego pisania dopomogła mi pociągnąć ludzi do trzeźwości. Ponieważ jako czytelnik łączony jestem z „Gazetą Świąteczną” i jest między nami przyjaźń, więc uważam, że każdy, kto czyta tę gazetę, jest moim znajomym i przyjacielem. Kiedy więc taka łączność jest między nami, mam śmiałość zachęcać go do trzeźwości, a nawet jest to moim obowiązkiem, bom w przyrzeczeniach czynionych Panu Bogu powiedział, iż do tej trzeźwości ze wszystkich sił moich będę bliźnich zachęcał. Toteż, bracia czytelnicy i nieczytelnicy, czytelniczki i nieczytelniczki, wzywam was, wszyscy wspólnie stańmy do walki z przeklętym nałogiem pijaństwa! Uzbrójmy się w męstwo i powiedzmy sobie: Dostyc tego spustoszenia w naszym kraju! Dostyc tych okropnych skutków pijaństwa, na które wciąż patrzymy i o których zewsząd dochodzą smutne wieści! Drodzy czytelnicy, powiedzcie sami, ile to już razy czytaliście w tej „Gazecie” albo sami patrzyliście na to, jakie to smutne i straszne rzeczy działy się przez gorzałkę. Ręka ludzka opisać nie może, czym się człowiek staje, kiedy zaleje rozum tą przeklętą wódką! Ilu to ludzi nagłą śmiercią umiera z powodu wódki, ile młodzieży naszej przez nią marnieje! [...]

Jeszcze tu wspomnę o złym zwyczaju wynagradzania kieliszkiem wódki za jakąś przysługę lub pomoc. Piękna mi to nagroda trucizną płacić za życzliwość! Wszak czytaliśmy niedawno w „Gazecie”, co pisał uczony lekarz, że nawet mały kieliszek wódki jest trucizną, gdy się go często, co dzień wypija. Zrozumiemy to i niech te ogromne pieniądze wydawane w kraju naszym na wódkę, na zalanie naszego rozumu, będą odtąd obracane na oświatę, która nam wszystkim jest koniecznie potrzebna. Idźmy za radami śp. Kazimierza Promyka¹⁹, tego pracownika niestrudzonego, który całe życie oddał dla naszej oświaty, aby ulżyć nam w niedoli. Starajmy się wszelkimi siłami rozum nasz oświecać, a złe nałogi wy-

¹⁹ Konrad Prószyński, pseud. Kazimierz Promyk (1851–1908), wydawca, pisarz, działacz oświatowy, współzałożyciel Towarzystwa Oświaty Narodowej, autor podręczników dla ludu i książek popularyzujących wiedzę. Był wydawcą i redaktorem „Gazety Świątecznej”. Założył Księgarnię Krajową, rozpowszechniającą literaturę popularną i popularnonaukową. Propagator sportów wodnych; współzakładał Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie. Biogram Prószyńskiego zob. *PSB*, t. XXVIII.

tępiac. Zawijajmy wszędzie towarzystwa trzeźwości, a gdy będziemy trzeźwi, to i do oświaty, i do dobrego bytu łatwiej dojdziemy. Wiele przeszkód spotykać będziecie ze strony złych ludzi, ale śmiało i mężnie odpowiedzcie im: dosyć już pijaństwa, dosyć tego upadku! I my w Żyrardowie doznawaliśmy różnych przeszkód; naśmiewano się z nas, ale nie zważamy na to: co niedziela po sumie odbywa się ten zapis, i już do tej pory zapisało się nas blisko trzy tysiące. Drodzy bracia! Gdyby wszędzie u nas zapanowała taka trzeźwość, zstąpiłoby na nas inne życie i najlepiej chyba przypodobalibyśmy się Panu Bogu, a wtedy moglibyśmy się spodziewać od Niego błogosławieństwa, bo:

„Słuchaj, co mówi Pan: kto mię miłuje
i ze mną sobie szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwożę
nie zapamiętam, lecz owszem, wspomogę”²⁰.

²⁰ Fragment Psalmu 91 z *Psalterza Dawidowego* Jana Kochanowskiego.

ROZDZIAŁ 7

MIĘDZY ZAGROŻENIEM NAŁOGIEM A WALKĄ Z ALKOHOLIZMEM – OBRAZY POSTAW MŁODZIEŻY W ASPEKTCIE SPOŁECZNO- -PEDAGOGICZNYM

Nigdy nie pij wódki, piwa, wina, mocnej herbaty, mocnej kawy, za napój używaj czystej wody, lekkiej herbaty lub mleka. Nie pal nigdy tytoniu.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Papiery Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej z lat 1901–1911 oraz materiały dotyczące szkoły polskiej w Królestwie Polskim ze zbioru Bolesława i Marii Wysłouchów, sygn. 7233/II, *Najważniejsze przepisy higieniczne*, k. 303.

Dystynktywną cechą dyskusji o społecznych i pedagogicznych aspektach zagrożeń wynikających z alkoholizmu, które prowadzono na przełomie XIX i XX wieku w publicystyce społecznej i naukowej, było wyróżnianie jako kwestii kardynalnej problemu spożywania alkoholu przez dzieci i młodzież. Zagadnienie to było stale obecne także podczas posiedzeń organizacji lekarskich i towarzystw abstynenckich, w czasie pogadarek skierowanych do młodzieży, nauczycieli, wychowawców, rodziców. Wygłaszane przy takich okazjach wystąpienia w całości lub w postaci sprawozdań były drukowane w prasie fachowej, społecznej, czasem w dziennikach. Po 1905 roku osobno omawianym zagadnieniem było wychowanie do trzeźwości młodzieży; w tym czasie utrwaliła się bowiem tendencja do opisywania młodzieży jako wyodrębnianej grupy społecznej. Wiązało się to z rozwojem legalnych i tajnych organizacji młodzieżowych oraz rosnącym uczestnictwem młodzieży w działaniach społecznych, politycznych, kulturalnych. Z drugiej strony widoczny był wzrost zainteresowania młodym pokoleniem, traktowanym w kategoriach zasobów sił społecznych, niezbędnych w odbudowie kraju. Publicyści, konstruując obraz młodzieży przez pryzmat

jej przyszłej użyteczności, tworzyli jednocześnie wyobrażenie młodzięczości w kategoriach szczególnej podatności na pułapki cywilizacyjne i demoralizację; za jeden z najbardziej szkodliwych czynników zagrażających adolescentom uważano alkohol. Kierując się apoteozą abstynencji młodych ludzi, w kategoriach zagrożenia w wymiarze indywidualnym i zbiorowym przedstawiano picie trunków przez studentów, młodzież chłopską, robotniczą i terminującą u rzemieślników. Pijaństwo tych grup lekarze opisywali jako problem medyczny i społeczny; duchowni i moralisci traktowali go głównie w kategoriach zachowań nagannych moralnie.

Imperatyw trzeźwości młodego pokolenia przedstawiono jako zasadę wychowania i samowychowania. Zwolennicy abstynencji dążyli do zdobycia młodego pokolenia; uważali, że należy wychować świadomych od młodości zwolenników trzeźwości. Za *conditio sine qua non* rozpowszechnienia w społeczeństwie ideałów abstynencji uznawali aktywizację młodzieży i włączenie jej do towarzystw promujących trzeźwość. Zaangażowanie młodych ludzi na rzecz walki z „trucznymi społecznymi” – alkoholizmem, prostytutką, hazardem, nalogiem tytoniowym – na początku XX wieku odwoływało się do pewnych motywów kontynuacji i zaniechania w odniesieniu do poprzednich pokoleń młodzieży. W działalności propagującej wstrzeźliwość, prowadzonej dla i przez młodzież, upatrywano szansy przełamania impasu w zakresie działań na rzecz poprawy kondycji moralnej w życiu społecznym.

Zasada abstynencji została wprowadzona do niektórych organizacji młodzieżowych; najistotniejszą rolę odegrała w budowanym przez Andrzeja Małkowskiego polskim skautingu (świadomość znaczenia trzeźwości utrzymywała się i rozwijała w polskim harcerstwie także po I wojnie światowej). Trzeźwość miała być czynnikiem wychowania wszystkich młodych ludzi. Małkowski uznawał abstynencję młodzieży za wielką wartość w wymiarze indywidualnym i zbiorowym. Podkreślał, że „walka z alkoholizmem pokazuje młodemu pokoleniu i uczy je miłości i niesienia ofiary temu społeczeństwu, uczy pracy i tworzy silne charaktery”. Słowa Małkowskiego wyrażały powszechne na początku XX wieku przeświadczenie o nierozłączności związku młodzieży i narodu. Wstrzeźliwość w okresie adolescencji miała zapewnić narodowi w przyszłości zdrowych fizycznie i moralnie obywateli. Motyw ten, wpisany w dyskusję o celowości wychowania w trzeźwości młodego pokolenia w całej Europie i USA, w realiach polskiego społeczeństwa pozbawionego własnej państwowości miał szczególne znaczenie. Wypowiedziane podczas międzynarodowego kongresu działaczy trzeźwościowych w 1890 roku w Christianie¹ hasło „Save the children and you will save the State” (Uratuj dzieci, a uratujesz państwo) wyrażone przez polskich

¹ Zob. przyp. 25, s. 78.

publicystów mogłoby brzmieć: „Uratuj dzieci, a odbudujesz państwo”. Chodziło o ratunek przed pijaństwem, którego skutkiem miała być demoralizacja i degeneracja narodu.

And. Małk.², *Abstynencja wśród młodzieży szkolnej*, „Przyszłość” 1906, nr 12³

Abstynencja wśród młodzieży szkolnej ma doniosłe znaczenie w walce z alkoholizmem i z ogólnym umoralnieniem społeczeństwa. Zrozumiano to gdzieś i dlatego powstały w Galicji, wymagające wprowadzić jeszcze jednolitej organizacji pod kierownictwem przede wszystkim nauczycieli, ale zresztą dość liczne i ruchliwe koła młodzieży abstynenckiej. Powstawały one zwykle pod wpływem hasel rzuconych przez Eleuterię⁴, za jej inicjatywą i z jej pomocą; niekiedy rzucał myśl i wcielał ją w czyn młody, pełen zapału i umiejący trafić do najszlachetniejszych uczuć młodzieży nauczycieli; wreszcie młodzież szkolna w kilku miejscowościach, zwłaszcza we Lwowie, wykazała, że sama potrafi zrozumieć należycie doniosłość idei odrodzenia przez wstrzemięźliwość i szerzyć ją wśród kolegów.

Nie ma u nas takich związków młodzieży abstynenckiej jak w Anglii, Ameryce, Belgii, Szwecji; w szkołach naszych nie wykładają o szkodliwości napojów alkoholowych; profesorowie po większej części wyszydają jeszcze i wyśmiewają

² Andrzej Juliusz Małkowski (1888–1919), twórca polskiego skautingu, teoretyk i instruktor harcerstwa. Pochodził z rodziny ziemiańskiej z okolic Kutna, uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, następnie wyjechał do Galicji, gdzie kontynuował edukację, a później prowadził aktywną działalność społeczną i oświatową. Był współzałożycielem abstynenckiego stowarzyszenia Młodzież, działał w organizacji abstynenckiej Eleusis, był instruktorem w organizacjach Zarzewie i Sokół. Zorganizował i spopularyzował ruch skautowski w Galicji. Był autorem wielu tekstów poświęconych skautingowi. Biogram Małkowskiego zob. *PSB*, t. XIX.

³ Był to ostatni numer pisma wydany w Galicji. Na pierwszej stronie zamieszczono informację: „Z Nowym Rokiem 1907 «Przyszłość» wychodzić będzie w Warszawie”.

⁴ Towarzystwo Zupelnej Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Eleuteria” założono w 1902 roku we Lwowie z inspiracji Wincentego Lutosławskiego (po jego odejściu kuratelę nad towarzystwem sprawował Benedykt Dybowski); przejściowo siedzibę główną przeniesiono do Krakowa. W 1905 roku zmieniono nazwę na „Eleuteria – Wyzwolenie”. Od 1911 roku organizacja funkcjonowała pod nazwą „Wyzwolenie”. Sprawowała patronat nad innymi towarzystwami abstynenckimi w Galicji, współpracowała także z ruchem skautowskim.

wobec uczniów Eleuterię nawet tam, gdzie abstynencja zdobyła sobie w młodych sercach rzeczywistą przewagę – a przecież młodzież polska może i powinna więcej, niż młodzież każdej innej narodowości, zajmować się tym nowym u nas zjawiskiem odrodzenia. Jesteśmy w tym szczególnym położeniu, że do rzeczy najważniejszych w naszym życiu społecznym, a nawet politycznym często daje pobudkę młodzież. Wystarczy przypomnieć strajk szkolny w Królestwie⁵ i obecny pod zaborem pruskim⁶, żądania unarodowienia szkoły średniej w Galicji⁷ i wiele innych. Ten szczególny charakter młodzieży polskiej wskazuje na doniosłość pozyskania jej dla walki z alkoholizmem.

Lecz społeczeństwo zyska podwójnie, gdy młodzież będzie abstynencką. Musimy sobie uświadomić, że jeżeli się mówi, że dzisiejsza nasza młodzież jest wysoce zepsuta, że 85 procent kała się rozpustą jawną lub tajoną, to jedną z najważniejszych tego przyczyną jest alkohol. Pytałem się wielu kolegów, którzy pod wpływem Eleuterii do nowego zbudzili się życia, co spowodowało ich upadek moralny, i zawsze otrzymywałem odpowiedź, że chcąc się zdobyć na czyn wstrętny, jak pójście do domu rozpusty, upijali się poprzednio i dokonywali to, czego później po wytrzeźwieniu gorzko żalowali. Społeczeństwo nie może zakrywać sobie oczu na tę straszną rzeczywistość. Trzeba to powiedzieć wszystkim ojcom i matkom, bo oni zwykle o tym nie wiedzą, bo często o tym nie chcą wspominać. Młodzież abstynencka bezwarunkowo nie będzie narażona na tak częste wykolejenia i godnie będzie mogła podjąć i spełnić obowiązki włożone na nią przez naród.

We Lwowie już w roku 1904 powstało przy Eleuterii Koło Młodzieży, właściwa jednak praca nad stworzeniem silnego ruchu abstynenckiego w lwowskich szkołach średnich rozpoczęła się z końcem zeszłego roku szkolnego. Koło Młodzieży, licząc 80 członków, zorganizowało się z końcem września 1906 i wtenczas na walnym zebraniu jednogłośnie włączyło do zakresu swej pracy poczworną wstrzemięźliwość, a więc nie tylko od alkoholu, ale i od tytoniu, gier hazardo-

⁵ Strajk szkolny w Królestwie Polskim rozpoczął się 28 stycznia 1905 roku. Do młodzieży akademickiej przyłączyła się młodzież szkolna, żądając m.in. polonizacji szkolnictwa, demokratyzacji edukacji, zniesienia policyjnego nadzoru nad młodzieżą szkolną.

⁶ W 1906 roku doszło do kolejnego strajku szkolnego (po strajku we Wrześni w 1901 roku) w Wielkopolsce. Objął on region poznański, Pomorze i Śląsk. Strajk wywołało ponowne zarządzanie władz o likwidacji języka polskiego w nauczaniu religii, był też wyrazem solidarności ze strajkującą młodzieżą w Królestwie Polskim.

⁷ Walkę o polonizację szkolnictwa w Galicji rozpoczął Józef Dietl (1804–1878), lekarz, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezydent Krakowa. Biogram Dietla zob. *PSB*, t. V. Język polski przywrócono do szkół elementarnych i średnich w 1867 roku; w umacnianiu postaw patriotycznych uczniów szkół średnich na przełomie XIX i XX wieku istotną rolę odegrały tajne organizacje młodzieżowe.

wych i rozpusty płciowej. Dziś koło liczy przeszło 250 członków i jest bardzo żywotne. Posiada własną bogatą księżnicę abstynencką, w której skład obok prawie wszystkich wydawnictw polskich z zakresu walki z alkoholem, wchodzi również broszury niemieckie i francuskie, czytowane i opracowywane przez członków zarządu koła. Koło odbywa regularnie co tydzień zebrania, na których rzeczowe odczyty z zakresu alkoholizmu, niktynizmu, karciarstwa, etyki i innych budzą dość znaczne zainteresowanie. Do koła należy kilkadziesiąt koleżanek z seminarium i z gimnazjum, co przyczynia się znacznie do rozwoju ruchu.

Poza pracę wewnętrzną koło rozpoczęło również działalność w poszczególnych zakładach szkolnych, tworząc tam kółka abstynenckie za zezwoleniem dyrekcji. Z czasem, przy pomyślnych warunkach, kółka takie będą mogły zastąpić, obowiązkowe za granicą, wykłady o szkodliwości napojów alkoholicznych, zwłaszcza gdy nimi kierować będą profesorowie, jak to ma miejsce w jednym z lwowskich zakładów naukowych.

Ruch abstynencki zasadniczo zmienia usposobienie ogarniętej przezeń młodzieży.

Nieraz jednostki zupełnie upadłe, osądzone przez profesorów i kolegów za stracone dla społeczeństwa, budzą się do nowego życia, a dusze ich zmartwychwstają. Walka z alkoholizmem pokazuje młodemu pokoleniu i uczy je miłości i niesienia ofiary temu społeczeństwu, uczy pracy i tworzy silne charaktery. Niechaj odgłosy tych wielkich, świątych bojów coraz szerzej i coraz silniej się rozlegają, niechaj słyszy je każdy zakątek Polski!

W. Chodecki⁸, *Alkohol i szkoła*, „Zdrowie” 1907, nr 6^a

Sz. Panowie!

Jeżeli co do zakresu zwalczania alkoholu różnią się poglądy uczonych, jeżeli na licznych kongresach jedni głoszą konieczność abstynencji bezwzględnej, a drudzy żądają tylko umiarkowania w użyciu alkoholu, to nie ma żadnej różnicy zdań, gdy chodzi o dzieci. Tutaj panuje wszechwładnie jeden tylko pogląd: dzieci powinny być wychowywane w zasadach bezwzględnej abstynencji. Środki podniecające są dla nich najzupełniej zbyteczne, a każda kropla alkoholu – trucizną, hamującą rozwój fizyczny, umysłowy i moralny dziecka. Pod tym względem nie może być żadnych ustępstw, żadnych kompromisów, i na to zgadzają się wszyscy badacze. Wiadomo, jak dzieci w ogóle źle znoszą wszystkie środki odurzające, jak ostrożnym trzeba być w przepisywaniu im makowca i morfiny, z przyczyny

⁸ Zob. przyp. 2, s. 125.

nadmiernej wrażliwości rozwijającego się dopiero dziecięcego mózgu. Stosuje się to samo i do alkoholu. Nawet Hueppe⁹, znakomity higienista niemiecki z Pragi czeskiej, głoszący w swych odczytach i książkach, że jedynie umiarkowanie jest ideałem możliwym do osiągnięcia, że nie mamy prawa pozbawiać człowieka kulturalnego podnieć i używek, osładzających życie przez swe łagodne narkotyczne działanie, jest stanowczym przeciwnikiem alkoholu u dzieci. Uczony ten żąda bezwzględnej wstrzemięźliwości do osiemnastego roku życia, akcentuje, że praca umysłowa dziecka i używanie alkoholu, obniżającego sprawność psychiczną, nie mogą pogodzić się ze sobą, że szkoła, jako instytucja wychowawcza, której zadaniem jest fizyczny, umysłowy i moralny rozwój dziecka, powinna szczególnie walczyć z używaniem alkoholu w wieku dziecięcym.

Czy – mimo nawoływań i głosu ostrzegającego uczonych – rodzice dają dzieciom alkohol? Niewątpliwie. Możemy to obserwować często na tak zwanych balikach dziecięcych, gdzie dawanie dzieciom wina, zwłaszcza w sferach zamożnych, jest powszechnie przyjęte. Nic też dziwnego, iż po takim baliku dziecko, podniecone przez alkohol, spać nie może, rano skarży się na ból głowy i niechętnie podąża do szkoły. Tutaj nauczyciele zwracają uwagę, iż jest blade i wyczerpane, że na pytanie nie daje trafnej odpowiedzi, że nie może zrozumieć wykładu i zapamiętać go. Są to wszystko objawy zmęczenia i zmniejszonej sprawności umysłowej po libacjach niedzielnych. Nauczyciele w okresie tych zabaw, szczególnie rozpowszechnionych za granicą, zaznaczają, że nie w sobotę, ale właśnie w poniedziałek muszą najwięcej walczyć z brakiem karności i uwagi u dzieci, że w ten dzień pojmują one i uczą się gorzej, że są sennie i zmęczone. [...] Alkohol potęguje stanowczo szkodliwy wpływ szkoły na delikatny ustrój dziecka, zwiększa wyczerpanie umysłowe, a upośledzając normalną przemianę materii i sprawy asymilacyjne w delikatnym, rozwijającym się dopiero ustroju, podkopuje właśnie odżywianie. Nadto wiem dobrze z własnej obserwacji, że wiele rodziców w cierpieniach chronicznych bez wiedzy lekarza daje dzieciom mocne wino węgierskie, zapominając właśnie o tym, że przez to pogarszają przebieg choroby, że alkohol, podawany przez czas dłuższy wywołać może zwyrodnienie mięszone ważne dla życia narządów, jak wątroby, nerek i serca. Dzięki szumnej reklamie gazeciarskiej o skuteczności wina St. Raphael w cierpieniach żołądka, wiele zamożnych rodziców daje je dzieciom w ilości paru kieliszków przy obiedzie, co stosowane przez czas dłuższy i codziennie wyrzuci musi wpływ stanowczo szkodliwy na ustrój. Nadto problematyczną jest wysoce skuteczność wszystkich win lekarskich. Szczególnie zgubnym jest wpływ alkoholu na dzieci obciążone skłonnością dziedziczną do

⁹ Ferdinand Adolph Theophil Hueppe (1852–1938), niemiecki lekarz, bakterjolog, higienista, w latach 1889–1912 profesor na Uniwersytecie Karola w Pradze. Autor i redaktor wielu prac m.in. z zakresu higieny, w tym *Handbuch der Hygiene*, Berlin 1899.

chorób nerwowych i umysłowych; tutaj jednorazowa dawka może wywołać psychozę, a nawet i śmierć nagłą, jak to wymownie świadczą dwa przypadki opisane przez znanego badacza alkoholizmu w wieku dziecięcym, prof. Kassowitza¹⁰ z Wiednia. Żywo stoi w mojej pamięci przypadek dwunastoletniego chłopca, pochodzącego z nerwowej matki, gdzie podawanie wina francuskiego przez czas dłuższy wywołało zupełną bezsenność, silne bóle i zawroty głowy, obok przygnębionego nastroju psychicznego. Z wyraźnych objawów zwyrodnienia, istniejących u tego chłopca, zanotować należy jąkanie się i moczenie mimowolne po nocach. Zupełne usunięcie alkoholu, pożywna, niedrażniąca dieta, pobyt na wsi, obok łagodnej hydroterapii, poprawiły znakomicie stan zdrowia chłopca, tak iż mógł nareszcie zacząć naukę szkolną. U dziewcząt, u których wrażliwy układ nerwowy oddziaływa jeszcze gwałtowniej na czynniki chorobotwórcze aniżeli u chłopców, rozwija się często pod wpływem alkoholu histeria, i to nawet u jednostek nieobciążonych dziedzicznie. Potwierdza to w swych wykładach o histerii w wieku dziecięcym neuropatolog berliński prof. Eulenburg¹¹. Uczony ten zwraca uwagę na tę okoliczność, iż w wieku pokwitania alkohol, utrudniając panowanie nad sobą i zagłuszając zupełnie uczucia etyczne, łatwo prowadzi do utraty czystości i nabycia choroby wenerycznej, która ciągnąc się długo, sprowadza rozgoryczenie i przedwczesny pesymizm, czego następstwem bywa nawet samobójstwo. Znakomici psychiatrzy prof. Kraepelin¹² i Forel¹³ dowodzą również, iż młodzież szkolna przestępuje progi domów publicznych, tylko pod wpływem odurzenia alkoholem i zaniedbując warunki profilaktyki indywidualnej, staje się ofiarą zarażenia. Nadto podawanie alkoholu prowadzi do przedwczesnego rozbudzenia popędów płciowych, a nawet do tak szkodliwego nałogu dla zdrowia dziecka, jakim jest samogwałt. Wstrzemięźliwość płciowa, której żąda obecnie od młodzieży szkolnej zarówno higiena, jak i etyka, nie da się pogodzić z użyciem alkoholu, drażniącego układ nerwowy i niszczącego wszelkie hamulce natury moralnej.

Większość przypadków nerwowości w wieku szkolnym zawdzięcza swe powstanie alkoholowi. Rodzice uskarżają się często, że szkoła ze swymi nadmiernymi wymaganiami prowadzi do wyczerpania układu nerwowego, ale wyznaczyć trzeba prawdę, że niewłaściwe wychowanie domowe, nieracjonalne odżywianie

¹⁰ Zob. przyp. 36, s. 83.

¹¹ Albert Eulenburg (1840–1917), niemiecki lekarz neurolog, psychiatra, seksuolog. Profesor na Uniwersytecie w Greifswaldzie oraz w Berlinie, gdzie kierował Polikliniką Chorób Nerwowych. Opublikował wiele prac naukowych, w tym piętnastotomową *Real-Encyclopädie der gesammten Heilkunde*. Redagował czasopismo „*Zeitschrift für Sexualwissenschaft*”.

¹² Zob. przyp. 49, s. 87.

¹³ Zob. przyp. 34, s. 83.

dziecka samym mięsem, dawanie piwa i wina, wywołują właśnie ową potęgującą się nerwowość. Prof. Baginsky¹⁴ z Berlina zaznacza ten fakt, że dzieci używające alkoholu bardzo niechętnie piją mleko, pokarm tak łatwo strawny a pożywny. Nie można również przemilczeć, że używanie alkoholu u młodzieży szkolnej łączy się z drugim wysoce szkodliwym dla układu nerwowego nałogiem, a mianowicie paleniem tytoniu, zmniejszającego pamięć i sprawność umysłową. Niestety, na nałogi te rodzice i wychowawcy zwracają tak mało uwagi; nic więc dziwnego, że zwyrodnienie postępuje, że szerzą się choroby nerwowe, a nawet i samobójstwa między młodzieżą szkolną. Dr Schmid-Monnard¹⁵ uważa trzecią część chorób nerwowych w szkole za skutek używania alkoholu. Znany neuropatolog prof. Erb¹⁶ z Heidelbergu opisał w kilku przypadkach u młodzieży szkolnej tak zwaną *n e u r a s t e n i e a l k o h o l o w ą*, cechującą się wybitnym zmęczeniem umysłowym, ideami hipochondrycznymi i podrażnieniem w sferze płciowej, jako to częstymi zmazami. Objawy te po usunięciu alkoholu szybko znikają. Przypomnieć tutaj również muszę, iż młodzież szkolna dla odpędzenia senności w późnych godzinach wieczornych przy odrabianiu lekcji używa silnie podniecających środków, w rodzaju mocnej kawy i herbaty, do których dla podwyższenia skutku dodaje jeszcze koniaku, likierów i tym podobne. I cóż dziwnego, że w takich warunkach podrażniony układ nerwowy silnie cierpieć musi! [...]

U dzieci nerwowych sen bywa często przerywany, niespokojny; dzieci mówią i krzyczą przez sen, przewracają się na łóżku i zasnąć nie mogą. Najwyższym wyrazem jednak tego niepokoju nerwowego bywa tak zwany *p r z e s t r a c h n o c n y*, kiedy dziecko budzi się w pierwszych godzinach nocy, siada na łóżku, drżąc na całym ciele. Hirschlaff¹⁷, neuropatolog berliński, dowodzi na podstawie swych licznych obserwacji, iż stan ten zdarza się szczególnie u dzieci używają-

¹⁴ Adolf Baginsky (1843–1918), niemiecki lekarz pediatra. Założył pierwsze ogólnoniemieckie czasopismo poświęcone medycynie dziecięcej „Centralzeitung für Kinderheilkunde” (od 1879 roku nosiło nazwę „Archiv für Kinderheilkunde”). Podkreślał zależności między zachorowalnością dzieci a stanem higieny osobistej i szkolnej. Opublikował m.in. poświęcone temu podręczniki *Lehrbuch der Kinderkrankheiten* (1889) oraz *Handbuch der Schulhygiene* (1898).

¹⁵ Carl Schmid-Monnard był autorem książki *Die Hygiene des kranken Schulkindes: für Schulvorstände, Lehrer und Schulbibliotheken*, Stuttgart 1903; wraz z Rudolfem Schmidtem był współautorem opracowania *Schulgesundheitspflege. Ein Handbuch für Lehrer, Ärzte und Verwaltungsbeamte*, Lipsk 1902.

¹⁶ Wilhelm Heinrich Erb (1840–1921), lekarz neurolog, profesor medycyny, dyrektor Kliniki Neurologicznej Uniwersytetu w Heidelbergu.

¹⁷ Leo Hirschlaff (1870–?), lekarz, autor cieszącej się popularnością pracy *Suggestion und Erziehung*, Berlin 1914. Był współwydawcą ukazującego się w Berlinie czasopisma „Zeitschrift für Pädagogische Psychologie, Pathologie und Hygiene”.

cych chociażby w małej ilości alkoholu. W Towarzystwie Psychologii Dziecięcej w Berlinie autor ten miał bardzo interesujący wykład o przestrachu nocnym u dzieci, w którym zaznacza, iż opisane ataki nocne ustały w większości przypadków, po zaprzestaniu używania alkoholu. [...] Jeżeli w mieście rodzice i wychowawcy dają dzieciom alkohol, wywierający wpływ jak najgorszy na ich sferę fizyczną, umysłową i moralną, to cóż dopiero mówić o wsi! Istnieją u nas powiaty, gdzie biedny i nieoświecony włościanin żywi się przeważnie kartoflami i wódką, którą też daje regularnie dzieciom. Wódka jest tutaj lekarstwem na wszystkie choroby, dostają ją nawet dzieci przy piersi i umierają w konwulsjach! Spotkać się tutaj można z pijaństwem nawet u małych dzieci. Nie ulega wątpliwości, że istnieje znaczna liczba moralnie upadłych i zwyrodniałych dzieci, które już wcześniej okazują chorobliwą żądzę alkoholu, zupełnie odpowiadającą pijaństwu u ludzi dorosłych. Zdarza się to szczególnie u dzieci pijaków, których potomstwo jest po większej części zwyrodniałe i odznacza się skłonnością do rozmaitych chorób nerwowych i umysłowych.

Alkohol hamuje nie tylko rozwój fizyczny dziecka, nie tylko podkopuje sprawność ustroju i usposabia do rozmaitych chorób, ale oddziałuje jak najgorzej na sferę moralną i umysłową młodzieży szkolnej. Nauczyciele i lekarze szkolni twierdzą zgodnie, że alkohol działa szkodliwie na usposobienie i charakter dziecka. Siła woli słabnie, szlachetne instynkty znikają, dzieci stają się krnąbrne, nieposłuszne i egoistyczne. Tracą one również chęć do nauki i pracy, nie chcą chodzić do szkoły, stają się okrutne i mściwe. Niektóre dzieci popycha alkohol wręcz do przestępstw i zbrodni; dyrektor Trüpper opowiada o pewnym dwunastoletnim chłopcu, który kradł ojcu pieniądze i przepijał je w szynku. Słusznie też uczony ten nazywa alkohol trucizną fizyczną i moralną. Prof. Klecki¹⁸ z Krakowa w najnowszej swej pracy pod tytułem *Alkoholizm i anty-alkoholizm* przytacza tak ważny fakt, że w roku 1897 wśród 45 tysięcy karanych 12–18-letnich przestępców w Niemczech 90 procent było takich, których przestępstwo było w bezpośrednim lub pośrednim związku z użyciem napojów wysokokowych. Nie jest więc bezpodstawnym zdanie, że alkohol napęlnia więzienia i szpitale, że już z małych dzieci tworzy zbrodniarzy, że utrudnia wychowanie i całą działalność nauczycieli i szkoły. Jeżeli uczeń przez czas swego pobytu w szkole nie używał alkoholu, to oprze mu się łatwo i podczas studiów uniwersyteckich i w późniejszym życiu, a znajomość szkodliwych skutków używania alkoholu powstrzyma go niewątpliwie od wszelkich nadużyć w tym kierunku. Twierdzimy więc stanowczo, iż dziecko powinno być tak wychowane, by picie alkoholu uważało za występpek, a rodzice powinni sami świecić przykładem bezwzględnej wstrzemięźliwości, nie

¹⁸ Zob. przyp. 28, s. 140.

zaś ograniczać się jedynie do napomnień i teorii. Na dziecko bowiem zawsze najpotężniej działać będzie przykład starszych.

Należy więc do najświętszych obowiązków szkoły uchronić swych wychowawców od użycia alkoholu. Ułatwi sobie ona w ten sposób spełnienie swoich najważniejszych zadań, do których należy wszechstronny i harmonijny rozwój dziecka, prowadzenie go do ideału i doskonałości. W tym też duchu odzywa się i prof. Kraepelin do młodzieży akademickiej, nawołując ją w podniosłych słowach, by zaprzestała pijaństwa i knajpowania, będącego źródłem wstrętnego filisterstwa, i by raz przestała być złym demoralizującym przykładem dla ludu. Bo czyż jest w prawie nakazywać komu moralne życie, trzeźwość narodu, którego kwiat inteligencji upija się, traci czas drogi na knajpowaniu i w stanie pijaństwa zaraża się w lupanarach i domach rozpusty? [...] Prof. Aschaffenburg z Halle¹⁹ stwierdza również, że dzieci dostające regularnie napoje wysokokowe tracą pamięć, że nie rozumieją dobrze tego, co przeczytały, i że nawet charakter ich pisma się zmienia. Nieznaczny rozwój umysłowy odbija się w wyrazie ich twarzy. Doświadczenia, przeprowadzone w pracowni Kraepelinowskiej, wykazały, że już po jednorazowym użyciu miernej dawki alkoholu dzieci rachowały gorzej, robiły więcej błędów aniżeli zwykle, nie kontrolują przy tym wyników zadania, tak iż popełnione błędy uchodzą ich uwadze. W najnowszej swej pracy, ogłoszonej w „Wiener Medizinische Wochenschrift”²⁰, dr Maurycy Kende, potwierdzając w zupełności wyniki badań szkoły Kraepelinowskiej, dodaje, iż szczególnie u młodszych dzieci pismo po użyciu alkoholu ulega znacznemu zwolnieniu, charakter jego się psuje, przy rachowaniu pamięciowym czynią one dużo błędów, więcej aniżeli dzieci trzeźwe.

Ponieważ więc alkohol działa szkodliwie na umysł, ciało i charakter dziecka, mamy zupełne prawo wymagać, by szkoła pouczała dokładnie swych wychowawców o szkodliwych skutkach alkoholu w wykładach higieny i by dyscyplinarnie zabraniała uczniom używania napojów alkoholowych.

Powinni do tego przyczyniać się skutecznie i lekarze szkolni przez częste urządzenie wykładów o alkoholizmie. Nauczyciele powinni koniecznie popierać między uczniami zakładanie kółek wstrzemięźliwości i sami świecić przykładem abstynencji. Znajomość i interesowanie się postęпами higieny jest obowiązkiem każdego nauczyciela, bez względu na jego specjalność.

¹⁹ Gustaw Aschaffenburg (1866–1944), niemiecki lekarz psychiatra pochodzenia żydowskiego, jeden z pionierów psychiatrii sądowej i kryminologii w Niemczech. Założyciel ukazującego się od 1904/1905 roku czasopisma „Monatsschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform”.

²⁰ „Wiener Medizinische Wochenschrift” – czasopismo ukazujące się od 1851 roku.

W ubikacjach szkolnych należałoby wywiesić tablicę Weichselbauma²¹, ilustrującą uszkodzenie najważniejszych dla życia narządów przez alkohol²².

Rodzice dzieci nowo wstępujących do szkół powinni otrzymywać arkusz streszczający zgubne skutki działania alkoholu na organizm dziecięcy.

Rodzice, jeżeli kochacie dzieci, nie dawajcie im napojów alkoholicznych! Wszyscy uczeni zajmujący się kwestią alkoholizmu stwierdzają jednogłośnie, że piwo, wino i wódka są nadzwyczajnie szkodliwe dla dorastającej młodzieży.

Napoje te osłabiają apetyt, szkodzą trawieniu, zmniejszają naturalną odporność na choroby zakaźne i wywołują często ciężkie choroby, zwłaszcza wątroby i nerek.

Napoje alkoholiczne zmniejszają uwagę, osłabiają pamięć i utrudniają dziecku uczenie się. Drażnią one również dziecko, czynią je upartym, krnąbrnym i egoistycznym, utrudniając szkole sprawę wychowania. W przypadkach choroby alkohol, jak każde inne lekarstwo, powinien być podawany tylko na polecenie lekarza.

^a Rzecz odczytana na posiedzeniu sekcji antyalkoholicznej dnia 7 lutego r.b.

Akcja przeciwalkoholiczna, „Nowe Tory”²³ 1909, z. 3

W Warszawie przygotowuje się pierwsza wystawa przeciwalkoholiczna²⁴, a związany w celu jej zorganizowania komitet korzysta z tej sposobności, aby przypomnieć wychowawcom jeden z ich ważnych obowiązków. Otrzymaliśmy dwie odezwy z podpisem p. Wojciecha Szukiewicza²⁵, prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Abstynenckiego i kierownika literackiego „Przyszłości”²⁶. W pierwszej, dotyczącej krzewienia abstynencji wśród młodzieży szkolnej, czytamy między innymi:

²¹ Anton Weichselbaum (1845–1920), austriacki lekarz, patolog i bakteriolog, dyrektor Instytutu Anatomii Patologicznej Uniwersytetu w Wiedniu, później rektor tegoż uniwersytetu.

²² A. Weichselbaum opracował tablicę chromolitograficzną pt. „Schadigung lebenswichtiger Organe durch Alkoholgenuss” dla Austriackiego Towarzystwa Przeciwalkoholicznego; wykorzystywano ją w całej Europie w szkolnej i pozaszkolnej edukacji antyalkoholowej.

²³ „Nowe Tory: Miesięcznik pedagogiczny [Organ Polskiego Związku Nauczycielskiego]”, periodyk wychodził w latach 1906–1914. Początkowo redaktorem i wydawcą był Jan Michalski, kierownikiem literackim Aniela Szygówna.

²⁴ Zob. przyp. 30, s. 60.

²⁵ Zob. przyp. 4, s. 219.

²⁶ Zob. s. 213–215.

„Jeżeli w zastosowaniu do ludzi dojrzałych można się spierać, co jest odpowiedniejsze: abstynencja czy picie umiarkowane, w zastosowaniu do młodzieży rzecz zdaje się przesądzoną na korzyść całkowitej wstrzeźliwości od napojów wysokowych. I byłoby bodaj rzeczą bardzo pożądaną, aby szkoła polska na wzór szkoły Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wprowadziła obowiązkowy wykład o szkodliwości alkoholu, objęty wykładem higieny; aby nauczycielstwo przemówiło publicznie i powagą swego głosu poparło propagandę wstrzeźliwości; aby młodzież szkolna posłyszała z ust swych wychowawców gorącą zachętę do kształcenia woli i charakteru w tym kierunku; aby wreszcie nasze organizacje nauczycielskie udzieliły swej pomocy w redagowaniu i rozpowszechnianiu naszego pisma abstynenckiego «Przyszłość», które specjalnie propagandzie idei abstynenckich jest poświęcone bez dotykania w najslabszy bodaj sposób spraw wyznaniowych lub partyjnych zarówno w politycznym, jak i w społecznym znaczeniu tego wyrazu”.

Druga odezwa proponuje pracę realną, która musi być wykonaną szybko, aby jej wyniki przedstawiono już na wystawie. Odezwę tę przytaczamy w całości.

„Wobec przygotowującej się pierwszej polskiej wystawy przeciwalkoholicznej w Warszawie, w której biorą udział najrozmaitsze osoby oraz instytucje nasze, redakcja «Przyszłości» pragnie przyczynić się ze swej strony do możliwie wszechstronnego wyświetlenia sprawy alkoholizmu w kraju naszym i w tym celu zamierza pomiędzy innymi zebrać dane statystyczne dotyczące alkoholizmu wśród młodzieży szkolnej płci obojga, a to drogą rozesłania odpowiednio opracowanego kwestionariusza, który by pozwolił zebrać odpowiedzi na następujące mniej więcej pytania (powiadamy dlatego «mniej więcej», ponieważ kwestionariusz nie został jeszcze szczegółowo opracowany): Czy nasza młodzież szkolna pije alkohol i w jakiej postaci? Czy pije stale bodajby w minimalnych ilościach, czyli też tylko przygodnie? Czy otrzymuje alkohol jako trunek, czyli też jako lekarstwo? Czy pije chętnie i już do pewnego stopnia nałogowo? Czy można wysledzić związek przyczynowy i jaki pomiędzy alkoholizmem młodzieży szkolnej a jej rozwojem fizycznym, moralnym i umysłowym? Czy rozwój charakteru i jakość czynionych postępów zostają w związku z alkoholizmem? I tak dalej. Kwestionariusz zostanie skierowany do właścicieli i dyrektorów naszych szkół prywatnych, radzi byłibyśmy wszakże, aby sfery nauczycielskie z jednej strony określiły swój pogląd na tę sprawę i swój stosunek do zamierzonej z naszej strony akcji, z drugiej strony zaś, aby zechciały opracowanie tej statystyki poprzeć moralnie przez powzięcie zasadniczej uchwały, jako też przez omówienie sprawy w organach zawodowych”.

Sympatyzując z treścią obu odezw, sądzimy, że znajdą one również przychylnie przyjęcie wśród naszych czytelników. Wykonanie rzuconej myśli zależy od współdziałania jak najszerszych kół nauczycielskich; sekcja pedagogiczna Pol-

skiego Związku Nauczycielskiego²⁷ uczyniła w tym razie krok pierwszy, wnosząc sprawę podniesioną przez p. Wojciecha Szukiewicza na porządek dzienny zebrania z dnia 16 marca przy współudziale osobistym wnioskodawcy.

Na zebraniu tym zapadła następująca uchwała:

1. Sekcja pedagogiczna PZN uznaje w zasadzie szkodliwość używania alkoholu przez młodzież szkolną, a tym samym zaleca przestrzeganie bezwzględnej wstrzemięźliwości.

2. Sekcja PZN uważa za pożądane stworzenie koła abstynentów wśród nauczycieli.

3. Sekcja PZN za nieodzowny warunek skutecznego oddziaływania na młodzież uznaje wykluczenie napojów alkoholowych podczas wycieczek i uroczystości szkolnych, na których nauczyciele i uczniowie są jednocześnie podejmowani.

W. Sterling²⁸, *O samobójstwach wśród dzieci i młodzieży szkolnej*, „Wychowanie w Domu i Szkole”²⁹ 1909, nr 2^a

[...] Gdyby łączyli się ze sobą tylko ludzie zdrowi i gdyby wydawali na świat absolutnie zdrowe pod względem nerwowym potomstwo, nie byłoby palącego problemu samobójstw wśród dzieci i młodzieży. Statystyka wykazuje z nieubłaganą konsekwencją, że samobójstwa wśród młodzieży zdarzają się tylko w takich rodzinach, w których istniały choroby umysłowe lub cierpienia układu nerwowego, w rodzaju epilepsji³⁰, płasawicy³¹, lub też czynniki notorycznie wpływające w sposób niepomysłny na życie umysłowe potomstwa, jak bliskie pokrewieństwo

²⁷ Polski Związek Nauczycielski został założony w 1905 roku, w okresie strajku szkolnego, w Pilaszkanie pod Łowiczem, zalegalizowany w styczniu 1907 roku. Stawiał sobie za zadanie budowę demokratycznego szkolnictwa, opartego na bezpłatnych, powszechnie dostępnych szkołach.

²⁸ Władysław Sterling (1877–1943), lekarz neurolog i psychiatra, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego i Wolnej Wszechnicy Polskiej. Autor m.in. pracy *Dziecko nerwowe*, Warszawa 1903. Biogram Sterlinga zob. *PSB*, t. XLIII.

²⁹ „Wychowanie w Domu i Szkole” – czasopismo wychodzące pod tym tytułem od 1909 roku było kontynuacją periodyku „Przegląd Pedagogiczny”, wychodzącego od 1882 roku, kilkakrotnie zmieniającego nazwę. Kierownikiem „Wychowania...” był Lucjan Zarzecki.

³⁰ Epilepsja, padaczka – grupa przewlekłych schorzeń ośrodkowego układu nerwowego. Typowymi objawami są m.in. napady drgawek i częściowa lub całkowita utrata przytomności.

³¹ Płasawica – mimowolne nieprawidłowe ruchy obwodowych części ciała.

rodziców, wielka różnica wieku między rodzicami, a przede wszystkim a l k o h o l i z m rodziców. Dzieci z rodzin alkoholicznych zawsze są nienormalne, zawsze wykazują skłonności do ciężkich chorób nerwowych i umysłowych, do zbrodniczości i samobójstwa. Dziesięcioletnia samobójczyni, o której wspomniałem, pochodziła z rodziny, w której ojciec, stryj i jeden brat byli alkoholikami, matka przechodziła przed kilku laty ciężką melancholię, drugi zaś brat cierpi na nieuleczalną postać otępienia wczesnego. W taki to nieubłagany sposób mści się potęga dziedziczności. Daleko rzadziej dziedziczą dzieci bezpośrednio popęd samobójczy rodziców, chociaż znane są i takie wypadki. Niewstępowanie w związku małżeńskie osobników chorych lub pochodzących z rodzin obarczonych neuropatycznie oraz propaganda antyalkoholiczna powinna być pierwszym krokiem na drodze do profilaktyki samobójstw dziecięcych. Dalej uważam za niezbędne uświadamianie szerszego ogółu o istocie chorób umysłowych, konstytucji psychopatycznej, oraz ich najważniejszych objawów na drodze rozumnej popularyzacji, tak jak to się od szeregu lat już odbywa w wielu kantonach Szwajcarii.

^a Odczyt wygłoszony na konferencji publicznej dnia 19 grudnia 1908 roku w Sali Techników.

J. Glass³², *Praca u podstaw*, „Przyszłość”³³ 1910, nr 7–10

Rzut oka ogólny na sprawę trzeźwości u nas nie upoważnia na razie do stawiania wesołych horoskopów na przyszłość. Ani w krakowskiej Eleuterii³⁴ – owej macierzy wszystkich towarzystw abstynenckich w Polsce, ani w warszawskiej *Przyszłości* nie spostrzegamy obecnie warunków bujnego rozwoju, ale raczej pewne cofanie się i zastój. Po pierwszych różowych nadziejach nastąpiło

³² Jakub Glass (1864–1942), sędzia, adwokat, notariusz, prokurator, znawca prawa cywilnego i hipotecznego, działacz niepodległościowy, propagator trzeźwości. Wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim. Pełnił funkcję prokuratora, a następnie sędziego Sądu Najwyższego. Na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej” publikował artykuły z dziedziny prawa. Opublikował także kilka książek dotyczących prawa hipotecznego, wyznaniowego, historii reformacji. Był również autorem wielu tekstów dotyczących szkodliwości alkoholizmu, zamieszczanych m.in. w „Zdrowiu” i „Przyszłości”, a także wydawanych w postaci broszur.

³³ Zob. s. 213–215.

³⁴ Zob. przyp. 4, s. 163.

jak gdyby rozczarowanie i pesymizm. Trudno nie wypowiedzieć jasno prawdy w oczy bijącej: inteligencja od naszych towarzystw abstynenckich systematycznie stroni; księża i lekarze, ci najbardziej powołani rzecznicy naszej sprawy, z całego ruchu abstynenckiego szyczą sobie po prostu. Dość powiedzieć, że w Warszawie na tysiąc dwustu lekarzy liczymy trzech, w y r a ż n i e t r z e c h l e k a r z y, którzy z ruchem naszym otwarcie sympatyzują. Szczegół charakterystyczny: posiedzenie inauguracyjne komitetu pierwszej polskiej wystawy przeciwalkoholowej w Warszawie z roku 1909, wystawy, nawiasem powiadziawszy, ogromnie około sprawy trzeźwości w kraju naszym zasłużonej, odbyło się – przy kieliszku. Jedyną prowincją polską, w której ruch nasz prawidłowo się rozwija, jest najlepiej oświecona ze wszystkich dzielnic polskich – Wielkie Księstwo Poznańskie³⁵, prowincja, „gdzie wszyscy prócz niemowląt umieją czytać i pisać” (Fr. Morawski).

Cóż wobec tego czynić nam wypada? Czy powiedzieć sobie z gorzką rezygnacją, że walka z alkoholizmem to rzecz dla nas dotąd nazbyt jeszcze kulturalna, przedwczesna, i że sprawę całą tymczasem zawiesić trzeba na kolku, poprzestając chyba na wpływie bezpośrednim przez abstynencję osobistą? Przenigdy, abstynencja to przede wszystkim sprawa agitacyjna; tutaj ściśle przestrzeganie zasad w kółku domowym, aczkolwiek bezwarunkowo obowiązujące, samo przez się jeszcze nie wystarcza zgola; tutaj, chcąc iść naprzód, agitować trzeba koniecznie, nie ma zaś sytuacji tak trudnej, w której czegośkolwiek zrobić by się nie dało. Walka z alkoholizmem to w gruncie rzeczy jedno – i to nader ważne ogniwo w łańcuchu usiłowań odrodzenia etycznego; jeżelibyśmy zaś obecnie, po wypadkach lat ostatnich, gdy na tle powszechnego zniechęcenia i depresji fala zgnilizny moralnej i użycia materialnego ze wszech stron nas zalewa, nie mieli wystąpić z całą energią do walki ze złem, to należałoby chyba całkowicie zwątpić o naszej przyszłości. Nie, walczyć będziemy, walczyć do upadłego, bo walka to życie i postęp. Idzie tylko oczywiście o metodę i sposoby walki. Na przekór obecnej apatii w dziedzinie walki z alkoholizmem wiele, zdaniem moim, zdziałać można, bardzo wiele, byle rozpocząć pracę od podstaw. Praktyka wykazała, że wielkie wiece na razie nie osiągną znacniejszego rezultatu. Życie w stowarzyszeniach abstynenckich ogólnych też nie zdaje się rokować wielkich nadziei na przyszłość. Pozostają dwie ważne sprawy, a właściwie dwie warstwy, na których całą naszą uwagę w chwili obecnej skupić nam należy: robotnik fabryczny i młodzież. Tutaj praca

³⁵ Wielkie Księstwo Poznańskie – utworzone w czasie kongresu wiedeńskiego w 1815 roku autonomiczne księstwo, które weszło w skład Prus. Składało się z dwóch rejencji – poznańskiej i bydgoskiej. Po 1831 roku w oficjalnej nomenklaturze nazywano je zazwyczaj Prowincją Poznańską, po 1848 roku używano wyłącznie tej nazwy.

z całą pewnością na marne nie pójdzie, tutaj każde ziarno w ziemię rzucone plon wyda stokrotny.

Główny urok, moc i potęgę sprawy trzeźwości stanowi i stanowić zawsze będzie to, iż jest to sprawa najistotniej demokratyczna. Nie jest to jakaś sztuczna naleciałość gdzieś z zamorskich krajów czy jakaś modna chwilowo doktryna, którą popisywać się mogą wybrani, ale jest to w ścisłym znaczeniu tego wyrazu potrzeba społeczna, na poły dotąd bezwiednie, ale z żywiołową jakąś potęgą odczuwana przez maluczkich. Tutaj, jak w wielu innych zresztą sprawach istotnej doniosłości społecznej, że tu wymienimy tylko kwestię socjalną, inicjatywa wychodzi z dołu i powoli dopiero toruje sobie drogę do wyższych warstw społecznych, zrazu obojętnych, a nawet wrogo usposobionych. W przedmiocie agitacji wśród robotników sądzę, że wypadki roku 1905, gdy robotnicy w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim z własnej inicjatywy brali gromadnie rozbrat z alkoholem, wskazywać się zdają na teren już do propagandy przygotowany, należałoby tylko prowadzić systematycznie odpowiednie pogadanki po fabrykach, nawiązywać stosunki osobiste i zakładać maleńkie kółka wspólnej kontroli i zachęty – oddziały Przyszłości³⁶. Doskonała broszura doktora Skalskiego *Alkoholizm i sprawa robotnicza* (wyd. 2, Łódź 1910)³⁷ mogłaby tutaj stanowić punkt wyjścia. Nie ta jednak rzecz nas w tej chwili obchodzi. Zaznaczywszy jeno mimochodem sprawę niesłuchanie doniosłą, do przeprowadzenia względnie łatwą, a całkowicie odłogiem u nas leżącą, przechodzimy do innej sprawy, nie mniej zaprawdę poważnej i bolesnej: do alkoholizmu wśród dzieci i młodzieży szkolnej.

Tutaj na wstępie z otuchą powiedzieć sobie możemy, iż napotykamy w społeczeństwie prąd ze wszech miar nam przyjazny. Owe uszczypliwe uwagi i docinki, jakich przedmiotem we wszystkich warstwach i stanach, nie wyłączając korporacji lekarzy, jest młodociany nasz ruch abstynencki, tu zamierać się zdają ludziom na ustach. Że alkohol dla dzieci i młodzieży jest szkodliwy w ogóle, że szkodliwy jest nawet w małych ilościach, na to w zasadzie przynajmniej zgadzają się wszyscy. Tutaj zatem, w zastosowaniu do młodego pokolenia, hasłem popularnym jest nie tylko umiarkowanie, ale nawet owa okrzyczana a b s t y n e n c j a, skądinąd tak lekceważona i zawzięcie ośmieszana. Zapamiętajmy to sobie dobrze, gdyż to nam propagandę wśród młodzieży znakomicie ułatwia. Tym bardziej skoro, jak się przekonamy później, młodzież sama łącno stać się może gorliwą naszą sojuszniczką.

Może jednak w takim razie w ogóle propaganda wśród dzieci i młodzieży szkolnej jest rzeczą zbędną, jeżeli młodzież przeważnie nie pije? Może, tłumacząc młodzieży, iż alkoholu używać nie należy, wyłamujemy otwarte drzwi albo,

³⁶ Zob. s. 213–215.

³⁷ Zob. przyp. 20, 21, s. 136.

co gorsza, poczynamy sobie bardzo nieprzezornie, sami nasuwając młodzieży myśli zdrożne?

Odpowiedzi na to pytanie udzielić usiłowała wzmiankowana już poprzednio pierwsza polska wystawa przeciwalkoholowa z roku 1909³⁸, której zasługę niezaprzeczoną stanowi to przede wszystkim, iż poczyniła pierwsze kroki celem zaopatrzenia nas w dane statystyczne w przedmiocie używania alkoholu u nas.

Tablice, ułożone przez doktora Roszkowskiego³⁹ na podstawie danych zgromadzonych w kilku ambulansach warszawskich, wykazały, że ilość dzieci używających alkoholu w pierwszym już roku życia wynosi: w I kwartale 2,35%, w II kwartale 6%, w III kwartale 10%, w IV kwartale 19,6%. Stosunek procentowy dzieci używających alkoholu z wiekiem wciąż wzrasta, wynosząc na przykład między drugim a czwartym rokiem życia 35%, między dziesiątym a dwunastym rokiem 51% i tak dalej. Zdawałoby się, że są to cyfry wręcz nieprawdopodobne. W jaki sposób dzieci używać mogą alkoholu już w pierwszym roku życia? Oto matki dla uspokojenia krzykliwych dzieci dają im ssać tzw. s m o c z k i umaczone w wódce.

Jeszcze bardziej zdumiewające były dane zebrane w związku z rzeczoną wystawą pod firmą redakcji „Przyszłości” przez niżej podpisanego w drodze ankiety wśród młodzieży płci obojga ze szkół prywatnych polskich w Warszawie.

Na rozesłanych 20 tysięcy kartek otrzymano kartek wypełnionych 4 944, w tej liczbie od 3 282 uczniów (66,38%) w wieku od lat 10 do 20 i od 1 662 uczennic (33,62%) w wieku od lat 8 do 20.

Z ogólnej liczby 3 282 uczniów, którzy nadesłali odpowiedzi, pijących było 2 810 (85,62%), niepijących 472 (14,38%). Wśród uczennic: z ogólnej liczby 1 662: pijących 1 456 (87,6%), niepijących 206 (12,4%).

Wśród owych 2 810 chłopców pijących przypada: pijących chętnie 1 886, czyli 67,15%, niechętnie 924, czyli 32,85%. Inaczej wśród dziewcząt: tam z ogólnej liczby 1 456 pijących spotykamy 406, czyli 27,82%, pijących chętnie, obok 1 050, czyli 72,18%, pijących niechętnie. To znaczy wśród młodzieży szkolnej na dziesięciu osobników pija blisko dziewięć, i to tak wśród chłopców, jak wśród dziewcząt, a nawet wśród dziewcząt odsetek pijących jest wyższy. Z tej liczby wśród chłopców na trzech – dwóch zdradza chęć do picia, jeden zaś pija niechętnie, inaczej wśród dziewcząt: tam z czterech aż trzy pijają bez ochoty, a tylko jedna dla przyjemności. Panienki zatem pijące ulegają przeważnie wpływowi otoczenia, domu rodzicielskiego, pijają d l a w z m o c n i e n i a.

Na dwa jeszcze szczegóły, nader znamienne i smutne, zwrócić tu muszę uwagę. Wśród chłopców pijących 5,84%, a wśród dziewcząt 3,57% pija codziennie.

³⁸ Zob. przyp. 30, s. 60.

³⁹ Zob. przyp. 70, s. 94.

A zatem są to alkoholicy w ścisłym znaczeniu tego wyrazu. Co z takich dzieci wyrośnie – strach pomyśleć!

Następnie, co do gatunku napojów: wśród chłopców 53,13%, a wśród dziewcząt 32,9% pija wódkę, czyli napój obmierzył, w skutkach najszkodliwszy. To już jest szczególnie w krajach cywilizacyjnych nigdzie zresztą niespotykany.

Takie same mniej więcej dane zyskał dr Skalski na zasadzie kwestionariusza, rozesłanego w roku 1910 do uczniów i uczennic prywatnych szkół średnich w Łodzi. Tak przedstawia się w praktyce kwestia alkoholizmu wśród młodzieży naszej. W ten sposób między zasadą niby to przez wszystkich milcząco przyjętą, że alkohol dla dzieci szkodliwy jest bezwzględnie, a stosowaniem tej zasady w praktyce leży przepaść cała. Toteż rezultaty obecnego stanu rzeczy są bardzo smutne. Wśród nauczycieli słychać ciągle skargi na niedostateczne postępy dzieci w naukach, na roztargnienie, brak uwagi, tępość, brak sumienności w wykonaniu swych obowiązków. Lekarze szkolni coraz więcej mają do czynienia z dziećmi cierpiącymi na wyraźne objawy neurastenii. Pewien nauczyciel ludowy w Zakopanem skarżył mi się kiedyś, że dzieci w szkole jego coraz to bardziej tępieją, co przypisywał wręcz działaniu alkoholu: w poniedziałki dzieci nie rozumieją zupełnie, co się do nich mówi, bo przychodzą do szkoły po prostu pijane, tak iż je trzeba odsyłać do domu.

Jak przeciwdziałać tak smutnemu stanowi rzeczy? Pierwszy środek, jaki się tutaj nasuwa, to – oświata. Należy dzieci pouczać o szkodliwości alkoholu; wszak wiele wśród nich, rzecz można bez przesady: znaczna większość, instynktem zdrowym wiedzioną do alkoholu wstręt odczuwa; grunt dobry przygotowuje sama natura, trzeba tylko dzieci w szkole pouczyć, że alkohol jest trucizną i że szkodliwy skutek wywierają nie tylko znaczne, ale i najdrobniejsze wprost ilości alkoholu. Alkoholologia wszakże jest to cała nauka, oparta na naukach przyrodniczych, a w pierwszej linii na fizjologii, znajdująca się również w związku ścisłym z ekonomią polityczną. Tutaj same ogólniki nie wystarczą. Potrzebny jest osobny wykład. Wykład taki prowadzony jest od dawna w wielu krajach, po części z dobrym skutkiem. Między innymi wykłady o naturze i szkodliwości alkoholu są zaprowadzone w Norwegii, Szwecji, Belgii, Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. U nas mogłyby być na początek połączone z wykładem higieny, w ten sposób, że na przykład jedna godzina na tydzień w jednej klasie mogłaby być specjalnie poświęconą sprawie alkoholizmu. Wszak widzieliśmy, że alkoholizm trapi i nasze prywatne szkoły polskie, gdzie inicjatywa w tej mierze i wykonanie od nas zależy. Otwiera się zatem przed nami łatwe i wdzięczne pole pracy. Rzeczą najpilniejszej potrzeby byłoby zaprowadzenie wykładów o alkoholu w szkołach dla ochroniarek, w seminariach, w pierwszej linii – w seminarium nauczycielskim w Ursynowie. Przede wszystkim bowiem zyskać należy przekonanych o słuszności naszej sprawy nauczycieli. Tutaj dotykamy ważnej nader bolączki owych wykładów przeciwalkoholowych: wykłady te powinny być bezwarunkowo na zasadach

abstynencji w stosunku do młodzieży oparte, a jak tu propagować abstynencję ma człowiek, który sam pije? Czyż w takim razie wykład będzie mógł wywrzeć jakikolwiek wpływ, czy nie będzie raczej trącił hipokryzją? Ze skargami w tym kierunku spotykamy się bardzo często w krajach, które zaprowadziły u siebie odpowiednie wykłady. Tutaj zaradzić by mogła w pierwszej linii szlachetna propaganda w seminariach ludowych: czyliż ten, co oddał się szlachetnej, trudnej, a tak mało zyskowej pracy nad ludem, nie jest już tym samym – w znacznej większości wypadków – człowiekiem idei, który mógłby poświęcić tak marną satysfakcję osobistą, jaką daje trunek, gwoli zyskania głębszego wpływu na swoich wychowanków? Co do mnie, jestem zdania, że wiele w tym kierunku zrobić by się dało.

Przy wykładach o naturze i szkodliwości alkoholu na inne jeszcze, a niepośledniej wagi natknie się zaraz nauczyciel przeszłości. „Proszę pana, odezwie się chłopiec do nauczyciela, pan nam opowiadał, że źle jest pić, a pan dyrektor co dzień w restauracji siedzi przy piwie”. „A mój tatuś wczoraj wrócił do domu w takim stanie, że się aż zataczał”, odezwie się drugi. Sytuacja, doprawdy, bardzo drażliwa. Nie tylko już karność szkolna, ale w ogóle względy pedagogiczne przemawiają za tym, żeby nauczyciel nie stawał sztorcem wobec rodziców, nie potępiał wyraźnie trybu życia rodziców i nauczycieli. Cóż jednak robić, gdy stosunki tak się układają, że życie rodziców jest właśnie niemoralnym i gorszącym? Oto tutaj nauczyciel winien składać dowody wielkiego taktu. Nie może wprost powiedzieć, że picie jest rzeczą złą i niemoralną. Niech natomiast przedstawia jak najobiektywniej, z całym spokojem, że alkohol niszczy organizm, czyni go mało odpornym na choroby, uboży człowieka materialnie, pozbawia go najlepszych aspiracji duchowych. Niech to wszystko jasno wynika z wykładu. Niech nauka sama przemawia przez usta nauczyciela wymownym swoim językiem. Przedstawiając smutne skutki alkoholu, nauczyciel z łatwością zyskać może sympatię swych uczniów, boć wszak oni sami cierpią od skutków pijaństwa. Wszak ojciec bije ich po pijanemu, znęca się nad matką, zostawia znaczną część zarobku w knajpie, wskutek czego dzieci cierpią niedostatek. To wszystko nader korzystnie usposobić może dzieci względem nauczyciela prowadzącego wykład o alkoholu, a przez dzieci szkoła najłatwiej trafić może do rodziców i wywrzeć na nich wpływ zbawienny. Tutaj opierać się może nauczyciel na owej sympatii bezwiednej, z jaką spotyka się abstynencja w zastosowaniu do dzieci. Ojciec, który by się uśmiechał pobłaźliwie, gdyby jemu osobiście prawić o abstynencji, nie pogńiewa się o to, że nauki takie prawią jego dziecku, bo instynkt pewien zdrowy szepce mu jakoś, że dla dziecka owa wódka czy piwo niekoniecznie są odpowiednie, dawał on wprawdzie chłopakowi piwa, ale nie był w gruncie rzeczy całkiem pewien, czy dobrze robi, teraz, gdy się dowiaduje od dziecka, że nawet owa szklaneczka piwa dla malca szkodliwą być może, trafi mu to zapewne do przekonania. Kto zaś zapewne silniej jeszcze po stronie dziecka stanie, to matka. Matka, która przeważnie

sama nie pije, a tym silniej od skutków pijaństwa cierpi, gdyż doznaje złego obchodzenia się ze strony ojca i czuje nędzę wchodzącą w progi domu, skwapliwie słuchać będzie tego, co jej młodec o wódce w domu opowiada, i stanie się w wielu wypadkach energicznym sprzymierzeńcem nauczyciela. Tak to rozmaitymi drogami szerzyć się może wpływ nauki o szkodliwości alkoholu, byle tylko nauczyciel żadnym nieostrożnym słówkiem nie uraził wprost rodzicielskiej powagi.

Nie dość na tym. Wykład o alkoholu, zwłaszcza ilustrowany odpowiednimi tablicami, które szczególnie na młodą wyobraźnię działają, może łatwo wywołać w młodych umysłach zapał. Dzieci, widząc dookoła siebie zło, odczuwają pragnienie zapobiegania temu. Chętnie składają przyrzeczenia zupełnego nieużywania napojów alkoholowych i tworzą kółka wstrzemięźliwości. W takim razie rzeczą nauczyciela jest ograniczyć się, o ile można, na roli obserwatora, dostarczyć tylko odpowiednich wskazówek i objaśnień i z resztą pozwolić dzieciom działać samodzielnie. W wielu krajach na Zachodzie kółka takie istnieją i rozwijają się bardzo pomyślnie. W Anglii dzieci wstępują do Związków Nadziei⁴⁰, których istnieje już około 25 tysięcy, a które liczą przeszło pół czwarta miliona młodocianych członków. Co za olbrzymi przewrót dokona się w życiu społecznym, gdy te milionowe rzesze małych abstynentów wejdą w życie i zaczną wcielić zasady w czyn.

U nas istnieje również samorzutny, zdrowy pęd w tym kierunku. Pod wpływem wykładów o naturze alkoholu, jakie się odbywały u nas w niektórych zakładach prywatnych (nauczyciel, życzliwie dla sprawy wstrzemięźliwości usposobiony, przy każdym przedmiocie budzić może w młodzieży odpowiednie myśli; czyż na przykład epoka saska w dziejach naszych, przy należyтым, ściśle z prawdą historyczną zgodnym oświetleniu, nie może doprowadzić młodych ludzi do zniechęcenia alkoholu i wyprzysiężenia go się na zawsze!) – w kilku szkołach w Warszawie i Łodzi założono kółka przeciwalkoholowe. Władza szkolna przeszkód oczywiście stawiać nie będzie, skoro i ministerium oświaty w świeżym cyrkularzu zwróciło uwagę na potrzebę pouczenia młodzieży o szkodliwości alkoholu. Kółek tych jest dotąd zaledwie kilka, skoro jednak powstały one z własnego popędu młodzieży jako wyraz istotnej potrzeby społecznej, dają przeto rękojmię normalnego dalszego rozwoju.

Streszczając poprzednie nasze wywody, powiemy, że propaganda antyalkoholowa wśród młodzieży sprowadza się przede wszystkim:

- 1) do zaprowadzenia wykładów o naturze i szkodliwości alkoholu, obok ciągłego zwracania uwagi przy każdym przedmiocie na spustoszenia, jakie alkoholizm czyni wszędzie,
- 2) do popierania kółek abstynenckich wśród młodzieży szkolnej.

⁴⁰ Zob. przyp. 7, s. 196.

Te właśnie skromne usiłowania około zaszczepienia młodzieży zdrowych pojęć o alkoholu, usiłowania, które zresztą dla braku miejsca z grubsza zaledwie mogłem tutaj naszkicować, to jest owa praca u podstaw, która jedynie dać może trwale oparcie przysłemu planowemu ruchowi w kierunku propagandy trzeźwości w kraju naszym.

Znaczenie związków, zwłaszcza młodzieży, w walce z alkoholizmem, „Zdrowie”⁴¹ 1912, nr 4

Kwestia alkoholizmu wobec dzisiejszego ustroju społecznego nie przestaje zajmować socjologów i lekarzy. Właśnie w bieżącym zeszytcie czasopisma naszego poświęcamy jej dużo miejsca.

W pierwszej pracy, opartej na doświadczeniach i postrzeganiu klinicznym, zobrazowano wpływ zabójczy alkoholu na ustrój zwierzęcy w ogóle, a na ludzki specjalnie, w pracy drugiej rozpatrywaną jest nadprodukcja alkoholu, zbyt wielki rozwój przemysłu spirytusowego, który staje się wrogiem propagandy wstrzeźliwości.

Jak różnorodne są przyczyny alkoholizmu, z którym do walki występuje higiena współczesna, tak różnymi są środki, zwłaszcza natury społecznej, które w walce tej stosować się dają, a istotnie dzisiaj stosowane na szeroką skalę bywają.

Można by tutaj szczegółowiej omawiać środki higieniczno-kulturalne, pedagogiczne; środki gospodarczo-społeczne, na przykład spirytus można zastosować więcej niż obecnie jako źródło światła, ciepła, siły ruchowej, jako materiał do fabrykacji octu i tak dalej; wreszcie środki w walce z alkoholizmem natury prawodawczej.

My w tej chwili pragniemy się zastanowić tylko nad sprawą znaczenia związków, zrzeszeń, zwłaszcza młodzieży, w walce z alkoholizmem.

Znaczenie związków takich, mających jednocześnie za zadanie obok walki z alkoholizmem, wstrzeźliwość i od innych nałogów, jako to nikotynizm, wybujały erotyzm i tak dalej, jak powszechnie wiadomo, jest wprost doniosłe w skutkach. Nie rozwodząc się zbyt długo nad sprawą tą, która dzisiaj nie budzi już wątpliwości co do wyników praktycznych, ze stanowiska higieny pragnęlibyśmy jak najbardziej wpoić w przekonanie ogółu tę prawdę, że czynności duchowe wpływają na stan zdrowia ustroju. Stąd wielkie znaczenie stowarzyszeń i zrzeszeń mających na

⁴¹ Zob. przyp. 18, s. 135.

celu w ogóle poprawę charakterów i rozwój moralności społecznej. Wszak charakter jednostki jest jednym z najpotężniejszych czynników jej szczęścia i rozwoju pomyślnego na użytek własny i użytek ogółu, zarówno pod względem moralnej doskonałości, jak i dzielności fizycznej. Naród posiadający dużo jednostek szlachetnych i zdrowych jest narodem szlachetnym i zdrowym.

Kształcenie woli, urabianie w ogóle charakterów za pomocą związków wstrzemięźliwości wśród młodzieży – to wielkie zadanie higieny ducha, która dążąc do zmniejszenia wpływu chorobotwórczego czynników duchowych na ustrój, tym samym zapewnia mu dzielność życiową.

Zrzeszenia młodzieży w celu doskonalenia się posiadają u nas, w Polsce, dobrą tradycję, chodzi więc tylko o to, aby je jak najbardziej popierać i rozpowszechniać. Z historii zrzeszeń takich przynajmniej pokrótce przypominamy, że w roku 1817 powstał u nas Związek Filaretów⁴², którego założycielami między innymi byli T. Zan⁴³ i A. Mickiewicz⁴⁴.

Filareci, to jest kochający naukę, związali się przysięgą na całe życie pracować dla kraju, nauki i cnoty i postanowili rozpocząć pracę nad wyzwaniem kolegów z nalogów i obojętności dla kraju.

⁴² W tekście podano błędną informację: 1 października 1817 roku powstało Towarzystwo Filomatów (czyli przyjaciół nauki) – najsilniejsza i najdłużej działająca na ziemiach zaboru rosyjskiego przed powstaniem listopadowym organizacja młodzieżowa. Założyło je sześciu studentów wileńskich. Celem organizacji było kształcenie intelektu i charakteru jej członków, połączonych więzami przyjaźni; w przyszłości, wychowane w duchu ideałów filomackich, młode pokolenie miało dokonać odnowy moralnej społeczeństwa. Z czasem formułowano coraz ambitniejsze cele – wychowanie pokolenia światłych i gorliwych młodych obywateli, którzy będą inicjatorami reform społecznych. Filomaci szybko rozszerzali swą działalność, tworząc organizacje filialne wśród wileńskich studentów i gimnazjalistów. Podporządkowali sobie lub inspirowali większość związków młodzieży na Litwie. Założyli m.in. Towarzystwo Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, czyli Promienistych, a po jego rozwiązaniu, w 1820 roku Związek Filaretów. Został on zlikwidowany, podobnie jak wiele innych organizacji filomackich, na skutek wprowadzenia przez władze carskie w 1822 roku zakazu istnienia jakichkolwiek tajnych związków oraz masowych aresztowań w 1823 roku.

⁴³ Tomasz Zan (1796–1855), poeta, przyrodnik, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów i Związku Promienistych, prezes Zgromadzenia Filaretów, członek Towarzystwa Szubrawców. W czasach studenckich nazywany Arcypromienistym.

⁴⁴ Adam Bernard Mickiewicz (1798–1855), poeta, publicysta, tłumacz, filozof, działacz polityczny, zaliczany do tzw. trzech wieszczów (obok Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego). Współzałożyciel Towarzystwa Filomatów. Biogram Mickiewicza zob. *PSB*, t. XX.

W roku 1820 powstaje związek młodzieży pod nazwą Promienistych, któremu ze względów formalnych nadano nazwę Przyjaciół Pożytecznej Zabawy⁴⁵. Członkowie zobowiązali się do pracy nad sobą, nabywania cnót, wzajemnej przyjaźni i pomocy w naukach i potrzebach. Spomiędzy Promienistych dzielniejsi byli przyjmowani do związku Filaretów (to jest miłośników cnoty). Za wpływem związków tych powstawały inne, jak Zgodni Bracia, Zorzanie⁴⁶ i tak dalej.

Zorzanie zawiązani w roku 1820, w Białymstoku, zobowiązywali się między innymi do zaprzestania palenia tytoniu i używania trunków alkoholowych.

Takie ideały stawiała sobie ta młodzież i w ten sposób pracowała nad odrodzeniem własnym.

Związki przeciwalkoholiczne wśród młodzieży to tylko jedno z ogniw w długim łańcuchu dążeń i usiłowań, wzajemnie się splatających, które mają na celu głównie zdrowie ducha i zdrowie ciała. Tylko takie skojarzenie wzmaga energię życiową i tworzy podłoże, na którym wschodzi i rozwija się chęć do pracy owocnej, gotowość do poświęceń, do ustępstw z przyzwyczajzeń, nałogów, ze zbytecznej żądzy realnego użycia szczęścia i rozkoszy, która narażać może na cierpienia moralne, bolesne rozczarowania i gorzkie zawody.

Higiena związki przeciwalkoholiczne wśród młodzieży nasamprzód jako takie, po wtóre jako zrzeszenia w ogóle o celach etycznych uważać zawsze będzie za cenne arkana do osiągnięcia w sposób praktyczny swoich zadań doniosłych.

Kronika. Zdrowy prąd się budzi!, „Prąd”⁴⁷ 1912, nr 8

Przed miesiącem z górą w Płocku odbyła się zabawa ziemiańska, po której ukazała się szeroko rozpowszechniona wśród sfer obywatelskich następująca odezwa grona młodzieży:

„Nie po raz pierwszy zdarza się, że po zabawie tanecznej, urządzonej, zdawałoby się, przez kwiat inteligencji wiejskiej, część młodzieży nie poprzestaje na zabawie szlachetniejszego rodzaju.

⁴⁵ Zob. przyp. 42, s. 182.

⁴⁶ Towarzystwo Zorzan powstało z przekształcenia Towarzystwa Zgodnych Braci, założonego w gimnazjum białostockim, a mającego swe filie w Świsłoczy i Wilnie. W latach 1825–1826 stanowiło niższy stopień Towarzystwa Przyjaciół Wojskowych.

⁴⁷ „Prąd: miesięcznik społeczny i literacko-naukowy” – pismo wychodzące w latach 1909–1915; wznowione w 1920 roku. Redaktorem był Adam Lach Szymański.

Z głębokim smutkiem widzimy, jak spośród nas, młodych, ci, których nigdzie nie widać przy pracy około dobra społecznego, których czoła nigdy nie zasępia troska serdeczna o naszą pomyślność narodową, ba – nawet bodaj o nasz byt, jak ci, których kieszeń dla ogólnych celów prawie się nigdy nie otwiera, hojnie szafują mieniem swoim, a czasem jeszcze nie swoim, tylko swych rodziców, na bezmyślną orgię pijacką i hazard po zabawie.

Panowie! Musicie się z nami zgodzić, że one uwłaczają tym, którzy w nich udział biorą, uwłaczają i całemu towarzystwu na zabawę przybywającemu, wciągają do hulatyki i gorszą niezmiernie naszą młodzież dorastającą; wreszcie, wielkim smutkiem napęlniają myśli nasze o naszej wartości społecznej i naszej przyszłości.

Na tak zwanej szumce po ostatniej zabawie ziemiańskiej w Płocku część młodzieży zachowała się wprost ohydnie. Znane zajścia stwierdzają niesłychany brak lub, co gorsza, zanik kultury i obyczajności.

Fakt ten zmusza nas, podpisanych, do stanowczego potępienia tej i tym podobnych orgii oraz gorącego protestu przeciwko zniesławianiu dobrego imienia młodzieży.

Dalecy jesteśmy dziś od potępienia osób; oświadczamy wszakże stanowczo, że podobne fakty na przyszłość piętnować będziemy”.

Odezwę podpisało – jak donosi „Myśl Katolicka”⁴⁸ – piętnastu młodzieńców.

Powyższy protest młodzieży, jako objaw budzenia się opinii i dążenia do podniesienia moralności wśród młodego pokolenia, witamy z całym uznaniem.

Wyrzeczenie się wódki i tytoniu, „Gazeta Świąteczna”⁴⁹ 1913, nr 1672

Jedna z uczennic szkoły gospodarskiej w Mirosławicach pod Kutnem, w guberni warszawskiej, opisuje w „Drużynie”⁵⁰, w jaki sposób wyrzekli się wódki i tytoniu uczniowie szkoły rolniczej w Mieczysławowie, który znajduje się w tejże okolicy, niedaleko od Mirosławic. Postanowili oni uczcić i upamiętnić dzień imie-

⁴⁸ „Myśl Katolicka: organ katolików świeckich” – tygodnik wychodzący w latach 1908–1914. Redaktorem była L. Łopacińska.

⁴⁹ Zob. przyp. 12, s. 130.

⁵⁰ „Drużyna: Dwutygodnik ilustrowany wychowawczy, społeczny, literacki i oświatowy” wychodził w latach 1912–1915, następnie w latach 1918–1939. Wydawcą był Adam Chętnik, redaktorem Rozalia Maria Brzezińska. Pismo było legalnym organem tajnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

nin kierownika tej szkoły, pana Dobrowolskiego. Były różne pomysły, aż wreszcie wybrano ten, że wszyscy uczniowie wyrzekną się picia wódki i palenia papierosów. Żeby zaś wszystkim lepiej wyrzeczenie się utkwilo w pamięci, umyślili wyprawić wódce i tytoniowi pogrzeb. Na imieniny przybyły z Mirosławic uczące się tam dziewczęta. Złożono wspólne życzenia p. Dobrowolskiemu i uczniowie wzięli się do pogrzebowego obrządku, na który zaprosili nauczycieli i gości. Rozpoczął się pochód. Każdy z palących niósł tytoń, papierosy, pudełka od nich, papierośnice, a ci, którzy pijali dotąd wódkę, nieśli ją teraz w butelkach do grobu. Wrzucono to wszystko do wykopanej mogiły, zawalono ziemią i nastąpił powrót do szkoły. Tam wszyscy uczniowie, a także i nauczyciele złożyli uroczyste przyrzeczenie, że przez pięć lat nie będą wcale pić wódki ani palić tytoniu. Kto zaś nie wytrwa i złamie przyrzeczenie, ten za karę będzie wyłączony z grona koleżeńskie-go i koledzy znać go przestaną. Niełatwo to tak od razu porzucić palenie papierosów, gdy się kto już do nich przyzwyczai. Toteż kilku z owej młodzieży szkolnej musiało po tym przyrzeczeniu staczać niemal walki ze swym nałogiem, tak że przez pierwsze kilka dni nie mogli ani jeść, ani spać i chodzili jak błędni. Mimo to wszyscy dotrzyмали przyrzeczenia i pewnie dotrzymają go do końca. Kto zaś przez pięć lat palić i wódkę pić nie będzie, ten już chyba wyrzeknie się zupełnie tych szkodliwych dla zdrowia i kieszeni nałogów.

Nie każdy jednak ma odwagę tak od razu porzucić palenie. Nałóg bywa czasem silniejszy od wszelkich postanowień. Dlatego dajemy tu radę, w jaki sposób można łatwiej odzwyczaić się od palenia tytoniu. Wiemy już o kilku, którzy z dobrym skutkiem użyli tego sposobu. Oto trzeba na próbę nie palić tylko przez jeden dzień, co przecież bardzo łatwo wykonać. Gdy jeden dzień minie, spróbować nie palić jeszcze jeden, a potem trzeci, czwarty i piąty, nie zarzekając się jednak, że się już wcale palić nie będzie. Niech każdy taki dzień jeden po drugim będzie tylko próbą, żeby się przekonać, ile też dni bez palenia obyć się można. A trzeba wiedzieć, że co dzień będzie łatwiej obywać się bez papierosów, kto zaś wytrwa przez dwa tygodnie, temu już łatwiej będzie i dalej żyć bez palenia. Tylko – kto się odzwyczaja od palenia, ten powinien jak najbardziej unikać palących, żeby nie mieć pokusy. Kto zaś już się odzwyczai, niech nigdy nie bierze do ust papierosa, nawet dla próby.

ROZDZIAŁ 8

ALKOHOLIZM JAKO PRZYCZYNA DEZINTEGRACJI RODZINY I SPOŁECZEŃSTWA W OPINII INTELIGENTEK I DZIAŁACZEK OŚWIATOWYCH

*Zdeklarowanemu alkoholikowi (bo przeważnie mężczyźni podlegają temu wstrętnemu
nalogowi) niedozwolonym być winno zakładanie rodziny.*

Justyna Budzińska-Tylicka, *Hygiena kobiety i kwestie społeczne z nią związane*,
Warszawa 1909.

Na przełomie XIX i XX wieku do programów organizacji abstynenckich włączona została idea współdziałania z przedstawicielkami ruchu kobiecego. Zwracano uwagę na korzyści płynące ze współpracy abstynentów, lekarzy i higienistów z organizacjami kobiecymi, co szło w parze z wyznaczaniem kobietom roli propagatorek trzeźwości. Wynikało to z przyjęcia przez zwolenników wstrzemięźliwości alkoholowej, na wzór modelu krajów zachodnioeuropejskich i USA, ideału życia rodzinnego opartego na tradycyjnym podziale ról w rodzinie i etosie kobiecości, realizującej się w roli matki, żony i „kapłanki domowego ogniska”. W koncepcjach odwołujących się do modelu życia rodzinnego klas średnich, który został zaadaptowany także przez polskich moralistów i uczonych, alkohol był jednym z największych zagrożeń tej idylli. Stąd kobietom wyznaczano szczególnie obowiązek dbałości o trzeźwość.

Przekonanie o wyjątkowej roli kobiet w walce z alkoholizmem w przestrzeni prywatnej oraz publicznej przyjęły również działaczki organizacji kobiecych i działaczki oświatowe; propagowały wstrzemięźliwość alkoholową w prasie adresowanej do kobiet, w czasopiśmie społeczno-kulturalnych, w prasie codziennej. Na początku XX wieku w gronie kobiet głoszących walkę z alkoholizmem były także specjalistki w różnych dziedzinach wiedzy, publikujące

poświęcone tym zagadnieniom teksty w periodykach lekarskich i higienicznych (patrz przykłady poniżej) czy w prasie ekonomicznej (zob. np. teksty Z. Daszyńskiej-Golińskiej, *Przemysłowe zużytkowanie alkoholu jako środek zwalczania alkoholizmu*, „*Ekonomista*” 1906; *Z badań nad zagadnieniem ludności*, „*Ekonomista*” 1909).

Upowszechnienie przekonania o predestynacji kobiet do propagowania wstrzeźliwości alkoholowej przyczyniło się do włączenia hasła walki z pijaństwem do celów programowych organizacji kobiecych. Propagatorki abstynencji, jak Zofia Daszyńska-Golińska, podkreślały, że kobiety powinny solidarnie „walczyć abstynencją” o pomyślność własnych rodzin, godne warunki do wychowania dzieci i odrodzenie moralne społeczeństwa, którego podstawą miała być nowa, świecka etyka. Przekonywały, że kobiety powinny całkowicie zrezygnować ze spożywania trunków, kształtować abstynencję u dzieci, żądać działań propagujących w edukacji szkolnej wiedzę o szkodliwości alkoholu. Inna zwolenniczka i głosicielka abstynencji, lekarka i feministka Justyna Budzińska-Tylicka, problem alkoholowy opisywała przede wszystkim w kontekście zagadnienia zwyrodnienia potomstwa i degeneracji społeczeństwa, oczekując od kobiet zdecydowanej walki z pijaństwem mężczyzn. Uzależnienie alkoholików sytuowała jako problem na styku pomiędzy ciałem a populacją.

Daszyńska-Golińska, Budzińska-Tylicka i inne działaczki ruchu kobiecego, pisząc na początku XX wieku o szkodliwości pijaństwa, zwracały uwagę na wielorakie zagrożenia wynikające z tego nałogu. Podkreślały, że alkoholizm jest trucizną życia rodzinnego, czynnikiem w szczególny sposób zagrażającym procesom wychowania i socjalizacji dzieci i młodzieży, przyczyną pauperyzacji rodziny. Łączyły ten problem z innymi nieakceptowanymi zjawiskami, uważanymi za szczególnie groźne patologie życia społecznego – prostytutką i „handlem żywym towarem”. Realizowana przez kobiety kampania na rzecz trzeźwości społeczeństwa miała mieć nie tylko wymiar etycznego apostołstwa realizowanego w zaciszu domowego ogniska, oznaczała także aktywność w sferze publicznej, wyznaczając horyzont nowego obywatelstwa kobiet.

Anty. Al. Koholik¹, *Pijaństwo nasz wróg*, Warszawa 1905²**[...] Jakie szkody przynosi alkohol naszym rodzinom i dzieciom**

Z tego, co się powiedziało dotąd, łatwo sobie zdać sprawę, jak zgubny wpływ wywiera alkohol na życie rodzin. Pijak, niezdolny do pracy, wyrzucony na bruk, jest największym ciężarem dla rodziny, której był jedyną podporą. Pijaństwo żony wnosi do gospodarstwa rozstrój i zubożenie. I nie może być inaczej, gdy kobieta staje się niezdolną do spełniania obowiązków gospodyni i matki. Każdą zawodową pracę pijak z czasem utracić musi. Do rodziny wkracza przeto niedostatek, dochody wciąż maleją, wydatki rosną. Mąż pijak czy żona pijaczka żądają coraz więcej pieniędzy na wódkę, bez względu na to, że ich nie ma. Ileż to rozdzierających scen rozgrywa się co dzień w rodzinach pijackich: wódka i głód, dzieci pozbawione opieki, narażone na niedostatek, często nagie i zziębnięte, bite i popychane. Skoro dodamy do tego bójki, kłótnie, wymysły i wymówki, będzie to obraz piekła na ziemi, nie życie rodzinne. Choć nędza w domu, choć w chwili trzeźwości pijak czuje, że z jego winy rodzina doprowadzoną została do biedy, sprzedaje ostatnią poduszkę, wycygnani grosz ostatni. Pijak nie zawaha się przed największą podłością, przed wyciąganiem ręki na ulicy, bo pragnienie wódki jest jeszcze gorsze, jeszcze dotkliwsze od głodu, i czyni krzywdę jemu i istotom, które kocha.

¹ Zofia Daszyńska-Golińska (1866–1934), ekonomistka, historyczka, socjolożka, działaczka społeczna i oświatowa, propagatorka abstynencji. Po studiach w Niemczech i Szwajcarii do 1918 roku mieszkała w Krakowie, ale utrzymywała systematyczne kontakty z Królestwem Polskim (z którego pochodziła – groźba aresztowania nie pozwoliła jej na powrót). Opublikowała wiele monografii i artykułów naukowych, recenzji, sprawozdań, prac popularnonaukowych, dotyczących problemów społeczno-ekonomicznych, demograficznych, filozoficznych. W jej bogatej twórczości naukowej i publicystycznej ważne miejsce zajmowały opracowania dotyczące skali i społecznej szkodliwości alkoholizmu. Prowadziła nowatorskie badania empiryczne dotyczące spożywania alkoholu w Galicji; wyniki przedstawiła m.in. w pracy *Badania nad alkoholizmem w Galicji Zachodniej*, Lwów 1902. Problematyce alkoholizmu poświęciła wiele artykułów oraz książek naukowych i popularnych, publikowanych w Galicji i Warszawie. Była organizatorką i członkinią wielu stowarzyszeń abstynenckich. Biogram Daszyńskiej-Golińskiej zob. *PSB*, t. VIII.

² Książka została opublikowana w serii *Książki dla wszystkich*, wydawanej przez M. Arcta. Zainicjowana w 1898 roku, była największą serią popularyzującą wiedzę na ziemiach polskich; do 1913 roku opublikowano około 600 tomów.

Pijaństwo i rozwody

Nic dziwnego, że alkohol, ten wróg rodzinnego życia, staje się wielokrotnie przyczyną rozwodów. Pijaństwo męża bywa częstszym ich powodem niż pijaństwo żony, ponieważ kobiety w ogóle mniej piją. Dr Baer³, znakomity badacz alkoholizmu, twierdzi, że w 54 procentach wszystkich rozwodów w Niemczech powodem było pijaństwo. W Szwajcarii Rochat⁴ i Hubert obliczają, że trzy czwarte wszystkich rozwodów powoduje pijaństwo. Obok pijaństwa występują tu niewątpliwie inne przyczyny, ale nadużywanie trunków alkoholowych musi w każdym wypadku stosunek zaognić i zgodę uniemożliwić. Tak samo pijaństwo staje się najczęściej powodem, dla którego sądy odbierają rodzicom władzę nad dziećmi. Alkohol powiększa liczbę dzieci nieślubnych. Te biedne istoty karze społeczeństwo za winy rodziców. Stwierdzono, że najwięcej dzieci nieślubnych przychodzi na świat w dziewięć miesięcy po karnawale, podczas którego rodzice ich bawili się zbyt dobrze. Na jarmarkach we Francji, w Belgii i we Włoszech ludność pije zapamiętałe. W dziewięć miesięcy po takim jarmarku rodzi się więcej dzieci nieślubnych niż przez cały rok poza tym. Nie są to dzieci miłości, ale owoce gwałtu lub lekkomyślnych uścisków. Nie miłość złączyła rodziców, ale pijaństwo rzuciło ich brutalnie ku sobie.

Potomstwo alkoholików

Gdybyż przynajmniej w chwilach niepoczytalności dawać można było życie zdrowym i silnym dzieciom! Sprzeciwiałoby się to jednak prawom przyrody, która nie zna pojedynczego człowieka tylko gatunek ludzki.

Zwierzęta i ludzie przekazują następcom dobre i złe właściwości swego organizmu. Zdrowie, wzrost, piękność jednego lub obojga rodziców przechodzą na dzieci, a nawet cechy pozornie przypadkowe, jak wydatne wargi lub wystające nosy, otrzymują synowie po ojcach. Tak samo na dzieci przenoszą się choroby

³ Abraham Adolf Baer (1834–1908), niemiecki lekarz pochodzenia żydowskiego, specjalista w zakresie medycyny sądowej, kształcił się na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze i Berlinie. Pracował jako lekarz więzienny; od 1872 roku naczelnym lekarzem więzienia w Plötzen-see koło Berlina. W swych publikacjach opisywał związek między spożywaniem alkoholu a przestępczością. Autor m.in. *Der Alkoholismus: Seine Verbreitung und seine Wirkung auf den individuellen und sozialen Organismus sowie Mittel, ihn zu bekämpfen*, Berlin 1878.

⁴ Louis-Lucien Rochat (1849–1917), szwajcarski teolog i pastor, działacz abstynencki. Swoje poglądy przedstawiał w czasie licznych przemów i odczytów, a także m.in. w pracy: *La lutte contre l'alcoolisme en Suisse, Ligue patriotique contre l'alcoolisme: discours prononcé à l'Assemblée generale le 5 mai 1895 à Bruxelles*, Bruksela 1895. Założyciel Szwajcarskiego Towarzystwa Wstrzemięźliwości, utworzonego w 1877 roku w Genewie. Wykształcił się z niej Międzynarodowy Błękitny Krzyż – chrześcijańska organizacja mająca na celu propagowanie abstynencji i udzielanie pomocy alkoholikom. Obecnie Międzynarodowy Błękitny Krzyż zrzesza około 40 krajów.

lub nałogi rodziców. Prawo to zowie się d z i e d z i c z n o ś c i ą i jest powszechnym prawem przyrody, mocą którego czyny nasze i życie wywierają wpływ na zdrowie, rozum i siły naszych dzieci.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni, mówi mądre przysłowie. A dzieci przez dziedziczność i wychowanie podobne są do rodziców.

Alkoholizm daleko więcej niż inne właściwości przekazuje się następcom.

Statystyka stwierdza, że 75 procent pijaków pochodzi z rodzin pijackich. Pijak nałogowy przynosi tedy na świat usposobienie, które wśród ogólnego nadużycia alkoholu rozwinąć się musi. [...]

Szkodliwość alkoholu dla dzieci

O ile dziecko przyszło na świat z ojca alkoholika i przypadkowo jest zdrowym, strzec je należy od każdej kropli alkoholu. W ogóle alkohol, który dla dorosłych ludzi jest silną trucizną, jeszcze zgubniejszym być musi dla wrażliwego organizmu dzieci.

Uczeni stwierdzili, że nawet najmniejsze ilości alkoholu szkodzą dzieciom. Wino, piwo, zapisywane często przez lekarza dzieciom jakoby na wzmocnienie, wytwarza usposobienie do chorób, osłabia organizm, a szczególnie zgubnie wpływa na mózg i rozwój umysłowy. Obowiązkiem rodziców jest strzec dzieci swoje od tej trucizny, której nawet smaku znać nie powinny. Ponieważ z alkoholem mimowolnie ciągle się będą spotykały, mają rodzice obowiązek pouczyć je o zgubnym wpływie trunków.

Niestety, w życiu dzieje się inaczej: większość rodziców przyzwyczajają dzieci swoje do trunków. Widząc co dzień na stole butelki, dzieci nie mogą wyobrazić sobie, aby bez alkoholu żyć można.

Zwyrodnienie społeczeństwa

W taki sposób klęska alkoholizmu przechodzi z jednego pokolenia na następne. Znać ją na zdrowiu i życiu narodów, które wyradzają się pod wpływem dzisiejszego nadużywania trunków. Albo rodzi się mniej dzieci, albo też dzieci te są fizycznie słabe, podlegają chorobom, kalectwu, wreszcie wymierają.

We Francji na przykład rodzi się bardzo mało dzieci. Podczas kiedy ludność sąsiednich państw, jak na przykład Niemiec, stale się zwiększa, liczba ludzi we Francji stoi w miejscu. Uczeni przypisują nieplodność francuskiego narodu nadużyciu alkoholu. We Francji nawet dzieciom dają zwyczajowo trunki przy każdym jedzeniu.

Ludy, które przed zjawieniem się Europejczyków zamieszkiwały Amerykę, Afrykę i Australię, nie mogły się oprzeć wódce, którą im przyniosła nasza cywilizacja. Nadużycie wódki stało się przyczyną tak szybkiego wymierania, że te pierwotne rasy giną dzisiaj bezpowrotnie.

Tak samo dowodem zwyrodnienia jest niezdolność do służby wojskowej, przy której wymagają od rekrutów zdrowia, dobrze rozwiniętych płuc, ostrego wzroku i słuchu i pewnej miary wzrostu. Jeżeli więc w jakimś państwie wzrasta liczba niezdolnych do służby wojskowej, którą wykonywać muszą ludzie klas wszystkich, znaczy to, że młode pokolenie słabszym jest fizycznie od starszego, że naród upada. W krajach austriackich alkoholizm stanowi jedną z przyczyn wielkiej liczby niezdolnych do wojska. W ostatnich latach liczba odrzuconych wzrastała stale, a przyczyną jej był wzrost pijaństwa.

Trunki rujną tedy zdrowie całych narodów. Doszliśmy dziś już do takiego stanu, że obywatele dbali o przyszłość społeczeństwa z przerażeniem pytają: dokąd zajdziemy? Nawet rządy, które nie umiałyby się obejść bez obfitych podatków płaconych od wódki i piwa, myśleć zaczynają o powstrzymaniu pijaństwa. Zabraknąć bowiem może rekrutów i rąk do pracy, a wtedy podatków nie będzie z czego płacić, upadnie cały system dzisiejszy, zalany trucizną, którą tyle czasu podpierał – alkoholem, owym niewyczerpanym źródłem podatków.

Samobójstwa i zgony

Alkohol, wróg zdrowego i bujnego życia, szerzy śmierć, nie tylko zniszczenie. Stwierdzono, że pijaństwo było przyczyną wielu samobójstw, przedwczesnych śmierci i chorób, które śmiercią kończyć się musiały.

Dobrowolne pozbawianie się życia jest zwykle wynikiem różnorodnych przyczyn. Świadczy przecież zawsze, że samobójca nie miał odwagi do życia, że stało mu się ono ciężarem. Alkohol pozbawia człowieka zdrowia i umiejętności do pracy, doprowadza do ruiny jego samego i rodzinę. Cóż dziwnego, że w momentach trzeźwości pijak, widząc swój upadek i nie czując siły do poprawy, odbiera sobie życie? Toteż badanie przyczyn samobójstw w krajach niemieckich wykryło alkoholizm, jako powód w 11–19 przypadkach samobójstw na sto. W Wirtembergii w ciągu lat czterdziestu zwiększyło się spożycie wódki z półtora litra na dwa litry na osobę, a liczba samobójców na każdy milion mieszkańców wzrosła ze 107 do 165. W Rosji pijaństwo bywa powodem prawie połowy wszystkich samobójstw.

Wśród kobiet znajduje się pięć razy mniej samobójczyń niż wśród mężczyzn. Ulegają one, jak wiadomo, znacznie mniej namiętności pijaństwa. Rzadkie są również samobójstwa Żydów, wśród których pijaństwo mniej jest rozpowszechnione.

W Prusach liczą rocznie 1 174 wypadki śmierci, których bezpośrednią przyczyną jest obłąd opilczy, 508 samobójstw wskutek pijaństwa i 311 wypadków doraźnego zatrucia alkoholem. A przecież toleruje się i popiera tego mordercę, który co rok pozbawia życia 1 993 ludzi.

U nas alkohol nie mniejsze sprawia spustoszenia, a i my otwieramy przed nim drzwi na oścież. Kto przychodzi z butelką, już dla tego samego mile jest widzianym!

Ogromną daninę składają śmierci osoby zajęte przy wyrobie i sprzedaży alkoholu: szynkarze, restauratorzy, kelnerzy i kelnerki, piwowarzy i gorzelnicy. Najczęściej umierają oni na choroby serca i wątroby, spowodowane nadmiernym piciem. Wśród wszystkich zawodów zaś najwyższą jest śmiertelność kelnerów, których umiera przeszło dwa razy więcej niż ludzi innych zawodów. Niewątpliwie przyczynę stanowi nie tylko alkohol, ale i praca nocna.

Jeżeli nadużycie alkoholu doprowadza aż do tak nadmiernej śmiertelności, to wszelkie użycie alkoholu, nawet mierne, skracać musi życie. Opierają się na tym towarzystwa ubezpieczeń na życie w Anglii. Pobierają one niższe wkładki od tych, co się alkoholu wyrzekli; przekonano się bowiem, że ludzie całkiem wstrzeмиęzliwi najdłużej opłacają wkładki, bo żyją dłużej nie tylko od nałogowych pijaków, lecz i od tych, co nawet umiarkowanie używają alkoholu [...].

Spółeczeństwo i alkohol

Alkoholizm jest dziś złem tak powszechnym, że wszyscy członkowie społeczeństwa, wprost dla zachowania samych siebie, powinni by rozpocząć z nim walkę.

Cel jest wielki: chodzi o wyswobodzenie samych siebie i całej ludzkości, pokolenia dzisiejszego i następnych od trucizny, która obniża nasze zdolności umysłowe, osłabia zdrowie i odbiera siły.

Ale wielkimi są też te trudności. Nie trzeba się ludzić, ta reforma nie przyjdzie łatwo. Alkohol stał się nam nieodstępnym towarzyszem. Człowiek ubogi w walce o trzeźwość napotyka jeszcze większe trudności i pokusy, niż być musi. Na każdym rogu ulicy czeka na niego jakiś szynk. Gdy zgłodniały, spragniony, zmęczony, wejdzie do karczmy przy drodze, oprócz wódki i lichego piwa, nic tam dostać nie może. Nawet w wielu miejscach nie doprosi się szklanki kawy czy herbaty, a nawet bułki. Ktokolwiek robotnika poczęstować zechce, stawia mu kieliszek wódki, z rzadka szklankę piwa lub wina. Wynagrodzenie za doraźną usługę dostaje w formie napitku.

Słowem, wszyscy i wszystko dokoła sprzysięgło się, aby mu ciągle wódkę przypominać. Mieszkanie robotnika jest ciasne i liche, pożywienie często niedostateczne i uwarzone niestarannie, gdyż żona pracuje za domem. Za całą rozrywkę służy pogawędka z kolegami przy kufelku piwa. Praca wytężona pozostawia mało czasu na zjedzenie obiadu czy śniadania, brak gazet i książek utrudnia rozrywki umysłowe.

Wobec takich warunków życia zerwanie z trunkami jest niezmiernie trudnym, a przecież koniecznym. Jest to nieodzowny warunek poprawienia – materialnego i moralnego – i rozwoju kultury. [...]

Dążymy do lepszego jutra, a jednocześnie przekazujemy dzieciom naszym organizm nadwątlony trunkiem. Toż nie kto inny tylko te nasze dzieci korzystać mają z dzisiejszych dążeń i przyszłych zdobyczy kulturalnych. One to są ludźmi przyszłości, a ci powinni być dzielni, mądrzy i dobrzy, aby zdobyte dobra kulturalne utrzymać i udoskonalić.

Powinniśmy przede wszystkim odnosić zwycięstwo nad sobą samym, nad swymi namiętnościami, które nas poniżają, i nad rzekomymi potrzebami.

Ażeby jednak przynieść istotną korzyść, propaganda przeciw alkoholizmowi musi być zorganizowana. Powinny się tworzyć stowarzyszenia, rozporządzające odpowiednimi środkami. Rozrzucać one powinny odezwy i broszury, występujące przeciw używaniu alkoholu, walczyć zaś przeciw niemu nie tylko słowem, ale i przykładem, pamiętając, iż jest on wiernym sprzymierzeńcem wstecznictwa, nierządu i nędzy.

Z. Daszyńska-Golińska, *Największy wróg szczęścia kobiety*, „Ster”⁵ 1907, nr 3

Zatytułowałam mój referat *Największy wróg szczęścia kobiety*, a mówić będę o alkoholu i walce z alkoholizmem. Już widzę ironiczne uśmiechy większości zgromadzonych, którzy mówią sobie: „O gdybyż tylko taki wróg”. My nigdy nie byliśmy pijane, mężowie nasi czasem tylko wracają do domu pod dobrą datą, ale wtedy jeszcze są przyjemniejsi.

Nie o pijaństwo mi chodzi przecież, jakkolwiek pięćdziesiąt pijących to materiał na jednego pijaka, ale o codzienne *alkoholizowanie się* wzmacniające i niewinne, które zatruwa moralną atmosferę, znieprawia społeczeństwo, obniża typ współczesnego człowieka.

Walka z alkoholizmem stanowi część tej ogólnej dążności do odrodzenia społeczeństwa, która przewodniczy naszym czasom. Alkohol zrosł się z trybem codziennego naszego bytowania, alkohol towarzyszy wszystkim uroczystym

⁵ „Ster: Organ równouprawnienia kobiet”, miesięcznik Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, wychodził w Warszawie w latach 1907–1914, nawiązywał do dwutygodnika wydawanego w latach 1895–1897 we Lwowie. Redaktorką warszawskiego, podobnie jak lwowskiego, „Steru” była Paulina Kuczalska-Reinschmit; razem z Józefą Bojanowską była także wydawczynią pisma.

chwilom życia rodzinnego, społecznego i narodowego, głęboko wniknął w nasze obyczaje, w nasze życie towarzyskie. Bez perlącego się szampana bogacze, bez kieliszka wódki czy szklanki piwa klasa robotnicza wyobrazić sobie dziś nie potrafi uroczystego nastroju, święta, jubileuszu wielkiego człowieka ani rocznicy najważniejszego bodaj dziejowego wypadku. Tę popularność zdobył sobie alkohol dzięki podniecającej swojej właściwości, dzięki owemu miłemu nastrojowi, który zowie się podchmieleniem, a poprzedza właściwe upojenie, i który zna każdy, nawet ten, kto nigdy nie był pijanym. [...]

Nawrócić ludzi z drogi alkoholizmu, wykazać, że od wyrzeczenia się napojów gorących zacząć muszą wszelką akcję umoralnienia, że towarzyszyć ono powinno każdej reformie społecznej – sprawa niesłychanie trudna.

A przecież w ł a ś n i e a l k o h o l i z m jest złem nowoczesnym, potężnym, bronionym przez r z ą d y, przez p o t ęż n y c h i n t e r e s a n t ó w: gorzelników, piwowarów, szynkarzy, a co najgorsza przez o g ó ł ludności. Przez a l k o h o l i z m r o z u m i e m y ogólnie przyjęty dziś zwyczaj codziennego używania trunków gorących, częstowania, wznoszenia toastów, a zatem piwa, wina, absyntu, wódki, likierów, rumu, miodu i tak dalej, w skład których wchodzi alkohol. A l k o h o l, c i a ł o b e z b a r w y, z a p a c h u (od arabskiego *al ke hol* – miało sproszkowana masa), występuje z różnymi przymieszkami, które powiększają jego szkodliwość. Właściwie jednak nie te olejki śwędne, ale sam alkohol etylowy jest trucizną niezależnie od postaci, jaką przybiera. W małych już dozach wywiera działanie na organizm szkodliwe:

1. Z m n i e j s z a o d p o r n o ś ć o r g a n i z m u w o b e c c h o r ó b: cholery, gruźlicy, zapalenia płuc i tak dalej.

2. D o p r o w a d z a d o c h o r ó b: alkoholizmu, choroby serca i wątroby, obłądu.

3. D z i a ł a n a m ó z g, przytępiając władze krytyczne.

Alkoholizm jest wrogiem dzielności fizycznej, sprawności umysłowej, moralnego hartu, osłabia charaktery i jako taki powinien być zwalczany, zarówno przez mężczyznę, jak i kobietę.

Kobieta jednak i tu, jak w ogóle w życiu, mniej grzeszy, a więcej cierpi. Kobiety mniej piją u nas niż w Ameryce, w Niemczech, w Anglii i Francji, ale znoszą wszelkie następstwa alkoholizmu. Osobiste nawet, jak brutalność i dziedziczność. [...]

Alkoholizm sieje niezgody rodzinne, podtrzymuje podwójną moralność, staje się przyczyną upadku rodzin i szczęścia jednostek. Powoduje często rozwody, w Szwajcarii trzy czwarte rozwodów, a w Księstwie Walii również 75 procent wynika z pijaństwa.

Przyczynia się także ów wróg do szerzenia prostytucji, według Tarnowskiej⁶, ze 150 prostytutek i 100 złodziejek, 69 procent były córkami pijaków.

Jeżeli kobieta uzna alkohol za truciznę, a alkoholizm za swego specjalnego wroga, to stanąć z nim musi do walki i obmyślać wszelkie sposoby tej walki. Będzie to propaganda, gdzie ramię obok ramienia pracować będzie z mężczyzną i szerzyć zasadę abstynencji żywym słowem, piórem i przykładem, a obok tego i w dziedzinie kobiecie tylko właściwej, mianowicie: w kształtowaniu życia domowego.

Przy obu sposobach działania rozważyć trzeba zasadę podstawową: umiarkowanie czy abstynencja?

Abstynencja tylko jest stanowiskiem jedynie etycznym i naukowym. Kobieta walczyć więc musi abstynencją, a zatem:

1. Sama wyrzec się wszelkich napojów alkoholowych.
2. Oddziaływać na dzieci (Bands of Hopes⁷ – koła Elt).
3. Wprowadzać do szkół naukę o alkoholizmie.

Wykłady o szkodliwości alkoholu wprowadzone już są w szkołach w Szwajcarii, w krajach skandynawskich, w Belgii, Francji, a w Anglii nawet i w uniwersytetach. Propaganda przeciwalkoholiczna wśród nauczycieli jest też sprawą pierwszorzędą.

Do zasłużonych rzeczniczek abstynencji w Finlandii należy p. Ali Trygg-Helenius⁸, która wygłosiła już 700 wykładów w tym przedmiocie.

Z inicjatywy Miss Mary Hunt⁹ w 45 stanach Ameryki Północnej wprowadzono do szkół naukę o antyalkoholizmie. Pracowała ona nad tym lat dwadzieścia.

⁶ Pauline Tarnowsky (?–1911), publikująca po francusku atropolożka rosyjskiego pochodzenia, autorka książki *Étude anthropométrique sur les prostituées et les voleuses*, Paryż 1889.

⁷ Band of Hope – angielska organizacja, której celem było propagowanie trzeźwości wśród dzieci. Jej początki sięgają 1833 roku; pod nazwą Band of Hope funkcjonowała od 1847 roku. Do najbardziej aktywnych działaczy organizacji należeli Anna J. Carlile (1775–1864) oraz Jabez Tunnicliff (1809–1865).

⁸ Alli Trygg-Helenius (1852–1926), fińska działaczka społeczna i oświatowa, propagatorka abstynencji, nauczycielka. Popularyzowała idee trzeźwości, szczególnie wśród młodzieży. Jej mężem był Matti Helenius-Seppälä (zob. przyp. 37, s. 83); najpierw samodzielnie, później we współpracy z mężem prowadziła akcje trzeźwościowe, w tym wykłady i odczyty, oraz wydawała książki o szkodliwości alkoholu.

⁹ Mary Hunt (1830–1906), amerykańska działaczka abstynencka. Jako nadinspektor Department of Scientific Temperance Instruction, organu odpowiedzialnego za edukację w ramach organizacji Woman's Christian Temperance Union, sprawowała kontrolę nad podręcznikami szkolnymi pod kątem treści dotyczących postaw wobec trzeźwości. Jej działalność budziła krytykę z powodu subiektywizmu w podejściu do problematyki alkoholu, niejasności w kwestiach finansowych jej działań oraz nadużywania władzy „arbitra moralności”.

Szkolne stowarzyszenia abstynentów w Belgii obejmowały z końcem 1905 roku 65 tysięcy dzieci w szkołach ludowych i 29 tysięcy w szkołach wyższych, ogólnie 333 tysiące dzieci abstynentów od początku propagandy.

4. Przeobrazić towarzyskość domową, ożywiając ją dopływem idei postępowych i społecznych, wrażeń artystycznych, opromienić pracą dla idei.

5. Przystosować pożywienie do zmienionego trybu życia.

6. Występować przy tym nie ze stanowiska higieniczno-kieszonkowego, ale etyczno-społecznego.

7. Wchodząc w życie publiczne, kobieta wносить w nie powinna myśl i czyn abstynencki. Rozwijać opiekę nad ubogimi i więźniami. Zakładać herbaciarnie, jadłodajnie i ogrzewalnie.

8. Żądać opcji lokalnej^a i prohibicji^b.

Nacisk na te zaniebdywane dotąd strony kultury to jedna z tych nowych wartości, jakie kobieta wносить powinna do życia publicznego. Wnosząc, musi jednak je poprzeć życiem prywatnym, własnym przykładem. Nie wolno jej cofnąć się przed ofiarą i słusznie od wejścia kobiet w życie publiczne społeczeństwo takich ofiar od nich oczekuje.

^a Prawa dla gminy wypowiedzenia się, czy zezwala na sprzedaż alkoholu.

^b Prawa wzbronienia sprzedaży alkoholu.

D-rowa Kosmowska¹⁰, *Wystawa przeciwalkoholiczna*, „Tygodnik Mód i Powieści”¹¹ 1909, nr 22

Mieliśmy wystawę spożywczą, która starała się wykazać nam, w jaki sposób racjonalnie żywić się należy, unikając produktów zafałszowanych, a zarazem, o ile nieznanomość chemii gospodarczej szkodzi zdrowiu rodzin, narażając je na charłactwo i choroby.

¹⁰ Irena W. Kosmowska (1856–1931), literatka, publicystka, działaczka społeczna i oświatowa. Publikowała w periodykach dla kobiet, w czasopismach literackich oraz prasie ludowej. Wydała szereg książek i broszur podejmujących problematykę historyczną, społeczną, wychowawczo-oświatową, geograficzno-krajoznawczą. Żona doktora Wiktoryna Kosmowskiego (1850–1930), pediatry, propagatora higieny szkolnej i społecznej, działacza politycznego. W domu Kosmowskich spotykali się wybitni uczeni, artyści, działacze społeczni i polityczni prezentujący różny światopogląd i sympatie polityczne. Córka Kosmowskich, Irena Kosmowska (1879–1945), była działaczką ludową, społeczną i oświatową, posłanką na Sejm. Biogramy obu Kosmowskich zob. *PSB*, t. XIV.

¹¹ Zob. przyp. 72, s. 95.

Wystawa przeciwalkoholiczna wzięła sobie za zadanie przedstawić sposobem poglądowym, jakie pustoszenia w organizmie ludzkim czyni alkohol, przynosząc zarazem nieobliczalne szkody społeczeństwu, tak pod względem ekonomicznym, jak moralnym.

Walka, wypowiedana dotąd temu wrogowi normalnego rozwoju ludzkości, przybierała pozory pewnego apostołstwa; zakładane eleuterie¹², towarzystwa abstynenckie starały się silnymi środkami działać na stronę psychiczną jednostek stojących na niskim stopniu umysłowego rozwoju, na wzór głośniejszej Armii Zbawienia¹³, która opiera swoje sposoby działania na znanej skłonności ludzkiej do rzeczy nadzwyczajnych, graniczących częstokroć z szarlatanerią.

Nasza wystawa antyalkoholiczna, inicjowana przez doktora Bregmana¹⁴, stara się przemawiać w sposób naturalny do zdrowego rozsądku. Setkami tablic i przykładów przedstawia dowodnie szkody płynące z nadużycia alkoholu, i te zdają się mówić do danego osobnika: „Jak będziesz pił, serce twoje ulegnie zwyrodnieniu, mózg zanikowi, dobrobyt twój i twojej rodziny przepadnie, stacząc się będziesz coraz niżej w otchłań występku i nędzy”.

Utarło się u nas mniemanie, że pijaństwu oddają się tylko sfery nieoświecone, piorunuje się z ambon na nieszczęsnych nałogowców ze sfer włościańskich lub robotniczych; nie mamy cyfr pod ręką, zdaje się nawet, że podobna statystyka nie była nigdy robiona, gdybyśmy jednak obliczyli, ile alkoholu spożywają u nas tak zwane sfery zamożne i oświecone pod postacią szampana, koniaku, win i zagranicznych likierów, zdaje się, że przewaga wyrzuconych pieniędzy na rzecz szkodliwą i rujnącą wypadłaby na niekorzyść tych ostatnich.

Szczególnie picie szampana stało się wprost klęską ostatnich lat – zdawać by się mogło, że społeczeństwo pragnie w nim zatopić resztki samowiedzy i rozumu, zamracza umysł, którego władze nie mogą ogarnąć całej grozy i powagi chwil, które przeżywamy, i pograża się dobrowolnie w otchłań ostatecznego upadku. Jeden z naszych poważnych lekarzy higienistów obliczył ilość wypitych trunków, odpowiednio szampana, w ciągu jednej nocy w kabaretach warszawskich, i doszedł do przerażających wprost wniosków, a jest to miejsce zabawy, gdzie spotykają się wszyscy: szumowiny ulic warszawskich fraternizują tam z członkami arystokracji, z przedstawicielami inteligencji.

Dosyć jednak tych gorzkich uwag – pocieszajmy się tym chociaż, że są u nas ludzie, którzy gorliwie pracują nad poprawą stosunków, starają się wykazać ohydne następstwa zwyrodnienia przez nadużycie alkoholu i w tym celu urządzają wystawy. Miejmy nadzieję, że te kilkanaście tysięcy ludzi, które ją zwiedziło – inteli-

¹² Eleuterie – termin utworzony od nazwy organizacji Eleuteria – zob. przyp. 4, s. 163.

¹³ Zob. przyp. 14, s. 71.

¹⁴ Zob. przyp. 65, s. 92.

gentów, robotników i młodzieży szkolnej – odniosą z niej rzeczywisty pożytek, że ich przejmie zgrozą obliczenie Pogotowia¹⁵, które stwierdziło cyframi, że rocznie wzywane jest do czterystu wypadków wynikłych z pijaństwa, które kończą się śmiercią.

Rozejrzyjmy się jednak w działach wystawy.

Dział I zgrupował szereg tablic i obrazów przedstawiających wpływ alkoholizmu na przebieg chorób, na śmiertelność, liczbę przestępstw, samobójstw, dał pogląd na stan ekonomiczny jednostki i społeczeństwa, na zwyrodnienie potomstwa.

Ilustrują to wszystko obrazy i rysunki, przedstawiające sceny z życia pijaków.

Dział II zapoznaje zwiedzających z wynikami ankiety szkolnej w kwestii używania alkoholu przez uczniów i uczennice szkół średnich.

Tu mimo woli nasuwa się uwaga, na jakim stopniu moralności uświadomienia stoi nasza rodzina, która dopuszcza, aby dzieci zatruwały się i marnowały w ten sposób. Dział ten przedstawia także walkę z alkoholizmem, która już od lat toczy się w różnych krajach. Zakładają tam związki, stowarzyszenia wstrzeźliwości. Największą jednak pomocą do ograniczenia tej plagi jest dostarczanie godziwej rozrywki masom. Domy ludowe, urządzone w nich szlachetne i artystyczne zabawy, ćwiczenia fizyczne, sporty, a także zwiększenie sumy wygod domowych przez ulepszone mieszkania, zakładanie ogródków robotniczych odciągają rzesze pracujące od szynku.

Duże praktyczne znaczenie ma przedstawione plastycznie w tym dziale, ile za pieniądze wydane na daną ilość wódki kupić można niezbędnych sprzętów domowych i zwiększyć tym sposobem zamożność gospodarstwa.

Zestawiony też jest umiejętnie ruch przeciwalkoholowy za granicą a u nas; zgromadzone są wszystkie czasopisma, broszury przeciwalkoholowe polskie i cudzoziemskie, ulotne i periodyczne wydawnictwa rozmaitych stowarzyszeń wstrzeźliwości.

Dział III przedstawia leczenie alkoholyczne w specjalnych zakładach leczniczych i ambulatoriach. Są tu modele i rysunki przedstawiające sanatoria dla pijaków.

Mylnie by można sądzić, że ta potężna gałąź przemysłu, wzbogacająca przeważnie gospodarstwa wiejskie, jako szkodliwa dla zdrowia ludzkości powinna być skasowana; alkohol może być wyrabiany w większych jeszcze jak dotąd ilościach, stanowić może źródło bogactwa krajowego, zastosowanie jego jednak musi być inne. Poza konsumpcją spożywczą, bezużyteczną i szkodliwą, są tysiące sposobów zużytkowania go w przemyśle.

Dział IV przedstawia nam to plastycznie. Przyrządy do palenia, ogrzewania, oświetlania, silniki, rozmaite przetwory chemiczne przygotowane na

¹⁵ Zob. przyp. 69, s. 94.

wyskoku, skażenie spirytusu i tym podobne dają nam dokładny obraz jego właściwego użytku.

Bardzo ciekawą, niezmiernie pouczającą i dającą dużo do myślenia wystawę uzupełniały jeszcze pogadanki urządzone przez zawsze chętnie śpieszących ze swoją wiedzą naszych przyrodników lekarzy, które gromadziły zawsze tłumy słuchających. Oby z rzeczywistym dla przyszłości pożytkiem!

J. Budzińska-Tylicka¹⁶, O potomstwie alkoholików, „Czystość”¹⁷ 1909, nr 1–3

(Odczyt wygłoszony w Krakowie).

Każdy, kto chce walczyć z alkoholizmem, każdy, kto odczuwa całą doniosłość tej walki i widzi w niej jeden z głównych czynników moralnego, fizycznego i społecznego podniesienia ludzkości, ten nie powinien brać pod uwagę li tylko moralnego upadku osobników zatruwających się alkoholem, lecz zapoznać się również ze strasznymi patologicznymi skutkami, jakie wywołuje częste używanie alkoholu nie tylko na organizmy upijających się, lecz i na ich potomstwo. Łatwiej może nieraz będzie podźwignąć z upadku alkoholizującego się człowieka w imię podniesienia jego zdrowia, w imię samozachowawczego instynktu – i w imię zdrowotności jego dzieci – niż oddziaływaniem nań moralnymi i społecznymi pobudkami.

Małe nawet dozy alkoholu, lecz stale, codziennie przyjmowane, s z c z e g ó l n i e n a c z z o, prowadzą, choć powoli – ale na pewno, do przewlekłego zatrucia – czyli do choroby zwanej alkoholizmem. Choć pijakami nikt nie nazywa

¹⁶ Justyna Budzińska-Tylicka (1867–1936), lekarka, działaczka społeczna i oświatowa, feministka, polityk. Studia medyczne ukończyła w Paryżu, po powrocie do kraju pracę zawodową łączyła z działalnością społeczną. Była działaczką m.in. Związku Równouprawnienia Kobiet, Klubu Politycznego Kobiet Postępowych, członkinią Polskiej Partii Socjalistycznej. Propagowała równouprawnienie kobiet, higienę (w tym szkolną) oraz ideę świadomego macierzyństwa. Była zwolenniczką trzeźwości, należała do organizacji antyalkoholowych. Napisała wiele książek i artykułów, m.in. podręcznik *Higiena kobiety i kwestie społeczne z nią związane*, Warszawa [1909].

¹⁷ „Czystość: Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucji i nierządu”. Czasopismo wychodziło od czerwca 1905 do końca 1909 roku. Do numeru ósmego „Czystość” była dodatkiem do krakowskiego „Nowego Słowa”. Najpierw wychodziła w Krakowie, a w 1907 roku redakcja przeniosła się do Warszawy; w Krakowie pozostawiono filię redakcji, podobna filia funkcjonowała we Lwowie. Redaktorem i wydawcą był Augustyn Wróblewski.

tych wszystkich, co to ani obiadu, ani kolacji zjeść nie potrafią bez p r z e k ą s k i z w ó d e c z k ą, jednak śmiało możemy ich zaliczyć do jednostek alkoholizujących się, gdyż w ich organizmach powstają powolne chorobliwe zmiany, które za lada przyczyną mogą wybuchnąć i wywołać bardzo szkodliwe komplikacje przy lada jakiejś chorobie.

Cóż dopiero powiedzieć o tym całym szeregu szkodliwych przejawów u ludzi alkoholizujących się aż do utraty przytomności, dla których alkohol staje się koniecznością, upijanie się – popędem, instynktem, celem ich zwyrodniałego życia; dla których nie istnieją żadne ideały społecznej, szerszej natury, a którzy nawet, przez swój niski nałóg, burzą szczęście rodzinne, czynią najbliższe sobie osoby nieszczęśliwymi, a potomstwu swemu przelewają d r o g ą d z i e d z i c z n o ś c i najgorsze cechy c h a r a k t e r u, najgorsze instynkty i skłonności do ciężkich, nieuleczalnych chorób...

Najmniej odporności na jad alkoholu nagromadzający się w organizmie posiadają: wątroba, nerki, serce i cały system nerwowy. Ten ostatni najbardziej bywa poszkodowany, o czym się możemy przekonać dzięki całej masie symptomów, którym podlega każdy alkoholik.

Objawy te pozwalają lekarzowi twierdzić, że ma on do czynienia z alkoholi-kiem, choć zewnętrzny wygląd chorego nie zawsze odpowiada typowi zwykłego pijaka z czerwonym nosem, odrażającą i zaniedbaną powierzchownością.

Objawy te są: 1) ogólny spadek sił, 2) drżenie rąk, 3) bóle i zawroty głowy, 4) skurcze w łydkach, 5) upośledzenie władz umysłowych (osłabienie pamięci i inteligencji), 6) halucynacje słuchu i wzroku (częściej słuchu) we śnie lub na jawie, 7) znieczulenie przy nakłuwaniu igłą skóry stóp i nóg, a rzadziej i rąk, 8) katar żołądka, chora wątroba, serce lub nerki.

Gdy taki człowiek dalej będzie się poddawać wstrętnemu nałogowi pijaństwa i zatruwać już i tak przesycony alkoholem organizm, to popadnie w obłąd, szał, furię, która położy kres jego marnemu życiu. Ten krańcowy, nadzwyczaj straszny i dla najbliższych bardzo niebezpieczny objaw alkoholizmu, zowie się *delirium tremens*¹⁸ – obłąd opilczy.

Mając tak bardzo chory i zatruty system nerwowy, alkoholik, dający życie nowej istocie swoim zwyrodniałym plemnikiem, pozostawia potomstwu swemu upośledzenia dziedziczne. Zwyrodnienia dziedzicznego alkoholizmu obejmują cały szereg chorób chronicznych, przewlekłych, atakujących głównie system nerwowy nieszczęśliwego potomka. Alkoholik, sam będąc wyrzutkiem społeczeństwa, dopełnia jeszcze drugą społeczną zbrodnię: płodzi chore dzieci.

¹⁸ Zob. przyp. 5, s. 127.

Dziedziczne obciążenia potomków alkoholików mogą być następujące: 1) konwulsje¹⁹, 2) epilepsja²⁰, 3) idiotyzm, 4) zapalenie mózgu, 5) histeria²¹, 6) neurastenia²², 7) skłonność do melancholii²³ i obłądę, 8) popęd do zbrodni, pijaństwa, włóczęgostwa i samobójstwa, 9) wreszcie, przeważny procent głuchoniemych i tych, co od urodzenia mają strobizm, to jest kose oczy – zalicza się do ofiar dziedzicznego alkoholizmu.

Straszna to, długa i w przejawach swych okropna litania, obciążająca niewinne istoty. A dodać tu jeszcze trzeba te zwyrodniałe dzieci o małym mózgu, małej, spiczastej czaszce i z tym zawsze dziecinnym, przelęknionym wyrazem twarzy – te dzieci b e z w i e k u, które wyglądają na 6 lat, gdy mają 10, a na 10, gdy mają 15 lub więcej; dzieci z tępym umysłem, złymi instynktami, wiecznie bite i maltretowane w szkołach przez kolegów, a w domu przez rodziców i przez starsze i młodsze rodzeństwo. Jeżeli ojciec lub matka takiego dziecka nie są alkoholikami, to być może, że poczęli go w chwili, gdy byli pijani, to jest pod wpływem ostrego, nagłego zatrucia alkoholem; bo nie trzeba koniecznie być nałogowym pijakiem, aby dać życie zwyrodniałemu dziecku – w y s t a r c z a, b y w c h w i l i z a p ł o d n i e n i a o r g a n i z m o j c a b y ł n a s y c o n y a l k o h o l e m, a wtedy i wydzielona przez niego sperma może być również alkoholem zatruta i wskutek tego niezdolna dać życie normalnej istocie.

W jakim stopniu twierdzenie to jest uzasadnionym, dowodzą nam fakty spotykane w Górnej Austrii, w miejscowościach obfitujących w winnice. Gdy w szkołach tamtejszych ludowych trafi się wyjątkowo licha i tępa gromadka nowo wstępujących sześciolatków – to dla nauczyciela jest niezbitym dowodem, iż przed sześciu laty był tam rok niezmiernie urodzajny na wino. Ład-

¹⁹ Konwulsja – mimowolny, gwałtowny, silny skurcz mięśni powodujący wstrząs całego ciała.

²⁰ Epilepsja, padaczka – grupa przewlekłych schorzeń ośrodkowego układu nerwowego. Typowymi objawami są m.in. napady drgawek i częściowa lub całkowita utrata przytomności.

²¹ Histeria – określenie stosowane w przeszłości na zaburzenia nerwicowe, objawiające się m.in. nadmierną emocjonalnością i zmiennością uczuć, przesadnym ich wyrażaniem, czasami połączone z drgawkami i utratą świadomości. W drugim znaczeniu histeria oznacza bardzo gwałtowną i przesadną reakcję uczuciową. Zachowania histeryczne przypisywano kobietom, co łączyło się z etymologią słowa – z łac. *hysterica* – mająca chorą macicę.

²² Neurastenia – najczęstsza postać nerwicy charakteryzująca się zwiększoną pobudliwością, drażliwością, niepokojem, niemożnością skupienia uwagi, zaburzeniami snu, bólami serca i głowy, zaburzeniami jelitowymi, osłabieniem czynności płciowych.

²³ Melancholia – w języku medycyny termin ten oznaczał w przeszłości depresję psychiczną, objawiającą się apatią i niechęcią do życia.

ne skutki urodzaju!... W ogóle potomkowie rodziców alkoholików pod każdym względem marnie się przedstawiają, a o ile w dzieciństwie nie pomrą, to, jako idioci, epileptycy, pijacy lub zbrodniarze, będą zawadą i hańbą dla swej rodziny i społeczeństwa. Biedne, niewinne ofiary!

Teraz rozpatrzmy nieco szczegółowiej niektóre z ważniejszych chorób alkoholizmu dziedzicznego. Podczas gdy i d i o t y z m i inne zwyrodnienia tego rodzaju czynią z dziecka od urodzenia matolka, który nie ma świadomości swego upośledzenia i nie odczuwa konsekwencji swego kalectwa, to e p i l e p s j a, poza swymi strasznymi atakami, dopuszcza u osobnika dotkniętego nią zupełnie normalną, a nawet niezwykle rozwiniętą inteligencję i zdolności. Epileptyk więc najczęściej dotkliwie odczuwa swe kalectwo, prawie że niemożliwe do wyleczenia. [...]

Obok innych chorób u potomków alkoholików w starszym wieku pojawia się neurastenia i melancholia. Są to choroby uporczywe w leczeniu i wymagają nadzwyczaj higienicznego życia i wygód, na które nie każdy zdobyć się może. Często jednak, nawet przy najlepszych warunkach, u tych obciążonych dziedzicznie istnieje niepohamowany impet do samobójstwa, i tak też najczęściej kończą.

Przeważna liczba dzieci alkoholików należy do tak zwanych przez Lombroso²⁴ u r o d z o n y c h z b r o d n i a r z y. Posiadają oni wybitne zewnętrzne cechy dziedzicznego obciążenia, między którymi pierwsze miejsce zajmują charakterystyczne wymiary ich czaszek.

Obok wpływu dziedziczności bardzo ważnym czynnikiem ujemnie wpływającym na dzieci alkoholików jest straszna niemoralna atmosfera pijackiej rodziny: od urodzenia patrzą one na występki i same występkiem i zbrodnią żyć zaczynają.

Straszenie więc są karani rodzice alkoholicy na potomstwie, straszny jest alkoholizm w swych skutkach, a jednak ten nałóg z rozwojem cywilizacji, zamiast maleć i niknąć, szerzy się i coraz straszniejsze przybiera rozmiary, niwecząc podstawy szczęścia rodzinnego, dobra społecznego i narodowego.

Nałogowy pijak to najnieszczęśliwsza istota w całej swej ohydzie zbydlęcenia, wyzuta z wszelkich uczuć ludzkich, z wszelkich dążeń i ideałów. Pijak z szklanki alkoholu nie tylko wódkę pije: on pije zarazem k r e w i ł z y s w e j ż o n y

²⁴ Cesare Lombroso (1835–1909), włoski psychiatra, kryminolog i antropolog, profesor medycyny i psychiatrii sądowej na uniwersytecie w Pawii i Turynie. Twórca antropologicznej szkoły prawa karnego (wyodrębnił antropologiczny typ przestępcy), propagator antropometrii. Twierdził, że skłonności do przestępczości i patologii przekazywane są na drodze dziedziczenia, a „urodzonego przestępcę” można rozpoznać po defektach fizycznych. Jego teorie zostały obalone na początku XX wieku, odegrały jednak istotną rolę w naukach medycznych i społecznych. Opublikował m.in. prace: *Geniusz i obłąkanie* (1864, wyd. pol. Warszawa 1887), *Człowiek zbrodniarz w stosunku do antropologii, jursprudenji i dyscypliny więziennej* (1876, wyd. pol. Warszawa 1891–1892).

i s w y c h d z i e c i – on się upadła i winien być przez społeczeństwo traktowany jako niebezpiecznie chory, którego jednak uleczyć można. Jeżeli alkoholik nie umie zdobyć się na trochę charakteru i woli, by ratować się, w czym w s z y s c y d o p o m a g a ć m u w i n n i, to p a ń s t w o powinno wziąć go w opiekę i uczynić nieszkodliwym dla reszty swoich członków. Dopóki państwo, rząd, władze ustawodawcze nie staną wspólnie do walki z alkoholizmem, to wszystkie nasze wysiłki będą wysiłkami o małych rezultatach. Rezultaty wprawdzie i dzisiaj już istnieją, lecz jakże są niewielkie w porównaniu z tymi, jakie jedna litera prawa potrafiłaby wywołać.

Mamy najlepszy tego przykład w Szwecji i Norwegii.

Ludzie obciążeni dziedzicznym alkoholizmem nie posiadają żadnej odporności na zatrucie alkoholem, tak jak dzieci suchotników na zarazki gruźlicze.

Stąd też często zdarza się nam spotkać człowieka, któremu jeden kieliszek wódki w głowie zamąci. Jest on zwykle przedmiotem drwin ze strony tych, którzy dumni się czują, jeśli kilka nawet kieliszków przytomności im nie odbiera. Jest z czego szydzić i czym się szczyścić!

Toteż uświadamianie mas pod tym względem powinno być obowiązkiem każdego, kto pojmuje całą groźbę alkoholizmu – kto rozumie, jak trucizna ta zwyrodnia i alkoholika, i jego potomstwo.

Podniesienie ogólnego poziomu oświaty jest bardzo ważnym dla wszystkich społeczeństw, ale w walce z alkoholizmem niewystarczające; widzimy wszak, że najbardziej cywilizowane państwa, jak Francja, Belgia, posiadają nadzwyczaj rozwinięty alkoholizm i ogromną liczbę szynków.

Francja posiada 440 tysięcy szynków, z których na Paryż przypada 27 tysięcy – nie licząc restauracji mniejszych i większych, które sprzedają wszystkie napoje wysokokowe. Przeciętnie we Francji przypada jeden szynk na 80 głów – a w niektórych departamentach, jak na przykład w departamencie Nord²⁵, to jest północnym, gdzie alkoholizm dochodzi do zastraszających rozmiarów, wypada jeden szynk na 50 głów.

W Belgii przed kilku laty było ich jeszcze więcej, bo jeden szynk na 43 mieszkańców! Przerażające!

Ale tam istnieje walka z alkoholizmem, tam zawiązują się towarzystwa wstrzemięźliwości, choć w Anglii, Niemczech i Ameryce lepiej się one rozwijają i działalnością swą obejmują daleko szersze horyzonty. Stowarzyszenia te zakładają kawiarnie, w których alkohol jest wykluczonym. W Anglii, Szkocji i Irlandii istnieje już 1 314 takich kawiarni, a na sam Londyn przypada 562. W Szwecji spotykamy masę takich zakładów.

²⁵ Utworzony w 1790 roku departament we Francji w regionie Hauts-de-France.

O ileż walka ta byłaby pomyślniejszą, o ileż szybsze plony zbierałaby ludzkość, gdyby do tej walki z alkoholizmem stanęły ręką w rękę z nami i władze ustawodawcze.

Bo na przykład sądownictwo okazuje wielką tolerancję dla pijaków i najczęściej bierze ich pod swą opiekę, uniewinniając ciężkie nieraz zbrodnie popełnione w chwili pijaństwa.

Sąd powinien uznać każdego alkoholika za chorą i szkodliwą jednostkę i nie wydawać wyroku uniewinniającego ani też sadzać go za kraty więzienne, lecz umieszczać w specjalnych domach zdrowia dla alkoholików, w ten sposób społeczeństwo osiągałoby dwa cele: wymierzenie kary za czyny niezgodne z prawem i uleczenie z nałogu szkodliwych dotąd jednostek. Czy daleko jesteśmy od tych reform, zależnych nie tylko od samego rządu, ale od żądania i ich przez społeczeństwo?

S. Bojarska²⁶, *Ruch trzeźwości wśród ludu w Królestwie Polskim*, [b.m.w., b.r.w.]²⁷

(Odczyt w Wydziale Przeciwalkoholicznym WTH²⁸)

Żyd – chłop – wódka stare dzieje, mówi w *Weselu* Wyspiański²⁹. Słowa poety potwierdza historia i tradycja w obyczaju żyjąca po dziś dzień. Istotnie, życie

²⁶ Stefania Bojarska, pisała pod pseudonimem St. Poraj, działaczka oświatowa, publicystka, literatka, członkini organizacji społeczno-oświatowych, w tym Lubelskiego Towarzystwa Szerzenia Oświaty „Światło”. Od 1908 roku (od numeru 10) współredaktorka „Zarania: pisma tygodniowego ogólnie-kształcącego, społecznego, rolniczego i przemysłowego”. Publikowała na łamach czasopism społecznych (np. w „Krytyce” redagowanej przez Wilhelma Feldmana i w „Sterze”) oraz w „Zdrowiu” teksty dotyczące pijaństwa, spraw społeczno-religijnych oraz oświatowych; wydawała poradniki gospodarskie. Była autorką m.in. czterotomowego opracowania *Nasz dorobek kulturalny: przewodnik dla osób pracujących społecznie lub przystępujących do pracy społecznej na wsi albo w mieście*, Warszawa 1917–1922.

²⁷ Tekst został wydany w postaci broszury; był nadbitką artykułu Stefanii Bojarskiej, *Ruch trzeźwości wśród ludu w Królestwie Polskim*, „Zdrowie” 1910, nr 3.

²⁸ Zob. przyp. 15, s. 131.

²⁹ Stanisław Wyspiański (1869–1907), poeta, dramaturg, teoretyk teatru, malarz, grafik, reformator sztuki drukarskiej, rzemiosła artystycznego i estetyki wnętrza. Dramat Wyspiańskiego *Wesele*, wystawiony po raz pierwszy w Krakowie w marcu 1901 roku, szybko został uznany za dzieło szczególne, poruszające najważniejsze problemy społeczne, polityczne, moralne i kulturowe społeczeństwa polskiego na przełomie XIX i XX wieku.

chłopa polskiego od kilku wieków, ostatnich zwłaszcza, jest obficie wódką zroszone. Bez przenośni powiedzieć można, że wódka jest nieodłączną towarzyszką naszego ludu w jego ziemskiej wędrówce, od kolebki aż do zgonu. Wódką krzepi pijana babka^a słabe siły położnicy, wódkę z mlekiem matki od pierwszej godziny życia przyjmuje niemowlę, wódką obficie obłany jest akt chrztu dziecka wiejskiego; dobrze, jeśli kumowie nie przebiorą miary zbyt wcześnie w raczeniu się gorzałką, bo bywają wypadki, że dziecko wraca z kościoła zaduszone między poduszkami, często spada z wozu, w zimie narażone bywa na przeziębienie, które powoduje chorobę, nierzadko kończącą się w następstwie śmiercią. A gdy tak wejście w świat istot żyjących jednego z dzieci ludu zostało od samego urodzenia oblane alkoholem, towarzyszy on mu odtąd stale. Dzieciom małym rodzice pijacy dają upijać po trosze z kieliszka, młodzi chłopcy wcześniej poczynają wymykać się do karczmy, dziewczęta w tym czasie, kiedy zaczynają je odwiedzać swaty, są wciągane przez otoczenie do picia, jakby zwyczaj ludowy chciał je zawczasu przygotować do tego, co je czeka w przyszłości. Największe pijatyki praktykowane są na weselach. Stosunkowo do zamożności nowożeńców ogromne sumy idą na trunek dla gości weselnych. Dla tych, co wiedzą, że alkoholizm jest chorobą dziedziczną, zwyczaj picia, i to nadmiernego, na weselach jest zatrważający, bo grożący bezpośrednio zwyrodnieniem. I tak też jest. Nikt u nas nie prowadzi statystyki idiotów, epileptyków i ludzi umysłowo upośledzonych, których tak dużo spotyka się na wsi naszej. A jednak liczba takich odpadków ludzkich jest z każdym rokiem znaczniejszą. Jeśli mówimy tak dużo i tak wymownie o zmarnowanych genialnych zdolnościach wśród naszego ludu, to również nie powinniśmy zamykać oczu i na te zastępy coraz liczniejsze ludzi nieudolnych do wszelkiej, choćby najbardziej elementarnej pracy umysłowej, na tych nieszczęśliwców przeznaczonych na straszną, na wpół zwierzęcą egzystencję półludzi szkodliwych dla społeczeństwa, gmin wiejskich, na te ofiary alkoholizmu całego szeregu przodków.

Wesela i chrzciny nie wyczerpują okazji, przy których się ludzie na wsi upijają. Każdy poważniejszy akt w życiu wieśniaka bywa uczczony wódką. Żadna transakcja handlowa, choćby tak błaha jak kupno lub sprzedaż prosiaka, nie obejdzie się bez wódki. Nawet pielgrzymki do miejsc odpustowych są w gruncie rzeczy okazjami do upicia się i zabawy, niemającej nic wspólnego z ascetyczną treścią kazań wygłaszanych przez kaznodziejów. Wiedzą o tym wiejscy proboszcze. Odpustowe libacje są tym bardziej niemoralnymi, że powagą religijnej powinności opromienione, są pijatykami zbiorowymi. Reforma odpustowych uroczysto-

Umocnił pozycję Wyspiańskiego jako czwartego (obok Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego) wieszczu narodu. *Wesele*, uznawane za utwór wizjonerski, było często przypomniane w wypowiedziach na temat alkoholizmu jako trudnego problemu społecznego.

ści jest u nas jednym z pilniejszych zagadnień higieny moralnej i fizycznej. Lud nasz jest ciągle w masie swej głęboko religijnym i przywiązany do tradycyjnych praktyk religijnych. Zaprzeczać temu byłoby to zaprzeczać oczywistej, codziennymi przykładami stwierdzonej prawdzie. Odpusty istnieć u nas będą długo, długo jeszcze. Chodzi jednak o to, aby ci, co mają bezpośrednią pieczę nad duszami ludu, wzięli pod uwagę, że odpusty wiejskie w takim stanie, w jakim są obecnie, są przeżytkiem, niedającym się pogodzić z wymaganiami elementarnej higieny i moralności. Proszę mnie tylko właściwie zrozumieć, odpustów jako nabożeństw pewnego typu nie tykam wcale, strona dogmatyczna tych uroczystości nie do mnie należy. Mnie chodzi o to, jak na odpustach spędza czas lud po spełnieniu praktyk religijnych.

Wiadomo, że głównym punktem odpustowego nabożeństwa jest spowiedź. Ludzie więc przybywają na odpust na czczo, stoją osłabieni głodem, w ścisku, w zaduchu, wyczekując godzinami na swoją kolej. O zdrowe pożywienie na odpuscie trudno. Świeci ono nieobecnością. To, co tam dostać można, aczkolwiek należy do liczby ludowych przysmaków, jest przygotowane tak niedbale, że niepodobna bez wstrętu wziąć tego do ust. Wprawdzie lud nasz ma o odżywianiu się pojęcia urągające elementarnym zasadom dobrego odżywiania, jednak śmiem twierdzić, że te wędliny, ogórki na w pół ukiszone, te wyroby cukiernicze, niedojrzałe owoce i zakalcowate pieczywo, które są składowymi częściami tej uczty ludowej, są specjalnie niedbale i niezdrowo przygotowane na tę dorywczą okazijną sprzedaż. Wszystko to lud zalewa obficie piwem i wódką. Odpusty przypadają na czas lata. Więc i natura sama staje się tu do pewnego stopnia współniczką niskich uciech.

Zły przykład daje tu czasami, w pewnych okolicach, inteligencja wiejska, zwłaszcza ziemiańska młodzież męska, która na odpustach szuka przygód i uważa je, za okazje do zabawy. Jak to niezdrowe zadowolenie, które ogół odnosi z odpustów, pogodzić z założeniem poważnej modlitwy, z porachunkiem sumienia, uczuciem skruchy i podniosłej radości wynikającej z pojednania się stworzenia ze Stwórcą, na to trudno odpowiedzieć. Takie odpusty przynieść mogą ludowi raczej moralną szkodę zamiast korzyści. Nie sądzę, aby je można było skasować, ale co można i co należy koniecznie uczynić, to zreformować odpusty i dążyć konsekwentnie do stopniowego podniesienia ich poziomu, do uczynienia z nich uroczystości w połowie religijnej, w połowie kulturalnej i estetycznej. [...]

Jak mnie się taka reforma przedstawia? Przede wszystkim uważam, że z bud jarmarcznych należy usunąć alkohol i piwo, zastępując je kwasem, piwem bezalkoholowym, herbatą, kawą, mlekiem i przegotowaną dobrą wodą. Wędliny, pieczywo, słodczyce, ciasta i owoce, jednym słowem całe pożywienie przeznaczone na sprzedaż winno być w pierw przez lekarza koniecznie

zbadane. Dalej z bud jarmarcznych usunąć trzeba już, na dzisiejsze czasy zbyt naiwne, broszurki dewocyjne, zastępując je w części dobrymi religijno-moralnymi utworami oraz książkami świeckimi z dziedziny naukowej, rolnej, społecznej, higienicznej, powieściowej. Członkowie dozoru kościelnego tej parafii, w której się odbywa odpust, łącznie z miejscową inteligencją w porozumieniu, powinni się postarać o to, aby po mszy odbył się na placu odpustowym odczyt popularny na jakiś żywotny temat z życiem ludu związany. Na prowizorycznej estradzie amatorzy, o ile by o artystów było trudno, mogliby dać zbiorowe przedstawienie, złożone z deklamacji, śpiewu i muzyki. Pamiętajmy, że z średniowiecznych misterii kościelnych powstał dramat, kto wie, czy z odpustowych przedstawień artystycznych nie powstałaby z czasem sztuka ludowa, odzwierciedlająca w sposób bezpośredni duszę ludu tak mało jeszcze znaną, oczywiście chodziłoby o to, aby w tych artystycznych produkcjach brali udział włościanie i włościanki. [...]

Podobnież w pokrewnym duchu należy zreformować i obchody okrężne, tak zwane dożynki. I z tych uroczystości należy usunąć alkohol, zmniejszyć czas trwania tańców, a natomiast wprowadzić pogadanki pouczające i produkcje artystyczne. Do zreformowania obchodów dożynkowych powinny się wziąć, łącznie z przedstawicielami światlejszych włościan, ziemianki i ich córki, a przy pewnej dozie demokratycznego i społecznego poczucia da się z łatwością przekształcić ten piękny obchód tradycyjny z zabawy tanecznej li tylko w uroczystość o znaczeniu kulturalnym i estetycznym.

Przed laty pomagałam w jednym dworze w Płockiem do urządzania okrężnego w takim duchu właśnie, próba udała się w zupełności. Lud zgromadzony nie narzekał, że w zamian za alkohol dano mu starannie przygotowany i urozmaicony posiłek i dzielono się z nim chlebem wiedzy i piękna. [...]

W ludzie naszym jest coś z natury starożytnego Greka, jest w nim pogodna wesołość, zwycięsko rywalizująca ze smutkiem tłoczącym go z zewnątrz. Jest w chłopie naszym żywiołowy rozmach ku tęgiemu życiu, który tryska z tych słów Czepca^b: „Z miastowemi to dziś krucho, jeno na wsi jesce dusa, co się z fantazyją rusa”. I nie ma w tym przechwałki. W chłopie naszym leżą całe pokłady mocy i życiodajnej energii. Ale niestety, moc ta uwięziona jest jeszcze na łańcuchu nieświadomości, ciemnoty, przesądów, oddana w niewolę pijaństwa i nieodstępnej jego towarzyszkii grubej zmysłowości.

Ponury obraz. Pijaństwo na wsi coraz bardziej się panoszy, a w ślad za nim idzie rozprężenie moralne, zdziczenie i zwyrodnienie.

Siedliskiem tej zarazy moralnej są wiejskie sklepiki, trudniące się wyszynkiem wódki.

Czy przeciwko temu oplakanemu stanowi rzeczy sami zainteresowani, to jest lud wiejski, nie podnoszą już czynnego protestu. Owszem, od paru

lat, dwóch, trzech, daje się zauważyć wśród ludu pęd do trzeźwego życia. W dziennikarstwie ludowym spotykamy coraz częściej chłopskie artykuły nawołujące do opamiętania, do zerwania z nałogiem picia. Pisane są te artykuły z właściwą naszemu ludowi realistyczną plastyką, owiane współczuciem dla nieszczęśliwych nałogowców, przejęte lękiem obywatelskiej trwogi o przyszłość narodu. Jako argumenty najczęściej wysuwane przez tych ludowych pionierów trzeźwości są racje natury ekonomicznej i moralnej. I nie może być inaczej, te zjawiska bowiem są najłatwiejsze do zaobserwowania dla człowieka nieobznajomionego z naukową stroną tego zagadnienia. Nic więc dziwnego, że dopóki lud nie będzie w sposób popularnie naukowy uświadamiany stale o tym, co nauka mówi w tej kwestii, będzie on jedynie zwalczał alkoholizm jako czynnik sprzyjający rozwojowi niemoralności i nędzy.

Czy lud nasz przedstawia dobry materiał na apostoła trzeźwości? Sądzę, że tak; przede wszystkim człowiek z ludu to człowiek szczerzy, niewchodzący w pakty z sumieniem, nietargujący się z ideą, której raz służyć zapragnie. Powiedzą czytelnicy, że to jest ogólnik ładnie brzmiący, idealizujący chłopa, ale niemożliwy do poparcia żadnym faktem. Tak nie jest. Świadomi rzeczy wiedzą, że wszędzie tam, gdzie lud uświadomił sobie zło i krzywdę płynącą dla niego z pijaństwa, zrywa pęta tej nałogowej niewoli. W jednym miejscu czyni to pod wpływem agitacji duchowieństwa^c, które w wielu stronach z godną uznania gorliwością zwalcza tego krzewiciela niemoralności, w innych razach lud bierze się do tej walki z pijaństwem pod wpływem pism, artykułów, broszur i nawoływań ludzi świeckich.

Inteligencja chłopska, a taką już mamy, jest na ogół wrogo usposobiona dla alkoholu, widzi ona w nim czynnik zwyrodniający i usypiający świadomość, energię i wyższy polot ducha u ludu, a ona właśnie bierze sobie za cel najważniejszy swego życia budzić z uspienia ducha ludu, krzepić go i ciernistą ścieżką trudu wieść lud z „miłością kraju w sercu do celu wysokiego”. Tacy ludzie widzą w wódce czynnik wrogi, paraliżujący ruch ludowy, zmierzający ku odrodzeniu chłopa w znaczeniu moralnym, kulturalnym i ekonomicznym. Tacy ludowi działacze piszą płomienne artykuły przeciwko pijaństwu, układają wiersze, wygłaszają na zebraniach ludowych pogadanki, zachęceni przez obywateli ziemskich do zakładania doskonale procentujących spółkowych gorzelni włościańskich, odpowiadają na tę propozycję z godnością i oburzeniem, że im, rozpajanym od wieków i cierpiącym po dziś dzień z tego powodu, nie przystoi stawać się z kolei trucicielami swoich współbraci i przyczyniać się do powiększania ich nędzy. W ruchu ludowym współczesnym mamy więc ludzi, którzy w imię etyki wyrzekają się zysków z mętnego, bo nieszczęściem i krzywdą ludzką zatrutego źródła, mamy właścicieli wiejskich

sklepow, którzy wyrzekają się handlu alkoholem jako niemoralnego źródła zysku, mamy młodych ludzi, którzy wstępując w związki małżeńskie, wyprawiają wesela bez wódki, mamy takich, którzy wpływają na przebieg uchwał gminnych i doprowadzają do tego, że gminy na swych zebraniach znoszą w swoim obrębie sprzedaż trunku, mamy dalej takich, którzy wśród ludu agitują przy każdej sposobności, zwracając uwagę na szkodliwość alkoholu. A ci, którzy wśród ludu zwalczają alkoholizm, choć nie są zapisani do żadnego towarzystwa trzeźwości, nie piją sami, bo chcą być żywym przykładem tego, co głoszą. Wiedzą oni bowiem, że chłop pijany widzi świat innym, niż jest on w istocie. Oni zaś pragną, by go widział takim, jakim jest, ponieważ jasne pojęcie i dokładna świadomość cierpień, niesprawiedliwości i nadużyć, które lud biernie znosi, są niezbędnym warunkiem usunięcia tych cierpień, niesprawiedliwości i nadużyć. Alkohol niesie zapomnienie i przytępia poczucie godności ludzkiej, a istotni przyjaciele ludu pragną, aby lud polski pamiętał i nawróconym wspaniałomyślnie darowywał winy. „Alkohol jest literaturą ludu”^d. Tak było dotąd, obecnie lud oświecony odwraca się ze wstrętem od tej tradycyjnej literatury, a natomiast coraz częściej sięga do czystych źródeł wiedzy, poczyną odczuwać piękno natury, sztuki i poezji. Uświadomieni społecznie i kulturalnie włościanie, coraz częściej bywają już pijani ideą. Cuda, śnione ongi przez wieszczów – proroków, zaczynają się realizować na wsi polskiej. Słowacki³⁰ do tych, co za jego czasów widzieli przyszłość Polski w zlanii się rzek naszych z ogólnym słowiańskim morzem, wołał:

„Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną,
Pójdę gdzie indziej i lud pójdzie za mną”³¹.

Nie mylił się, lud polski już wszedł na tę drogę, którą twórca *Beniowskiego* wskazywał, i idzie śmiało ku życiu skąpanemu w blaskach słońca, wolnemu od krzywd, mądrym tą mądrością odwieczną z łona matki ziemi zaczerpniętą. I oto idzie przed nami ten człowiek nowy, prosty i sprawiedliwy, który mocną dłonią rozezwre kiedyś wrota do krainy wyzwolenia. A my, inteligencja polska, czy z nim razem tą drogą w p r z y s z ł o ś ć wiodąca pójdziemy?

Rzucam to tragiczne, palące pytanie. Odpowiedź na nie każdy znajdzie na dnie serca własnego. Dodam tylko, że lud, uświadomiony przez jednego ze swych poetów – działaczy, modli się obecnie o realizację tego upragnionego zjawiska słowami:

³⁰ Juliusz Słowacki (1809–1849), poeta, dramaturg, epistolograf. Zaliczany do tzw. trzech wieszczów (obok Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego). Biogram Słowackiego zob. PSB, t. XXXIX.

³¹ Cytat z poematu *Beniowski* Juliusza Słowackiego.

„Daj budzicieli wielkich, o Panie!
Wieśniaczy stan miłujących.
A gdy lud duchem do czynu wstanie,
Daj wodzów w lud ten wierzących”³².

^a Akuszerka wiejska.

^b Gospodarz wiejski z poematu Wyspiańskiego.

^c Tak się dzieje u nas w niektórych okolicach w Piotrkowskiem.

^d H. Taine³³.

³² S. Bojarska inspirowała się wierszem pt. *Prośba* Mieczysława Romanowskiego (1833–1863), poety, działacza oświatowego, uczestnika powstania styczniowego, w czasie którego zginął.

W wierszu Romanowskiego przywoływany fragment miał następujące brzmienie:

„Nam budzicieli wielkich, o! Panie,
Harfiarzy daj miłujących.
A kiedy naród zbudzon...
Daj wodzów w naród wierzących!”

³³ Hippolyte Adolphe Taine (1828–1893), francuski filozof, psycholog, historyk sztuki i literatury oraz krytyk literacki. Profesor École nationale supérieure des beaux-arts. Przywoływane stwierdzenie: „alkohol jest literaturą ludu” zostało spopularyzowane w wersji anglojęzycznej „Alcohol is the literature of the people”.

ROZDZIAŁ 9

WALKA Z ALKOHOLIZMEM JAKO CZYNNIK ODNOWY MORALNEJ I NARODOWEJ W PRASIE ABSTYNYENCKIEJ NA PRZYKŁADZIE „PRZYSZŁOŚCI”

Pismo przez cały dotychczasowy okres swego istnienia usiłowało gorliwie spełniać szlachetne swoje cele: szerzyć uświadomienie w sprawie alkoholizmu, propagować abstynencję, budzić pożądanie lepszego, czystszejzego życia i być jednym z najważniejszych czynników odrodzenia moralnego narodu. Stanowisko ściśle bezpartyjne, braterstwo ze wszystkimi narodami w walce o zwycięstwo idei etycznej, a w szczególności abstynenckiej – to są podstawy powagi i niezbędności naszego pisma.

Gustaw Baumfeld, *Zapowiedź na rok 1908*, „Przyszłość” 1907, nr 12.

Wśród polskich czasopism abstynenckich i innych periodyków podejmujących problematykę wstrzemięźliwości od alkoholu na początku XX wieku szczególne miejsce zajmowała „Przyszłość: Miesięcznik poświęcony sprawom zupełnej wstrzemięźliwości” (podtytuł czasopisma zmieniał się kilkakrotnie), pismo wychodzące od stycznia 1905 do czerwca 1914 roku. Obok wydawanych pod zaborem pruskim pism: „Wstrzemięźliwość” (wyd. w latach 1900–1914) i „Miesięcznik dla Popierania Ruchu Wstrzemięźliwości” (wyd. w latach 1904–1914, 1916, 1926, 1930, 1937), oraz wychodzącego w Galicji periodyku „Eleusis” (wyd. w latach 1903–1911), „Przyszłość” była najdłużej ukazującym się przed I wojną światową polskim czasopismem abstynenckim i jedynym z tak długim stażem w Królestwie Polskim.

W przededniu I wojny światowej drugim pismem promującym w Kongresówce abstynencję była „Czystość”, wydawana w latach 1905–1909 (zob. przyp. 17, s. 200). „Przyszłość”, podobnie jak „Czystość”, najpierw wychodziła w Galicji – w latach 1905–1906 w Krakowie – a od 1907 roku w Warszawie.

W warszawskim okresie redaktorem i wydawcą „Przyszłości” był Edward Wyszo-
mirski, kierownikiem literackim dr Augustyn Wróblewski, redaktor i wydawca
„Czystości”. Takie doświadczenia wydawnicze i kontakty „ponad kordonami”
redaktorów i publicystów obu periodyków sprzyjały uznawaniu alkoholizmu i in-
nych patologii za problem społeczny i narodowy o wymiarze ponadzaborowym.

Czasopismo „Przyszłość” było organem prasowym Towarzystwa Zuppełnej
Wstrzemięźliwości od Napojów Alkoholowych „Przyszłość”, powołanego w Kró-
lestwie Polskim (na wzór towarzystwa galicyjskiego) w 1907 roku. Była to jedna
z największych organizacji abstynenckich na ziemiach polskich. Do 1913 roku
powstało 25 miejskich i wiejskich oddziałów terenowych, z czego najwięcej w gu-
berni piotrkowskiej (16) i warszawskiej (9). W 1914 roku powstało kolejnych
10 oddziałów, głównie wiejskich. Zarząd główny towarzystwa mieścił się w War-
szawie. Najwięcej członków wśród oddziałów terenowych liczył oddział w Łodzi
(około 200 osób) oraz w Sosnowcu (148 osób). Członkowie towarzystwa byli zo-
bowiązani do całkowitej abstynencji. Deklarowano solidarność w imię wspólnej
idei walki z alkoholizmem, bez względu na wyznanie, narodowość, pochodzenie
społeczne czy poglądy polityczne. Ważnym obszarem działalności towarzystwa
było urządzenie odczytów, pogadanek i wykładów. Oddziały „Przyszłości” pro-
wadziły własne biblioteki, urządały obchody rocznic ważnych wydarzeń histo-
rycznych, organizowały zajęcia gimnastyczne, zabawy taneczne, przedstawienia
teatralne, lekcje gry na instrumentach muzycznych, zakładały chóry i orkiestry.
Prócz wspomnianego czasopisma towarzystwo publikowało książki, broszury,
odezwy, karty pocztowe.

Publikujący na łamach „Przyszłości” działacze ruchu abstynenckiego po-
chodzili z różnych środowisk. Byli wśród nich inteligenci, ziemianie, robotnicy,
chłopi, duchowni, działaczki ruchu kobiecego. W piśmie dążono do ukazania
uwarunkowań i skutków alkoholizmu w wymiarze indywidualnym i zbiorowym,
pisano o możliwościach leczenia uzależnionych. W wielu tekstach eksponowano
wątek degenerującego wpływu alkoholu na następne pokolenia. Program absty-
nencki łączył się z wizją nowoczesnego społeczeństwa, od którego oczekiwano
pracowitości, sumienności, solidarności, współpracy, dążenia do samorozwoju,
kierowania się nowymi ideałami etycznymi, których immanentną zasadą była
trzeźwość. Dezyderaty walki z uzależnieniem od alkoholu wiązały się z progra-
mem tworzenia organizacji życia społecznego oraz wyrażanymi między wiersza-
mi hasłami budowania podstaw państwa, na odrodzenie którego liczono. Złago-
dzenie cenzury pozwalało na zintegrowanie postulatów abstynencji alkoholowej
z problematyką narodową. Czasami odwoływano się przy tym do historycznych
doświadczeń Polaków w zakresie kultury spożywania alkoholu i (nie)radzenia
sobie z pijaństwem; wyraźnie widoczne było to w wydanym w lipcu 1910 roku
numerze „poświęconym pamiętce grunwaldzkiej”. Słabością czasopism abs-

tynenckich, w tym „Przyszłości”, było ograniczenie *de facto* grona czytelników głównie do zdeklarowanych zwolenników idei wstrzemięźliwości. Mówiąc kolokwialnie, zamieszczane tam teksty przekonywały przekonanych.

w.s., *Wpływ alkoholu na stosunek płci obojga,* „Przyszłość” 1908, nr 1

Na międzynarodowym kongresie kobiet, odbytym w Berlinie roku 1901, dr Jadwiga Bleuler-Wasser¹ z Zurichu wygłosiła referat na powyższy temat, zaśługujący do tego stopnia na naszą uwagę, że z treścią przemówienia tej kobiety-doktora w krótkości zapoznać się nam należy.

Spostrzeżenia naukowe dowodzą, że alkohol stanowi silną sztuczną podniechęć zmysłowości, po pierwsze dlatego, że podsyca popęd płciowy, po drugie zaś dlatego, że wszystkie duchowe hamulce, jako to poczucie moralne, wstyd i myśli o skutkach lekkich postępków w tym kierunku, w wysokim stopniu osłabia. Rzecz prosta, że w ten sposób działający środek podniecania się wywiera ogromny wpływ na wzajemny stosunek płci obojga, o czym zdają się nie wiedzieć nawet te koła, po których by się czegoś innego spodziewać należało. Można słyszeć czasami całe godziny trwające obrady na temat poprawy moralności, w czasie których nikomu nie przyjdzie na myśl, że jednym z najlepszych środków jest zwalczanie alkoholizmu.

W ścisłym związku z alkoholem pozostaje smutna i straszna bogini Wenera², od której wzięły nazwę tak niebezpieczne dla zdrowia i szczęścia ludzkie choroby weneryczne; kto ma za towarzysza kieliszek, za towarzyszkę musi mieć Wenerę jako najbliższą przyjaciółkę. Alkohol jednoczy wprawdzie mężczyznę i kobietę, ale w najgorszym znaczeniu tego wyrazu, jak jednoczy albo raczej sprowadza razem mężczyznę i kobietę każda rajfurka i stręczycielka, tak

¹ Hedwig Bleuler-Waser (1869–1940), szwajcarska działaczka abstynencka. Studiowała literaturę i historię na Uniwersytecie w Zurychu, gdzie zdobyła stopień doktora. Żona psychiatry Eugena Bleulera, współpracownika Augusta Forela. W 1902 roku założyła Szwajcarską Ligę Kobiet Abstynentek, której przewodniczyła do 1921 roku. W czasie I wojny światowej współpracowała z Else Züblin, szwajcarską dziennikarką i działaczką abstynencką, w propagowaniu trzeźwości wśród żołnierzy.

² Wenera – inaczej Venus, rzymska bogini wiosny, ogrodów, kwiatów, od II w. p.n.e. identyfikowana z grecką boginią miłości Afrodytą. Od czasów Cezara czczona jako matka Eneasza i rodu julijskiego. Od jej imienia pochodzi nazwa chorób wenerycznych. Choroba weneryczna to choroba zakaźna (np. kiła, rzeżączka), przenoszona najczęściej przez kontakt płciowy z osobą chorą.

też alkohol słusznie rajfurem i stręczycielem nazwać można. Pod wpływem alkoholu łączą się ze sobą ludzie najbardziej dla siebie nieodpowiedni. Alkohol, jako przeciwna naturze podnieta, pobudza sztucznie popęd płciowy, ale po to tylko, aby go rzeczywiście odpowiednio zmniejszyć, a nawet ostatecznie zupełnie zniszczyć. Działanie alkoholu w tym wypadku jest nie tylko przeciwnie naturze, ale i straszne zarazem, ponieważ dzieci pijaków nałogowych, albo chociażby tylko w stanie podniecenia poczęte, są ogromnie na ciele i duchu upośledzone.

Po bliższym i głębszym zastanowieniu się przyjdziemy do przekonania, że alkohol nie tylko nie zbliża do siebie mężczyzny i kobiety, lecz przeciwnie – oddala ich od siebie, i to od samej młodości począwszy: młodzi chłopcy zaczynają niezmiernie wcześnie odwiedzanie knajp i wszelkich lokali publicznych, w których swą rzekomą dojrzałość na piciu polegającą udowodnić i wykazać mogą. Aż wstyd pomyśleć, że u większości mężczyzn picie i upijanie się ma stanowić dowód męskości i samodzielności, jakkolwiek dowodzi właśnie czegoś wprost przeciwnego.

Atmosfera knajpy wyrabia nie tylko bohaterstwo kieliszkowe, ale i bohaterstwo rozpusty płciowej w najgorszym tego słowa znaczeniu, do czego wstępem jest rozmiłowanie w sprośnej mowie i plugawych wyrazach, wzbogacających słownik młodzieży niezmiernie wcześnie. Przy odpowiednim przygotowaniu wystarczy lekkiego nawet podniecenia i namowy jakiegoś złego a doświadczonego towarzysza, aby młodzieniec znalazł się niebawem tam, gdzie by po trzeźwemu za żadne skarby świata znaleźć się nie chciał, ponieważ by mu na to uczucie czystości nie pozwoliło.

Po zaprzestaniu picia byłoby młodzieży męskiej o wiele łatwiej żyć tak, jak żyje znakomita większość dziewcząt, w czystości i poszanowaniu dla wszelkich przyrodzonych praw płci własnej.

Pierwsze praktyczne poznanie prostytutki odbywa się zazwyczaj pod wpływem alkoholu, jako najpewniejszego kusiciela i przewodnika; z dwustu osób, które znany prof. Forel³ sam badał lub zbadać kazał, siedemdziesiąt sześć zaraziło się chorobami wenerycznymi dzięki upiciu się alkoholem.

Wszak wiadomo powszechnie, że najłatwiejszym sposobem uwiedzenia najlepszych nawet i najmoralniejszych dziewcząt jest wywołanie w nich pragnienia przez taniec i korzenne potrawy, a potem spojenie i nakłonienie do powolności; ciekawą rzeczą byłoby zbadać, jak wielka ilość dzieci nieślubnych zawdzięcza swe przyjsię na świat podnieceniu alkoholowemu.

Ale nie tylko lekkomyślne i niestrzeżone dziewczęta, lecz wszystkie bez wyjątku cierpią wiele dzięki zwyczajom pijackim; bardzo często kobiety nie

³ Zob. przyp. 34, s. 83.

mogą dotrzeć razem z mężczyznami do końca zebrania towarzyskiego, ponieważ płeć męska staje się zanadto rozmowna, wesoła, a w końcu i zanadto czuła. Nie leży to wszakże w charakterze mężczyzny; jedynym winowajcą jest alkohol, psujący częstokroć najlepszą zabawę, bo uniemożliwiający swobodny przyjacielski stosunek między młodzieżą płci obojga. Młodzież męska tak się przyzwyczaja do towarzystwa kelnerek i dziewcząt publicznych, że już potem w towarzystwie przyzwoitych i moralnych kobiet znaleźć się wcale nie umie. Najczęstszą sposobnością do zawierania znajomości są zabawy taneczne z nieodłącznym piciem i upijaniem się, a przynajmniej podchmieleniem, kiedy przeciwnie – młodzież powinna poznawać się na zebraniach, na których prowadzi się spokojnie i na trzeźwo poważne rozmowy, dalej na wycieczkach, na których następuje zbliżenie się do przyrody i rodzi się prawdziwa wesołość, wreszcie przy rozmaitych zabawach sportowych, grach towarzyskich i tym podobnych rozrywkach na otwartym powietrzu, pod gołym niebem, gdzie dla ciała, równie jak i dla ducha jest o wiele zdrowiej niżeli w zamkniętych lokalach, dusznych i przesiąkniętych wyziewami alkoholu.

Ileż to nieszczęśliwych i źle dobranych małżeństw zawiera się tylko dzięki podnieceniu alkoholowemu, które też w dalszym ciągu jest jedynym lekarstwem i jedynym pocieszycielem, jedynym sposobem zapomnienia i oszołomienia.

Kobiety powinny się strzec jak ognia wychodzenia za mąż już nie tylko za nałogowych pijaków, ale za takich nawet, którzy zaledwie kiedy niekiedy, przy zdarzonej sposobności upijają się i uroczyście przyrzekają, że po ożenku zdrożnego tego zwyczaju zaprzestaną. Trzeba bowiem pamiętać, że systematyczne picie alkoholu osłabia ogromnie wolę ludzką i że najuroczystsze zapewnienia, a nawet przysięgi alkoholika nic nie są warte, ponieważ nie ma on siły dotrzymania słowa, gdyż właśnie wola jego jest całkiem osłabiona i nie słucha jego rozkazów. A los żony pijaka nałogowego jest straszny i politowania godny, zwłaszcza gdy pochodzące z takiego małżeństwa dzieci są od urodzenia upośledzone, chore, niezdolne, złe, kalekie, a przy tym ciągle na przykład ojca pa-trzyć muszą i zazwyczaj o ratowaniu ich nie ma i mowy.

Zresztą, jakimże cierpieniem i poniżeniem dla czystej i szlachetnej kobiety musi być znoszenie złego humoru, złego obchodzenia się, a wreszcie pieśczo-t i czułości upadłego moralnie, nałogowego pijaka-męża? Tego upokorzenia i tej niewoli cielesnej oraz moralnej powinna sobie oszczędzać każda kobieta, która sama nie upadła i godność swoją czuje.

Alkohol jest nie tylko wrogiem miłości i zgodnego, szczęśliwego poży-cia małżeńskiego, lecz i dobrych, przyjacielskich stosunków między kobietą a mężczyzną w ogólności. Nie może być mowy o wspólnej pracy w jakimkol-wiek bądź zakresie dopóty, dopóki mężczyzna będzie cenił w kobiecie jedynie jej ciało, nie troszcząc się zgoła o duszę, nie umiejąc jej poznać i uszanować.

Większość mężczyzn uważa do dziś dnia kobietę za takie samo źródło podniecenia zmysłowej jak alkohol, przez co poniżej zarówno kobietę, jak i siebie samego, że wiele kobiet odgrywa rolę podniecenia zmysłowej, to prawda, ale są to właśnie ofiary alkoholu, których losu inne kobiety podzielać nie powinny.

Alkohol stara się w rozmaity sposób wprowadzić złe stosunki pomiędzy płciami: bardzo wielu mężczyzn ucieka z domu do knajpy i tam nawet załatwia swoje wszystkie interesy, o których matki, siostry i żony nic zgoła nie wiedzą i udziału w nich przyjmować nie mogą. Po części jest w tym i wina kobiet samych, które nie umieją zatrzymywać mężczyzn w ognisku domowym. Otóż, zadaniem kobiet jest stworzenie w domu takiej atmosfery, aby mężczyźni nie tylko z domu nie uciekali, lecz przeciwnie, z całą przyjemnością w nim przebywali. Na tym punkcie wspólnego pożycia od żony bardzo wiele zależy.

Całe zaś życie towarzyskie poza domem powinno się koncentrować w jadłodajniach bezalkoholowych i domach ludowych, w których alkohol nigdy się nie znajduje, a do powstania takich instytucji kobiety wiele przyczynić się mogą i powinny. Zmniejszenie się użycia alkoholu wpłynie całkiem niewątpliwie na wzrost szczęścia rodzinnego, dobrobytu materialnego, obyczajności publicznej i właściwego stosunku pomiędzy kobietą a mężczyzną. Oczywiście, nie należy się łudzić, że wyępienie alkoholizmu zamieni ludzi w anioły, ponieważ wiele zostanie jeszcze złego do zwalczenia, ale żadnej nie ulega wątpliwości, że ilość zła znakomicie się zmniejszy, a nadto pozostałe łatwiej przyjdzie pokonywać, ponieważ ludzkość zyska większe siły fizyczne, moralne i umysłowe, których obecnie na to nie starczy. Wiele w tym kierunku mogą uczynić kobiety, szczególnie jako matki i wychowawczynie, ponieważ mężczyzn trzeba wychować na wrogów alkoholu i zwolenników abstynencji, a to właśnie w wysokim stopniu od kobiet zależy. Nie wolno ograniczać się do narzekania, trzeba działać – i to działać energicznie, a skutki nie każą na siebie długo czekać. Tymczasem kobiety same przyjmują udział w spożywaniu alkoholu, nie mogąc oprzeć się panującym zwyczajom i powszechnemu przymusowi pijackiemu. Powinny tedy rozpocząć reformę od siebie samych i zdobyć uznanie dobrym przykładem i wytrwałością.

W. Szukiewicz⁴, *Artykuł wstępny*, „Przyszłość” 1908, nr 6

Zagadnienia społeczne nie występują oddzielnie i niezależnie jedno od drugich, przeciwnie, w najściślejszym ze sobą pozostają związku, wywierając na siebie wzajemnie wpływ poważny; ogólne to правило odnosi się i do zajmującego nas specjalnie zagadnienia alkoholizmu, którego wpływ na rozmaite sprawy życia ludzkiego wyraźnie wysledzić i wykazać można. Dzisiaj pragnę zwrócić uwagę na stosunek zachodzący pomiędzy alkoholizmem a pewną stroną moralności naszej tak bardzo w obecnych warunkach upośledzonej i na szwank wystawionej.

Wiadomo nam już, że alkoholizm ojców pozbawia córki zdolności karmienia dzieci własną piersią, ponieważ straszna trucizna alkoholu wysusza źródła tego cennego pokarmu – i to wysusza raz na zawsze, ponieważ ciężka ta niemoc przechodzi drogą dziedziczności na wnuczki i prawnuczki, które nigdy już nie mogą mieć rozkoszy karmienia dzieci własną piersią.

Wątpliwości żadnej nie ulega, że fakt niekarmienia dziecka własną piersią przyczynia się w znacznym stopniu do osłabienia serdecznego międy matką a dzieckiem stosunku, ponieważ matka nie czuje się tak niezbędnie do życia i zdrowia swego dziecka potrzebną, ponieważ nie jest mu niezbędnie konieczna, ponieważ przeciwnie, bez usług innej, całkiem obcej dla siebie kobiety, dziecko żyć by nie mogło.

Widzimy więc, że alkoholizm ojców okalecza córki nie tylko fizycznie, cieleśnie, ale i moralnie i osłabia związki rodzinne, które się powszechnie za podstawę społeczeństwa uważają; a czynią to ci właśnie, którzy głoszą ideę świętości rodziny i domagają się nawet ofiar dla jej utrzymania.

Ale na tym sprawa jeszcze się nie kończy: pytanie zachodzi, skąd się biorą mamki i co się dzieje z ich własnymi dziećmi, które dla miłego grosza od piersi swojej odstawić są zmuszone?

Mamki biorą się spośród kobiet biednych, najczęściej posiadających nieślubne dzieci, których się chętnie pozbywają, ponieważ stają się dla nich od samego urodzenia ciężarem i hańbą; ale czyż społeczeństwo powinno dopuszczać do takiej krzywdy dzieci nieślubnych, które wszak niczemu nie są winne i mają tak samo tytuł do życia jak dzieci ślubne, ponieważ wobec przyrody i jej wielkich

⁴ Wojciech Szukiewicz (1867–1944), pisarz, tłumacz, działacz społeczny, propagator trzeźwości oraz ruchu spółdzielczego. Należał do Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. W 1908 roku pełnił funkcję kierownika literackiego w czasopiśmie „Przyszłość”. Był inicjatorem i kierownikiem literackim czasopisma „Zdrowe Życie”, które nie zdołało się jednak utrzymać na rynku wydawniczym – ukazały się tylko trzy numery (wyszły w czerwcu, lipcu i październiku 1909 roku).

a świętych praw żadnej zgola różnicy pomiędzy dziećmi ślubnymi a nieślubnymi nie ma i być nie powinno? Przeciwnie – powinny powstawać instytucje publiczne z funduszy społecznych utrzymywane, które by umożliwiały matkom nieślubnym karmienie i wychowywanie własnych dzieci, zamiast żeby je miały oddawać na garnuszek, a może nawet w nieczyste i zbrodnicze ręce fabrykantek aniołków, podejmujących się za tanie pieniądze ohydnej zbrodni wyprawiania nieprawych dzieci na tamten świat.

Już więc widzimy trzy skutki alkoholizmu ojców rodzin: córki ich nie karmią dzieci własną piersią, wskutek czego stosunki pomiędzy nimi a dziećmi nie mogą być i nie są tak serdeczne, jak być powinny, a nadto dzieci te bądź są karmione sztucznie, dzięki czemu nędznie się rozwijają albo w pierwszym roku życia umierają, bądź też otrzymują pokarm kupnych mamek, które w celach zarobkowych porzucają własne dzieci, zrywając w ten sposób łączące je z własnym potomstwem więzy naturalne, oddając na garnuszek, co równa się częstokroć wyrokowi śmierci, a w najlepszym razie zaniedbania i zupełnemu brakowi dozoru oraz jakiego takiego wychowania [...].

Różne i wielorakie przyczyny posiada prostytutka współczesna, jest to bowiem zjawisko bardzo złożone, wykazujące obecność najprzeróżniejszych pierwiastków, to prawda, ale żadnej nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy nie mieli alkoholizmu i wszystkich jego klasowo epidemicznie występujących następstw, to prostytutka bądź zmniejszyłaby się poważnie, bądź utraciłaby niektóre swe szczególnie obmierzłe cechy, a szerzenie się przy ich pomocy chorób wenerycznych zostałoby z konieczności ograniczone, ponieważ najpoważniejsi badacze wykazali, że znaczna większość zarażeń odbywa się w stanie podniecenia lub nietrzeźwości, to jest wtedy właśnie, kiedy wszelkie poczucie grożącego niebezpieczeństwa zaciera się tak znacznie, iż wystrzeżenie się go nie narzuca się człowiekowi z dostateczną siłą.

W ten sposób do ciężkiego zwyrodnienia czysto alkoholowego, którego następstwa są bardzo groźne, dodać należy jeszcze zwyrodnienie powodowane przez choroby weneryczne, których skutki są powszechne, jakkolwiek, niestety, nie są powszechnie za takie uznane, zupełnie tak samo jak skutki alkoholizmu, i tym tylko można obie pomiędzy innymi tłumaczyć tę naganną, ba nawet karygodną lekkomyślność, z jaką ludzie choroby weneryczne nabywają, z jaką zaniedbują ich leczenie, wobec niektórych z nich wcale się nie strzegąc i uważając je za niewinną zabawkę, którą nawet żartobliwie i humorystycznie traktować można.

Wszędzie na świecie stosunek ludzi do alkoholizmu i chorób wenerycznych jest zdumiewający i dowodzący braku najelementarniejszego uświadomienia, najprostszej kultury; wszędzie zatrwajające te zjawiska są uważane za rzeczy błahie i niezasługujące na tak poważne traktowanie, jak się tego garsteczka reformatorów społecznych domaga. Nigdzie ludzie nie zastanawiają się nad niepoweto-

wanymi wprost szkodami, jakie za sobą te dwie klęski pociągają, a jeżeli szukają środków poprawy, to nie tam, gdzie by należało, tylko wprost odwrotnie – tam, gdzie ich nie ma i być nie może.

Niepodobna wprost jednym rzutem oka objąć całego ogromu nieszczęścia, jakie za sobą sprowadza alkoholizm, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio przez to, że staje się podłożem i podścieliskiem całego splotu chorób, upośledzeń, kalectw, występków, zbrodni i tej nędzy rodzaju ludzkiego, którą jednym słowem: zwyrodnienie dosadnie określamy. Wszak o skutkach alkoholizmu ma wiele do powiedzenia nie tylko lekarz, ale i adwokat, i sędzia, i duchowny, i nauczyciel, i reformator społeczny, i ekonomista, i wielki przedsiębiorca, i właściciel małego warsztatu, i wychowawca, i matka, i każdy, słowem, co sprawami ludzkimi w ten czy w inny sposób blisko i serdecznie się zajmuje. [...]

A. Węgleński⁵, *Alkohol w stosunkach towarzyskich*, „Przyszłość” 1908, nr 5, 6

Doktorowi Michałowi Łopacińskiemu w Krakowie – poświęcam.

Umiarkowanie pijący zwykli mawiać, że abstynencja to przesada, krańcowość. Że abstynenci terroryzują ogół w stosunkach towarzyskich swym radykalizmem. Ja bym twierdził przeciwnie, że właśnie alkohol i jego zwolennicy terroryzują i tyranizują ludzi w ich czynnościach, zabawach, stosunkach, zwyczajach. Dużo bardzo ludzi nie może sobie nawet wyobrazić, żeby jakiś interes, jakaś zabawa, przyjaźń mogła się obyć bez kieliszka. Piją na różnych zjazdach w i e l c y, piją ci m a l i na różnych zebraniach i przy łada sposobności. Na punkcie alkoholizmu są jednomyślni i zachwycająco zgodni, troszkę się tylko różnią w zdaniu co do gatunku trunków...

Pijących, jak dotąd, jest większość. Większość ta dyktuje prawa mniejszości, wywiera na nią wpływ przyniatający, sugestionuje: wszyscy piją, dlaczegoż ja nie mam pić?

Jeśli mówią o przepaści, że woła, to o tłumie powinni powiedzieć, że ciągnie. Przepaść pociąga słabe głowy, a tłum słabe charaktery. I jakże nie ma pociągać, skoro nasze zwyczaje zdają się niekiedy na to tylko istnieć, aby potęgować i utrzymywać zło, zamiast je wykorzeniać? Kiedy nasze stosunki towarzyskie istnieją

⁵ Alojzy Węgleński, publicysta, tłumacz z języka niemieckiego prac o szkodliwości alkoholu.

pod ciągłym terrorem kieliszka? Kiedy wszelką zabawę i wszelką przyjemność życia utożsamiamy z musowym piciem? [...]

Warto też posłuchać, jak się niektórzy zapatrują na abstynencję. Są całe grupy osobników uważających abstynentów jeśli już nie za zupełnych wariatów lub półgłówków, to co najmniej za ludzi bardzo a bardzo oryginalnych i dziwaków.

Dużo osób, nieobeznanych z abstynencją, uważa abstynentów za pewien rodzaj zakonników, nieszczęśników, którzy się wyrzekli wszelkich uciech tego świata (ucieczkami nazywa się tu: alkohol, karty, tytoń etc.), za pokutników, którym brak chyba jedynie włosiennicy i dyscypliny.

Dużo też osób myśli, że należenie do abstynentów zostało spowodowane lichym stanem zdrowia, nie pojmując, że można coś robić dla idei.

Zdarzają się jednakże i tacy, którzy nie wezmą nawet do ręki broszury o alkoholizmie (a może uważają to za przytyk do siebie), mówiąc: „Ja mało albo wcale nie pijam, nie jestem alkoholikiem, co mi po tym?”. Zaiste, dziwne poglądy i zapatrywania panują w większości naszej inteligencji na jej stosunek do alkoholizmu. Inteligencja pić może umiarkowanie, jej to nic nie szkodzi, ale klasa niższa to co innego. Ci potrzebują trzeźwości, im trzeźwość potrzebna. Dobrze mieć stangreta trzeźwego, lokaja, stróża. Nie zaszkodzi również trzeźwość rachmistrzom, kasjerom, płatnikom, i radzi widzimy w nich tę zaletę, bo nuż któremu z nich przyjdzie ochota w p o d n i e c e n i u u m y ś l u p o m y ś l e ć o... Ameryce. Ale my, ogół inteligencji, możemy się bardzo dobrze obyć bez abstynencji, bo to jest przesada i krańcowość.

Jeszcze oporniejszymi od mężczyzn – kto by się spodziewał – są kobiety. Owe kobiety, które alkoholizmowi zawdzięczają niejedną smutną kartę w życiu, niejedno dziecko zmarnowane.

A jednak, gdyby nasze panie chciały, mogłyby dużo dobrego zdziałać, ku zmianie zwyczajów i obyczajów. Bez owej zmiany bowiem, będącej zarazem zmianą zapatrywań i poglądów, nie da się skutecznie przeprowadzić walka z alkoholizmem. [...]

To, co kiedyś było dobre, dziś ukazać się może złym i nieodpowiednim. Nasi ojcowie zrobili dużo rzeczy dobrych, ale we wszystkim nie możemy ich naśladować i nie powinniśmy. Życie nie stoi na miejscu. Warunki bytu ciągle się zmieniają. Te metody i sposoby, które dawniej prowadziły do celu i skutkowały, dziś muszą być zmienione i zastosowane do zmienionych warunków egzystencji. Broń, którąśmy wojowali, wytracono nam z ręki. Pozostała nam jednak broń inna, która nigdy nie zawodzi – siła moralna. W odrodzeniu moralnym jednostek i społeczeństwa – nasza przyszłość. Teraz naszym najpierwszym obowiązkiem jest przyoblec się w nową skórę, a zrzucić z siebie tę starą, która odbierała wieczne ciągi od losu.

Musimy sobie stworzyć zwyczaje i obyczaje lepsze od tych, które nas doprowadziły do zguby. Nas nie pokonał wróg zewnętrzny, ale wewnętrzny: przegraliśmy walkę sami z sobą. Walka ze sobą jest najcięższa, ale zwyciężenie samego siebie – to zwycięstwo najwyższe, to początek odrodzenia. A odrodzić się musimy, inaczej zginiemy. Odrodzić na wielu polach, na moralnym najpierw. Za moralnością tylko idzie zdrowie fizyczne. A bez tego ostatniego, czyż może być odrodzenie się ekonomiczne, społeczne, kulturalne?

Twierdzą niektórzy, że w dzisiejszych czasach na świecie gra największą rolę ilość, siła fizyczna. Nieprawda. Siła fizyczna bez moralnej nie ma wartości, obok ilości – jakość trzeba mieć na względzie. Co warte Chiny z setkami śpiących milionów, a co Finlandia ze swoją szczupłą, lecz trzeźwą i myślącą ludnością? A co warte są nasze dwa dziesiątki milionów pod względem jakości? Jesteśmy pomiotłem narodów, a nasze narzekania i białania wyglądają na kwilenie dziecięce. Szukamy wiecznie obcej pomocy i obcych bogów, a nie potrafimy ze siebie siły woli i charakteru wykrzesać. Posiadając te przymioty w małym stopniu, ciągle się oglądamy na kogoś lub na coś, a zapominamy, że to coś tkwi w naszym wnętrzu, w nas samych. Pamiętajmy, że słabymi gardzą. A myśmy słabi i ciałem, i duchem. Musimy się podnieść podwójnie.

Nim jednak zaczniemy siać ziarno na glebę przyszłości, musimy wpieryć chwasty starych nałogów i przyzwyczajęń, aby nie zanieczyszczały dobrej roli. A tych chwastów mamy co niemiara. Tytoniarstwo, karciarstwo, rozpusta, alkoholizm i tak dalej. Ten ostatni najwięcej nam zagraża. Nie chce tego uznać część inteligencji, będąc ślepą i głuchą na przykłady takiej Finlandii, na samo życie pulsujące w koło. Nie chce pojąć, że każdą sprawę, żeby się dobrze rozwijała, trzeba zacząć od siebie, że nie każdą rzecz robi się dla siebie. Mało jest skończyć szkoły, mieć dyplomy, stanowiska, majątki, ale przy tym trzeba mieć siłę woli, mieć charakter, być obywatelem. Mało, co prawda, wart jest moralny nieuk, ale też niewiele jest wart mądry nicpoń.

Trzeba pamiętać, że nad rozwojem moralnym i nad własnym charakterem musimy pracować sami. Nie tylko w domu rodzicielskim, nie tylko w szkole – ale i w życiu, i do końca życia. [...]

Czy stracą na tym stosunki towarzyskie, jeśli na każdym zebraniu, uroczystości, przestaniemy się bawić kartami i kieliszkiem, a natomiast wprowadzimy gry i zabawy szlachetniejsze i zdrowsze?

Wątpię. Nie topmy przede wszystkim ani rozpacz, ani nadziei w kieliszku. Nie bądźmy abstynentami od moralności, którą woła przepaść naszej nędzy i ciemnoty, nasza przyszłość cała. Nie zasłaniajmy się wreszcie i nie usprawiedliwiajmy fałszywymi poglądami, rutyną towarzyską i przyjętymi zwyczajami, gdyż my sami te poglądy, te rutyny i zwyczaje tworzymy...

J. Żanc., *Jak się bawimy*, „Przyszłość” 1908, nr 7

W szeregu poważnych zadań podjętych przez społeczeństwo polskie, zadań bardzo trudnych i o doniosłym znaczeniu, jedną z pierwszych można uważać walkę z pijaństwem, czyli alkoholizmem.

Alkoholizm tak dziś opanował ludzkość, tak sparaliżował i zatrul życie nasze, tak pozajmował wszystkie możliwe placówki, że budzi szczerą obawę o przyszłość rodzaju ludzkiego. Rozwój i doskonalenie się życia są niemożliwe bez pozbycia się nałogu alkoholowego.

Chcąc zwycięsko walczyć z alkoholizmem, powinniśmy się dobrze uzbroić; naszą bronią zaś są: odwaga, poświęcenie i wytrwałość!

Walczyć zaś trzeba na wszystkich polach i pod żadnym pozorem nie cofać się w pół drogi; wiemy z doświadczenia życiowego, że bardzo wielu ludzi oddaje się pijaństwu dla zabawy; niejeden doszedł już do takiego zwyrodnienia, iż nie doznaje przyjemności w zabawie bez sztucznych, narkotycznych podniet alkoholowych.

Z tych względów warto nieco uwagi poświęcić naszym zabawom.

Zabawa nie jest celem, lecz środkiem, i służy do uprzyjemnienia ciężkich trudów życia przez chwilowe oderwanie się od mechanicznego trybu codziennej pracy zawodowej.

Rozrywki potrzebne nam są dla wytchnienia i pokrzepienia sił po wytężonej pracy umysłowej i fizycznej. W sprawie zabaw pozwolę sobie uwag parę wypowiedzieć, szczególnie zaś w sprawie zabaw ludowych.

Zaprawdę biedniejsza klasa ludzi, klasa robotnicza, zgoła nie ma gdzie się zabawić i rozerwać, bo ze wszystkich miejsc, gdzie się odbywają jakiegokolwiek zabawy, formalnie jest wypierana przez stosowanie wysokich cen, niedostępnych dla ludzi niezamożnych.

Wprawdzie czyniono próby urządzania zabaw ludowych ze strony prywatnych zarówno, jak i nieprywatnych przedsiębiorców. Smutnej pamięci są zabawy parkowe, na których zbierały się najczęściej szumowiny i męty wielkomiejskie, a przyzwoite rodziny, chociaż biedne, ale szanujące w sobie godność ludzką, słusznie unikały stale tych miejsc. Organizatorom głównie chodziło o dochód, co w znacznej mierze osiągały dzięki poparciu bezmyślnych i naiwnych tłumów. [...]

Mamy przed sobą bardzo rozległe pole działania; bez wątpienia praca przyniesie obfite plony, jeżeli oddamy się jej z całym poświęceniem serca. Abstynenci przez swoje specjalne stanowisko są jakby szczególnie powołani do zreformowania naszych zabaw.

Czytamy w ustawie towarzystwa abstynenckiego, że dąży ono do wytworzenia towarzyskości bezalkoholowej przez urządzenie wspólnych zabaw, przez

zakładanie chórów, orkiestr, kólek dramatycznych, gimnastycznych i sportowych, przez urządzenie zabaw ludowych podług zasad demokratycznych. Widzimy z tego, że cel jest bardzo piękny i szlachetny, należy mu z całym zapałem przyklasnąć. [...]

Zabawy nasze powinny stać na wysokim poziomie kulturalnym i etycznym; zabawy ludowe nie mogą być traktowane jako przedsiębiorstwa dochodowe, a dla ułatwienia korzystania z godziwej zdrowej rozrywki jak najszerszym masom ludowym koszt zabawy winien być możliwie jak najniższy.

Oprócz tego ważną rzeczą jest w zabawie doborowy program; nie powinniśmy poprzestawać na wykluczeniu wszelkich trunków alkoholowych, gdyż oprócz tego należy stanowczo i bezwarunkowo wykluczyć wszystkie czynniki hazardu i demoralizacji, a natomiast postarać się, aby każda zabawa i wycieczka przyniosły istotną korzyść uczestnikom przez obudzenie w nas podniosłych wrażeń estetycznych przy pomocy muzyki, tańców, śpiewów chóralnych, deklamacji, gier towarzyskich, popisów sportowych i gimnastycznych.

Byłoby bardzo pożądane urządzenie pogadarek pouczających, jak na przykład przyrodniczych, a nadto należy pomyśleć o zabawach dla dzieci; dzieci powinny czuć na sobie opiekę swoich starszych opiekunów i przyjmować żywy udział w zabawach i rozrywkach.

Przez zwalczenie alkoholizmu, przez poprawienie obyczajów, wyszukiwanie lepszych form życia osiągniemy prawdziwy, idealny cel bytu ludzkiego...

L. Marjański⁶, *Alkohol a obyczaje*, „Przyszłość” 1908, nr 8, 9

Wiadomo powszechnie, że alkoholizm istnieje we wszystkich klasach społecznych, lecz mimo to przyznać musimy, że jest różnica między alkoholizmem bogatych a biednych. Bez komentarzy muszę przytoczyć parę przykładów poczerpniętych z życia codziennego, a powstałych pod wpływem obyczajów, z którymi będziemy się starali w przyszłości rozstać; za trudno bowiem zwalczyć od razu obyczaj wiekowy, z którym zżyliśmy się, a który wymaga, żeby wszyscy nowo wstępujący do jakiegokolwiek zawodu, wyprawiali ucztę pijacką dla lepszego zbratania się, dla lepszej przyjaźni, czyli żeby zachowali zwyczaj tak zwanego w k u p n a⁷.

⁶ Leon Mariański, przemysłowiec.

⁷ Zwyczaj „wkupnego” na przełomie XIX i XX wieku był opisywany przez wielu publicystów. W prasie lokalnej i czasopismach społecznych krytykowano szybko rosnącą

Zdarzają się wypadki, że świeży pracownik nie może się prędko zdobyć na wyprawienie uczytki w kupnej z powodów od niego niezależnych a okolicznościowych, jak na przykład z przyczyny, że był bez zajęcia dłużej czas, a obarczony jest rodziną, wskutek czego każda kopiejka stanowi dla niego bardzo dużo; poza tym ma zaciągnięte pożyczki, które musi spłacać w miarę wysokości swego dochodu. I jakież jest w takim razie zachowanie się ze strony tak zwanej *anszta tow e j*, to znaczy ze strony tych, co nie mogli się doczekać uczytki w kupnej? Oto szykany, naigrzanie się, wymyślanie od sknerstwa, sobkostwa i dokuczanie jeszcze w najrozmaitsze inne sposoby. [...]

Słyszałem z ust kolegów pracujących ciężko w biurach przez cały miesiąc, że dla względów obyczajowych wyprawiają kolację bardzo sutą i niszczącą ich materialnie tak, że cały miesiąc stołują się na kredyt i pozostają w ciągłych długach. [...]

Życzyć by należało, aby miłość bratnia wcielala się w życie; aby w każdym otoczeniu, począwszy od maluczkich, a skończywszy na najwyższych, nie słyszało się, że to lub owo uczyniono pod wpływem alkoholu, tego arabskiego wyrazu⁸, dla którego stajemy się przyjaciółmi lub wrogami.

Jeżeli obyczaje nasze będą wymagały poczęstunku, to na przyszłość zadowalajmy się spożyciem czegoś gorącego, a potem napijmy się herbaty lub kawy; będzie to też chyba stanowić obyczajowy poczęstunek, ale w nowej formie. Co prawda, nie wszyscy zgadzają się z tego rodzaju libacjami, podając za powód, że herbata lub kawa znajdzie się u każdego w domu i nie odpowiada obyczajom starym, wymagającym wrażeń drogą utraty świadomości.

Wobec takich obyczajów życiowych zerwanie z trunkami niszczącymi każdego bez różnicy wymaga całkowitej abstynencji; toteż my, abstynenci, wypisaliśmy na swym sztandarze dużymi głóskami: *P r e c z z a l k o h o l i z m e m*.

liczbę szynków, lokowanych w bezpośrednim sąsiedztwie zakładów przemysłowych. Na łamach „Biblioteki Warszawskiej” w 1891 roku pisano o trudnej sytuacji w Sosnowcu, będącej wynikiem „nadmiernej ilości szynków, które się usadowiły tuż pod ścianami fabryki i hut, po kilka przy jednej. Boleść i rozpacz nieomal przejmuje człowieka, gdy patrzy na owych ludzi, tracących cały zarobek dwutygodniowy przy pijatyce. Żony lub niby-żony, oczekujące na chleb powszedni, widzą swych <panów>, wychodzących z szynków nie tylko bez pieniędzy, ale i bez wierzchniej często odzieży”, *Kronika miesięczna*, „Biblioteka Warszawska” 1891, t. IV.

⁸ Słowo alkohol pochodzi z języka arabskiego, *al-kuhl* – mialki proch, pył.

B. Dybowski⁹, *Bracia rodacy!*, „Przyszłość” 1910, nr 7–10

Pięćset lat temu, gdy Polska, walcząc przeciwko niesprawiedliwości, bucie, arogancji i zachłanności najazdu teutońskiego, odniosła świetne i światosławne nad nim zwycięstwo, mieliśmy wtedy wielkiego i rozumnego króla, dzielnych, rozumnych i patriotycznych wodzów, mieliśmy patriotyczny kler cały i hartowane, a pełne gorącego poświęcenia obywatelstwo. Olbrzymie ofiary, jakie nieśli przodkowie nasi z życia i mienia, jako dań ojczyźnie w tym dniu pamiętnym, my, ich potomkowie, dzisiaj bez króla, bez patriotycznych wodzów i kleru, bez hartu duszy i ciała, nawet bez instynktu poświęcenia siebie i mienia na ołtarzu dobra publicznego – ocenić czy możemy należycie czyny owych tytanów; ich ofiarną dziecięcą dla matki ukochanej – ojczyzny; odwagę i męstwo naszych przodków? Czy nawet jesteśmy zdolni uczcić z godnością akcję dziejową, która wraz z uprzednim zwycięstwem, odniesionym na Psim Polu¹⁰ pod Wrocławiem, dała możliwość życia i rozwoju narodowego?

Na te pytania smutne dać musimy odpowiedź; bo oto jedni, mieniący się przodownikami w narodzie, truchleją na samą myśl, iż wrogowie odwieczni za zło im poczytać mogą, że naród śmie pamiętać o dniach chwały i potęgi przodków – więc radzą: modlić się i milczeć! Na taki tylko obchód zdobyć się potrafili, skarłowaceni na duchu potomkowie wielkich ojców narodu. Inni, co szczytą się tym, że hart ciała i budzenie ducha patriotycznego w narodzie cenią wyżej niż łaski u rządów zaborczych, niż dyskretne pochwały płynące z góry od hierarchii kościelnej, dla której „wszelka władza od Boga pochodzi” – ci stanąć mają jak jeden mąż u stopni pomnika monarchy sławnego, by oddać hołd należny przeszłości naszej – lecz by tuż zaraz potem runąć sromotnie powąłem po zakładach alkoholowych i tam z kuflami w rękach wołać: „Jeszcze nie zginęła!”¹¹, a to jako

⁹ Zob. przyp. 28, s. 80.

¹⁰ Psie Pole – wieś, później miasto, wcielone w 1928 roku do Wrocławia. Istnieje kilka teorii wyjaśniających pochodzenie nazwy. Benedykt Dybowski odwołuje się do koncepcji zbudowanej na podstawie relacji Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem, który opisał w *Kronice polskiej* bitwę na Psim Polu: według niego bitwa miała się w tej okolicy odbyć w roku 1109 pomiędzy wojskami króla niemieckiego Henryka V a oddziałami Bolesława Krzywoustego. Według współczesnych badań nazwa wiązała się z tym, że tutejsze ziemie były słabe, niskiej wartości, czyli „psie”. Inna koncepcja zakłada, że nazwa Psie Pole odnosiła się do terenu książęcej psiarni.

¹¹ „Jeszcze Polska nie zginęła”, czyli *Mazurek Dąbrowskiego* – początkowo utwór nazywano *Pieśnią Legionów Polskich we Włoszech*. Pieśń powstała w 1797 roku, autorem słów jest Józef Wybicki. W XIX i na początku XX wieku pełniła funkcję szczególnie

dowód wielkiego patriotyzmu i poświęcenia dla dobra i sławy ojczyzny. Czy tak być powinno? Czy się godzi w taki sposób czcić pamięć wielkich czynów przodków? Zaiste nie! Zbieramy się w rocznicę dnia tak pamiętnego nie po to tylko, ażeby siebie pokazać, na innych popatrzeć, ażeby posłuchać szumnych mów oratorskich i upić się serdecznie na pamiątkę bohaterstwa przodków. Tak! Nie po to gromadzimy się tutaj, lecz ażeby krzepiąc ducha patriotycznego, wspólnie powziąć postanowienie mające na celu dobro powszechne społeczeństwa. Obecnie takim postanowieniem na pierwszym planie powinno być wyrzeczenie się nałogów wstrętnych, tamujących postęp; uświadomienie, że koniecznością jest pozbyć się ich, a obowiązkiem najświętszym wziąć z nimi rozbrat na zawsze. Oto takie postanowienie uczynić powinniśmy, a byłby to zarazem czyn wielki, szlachetny, wiekopomny; tym czynem uświetnilibyśmy cały obchód, on byłby godny narodu, który żyć pragnie, ale i żyć szczytnie potrafi. Takim to być powinien obchód uroczysty niniejszy. Ślubujmy tedy u stóp pomnika króla naszego wielkiego, w obliczu całego narodu, a dla przykładu wszystkich ziomków naszych, czy to rozrzuconych po obczyźnie jak świat szeroki, czy też przebywających w kraju niewoli u siebie – ślubujmy abstynencję całkowitą od wszelkich napojów wysokowych. **P r e c z z a l k o h o l e m** niech będzie odtąd hasłem życia naszego.

Wstyd i hańba powinny być udziałem tych wszystkich, którzy w dniu obchodu splugawiają się libacjami alkoholowymi, ale również i hańba tym, którzy nie usłuchają głosu rozumu i serca i od dnia obchodu poczynszy, nie wyrzekną się trucizny, która kała duszę i ciało człowieka każdego, a tym bardziej Polaka. On ma za obowiązek i cel życia swobodę ojczyzny, więc potrzebuje więcej niż inni hartu ciała i jasności myśli, a przecie trucizna alkoholowa znieprawia umysł, zwyrodnia ciało, wytwarza apatię, powoduje brak woli i niszczy zdolność i chęć do pracy, alkoholizm jest to rak, który toczy organizm naszego społeczeństwa, jedyny nań środek – operacja radykalna, siłą własnej woli dokonana.

Są wielkie chwile w życiu narodów, kiedy bywają zdwojone potęgi ich uczucia, poświęcenia, energii; taką chwilą będzie dzień obchodu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa nad najzawziętym wrogiem naszym. Podniosły nastrój duszy narodu w tym dniu, oby mógł spotęgować w nas wszystkich siłę woli potrzebną do zwalczania nie mniej okrutnego nieprzyjaciela jak tamten – a jest nim alkoholo-

ważnej pieśni patriotycznej, często była uważana za nieoficjalny hymn (istotne znaczenie miały także inne pieśni: *Rota*, *Boże coś Polskę*, *Warszawianka*, *Chorał* i *My, pierwsza Brygada*). Mazurek Dąbrowskiego był traktowany jako wyjątkowo ważna polska pieśń w środowiskach działaczy trzeźwościowych. W 1905 roku podczas bankietu na X Kongresie Przeciwalkoholowym w Budapeszcie organizatorzy odegrali go na cześć polskiej delegacji. *Mazurek Dąbrowskiego* oficjalnie ustanowiono hymnem Rzeczypospolitej Polskiej 26 lutego 1927 roku.

lizm, w obu postaciach: mianowicie umiarkowanego i nieumiarkowanego używania napojów wysokowych.

Pięćset lat przed dobą obecną król nasz Władysław Jagiełło¹² był już świadom zła, jakie wyrządza trucizna alkoholowa, i zasłużył u potomnych na miano króla trzeźwego¹³. Trzeźwość w owych czasach powszechnych bachanalii monarszych była więcej niż rzeczą niezwykłą. Ten monarcha trzeźwy powinien być wzorem dla nas, w jego ślady iść mamy; gdy pozbędziemy się nałogu, odrodzimy się, by stać się narodem potężnym, zdolnym stawić czoło wszelkim przeciwnościom, zasłużymy na szacunek u ludów obcych, które dzisiaj nami pomiatają, wysyłając magnaterię naszą do Monako, a naród cały pod jarzmo, „by modlić się i milczeć”. Oglupić nas, znikczemnić – tego pragną nasi wrogowie. Lecz bylebyśmy potrafili wyzbyć się nałogów wstrętnych i pójść w ślady naszego wielkiego monarchy, a znajdziemy zbawienie niechybne.

Król Władysław Jagiełło już przed pięcioma wiekami nie dopuszczał pijatyk, zaś beczki z winem zdobyte w obozie krzyżackim porozbijając kazał, zamiast je rozdzielić pomiędzy wojsko, jakby to uczynili monarchowie alkoholicy. Oto, co w tej sprawie czytamy w kronikach Długosza¹⁴ (Długosz, *Historia Polska*, tłumaczył Mecherzyński, wydał Przeździecki, tom V, strona 56¹⁵):

„... Znalezione nadto w obozie i na pociągach krzyżackich wiele beczek wina, do którego żołnierstwo po pogromie nieprzyjaciela, znuzone walką i skwarem let-

¹² Władysław II Jagiełło (ok. 1351–1434), wielki książę litewski od 1377 roku, najwyższy książę litewski od 1401 roku, od roku 1386 król Polski, założyciel dynastii Jagiellonów.

¹³ W piśmiennictwie często, za Janem Długoszem (zob. przyp. 14, s. 229), podkreślano upodobania króla do trzeźwości. Karol Szajnocha pisał, że „Jagiełło cnotę trzeźwości wynagradzał sobie namiętym objadaniem się”, cyt. za: K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło, 1374–1413: Opowiadanie historyczne*, wyd. 1, Lwów 1855–1856. Józef Ignacy Kraszewski, zapożyczając słowa Długosza, pisał: „Zawsze trzeźwy, wina ani piwa nie pijał”, cyt. za: J.I. Kraszewski, *Wizerunki książąt i królów polskich*, Warszawa 1888. Trzeba jednak przypomnieć, że Długosz w innym miejscu powtórzył zarzuty Zbigniewa Oleśnickiego, iż królowi obzarstwo i opilstwo „większą część dnia i nocy zabierają”, że całe noce spędza „na pijanych rozrywkach”. Zob. szerzej J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański, *Władysław II Jagiełło*, Wrocław 1990.

¹⁴ Jan Długosz (1415–1480), historyk, kronikarz, twórca dzieła *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae (Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego)*. Powstało ono w latach 1455–1480, było jednym z najwybitniejszych dzieł średniowiecznej historiografii europejskiej. Obejmuje dzieje Polski od czasów bajecznych do 1480 roku. Prócz tego Długosz opublikował wiele innych cenionych prac, w tym *Banderia Prutenorum*, zawierające opis chorągwi krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem. Był również wychowawcą synów króla Kazimierza Jagiellończyka. Biogram Długosza zob. PSB, t. V.

¹⁵ Dybowski przywołuje fragment *Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskiego* Jana Długosza w tłumaczeniu K. Mecherzyńskiego, [w:] *Jana Długosza kanonika krakowskiego dzieła wszystkie*, wyd. A. Przeździecki, t. V, Kraków 1869.

nim, rzuciło się było z chciwością dla ugaszenia pragnienia. Jedni kołpakami, drudzy rękawicami, inni trzewikami nabierali wina i pili. Ale Władysław król Polski... kazał wszystkie beczki rozbijać i wino wypuszczać. Gdy więc na rozkaz króla niezwłocznie beczki wytoczono, płynęło wino strumieniami na trupy poległych, których na tym obozowisku było wielkie mnóstwo, a zmieszane z krwią pobitych ludzi i koni, wylało się na łąki wsi Tannenbergu¹⁶, tworząc w gwałtownym biegu jakby strugę, jednym korytem płynącą. Stąd urosła, jak mówiono, powieść bajeczna, że w owej bitwie tyle krwi rozlano, iż na kształt potoku wezbranego płynęła”.

Gdyby ludzkość miała takich królów i gdyby im była posłuszna, jak wówczas rozkazom króla Władysława byli posłuszni jego wojacy, nie produkowano by już dzisiaj trucizny i nie sprzedawano jej gwoździ dochodów niskich, egoistycznych, obmierzłych, pomimo że wiedza dowiodła niezbicie, iż wyrób i sprzedaż są potępienia godne. Obecnie z powodu nałogu tłumu ciemnego z jednej strony, a łatwego wyzysku ciemnoty z drugiej – wprawdzie utrudniony jest dostęp, broniony z zaciekłością przez całe zastępy chciwych owych łatwych dochodów obłudników, pomimo to wszystko walczyć za prawdę jest naszym świętym obowiązkiem. To, co jest uznane przez wiedzę za złe, usunięte być powinno; nałóg upiorny pokonany być musi i to mocą własnej woli, kierowanej rozumem i prawdą wiedzy, które są jedyną bronią, jaką walczymy. W imię rozumu i prawdy wołamy: **Obudź się narodzie! Czas czynu! Otrząśnij się z pęt ciemnoty i alkoholizmu, a staniesz się silny, rozumny, potężny, cnotliwy i szczęśliwy.**

Postanowienie abstynencji w dniu obchodu pięćsetnej rocznicy walki pod Grunwaldem¹⁷ pozyska taką cześć u potomnych, jaką dzisiaj otaczamy wielkie czyny naszych przodków, a gdy prawnukowie nasi obchodzić będą tysięczną rocznicę owego zwycięstwa, święcić będą zarazem i zwycięstwo przodków swoich bliższych, nad nie mniej śmiertelnym wrogiem ludzkości – alkoholem!

¹⁶ Tannenberg, obecnie Stębark, wieś w województwie pomorskim, w sąsiedztwie Grunwaldu. W polskiej historiografii bitwa, która miała miejsce 15 lipca 1410 roku między wojskami polsko-litewsko-rusko-tatarskimi a krzyżackimi nazywana jest bitwą pod Grunwaldem, w historiografii niemieckiej bitwą pod Tannenbergiem.

¹⁷ Dla utrwalenia pamięci o zwycięstwie armii dowodzonej przez króla Władysława Jagiełłę nad wojskami krzyżackimi duże znaczenie miało powstanie obrazu Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem* (namalowany w latach 1872–1878) oraz opublikowanie powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*, najpierw drukowanej w odcinkach na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (od lutego 1897 do lipca 1900 roku), wydanie książkowe ukazało się w 1900 roku. Istotnym wydarzeniem były krakowskie obchody pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem w roku 1910. Formą upamiętnienia polskiego zwycięstwa było także odsłonięcie w czasie rocznicowych obchodów Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, ufundowanego przez Ignacego Jana Paderewskiego.

POSTSCRIPTUM

Wiem, że to absolutnie niestosowne, ale mam nadzieję, że P.T. Czytelnicy wybaczą. Pojęcia powstałe w „pięknym wieku XIX” trwają do dziś w języku nauki i kultury, meandrują i wciąż nabierają nowych znaczeń. A zatem na koniec cytaty z powieści znakomitego obserwatora kultury i humorysty – Terry’ego Pratchetta (1948–2015):

„O ile wiem, był pan alkoholikiem, sir Samuelu.
Nie [...]. Byłem pijakiem. Trzeba być o wiele bogatszym niż ja, żeby zostać alkoholikiem”.

T. Pratchett, *Piąty elefant*, przeł. Piotr W. Cholewa, Warszawa [2006].

SPIS ILUSTRACJI

1. Jan Feliks Piwarski, <i>W karczmie</i> ; ok. 1841; olej; płótno; 31 × 44,5; MP 2495 MNW; © Copyright by Wilczyński Krzysztof/ Muzeum Narodowe w Warszawie	39
2. Antoni Kolasiński, <i>Scena rodzajowa w karczmie</i> ; przed 1845; olej; płótno; 59 × 67,5; MP 4160 MNW; © Copyright by Wilczyński Krzysztof/ Muzeum Narodowe w Warszawie.....	40
3. Jan Feliks Piwarski, <i>Para pijaków</i> ; poł. XIX wieku; olej; płótno; 29,8 × 23; MP 2799 MNW; © Copyright by Wilczyński Krzysztof/ Muzeum Narodowe w Warszawie.....	41
4. Henryk Pillati, <i>Pijaństwo</i> , „Tygodnik Ilustrowany” 1864, nr 244.....	101
5. Franciszek Kostrzewski, <i>W szynku</i> , „Tygodnik Ilustrowany” 1872, nr 259.....	102
6. Michał Elwiro Andriolli, <i>Dziwna przyjemność</i> , „Kłosa” 1874, nr 454.....	103
7. Michał Elwiro Andriolli, <i>Od szyneczku do szyneczku</i> , „Kłosa” 1877, nr 636...	104
8. Franciszek Kostrzewski, <i>Mały rozjemca</i> , „Kłosa” 1877, nr 649.....	105
9. Ludwik Grabowski, <i>Po kwarcie wódki</i> , „Kłosa” 1883, nr 944.....	106
10. Teodor Chomiński, <i>Jeszcze jeden kieliszek</i> , „Tygodnik Ilustrowany” 1883, nr 30	107
11. Stanisław Grocholski, <i>W karczmie</i> , „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 298.....	108
12. Władysław Podkowiński, <i>Przed karczmą</i> , „Tygodnik Ilustrowany” 1888, nr 306	109
13. Henryk Nowodworski, <i>Żona rzemieślnika pozbawionego możliwości pracowania prosi o łaskawą jałmużnę!</i> ; (ok. 1905); Muzeum Narodowe w Warszawie; nr inwentarza Rys. Pol.161927/51 MNW.....	110
14. K.F. Makowski, <i>Pijak</i> , „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 7.....	111

OD REDAKCJI

Aneta Bołdyrew, dr hab. prof. UŁ, pracuje w Zakładzie Historii Oświaty, w Katedrze Historii Wychowania i Pedagogologii na Wydziale Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego. Zajmuje się historią oświaty i wychowania, historią nauki i historią społeczną w XIX i XX wieku.

Autorka książek *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008; *Spółceństwo Królestwa Polskiego wobec patologii społecznych w latach 1864–1914*, Łódź 2016; a także kilkadziesiąt artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych, m.in. „Acta Poloniae Historica”, „Kwartalniku Pedagogicznym”, „Biuletynie Historii Wychowania”, „Wychowaniu w Rodzinie”.

Kierownik interdyscyplinarnego projektu „Edukacja, oświata i wychowanie w kształtowaniu polskiej nowoczesności i niepodległości w latach 1905–1918”, finansowanego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, realizowanego w latach 2018–2023 przez zespół złożony z dwunastu specjalistów.

